





Frederick C. Latham

✱
To
ne
De
F

Em

PRAWDY WIECZNE

W Naukach potrzebnych wyrażone
kwoli tym osobliwie co Cwiczenia Du-
chowne albo Rekollekcyę według prze-
pisu S. IGNACEGO *de* Lojola Funda-
tora *Societatis IESV* odprawuią.

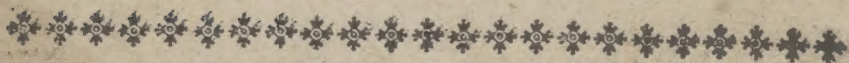
Zebrane y objaśnione
Przez X. KAROLA ROSIGNOLIU-
SZA *Societatis IESV*

A

Z Włoskiego na Polski ięzyk

Przetłumaczone

Roku Pańskiego 1701.



Teraz zaś w Roku 1705. na wielu mieysc poprawio-
ne, y po Edycyi Warszawskiej z przydatkiem Nauk
Duchownych S. FILIPPA NERYUSZA y S.
FRANCISZKA SALEZYUSZA przedrukowane
VILNÆ Typis Academicis Societatis IESV.

Emmanuel Samuilowicz M. Eremi Warszawski
Wydruk

P R A W D Y
W I E C Z N E

W Nalech potrzebnym wyrażono
kwestyęm obywateli do Cwiczenia Du-
chownego i do Nalechowej węgier przy-
jęcia i przyjęcia i do Nalechowej
i do Nalechowej i do Nalechowej

W Nalechowej i do Nalechowej
i do Nalechowej i do Nalechowej
i do Nalechowej i do Nalechowej
i do Nalechowej i do Nalechowej

W Nalechowej i do Nalechowej

W Nalechowej i do Nalechowej

W Nalechowej i do Nalechowej

Biem. C. III. 13
W Nalechowej i do Nalechowej
i do Nalechowej i do Nalechowej
i do Nalechowej i do Nalechowej
i do Nalechowej i do Nalechowej

Reimprimatur

CONSTANTINVS

Episcopus Vilnensis.

(I)

Do

Do CZYTELNIKA.

Kiedy się za łaską Boską osobliwą ćwiczenia duchowne pomnażać poczęły nie tylko między Osobami Duchownemi, ale y Świeckimi: wznieciła się także żarliwość między Ojcami Duchownemi, aby mądra y roztropna rada pomagała do tak pożytecznego przedsięwzięcia. Zkąd wiążemy w Druku różne Rozmyślenia, które też podają materje pod różnemi formami, aby tym bierzniej y do upodobania y do pożytku służyły; wszak często iedną potrawą różnie zaprawiona im bierzniej smakuje, tym bierzniej nasycą. Potrzebowali niektórzy nauk stosujących się do zwyczajnych Duchownych ćwiczenia, aby tym lepiej wyrażili się na sercu maxymy y Prawdy wieczne Duchownych ćwiczenia. Bo Rozmyślanie y czytanie (według Grzegorza S) są dwie iedney Gołębiczy skrzydła, które ją podnoszą do Niebá, ponieważ iednym skrzydłem, luboby była mocna y chyżá podlecieć nie może. Znayduieć się tak wiele Książek w tejże materji, ale albo niedoskonale stosujące się do sposobu Rozmyślania, albo po różnych rozrzucone mieyscach. Dla czego, gdy Dyrektorowie tym co się na ćwiczenie Duchowne udają, dąć ie chcą, przynosić muszą wielką liczbę Książ, raz tę, drugi raz inszą podając. Dla czego niektórzy Ojcowie Du-

Do Czytelnika.

ehowni perswadowali mi, abym w iednę Książkę zebrał te Medytacye, które się podawać zwykły dla zmniejszenia y dającego y zażywającego ćwiczenia Duchownego. Chcąc tedy uczynić dosyć ich pragnieniu, biorę przed się tę pracę przebiegszy różne Księgi Duchowne, y wybrawszy to tylko, co właśnie do tego należy argumentu. Iako pszczoła, która z różnych kwiatów zbiera to, z czego ma swój miód uformować.

Starałem się o to, Bogże nie jeżeli skutecznie, abym w szesnastu naukach po dwóch na ieden dzień, iedney rano, drugiey w wieczor, wyraził wszystko to, co przez ośm dni ćwiczeń Duchownych według opisanja IGNACEGO S. wyrazić się może: nie roznożyłem się z punktami długo, aby rozważać iedną Tajemnicę, do drugiey się myśl nie rozrywała. Z tym iednak wszystkim mam w Bogu moim nadzieję, że mogą być pożyteczne, choć ie kto czytać będzie oprócz czasu, który sobie wybierze do ćwiczenia Duchownego. Nad to rozumiałem za rzecz potrzebną zerwać Przykładami, które ucieścić mogą y pożytek uczynić, naśladować natury, która często podaje nam w kwiatkach lekarstwo. Mówię terminami generalnemi, ale tak, że może wszelki stan y poczynający, y postępujący, y doskonały, Duchowny y Świecki, pożytek swój znaleźć, iako manna, która była wszelkiego smaku, y wszelkiemu służyła apetytowi. Wmieszałem czasem afekty wyjęte z Oyców Świętych

Do Czytelnika.

tych, a do materji stosujące się, aby ten który czuie suchość w rozmyślaniu, mógł rozprzestrzenić serce swoje, iako czynią kraie nieplodne, zaciągając Cudzoziemskich owocow.

Rtenci jest termin przedsięwzięcia mego. Prosty stylem przywodzę niektóre koncepty y zdania Oycow y Doktorow Świętych, które są po różnych rozrzucone Księgach. Przez to spodziewam się, że iako gdy wiele ziół kosztownych y zdrowych zebrać się mogło w jeden ogródek, barzoby wielom zdrowiu pomocne były, które po różnych rozproszone polach ukrywają się nieznaczące y niepożyteczne; tak te Prawdy zebrane w kupę łączny y zbawienny pożytek w Duszach uczynić mogą. Ażeby tym większy był, na końcu każdej nauki odsyłam do owej cudowney Książki Tomáša a Kempisa naśladowania Chrystusowego, nad którą oprócz Pisma Świętego nie rozumiem aby się znalazła Książka większey doskonałości, iako o tym dadzą świadectwo ci z doświadczenia, którzy applicują oczy swoje do czytania iey, znajdując w niej lekarstwo przeciwko pąsjom, upodobanie w swoich pragnieniach. Ale przestrzegam Czytelnika że w niektórych Książkach pomieszczone są Rozdziały, ale Tytuł Rozdziałow łączny pokaże drogę.

(4)

Przed-

PRZEDMOWA

Iako jest osobliwa łaska Boska, kiedy wzbudzo-
na jest która Dusza do czynienia y odwróże-
nia się na ćwiczenia Duchowne, bo w ten
czas Bog oświeca iśniewszymi promieniami
swojej Mądrości, ubogaca nieoszczędowanemi skarbami swo-
jej mocy: Tak nie masz mocniejszego środka y miłszego
do dobrego wykonania tych ćwiczenia, iako zażądanie czę-
ste y czytanie Książek Duchownych, które podają sposób
do Rozmyślenia. Tak dalece, że S. Athanasz mówi: Bez
pilnego czytania nikt się do Boga szczerze nie ma.
W Modlitwie mówi Dusza do Boga, w czytaniu Bog mo-
wi do Duszy, iako to wyraził S. Ambroży. Zebyśmy po-
znali Prądy wieczne, nie dosyć na tym że się podnosimy
w myślach do Boga, potrzeba jeszcze aby Bog się skłonił do
mówienia do nas. Abyśmy widzieli rzeczy bliskie na zie-
mi, dosyć ma oko na jednym szkłe, ale nie dosyć zebyśmy wi-
dzieli rzeczy dalsze na Niebie, potrzeba aby dwa szkła w
perspektywie były. Rzeczy przyszłego życia są bårzo dale-
kie od naszych zmysłów. Zebyśmy je dobrze widzieli; nie
dosyć na jednym krzyżtale rozmyślenia, potrzeba jeszcze y
czytania, tak radzi Augustyn S. Nabożnych Książek czy-
tanie jest iako zwierciadło, które reprezentuje oczom kår-
cę y nagrodę tej albo owej wieczności, która nas czeka.
Wyrażnie to przywołzi Apostoł; przyimuycie słowo

Przedmowa.

wyróżne, które może zbawić Duszę wászą. Nie jest tu miejsce ani czas, abym w krótkich słowach wywieść się mogło, iak wielkie y cudowne skutki czyni czytanie Książ Duchownych, które Doktorowie Święci zowią manną Duszy, fundamentem życia, zwierciadłem cnót, światłem rozumu, płomieniem woli, rosą niebieską, która płodną czyni Duszę y wszelkiemi napętnia ją dobrami uczynkami. Dość na tym powiedzieć, że jest taká moc czytania, y takí skutek słów, któremi Bog cicho mówi do tego, który czyta, że często przez proste czytanie grzeszni w wielkich Świętych obrocili się. Tak Augustyn Święty, który nie zmiękczył się łzami Mátki, nie skłonił się na gorące przyjaciół prózby, nie oddał się na dyssputy Ambrożego Świętego, aż nákoniec czytając List Páwła S. zwyciężony jest, y nawrócił się. Tak y IGNACY Święty, który ani dla boiázni bliskiej śmierci, ani dla pokazania się oczywistego Piotra Świętego, ani dla zdrowia przez cud odebrámu go przedsięwziął rezolucyá odmianý życia, ale czytając nabożne Książki wzbudził w sobie odrážnego ducha świętobliwości. To zaś jest pewna, że ieżeli chcesz mieć stódkí skutek czytania, nie porinieneś czytać prętko y bez uwagi, biegac od iednego Rozdziału do drugiego: ale potrzeba żeby czytanie było spokojne, uważne, bo iakó strumień wody który bieży z impetem, y śpieszy nie zatrzymując się, nie przenika ani płodney czyni ziemi iako deszcz miły, który

Przedmowa.

kroplę za kroplą puszca: Tak aby rosa słow Boskich przeniknęła y płodne uczyniła serce, powinniśmy ie przyimować ponoli, spokojnie, y uważnie. Błogosławieni którzy szukają świadectw iego, którzy rozmyślają pilną uwagą słowa Boskie. Nie ten który ie maia okiem, iako ow zeglarz, który bieży pod żagle nie uważając co znajduje się w głębokim wodgruncie, ale który naśladuje tego co łowi perły, który zaczyna wiosła powolnych oko zawijsze mając pilne, aby iakiey dojrzał macicy. Y onszem trzeba często odpocząć, zatrzymać się uważając te Punkta, które pokazują większe światło, y zapalają do żywszych afektów. Pszczoły, które się zatrzymują dłużej na kwiatkach, te są najlepsze, y te najlepszy miód robią. Tak ten, który czyta nie dla ciekawości aby wiedział, ale z pragnienia pożytku. Zatrzymuje się tam, gdzie czuje wzbudzenie Ducha Świętego, który się powoli wciska, y słodko prowadzi Duszę do wielkich odmian. Nie w bałasie Pan, ale w duchu letkiego powietrza. Konkluduje zatym Augustyn Święty, że Książki nabożne czytać się powinny iako Liſty, które przychodzą z Niebą miłej Ojczyzny naszej. Z iakim pragnieniem domowe czytamy Liſty? z iakim smakiem raz y drugi przebiegamy ie? Iakie affekty wzbudzają się w nas, kiedy odbieramy wiadomości od miłych przyjaciół y krewnych naszych? Tak się w nas wzbudza pragnienie, abyśmy prętko pośpieszyli do cieszenia się

Przedmowa.

nia się w szczęśliwej Ojczyźnie naszej? A iako miłsza rzecz jest pomyśleć o takiej Ojczyźnie, która jest wiecznie błogosławiona y szczęśliwa!

Pomyślciesz sobie, że w tych dniach pod czas ćwiczeń Duchownych są to dni Pańskie, które świętami zwać będziesz, y ofiarować w nich Ofiarę Panu według zwyczaju każdego dnia. Są to dni odpoczynku, które się mieć powinny za najsświętsze, ofiarując w nie Bogu Ofiarę naszych affektów w rozmyślaniach y czytaniach według porządku każdego dnia. Dlatego bym rad abyście uważali to czytanie według zdania Psalmisty: Słuchać będę co do mnie mówić będzie Pan, bo mówić będzie pokoy. Co mówić będzie do serca mego Bog, bo wszystkie słowa będą spokojne, przyniosą pokoy Duszy moiej z Bogiem, pokoy sercu memu między tak wielą namiętnościami niespokojnymi, pokoy, który odmienni niepogody życia mego nieszczęśliwego w piękną y niestającą pogodę życia błogosławionego w Raju.





Nauká pierwsza *O ostatnim końcu człowieka.*

Nie tylko Wiara Boska, ale y mądrość ludzka nauczy nas, że we wszelkich imprezach y uczynkach iest ostatni koniec, do ktorego się zmierza, który iest pierwszą regułą szrodkow, co do dostąpienia iego prowadzą. Ktokolwiek ma rozum, niżeli iakie zacznie dzieło, zakłada sobie koniec swoiey pracy, bo ta iest moc: naywiększa, przewodnik naywiernieyszy, miarą naypewnieyszą, wszelkiey imprezy. Ta iest iako linia y cerkiel w rękach Architektą, aby wymierzył prosto, a nie krzywo budynek. Te szrodki zaś są w ten czas dobre, gdy prowadzą do końca, w ten czas złe, gdy od niego oddalają. Dla czego Seneka za naysięniejszą radę prawdziwey mądrości daie, *patrz koniec.* A Prorok z wielką gorącością często prosił Boga, *obaw mi Pánie koniec moy.* Bo to pewna że gdziekolwiek poznanie y zmierzanie do końca nie iest prawdziwe, tam się nie nie uda, gdy zaś łtosuiemy wszystkie dzieła nasze do niego, tam niepochybnie wszystkie rzeczy według umysłu szczęśliwie poydą.

Więc obaczmy co za koniec iest, dla ktorego Bog stworzył człowieka, a podobno znajdziemy, że więceyszy Bogu powinni za to, że iest naszym ostatnim końcem, niżeli że iest naszym pierwszym początkiem. To prawda że nie- skończona mądrość od początku wiekow pierwszych obro- ciła ku nam oży swoiey dobroci, y dobrowolnie wyciągnę- ła nas z niczego dając istność tak doskonałą, która łączy w

nas wszystkie doskonałości, którekolwiek są między infzemni stworzeniami podzielone. Udarowała ciało pięcią zmysłów, które według Seneki są pięcią cudów małego świata. Wbogaćła dusze trzema cudownemi mocami, które według Augustyna S. są iakoby obrazem Przenajświętszey Trojcy. O iak wielkie dobrodziejstwo Stworzyciela, które może z serca wszelkie wydrzeć afekty wdzięczności. Z tym jednak wszystkim większe się dobrodziejstwo y miłość pokazuje w intencyi końca, dla którego Mądrość Przedwieczna dała nam istność y życie tak pięknemu dziełowi. Dla czegoż Bog chciał nas ozdobić tak pięknymi prerogatywami? Podobno żebyśmy stali się bogatemi? uczonemi, szczęśliwemi na ziemi? Podobno żebyśmy wielkie zgromadzali bogactwa? żebyśmy miłych chwyтали się uciech? żebyśmy na reputacyą sobie u światá zarabiali? To pewna, że nie dla żadney tey przyczyny. Vczy nas tego racya naturalna y Wiara Boska. Rzecz doczesna nie może być końcem duszy, która jest wieczna. Niestałość y niestateczność tych dóbr nie może być ostatnią szczęśliwością tego stworzenia, które na czele swoim nośi obraz Stworzyciela swego. Gdyby te uciechy y honory były naszym końcem, powinniśmy żyć zawższe na ziemi, ani by dla nas było infze życie, bo doszedszy ostatniego końca nie może po nim mnieysze nastąpić szczęście. A choćby Ewangelia tego nie powiadała, choćby sam naturalny rozum nie oświecał dla czegoś się urodził, a za staturą własnego ciała nie naucza, będąc tak różną od infzych stworzenia. Nie widzisz aby człowiek nachylony był do samey ziemi, ale ią depce nogami, a głowę ma podniesioną y prosta, takdalece, że gdziekolwiek obroćisz się oczyma, wszędzie nimi potykałz się z niebem. W ten czas
gdy

gdy inſze beſtye nakłaniają cię zupełnie ku ziemi iakoby pokazując oczywiſcie, że oczy inſzych zwierząt ſą ſklonione do dobr ziemſkich, człowiek iedynie ſtworzony dla błogoſławieństwa niebieſkiego, iako mądrze konkluduje Grzegorz Święty. *Podnieſiony człowiek ku niebu pokazuje, że ſię nie urodził dla ziemi.*

Atoż iedyny koniec, dla ktorego nas ſtworzył Bog, y dla ktorego nas z taką miłoſcią odkupił Chryſtus. *Gdy kochał ſwoich, do końca kochał ich.* Abyſmy żyjąc ſłużliwy mu na ziemi, tak cnotliwie y pobożnie żebyſmy mogli zarobić na śmierć ſzczęśliwą y cieſzenie ſię z nim w niebie, w wiecznym błogoſławieństwie. Tak Paweł Święty nauczał. *Sługami ſtaſiſcie ſię Bożkiemi, przytek wáſz mácie w poświęceniu, koniec zaś żywot wieczny.* (ad Rom. 6.) Więc iedynie ſtworzeni ieſteſmy od naywyżſzey wſzechmocnoſci, aby chwalili Boga, ſłużyli mu, y kochali go. Na tym wſzytko zawieſiło, y dla tego ſzczegulnie ieſteſmy na świecie, abyſmy doſłużyli cię chwały niebieſkiej, wierną nieoderwaną usługą Bogu. Abyſmy tak żyli na tym świecie doczeſnie, żebyſmy mogli z tego mizernego życia przeżyć do wiecznego y ſzczęśliwego. Ten ieſt termin, który nam ieſt naznaczony, y do ktorego koniecznie ciągnąć trzeba. Ta ieſt droga, która nas tam prowadzi. Wważayże człowieku wielkość y godnoſć twego końca, miłoſć y dobrodzieiſtwa Boga, które cię do niego prowadzą. Czy nie ieſtże to nieoſzacowany fawor y łaska, gdy możemy ſłużyć takiemu Monarſze, ktoremu Krolowie ziemſcy ſłużyć powinni, y ktorzy iako iedne robaćtwa ziemſkie porównać bę do niego nie mogą. Wważ wysokość, na którą ieſteſ podnieſiony? przez naturę niegodzienneſ błogoſławieństwa niebieſkiego, az cię Bog z dobroci ſwoiey

Nauka pierwsza

stworzył na to, żebyś się dostał, y mogąc cię stworzyć dla szczęśliwości tylko miaiać y naturalney, ordynował cię do ustawiczney y nadnaturalney. Zadne stworzenie nie ma końca tak zacnego y wyniosłego. Nie masz ani Anioła, ani Archanioła, któryby cię w tym zwyciężył; bo wszyscy jesteśmy ordynowani do cieszenia się równie według zasług każdego, z naywyższego błogosławieństwa. Y owszem Bog destynował nas, abyśmy byli uczestnikami iego własney chwały, iako upewnia Jan S. *Podobniemi iemu będziemy, bo go obaczemy tak iako jest.* (1. Ioan. 3.) Bo iako Bog nie ma innego błogosławieństwa ani innego końca, tylko siebie samego, tak nie chce, żebyśmy mieli mniejszy koniec y inny, tylko samego Boga, ani podleyfzey szczęśliwości, tylko samo iego własne błogosławieństwo.

Więc chociażby cię stworzył Bog dla tego samego końca, abyś mu służyć y iego czcąc inſzey nie czekał ani się spodziewał nagrody; czy nie iestże Bog godzien twoiey usługi, y twoiey uniżoności dla tak wielkiej godności swoiey, y przez nieodbitą powinność twoją, bo iest stworzeniem iego? czy mógłbyś mu chyba nieśluszenie y z niewdzięczności, odmówić to, co iest własnością iego? Czy nie powinienżebyś mieć te za naywiększe szczęście, że mu służyysz, y ze wszystkiego serca pragnąć tego, abyś mógł doskonale pełnić upodobanie iego. Iakież tedy będzie twoja kolligacya, kiedy dołroć iego przez zbytek miłości chciała, aby twoy koniec nie terminował się; tylko na usługę iego, ale y na cieszeniu się z nim w wiecznym błogosławieństwie podobnym do iego chwały, y równym iego wieczności? Bez wątpienia nie zraycie się w człowieku inſze pragnienie, tylko to, żeby dokapł tak zacnego końca. Każdy mówić powinien; iako

mo-

mówił S. Franciszek de Salez. Gdybym wiedział że jedna myśl rozumu mego, jeden afekt serca mego, jedno dzieło ręki moiej, nie skłaniało się zupełnie do Boga, wolałbym nie mieć ani ręki, ani serca, ani rozumu. A z tym wszystkim, o złości rodzaju ludzkiego! iak wiele takich jest, którzy czynią próżnymi tak wysokie intencye Boskie? Iak wiele ich błędzi, y schodzi z prostej drogi mądrości iego. Iak wiele z ciężką krzywdą Stworzyciela zakładają sobie za koniec życia swego uciechy, honory, próżności, kiedy w swoich uczynkach dają pierwsze miejsce rzeczom doczesnym, ostatnie wiecznym, iako ow mniemy malarz, który zaczynał obrazy swoje malować od nog, tak że często się trafiło, że miejsce nie stawało na płotnie, aby odmalować głowę, która powinna być najpierwey wymalowana, iako miara całej sztuki. Torzec można, y tak się stanie, że Bog we wszystkich innych stworzeniach znajdzie zawsze koniec woli swoiej, a tylko stworzenie rozumne znaleźć go nie będzie mogło? Stworzył słońce aby promieniami swemi oświecało świat, y zawsze słońce udziela mu światła. Uformował gwiazdy, aby swoje spuszczały influencye, a gwiazdy nigdy z prostej nie schodząc drogi, zawsze to czynią. Wywiodł zioła, aby swego czasu kwitnęły y rodziły, aż zioła raz kwitną, drugi raz rodzą. Wywodzi od wod zródła, aby płynęły. Ale coż ja chcę wyliczać wszystkie stworzenia, ponieważ to jest oczywista, że wszystkie służą mu, y czynią skinienie iego. Człowiek tylko sam oddala się od tego końca, dla którego stworzony, rozpuszczając cugle swemu apetytom, aby zażywał tych uciech, które są przeciwne przykazaniom swego Stworzyciela. On sam miewa porządek Boskiej opatrzności, puszczając tę drogą doskonałe przeciwne terminowi jego szczęśliwości.

Alc

Ale jeżeli cię nie porusza porządek Boskiej mądrości, y błogosławieństwo przytęże, abyś zmierzał do końca swego, niech przynamnię oświeci cię światło rozumu, y dobro teraznięsze. Ponieważ w ten czas, gdy idziemy do naszego końca, na ten czas spodziewać się możemy ukontentowania, uspokojenia, y szczęśliwości naszej. Oprocz tego nie znajduie się nigdzie pokoy, ale wszędzie y zawsze rozerwanie gorzkości, boiaźni, y utrapienia. Serce nasze stworzone jest, aby się cieszyło z naywyższego dobra, dla tego nie może się nigdy nasycić mnięszemi y niższemi dobrami, iako to wyraża Augustyn S. *Vczyńcieś nas dla siebie, niespokoyne serce nasze jest, aż odpocznie w tobie.* (Lib. 1. Conf. cap. 1.) Kiedy kościak z miejsca swego w ciełe ludzkim się poruży, iaki bol przynosi całemu ciału? Choćbyś naybarzciej smarował nie czuie ulgi. Weźmy podobieństwo łobá mowiącego, *Prak urodził się dla latania.* (Iob. c. 7.) Włożmy ptaszynę w klateczkę z srebra wyrobioną, karmmy go y najsmacznięszemi ziarnami, powieśmy go w naypiękniejszych pokojach, gdzie żaden wiatr ani deszcz nie doydzie, czy będziesz tam kontent? Czy będziesz się tam prawdziwie miłym kontentował śpiewaniem? pewnie nie. Widzieć go będziesz smutnym, zamysliwającym się, utawicznie szukającym sposobnego do wymaniania się miejsca. Nie kontentuią go owe delicye, owe wczasły nie są mu miłe, a dla czegoż? Bo jest daleki od swego końca, będąc stworzony d. latania, y do cieszenia się z wolności pod samym niebem. Toż się przydaie sercu ludzkiemu iedynie stworzonemu, aby służył y cieszył się z Bogiem. Niech się cieszy w pośrzedku delicyi ziemskich. Niech opływa w bogactwach y wczasach ile może. Niech ziedney w drugą wpada uciechę. Niech ma go-

dno.

O ostatnim końcu człowieka.

dnosci, przyiazni, miętnosci, pałace, wszelki wczas, wszelką wygodę, y cokolwiek być może z dobr światowych. Czy będzieisz z tego kontent? Czy będzieisz szczęśliwy? pewnie nie. Naucza tego racya naturalna, pokazuie doświadczenie. Bo kiedy oddala się od swego końca, oddala się zaraz y od wszelkicy swoiey szczęśliwości. Niech raz na zawsze uważy, y obaczy serce ludzkie, że nie znajdzie ani pokoiu, ani ukontentowania gdzie indziej, tylko w swoim końcu, dla ktorego jest stworzony. Wszelka insza rzecz przyniesie mu niesmak y gorzkości. Wszelkie insze fatygi, ktorełożyć będą na dostąpienie inszych dobr, zginą: bo nie są ordynowane, y od wiernego przewodnika do ostatniego końca prowadzone. Wszystkie kroki ktore do tego nie zmierzają, celu, błądzić będą, bo się od swego oddalają terminu.

Nieszczęśliwość tedy nasza, żeśmy tak wielką część życia naszego strawili na próżności, ktora nas oddalała od błogosławionego naszego końca. *Błądziliśmy od drogi prawdy, zmordowaliśmy się w drodze zguby. (Sap. 5.)* Gdzież się obracało tak wiele myśli, tak wiele afektow, tak wiele starania w przeszłym życiu? Wszystkie nadaremno, wszystkie na szkodę, bo szukając szczęśliwości, żyliśmy nieszczęśliwie, żeśmy tey szukać nie umieli, ktora się znajduje w Bogu. A kiedy idzie o nasze dobro, wstrzymamy się przynajmniej na przyszły czas, odmienmy się. Vbogi podrożny strawiwszy dzień cały nadaremnie, bo inszą y mylną wziął drogę, gdy obaczy że błądzi iako narzeka, z iaką pilnością szuka, aby mógł prosta znaleźć. Załujemyż y my błędow przeszłych. Nawróćmy życie nasze, myślimy o tym co do nas właśnie należy. Tęć sprawę naybarżey zaleca Apostoł. *Prosimy was, bracia, abyście najzey pilnowali.* Abyśmy otrzymali koniec

8
 koniec zbawienia, to iedyne nasze staranie ma być. Iako powiedział Kardynał Belarminus, który zalecał sprawę iedną Kardynałowi Vrsinowi, a gdy od niego był spytany, ieżeli wiele mu na niey należało, y ieżeli gorąco skutku tey sprawy pragnął, mądrze odpowiedział. Mnie na niczem nie należy, y niczego gorąco nie pragnę, oprocz zbawienia duszy moiey. Mądry to iest cyrkuł, około ktorego pilno chodzić potrzeba, iako do tego pobudza Bernard S. abyś serce twoie od Boga, do Boga obracał, od pierwszego naszego początku, do ostatniego naszego końca. *Wroc się do serca twego, przetrzasz siebie samego, wiesz skąd pochodzisz y dokąd idziesz.* (De Intent. Dom. cap. 14.) Ta myśl o ostatnim końcu była wielką machiną, którą przy ćwiczeniach Duchownych obracał Karol S. Boromeusz, Franciszek Xaverius, od prożnych myśli o wielkościach światowych podnosił do iedyngo dośiępienia niebieskiej szczęśliwości. Tak y nam ieżeli promień żywego tego światła przeniknie nasze serce, dokaże tego że znikną z ozu naszych iako owe przez czary wyta-wione pałace, wszelkie prożności ziemskie. Niechże tedy Chrześcianin siebie samego częto pyta. Co czynić ma na świecie? Co za intencyą miał Bóg, kiedy go na nim osadzał? Gdzie go posłano? Co iest za dobro iego nadziei, co za nie-szczęście iego boiaźni? Życie to, iestże terminem, czy drogą? Ieżeli drogą, a gdzież go prowadzi ta droga którą idzie? Czy do szczęśliwego końca, dla ktorego go Bóg stworzył? albo do terminu wieczney nieszczę, do ktorey go złość iego własna prowadzi? Niech szuka co mu odpowie serce własne, pewnie mu nie iusze odpowie, tylko to, co Lope de Vega wierszami napisał: Nacóżem się urodził! ieżeli nie dla tego, abym był zadowolony, że przeto będzie ten dzień, kto-

ktorego umrę rzecz niechybna. Ze mogę stracić Boga y potępić się, ciężka rzecz, ale podobna. Podobna? a serce moje ciężyc się może? Podobna? a serce moje do rzeczy ziemskich się składa? Coż czynię, gdzież biegę, do czegoż się mam? szalonym iestem, ieżeli nie iestem Świętym.

§ II.

Koniec inszych stworzenia.

Tak wielka iest miłość Boska przeciwko człowiekowi, że dla niego świat pełen różnych dobrych rzeczy stworzył. Vważmy tak wielką świata machinę, niebo, powietrze, morze, ziemię, y wszystko to cokolwiek iest pięknego, miłego, delikatnego, y cudownego. Tak wielka piękność kwiatów, tak smaczna słodycz owoców, taka różność zwierząt, taka wielkość różnych innych ciał, y tak dobrym porządkiem zordynowana. Nie tylko ordynuje to, co iest potrzebnego do pokarmu, co iest pożytecznego do zdrowia, ale i szcze, co uciechę daje w życiu, co delicye przynosi zmysłom. Wiec ieżeli miłość czyię poznamy przez dobrodziejstwa, iako należy w zachwyceniu zawołać, o Boże nieskonżenie dobry, iak wielka iest miłość twoja przeciwko człowiekowi, kiedy z twoich skarbow tak wielkie bogactwa dla niego spuszczaśz. Kiedy chwala y honorem ukoronowaśz go, y osadziśz go nad wszystkimi dziełami rąk twoich. (Psal. 8.) Vkoronowaśz go chwala iako Kroia inszych stworzenia, ktoreś pod panowanie poddał iego. Iakaż tedy powinna być wdzięczność człowieka, za tak wiele dobrodziejstw? Do iakiey korespondencyi afektu obliguje go tak wielka miłość; A z tym wżynkim wielka część ludzi znajduje się,

ktorzy są podobni do owych bestyi, które iedząc żołądź, kuwierzchu nie podniosą oka na znak wdzięczności, nigdy nie uważają tego drzewa, z którego dla nich tak wiele spada, owocu.

Ale uważmy trochę dla czego Bog tak wielą stworzenia opatrzył człowieka. Pewnie nie dla czego innego, tylko żeby mu idącemu pomagały do ostatniego końca. Bo będąc nikczemniejszy, y ładziakże nad niego, nakarmić go doskonale nie mogą, y będąc zmieszane z gorzkością nie mogą uśmierzyć pragnienia szczęśliwości. Oprocz tego nie jest to w ręku każdego, aby oblitował kiedy chce we wszystkie rzeczy. A postaremu jest w mocy każdego, przyść do swego końca: inaczej wieleby takich znajdowało się, którzyby stworzeni byli od Boga niedoskonalemi y nieszczęśliwemi, bo mieliby skłonność do ich ostatniego dobra, a nie mogliby wypełnić pragnienia w dostąpieniu jego. Jeżeli tedy Boska opatrność, osądziła, że inne stworzenia nie są godne aby były naszym koncem, iakoż ie tak wysoce uważać mamy, abyśmy w nich pokładali nasze ukontentowanie. Iako nieszczęśliwi nakształt małych motylow, które latają około świece, a my około różnych próżności, zawsze łaknąc dobrego, zawsze nieprzyjazzi pokoiowi wszelkie łóżąc starania, abyśmy dostali iakiego szczęścia, abyśmy ie utrzymali, a potym lejemy obfite łzy, kiedy iaką rzecz minającą straciemy. Nie dbamy o to choćby zginęły dla nas wszystkie bogactwa świata, wszystkie uciechy y honory; przez to nie zginie nasz ostatni koniec, y owo, em prędzey dojdziemy do prawdziwego błogosławieństwa dobra. Czy iestliś ty spieszniejszy do zbawienia w zdrowiu, czy w chorobie, w bogactwach y honorach, czy w wzgardzie y ubóstwie? W ślacheństwie y w sławie, czy w podłym uro-

urodzeniu, y nieznanym? Czy jestże krotsza droga y snadniejszy do nieba z pałacu, niżeli z prostej chałupy? Prościej lepiej drogę do nieba nauki niż prostota? Honory niż astryty? Delicje niż uciski? Ah iako wszystkim iednakowo otwarty jest dwor niebieski. Więc kiedy nie wywiodł Bog stworzenia, ani ich pozwolił człowiekowi dla ostatniego końca, widzimy oczywiście, że są tylko iako proste szrodki, które do końca prowadzą. A natura szrodkow jest taka, że w sobie samych nie mając nic takiego, żebyśmy mieli chcieć, ani się znajduie u nich dobroć, żebyśmy ie mieli kochać, tylko kiedy nam pomagają y prowadzą do dostąpienia końca, dla którego są ordynowane. Zkąd trzy oczywiste dowodzą się prawdy. Pierwsza że wielką powinniśmy Bogu wdzięcznośćnie tylko za dobroczynną szczodroblivość, z ktorey tak pięknych udzielił nam stworzenia, ale y za łaskawą intencją, którą ich nam udzielił, aby były szrodkami skutecznymi do dostąpienia nieskończonego dobra. Druga że rzeczy życia terażniejszego choćby nam przynosiły pożytek y uciechę, nie powinny być kochane ani pragnione, tylko ile pomagają nam y prowadzą do ostatniego końca, dla którego Bog ie osadził na świecie. Trzecia aby tam, gdzie nie służą do zbawienia, nie szukaliśmy ich ani pragneli, a tam gdzie przeszkadzają zbawieniu, powinniśmy się niemi brzydzić, y chronić się iako trucizny. Lubo przewrotna ludzka złość nieznośnym sposobem odmienia porządek mądrości Boskiej. Czy możesz być większy błąd rozumu w Chrześcianinie, który ma przed oczyma nie tylko światło rozumu, ale słońce wiary, iako pomieszzać naturę dobr, y szrodki brać za koniec w tym życiu, źle zażywać stworzenia, których tylko zażywać powinniśmy, żebyśmy szczęśliwe przyszłe mieli. Rospścieramy się

w tym gościńcuktorym jest nasze życie, z którego prędko powinniśmy ustępować. Nic niemyślemy o Oyczyźnie, którą jest niebo, gdzie żyć wiecznie mamy? Zażywamy z takim zapamiętaniem darów danych od Boga dla zbawienia, na potępienie y zgubę, samych siebie niefortunliwymi czynimy obracając dobre we złe, czyniąc mizerne życie przez złe zażywanie tych rzeczy, ktoreby go szczęśliwym czynić powinno. A nie może to być inaczej, bo według Augustyna, nie może stać spokojnie ciało, jeżeli głowę ku ziemi, a nogami ku niebu obrocone będzie. Nieznaydzie dusza nigdy pokoiu, ale zawsze kłopoty, jeżeli odmieni porządek od Boga postanowiony, jeżeli zniży niebo z wiecznym błogosławieństwem pod swoje nogi, a ziemię podniesie z swemi uciechami nad swoją głowę.

Ale jeszcze to jest gorzka, że Bog dał nam stworzenia, abyśmy go dla tego tym barziej kochali, y iemu służyli, a my wszystko obracamy przeciwnym sposobem, żebyśmy go tym barziej obrażali y afrontowali. To samo gdy zapominamy dobrodzieystw, jest niewdzięcznością obrzydliwą: Coż będzie, gdy tych samych przeciwko Dobrodzieiowi zażywamy? Iak gruba zdrada byłaby poddanego, gdyby broni dobył przeciw Panu własnemu swemu, który mu ią dopiero do boku przypasał, czyniąc go Kawalerem? Aprzecież często człowiek tym sposobem z Bogiem się obchodzi. Bogactw których mu Bogudzielił, aby był mu wdzięcznym, kochał go, iak wiele razy zażywamy, abyśmy go tym barziej obrażali? Delicje, ktoremi zmyśli nasze ciesz y obracamy w instrumenta obrażające Boga. Służnie się uskarża przeciwko człowiekowi, że dobrodzieystw y Dobrodzieia zażywa, aby iego gużył grzechom.

Dale-

Daleka tedy niech będzie od nas ta obrzydliwa złość, tak złe stworzenia zażywanie, któreby powinny nam służyć za zwierciadła, abyśmy w nich widzieli y poznawali doskonałości Stworzyciela. Niech nas w przyszłym czasie konwinkują, niech pokazują szczęśliwość niebieską, bo jeżeli Bog na tym padole płaczu y mizeryi stworzył tak wielką delicyjy różność y dla swoich nieprzyjaciół, coż nagotował w tej Ojczyźnie szczęśliwości dla swoich przyjaciół? Niech pomagają środki y pomocy które są prawdziwą drogą, co cię prowadzi do ostatniego błogosławieństwa terminu. To jest iednak pewna, że nie wszelkie stworzenie jest iednako potrzebne dla zbawienia każdego. Iednemu pomaga zdrowie, bogactwa, honory, drugiemu pożyteczniejsza choroba, ubóstwo, wzgarda, dlatego niepowinniśmy się przywiązywać do niczego, ale spuścić się na mądrość przedwieczną, która wie dobrze to, co komu pożytek przynosi, y co prościej drogą prowadzi do ostatniego końca. Spuść się y dufaj najwyższej dobroci, która dla nieskończoney miłości nie zapomni obdarzyć cię tym, co wie żeć jest najpotrzebniejszego. My zaś mądrze uczyniemy, kiedy to obierać będziemy, co będziemy rozumieli, że się zgadza z wolą najwyższego dobra. Czynić powinniśmy iako Pielgrzym posłany do własnej Ojczyzny, jeżeli ten chwytą się wielu dróg, błędzić będzie zawsze, jeżeli zaś chce przyjść do terminu naznaczonego, iedney się a najprostszej trzymać. Nie pyta się o to czy w prawą czy w lewą idzie, czy w górę czy nadoł, czy równiną. Tak y my obchodzić się powinniśmy z rzeczami doczesnemi, żadnego dobra kochać nie powinniśmy, którekolwiek nas nie prowadzi do naszego końca, żadnego złego bać się, chyba że nas od końca naszego oddala, będąc niechybna nauka S. Bazylego: *Zadne nie znajduje się*

się dobro, tylko to, które prowadzi do najwyższego dobra, żadna rzecz nie jest zła, tylko ta która od najwyższego oddala dobra. Jeżeli ubóstwo lepiej Cię prowadzi do Boga, szacować je sobie nad wszelki skarb powinienes. Jeżeli bogactwa oddalają Cię od Boga, brzydzić się niemi iako iakiem nieszczęściem powinienes. Jeżeli wżgarda y niefortuny barziej nam pomagają do zbawienia, wdzięcznie je przyjmować powinniśmy. Jeżeli honory y delicye zacierają w nas pamięć wiecznego błogosławieństwa, na nic nam się nie przydadzą tylko na zgubę, słowem, dbać nie powinniśmy na rzeczy doczesne, tylko o te, które nam służą do dostąpienia końca naszego. Każdy mówić powinien dwa razy z Prorokiem do Boga. *Gotowe serce moje Boże, gotowe serce moje.* Gotowe serce na odebrania od Ciebie o Boże moy szczęśliwości! jeżeli się podobą obdarzyć mię nią. Ale jest także gotowe serce moje na przyjęcie uciskow, kłopotow, y nieszczęścia, jeżeli się tobie podobą zesłać je na mnie.

S III.

PRZYKŁAD.

Ze tylko w Bogu iako w ostatnim y szczęśliwym końcu znajduie się pokoy, y ukontentowanie serca, pokazuie oczywiscie ow zacny Rolandus w przod ozdoba Akademii Bononiskiej, a potem sława Zakonu Dominikańskiego.

TEN w zacnym urodziwszy się domu, wychowany w deliciach y wygodach, zaczął życie wesole, y nie było żadney uciechy, ktoreyby zażyć nie życzył sobie Bankiety, muzyki, kompanie, codzienną jego były zabawa. Ale Bog który go chciał oddalić od świata mieszając zawsze piołun y żółć, według owego co mówi Mędrzec. *Śmiech mieszać się będzie*

Będzie z żalem, y koniec weselności opanuje płacz. Bo zawsze na końcu znajdowało się serce pełne gorzkości y frańkunku, a przyczyny tego nie wiedział, tylko tę, że taka jest uciech światowych natura. Szczęśliwości tego świata prawdziwa przykreść, pociechę fałszywą, pewny żal, niepewna ma rokosz. (August. Epist. 36.) Dnia iednego przedsięwziął nasyćić apetyt swoy uciechami, y cały na delicyach strawić, ktorebykolwiek wymyślić sobie mógł. Cały poranek strawił na słuchaniu wybor-nych muzyk. Południe na bankiecie na którym naydelika-tnieysze znajdowały się potrawy. Wieczor na grze y inszych weselnych uciechach. A tak zmordowany lubo nienasycony u-ciechami, powrócił do domu. Gdy zdeymuie bogate szaty, w których się pokazał na bankiecie, uczuł w wnętrzościach swoich smutny biegający humor ciężkiej melancholii która zdała się dusić serce iego. Zkąd przyszła mu myśl y uwaga o próżności świata. Otoż (mówił sam w sobie) strawiłem dzień cały w uciechach, gdzież się te podziały. Zażyłem dzi-cokolwiek ma miłego y wdzięcznego ziemia, a z tym wszyt-kim czy ienże ukontentowane serce moje, ktore czuie że jest pełne tęskności. Nie nasyca się oko widzeniem, ani ucho słysze-niem, dla wszystko jest próżnością y umartwieniem ducha. (Ecclef. c. 1.) W takich myślach rzucił się na łożko, ale spać nie mógł, bo nie mogąc zamkniętych trzymać oczu, na miękkiey obracał się pościeli, iako na ostrych cierniach. A im barziej myślał, tym więkzysze przypadały mu myśli, y mówił. Leżeli tak pe-łen smutku znajduje się po dniu naywiękzyszych pełnym uciech, iakiegoż na świecie spodziewać się mam ukontentowania. Ah serce to nie jest stworzone dla uciech ziemskich, ale dla ciesze-nia się w niebie. O świecie iako są próżne wszelkie twoje u-kontentowania iak są niemiłaczne. twoje gusty iako ongi nie-
twoje

twoje próżności. Ale jeżeli są takie, iako tego dziś doświadczeniem dochodzę, tak wiele zażywszy delicyj, coż zagłupstwo twoje jest, Rolandzie, zatapiać się w uciechach, które w największych swoich słodkościach gorzkość twemu przynoszą sercu? Czemuż się nie rozolwiesz, czemu się nie obrociśz do prawdziwszych uciech, do trwalszych y szczerszych ukontentowania? Bog stworzył cię dla błogosławieństwa wiecznego, a ty bieżyśz nierozumnie za odmiennemi światła tego pociechami, a ty się takich chwytasz, które cię y w ten czas smucą, gdy naybarzciej cięszą. Takie afekty wzbudzał w nim Duch Święty. a zmyśły przywodziły mu na pamięć uciechy, do których taką miał skłonność wywodząc mu żeby długo bez tych żyć nie mógł, do których go sama prowadziła natura. Ze delikatne ciało jego zniesćbynie mogło przykrej pokuty, że w młodości popuścić trzeba cuglow, aby ogień wypłynął gorącości lat młodych, a pokutę odłożyć do starszego wieku. Te myśli iako drwa na ogniu zapalały miłość ku roskoszom, ale światło niebieskie wlane w duszę, pokazywało mu oczywiście próżności y nikczemności uciech światowych, a doskonałości pociech niebieskich. Y tak biedząc się, a passując sam z sobą, przez całą noc, wziął rezolucyą umknąć się od szarugi y niepogody, a mieć się do portu. Porwawszy się rano, ani nie dodążywszy ubrać się zupełnie, biegał prędko do Klasztoru Dominikańskiego. W pułczony do Klasztoru wbiegł śpieszno do Kapitułarza, gdzie Błogosławiony Reginaldus Kapitułę odprawował z Bracią, y nie pokłoniwszy się nikomu rzucił się zaraz do nog Świętych tak sławnego Doktora. Ten gdy tak gorącą słyszał jego prośbę, pełen pociechy, wzbudzony od wewnętrznego ducha, nie odprawiając zaraz go przyjął. Y owiżem nie czekając, aby
inży

inſzy przynieſiono habit, właſny zdiawſzy ſzkaplerz na gorącego włożył Nowicyuſza, zacząwſzy *Veni Creator*. Stał ſię przytym ieden cud, że kiedy wé dzwonek mały Kapitularza zadzwoniono, który ledwie w Kłaſztorze ſyſzány mógł bydź, ſłychać było dźwięk iego po całym mieſcie Bononii. Zkąd zdięta ciekawością niewiedzieć zkąd wznowioną, wielka liczba ludzi przybiegła do Kłaſztoru, y widząc nie tylko pobożny, ale y cudowny widok Doktorá tak ſławnego, wczoráy utopionego w ućiechach ſwiatowych, dziś na oſtrość odważaiącego ſię zakonną, tak ſię tym wſzyſcy poruſzyli, że ich wiele za iego poſzło przykładem, porzucając y zapierając ſię ućiech ſwiatowych. Z takim duchem zaczął Rolandus ſwoie nawrocenie, y tak pięknemu początkowi korreſpondował ząwſze dálſzego iego życia bieg.

Ale co należy do moiey materyi. Znałaził w Bogu to ukontentowanie ſerca, ktorego nadaremnie ſzukał w ſtworzeniu gdy opływał w naywiékszich ućiechach, y w naywyſzſzych znaydowałſię honorach. Bo doſzedł tych ućiech, ktore przynoszą ſercu prawdziwie duchownemu ow wyſoki pokoy, o którym mowi Apoſtół. *Pokoy Boſki, który przechodzi wſzelkie zmyſły*. Doſzedł tego że nie muzyki, nie bąkiety, nie ſmaczne potrawy naſycają ſerce ludzkie, ale wewnętrzne ukontentowanie y poćiechy ſą miłemi, ktoremi Bog y na ziemi obdarza tych, co dla niego cierpią. Smácznieyſzym ſpał ſnem na twardey deſce, niż na miékkiey poſćieli; ſmacznieyſzy mu był poſt, niż delikatne potrawy. Pokuta była mu miłſza, niżeli wſzyſtkie delicye, y ućiechy życia przeſzłego. Dla czego kiedy niekiedy zawołał: Boże n o yieżeli tak rzecz ieſt miła cierpieć dla ciebie, cóż będzie, gdy ſię ciefzyć będę z tobą? Słowem mowiąc o Rolandzie powiedzieć ſię może, że ſerce

Rolanda tak było pełne ukontentowania, że gdyby go był kto ściśnął, nieby nie wyszło, tylko poćiecha w Duchu Świętym. Doznał pewnie przez całe życie *iak dobry jest Bog tym, którzy są prostego serca*, (Psal. 72.) *iak jest miły tym, którzy iedynie serce swoje skłaniaią do niego, iako do ostatniego końca.*

Czytaj Tomasza de Kempis Książki trzeciej Rozdział dziesiąty, pod tytułem, że wszystkie rzeczy stosować mamy do Boga iako do ostatniego końca.

Nauka druga

O karze grzechow, a naprzod w Aniołach.

Ak chce barzo Bog tego, aby stworzenie iego nie oddalało się od ostatniego swego końca, że od samego stworzenia świata karał zawżze na postrach następuiącey potomności, tych którzy wykroczyli. Anioł rebelizuiący, y Adam nieposłuszny, straszne tego daią świadectwo iako Bog surowie karał tych, którzy iego przeciwni się ordynanfom. Bo nie wybaczył ani naysięknieyszemu, co bydz mogło stworzeniu, ktore z rąk iego wszechmocnych początek wzięło. Anioł był pierwotnym ze wszystkich stworzeniem, stworzony od mądrości Boskiej z taką doskonałością, tak pięknych pełen prerogatyw, że się nie tylko Bog nim cieszył, ale ieszcze sam panegiryk y chwałę mu dał mowiąc. *To mowi Pan Bog, ty znakiem podobieństwa, pełen mądrości doskonałey, ozdoba w delicyach byłeś Raju, wszelki kamień drogi, odzież twoja.* (Ezech. 28.) Wyniszczył tak się mowić może, skárby swoiey mocy dobroci, mądrości, aby był uczyni

nia Aniołów doskonałym wyrażeniem nieskończoności swojej piękności. Jak piękne dary y przymioty dał im w porządku naturalnym, stworzył ich czystymi duchami, weśtencyi, a nieśmiertelnemi dla wieczności? W rozumie y mądrości tak wyśokiemi, że jednym rzuceniem myśli, przenikał wszystkie naygłębsze natury tajemnice. Moc y tak cudowney, że jeden z nich poruszyć może w jednym momencie wszystkie maszyny niebieskie. Oprócz tego iak ich ozdobił faworami w porządku nadnaturalnymi, dając im wielką pełność łaski, przyzwyczajenie do naydoskonalszych cnót, prawo do chwały wieczney.

Ziakaż tedy śmiałością z woli zakochali naywyższego swego Dobrodzieia, kiedy tak oczywistym światłem tak jasną widzieli wielkość dobrodzieiów jego? Czyż zakochali się w nim? niewdzięczni rebellizując spysznili przy takich darach. Nie oddali tey usługi temu, który ich tak ubłogosławił. Lucyfer naywiększy faworyt, naywięcey zdradził, dla czego na niego naybarzciej się skarży BOG. *Zgrzeszyłeś, wyniosło się serce twoie w ozdobie twoiej, straciłeś mądrość twoją.* (Ezech. 28.) O niewdzięczne stworzenie! To dla piękności w ktoreyem cię stworzył, rebellizowałeś mi? Mądrość, ktorą cię obdarzył, zaślepila cię? Mogłeś zgrzeszyć? czegoż godzien ten występki? *Wyrzuciłem cię z góry Boskiej, wywiodę z poszrodka ciębie ogień, który cię pożerać będzie.* Wyrzuciłem cię z nieba, y zepchnął w przepaść ziemi, pożerać cię będzie ogień wieczny. Wszystkie narody, które widzieć będą do iakich przyszedłeś mizeryi, dziwować się będą karaniu twemu.

Y tak się stało ledwo co popełnił grzech Lucyfer, z temi co go w grzechu naśladowali, zaraz iako hyskawica rzucony

był z nieba, (Luc. 10.) pociągawszy z sobą do wieczney
 runy trzecią część Aniołów, spadających iako gwiazdy z fir-
 mamentu (Apoc. 12) O straszny przypadek! o surowości nie-
 zmiekczonego sprawiedliwego Boga! Y także Stworzycielu
 Aniołów, za ieden akt pychy wzbudzasz w sobie gniew prze-
 ciwno pierwotnemu stworzeniu dobroci twoiej! Godni są
 iakiegokolwiek wymowki, ponieważ to pierwszy ich grzech
 popełniony z afektu nieporządnego, za który uczynią nieod-
 wrotną pokutę. Nie mają wymowki mowi Bog, zgrzeszyli,
 y dla tego są godni abym ich nienawidział, abym się nimi brzy-
 dził, abym ich wiecznie karał. Godne są jednak iakiegokol-
 wiek politowanie, że są najpiękniejszym dziełem między
 wszystkiemi, ktorekolwiek z rąk twoich wyszły Boskich. Ze
 są żywemi obrazami ni twoich Boskich doskonałości? Tak jest,
 ale zmazali pięknosć swoję grzechem, znizyli wysokość swo-
 ię występkiem, y dla tego będą zawsze niegodni, żeby przy-
 isć mogli przed Boską moją obecność. Ale nagrodzą prosta
 obrazę nieskończonemi usługami, błogosławić ci będą na wie-
 ki, wyśławiać będą twoie miłosierdzie, ieżli im go pokażesz,
 iako przeciwnym sposobem, gdy będą bez miłosierdzia potę-
 pienia, złorzeczyć ci ustawicznie ustawicznie będą, bluźnić
 wiecznie, Przenajświętsze Imię twoje? Nie dbam o to obra-
 zili mię, niechże mię nigdy nie chwala, lekce sobie waży ich
 złorzeczeństwa y bluźnierstwa. Nie będzie mi schodziło na
 błogosławieństwach Aniołów moich wiernych. Niech giną ci
 rebellizanci, niech teraz zaraz wpadają w piekło, niech tam
 goreją niech tam ięczą, niech mną na wieki bluźnią, stawszy się
 z gwiazd niebieskich główniami piekielnymi. O sądy Boskie
 niedościgłe! *Sady Boskie przepaść wieka!* Poymował Bog go-
 dność tego stworzenia, wiedział o niezliczonej ich liczbie, nie
 było

było mu tajno że ich występki był jedyny przez myśl grzeszącą, za który żałując mogliby go byli nagrodzić większymi usługami. A przecież Boska sprawiedliwość nieodmiennym dekretem, iakoby nagłym impetem napadłszy na nich w sam czas grzechu, nie dawłszy im czasu do obaczenia się zpycha ich na przepaść.

Gdyby był Bog skarał samego Lucypera, iako głowę rebellii, czy nie dosyć było na pokazanie sprawiedliwości, na wzbudzenie bojaźni innych. Gdyby był uczynił tak, iako Maximilianus Cesarz, który na dziesiątki podzielił wojsko swoje rebellizujące, y z dziesiątka każdego, jednego żołnierza obiesić kazał, na postrach innym; aby ich odwrócić od dalszych buntów. Iakoż nie miało ustraszyc y zatrzymać liczbę niezliczoną Aniołów, którzy bez excepcyi żadnego grzeszącego, posłani są na nieskończone męki. Wważcie ieno trochę iak wielką była liczba Aniołów, która przechodziła rachunek gwiazd na niebie, y piasku w morzu, apotym mowcie. Trzecia część tak pięknego stworzenia potępiona jest za jeden grzech, a ja śmiem grzeszyć iakobym był pewien, że mnie iednemu wybaczą, gdy tak wielom nie wybacząno. Ztey tragiedyi powinniśmy się nauczyć, iako jest wielka ciężkość y nieznosny ciężar grzech, który zpedza z nieba tak wielką liczbę duchow najwyższych z wysokości nieba, aż do najniższej przepaści. Ztąd poznać mamy surowość sprawiedliwości Boskiej, y mowić z Świętym Piotrem: *Iezeli Bog nie wybaczył Aniołom grzeszącym ale piekło oddał ich na męki*, (Pet. 2. 2.) iak barziej my karani będziemy, którzy iesteśmy zgniłość y robaństwo. Iezeli Xiążęta dworu niebieskiego za jeden tylko grzech tak surowie potępieni, czegoż czekać mają ludzie nikczemni, niewolnicy ziemscy, za tak
wiele

wiele popełnionych grzechow? A przecież człowiek nie dochodzi jeszcze iako jest mściwą sprawiedliwość Boska o swoje urazę, dla czego mówił Chrystus: *Sprawiedliwy Oycze świat cię nie poznał.* (Io. 17.) Nie zna cię Boże świat za sprawiedliwego, ale za miłosiernego, nie umie siębać twoiey sprawiedliwości, ale tylko dufa wtwoie miłosierdzie, aby mogło tym większym grzeszyć bezpieczeniństwem.

Takiem strachem tego grzmotu upadnięciem tego piorunu, chciał Bog ustraszyć wszelkiego stworzenia następującą potomność, aby ci co są podleśsi uciekali od grzechu, widząc że zań zacnieysią skarani. *Bog maiestatu zagrzmiął, aby ruina większych była przestroga mniejszych.* (S. Greg.) Przypomniemy sobie owę straszną rzecz, którą uczynił Piort Krol Aragonński: aby był zabiegł rebellii swoich poddanych zaczynając się od pierwszych w Krolestwie. Zwołał na radę tychże samych największych ludzi, y spytał ich się iakoby ulać dzwoniaki, ktoregoby dźwięk wydawał się po całej Aragonii, na postrach buntownikow. Zadziwili się na to pytanie Pano wie owi, y odpowiedzieli, że to rzecz jest niepodobna. Aż on pod inszym pretextem po iednemu ich wołając do siebie, fizyie im poucinać kazał, apotym układać iednę na drugiey nakładał dzwoną. Potym otworzywszy drzwi, pokazał na widok, a barzciey na boiażn poddanych. Iakoż ogłosiwszy się ten straszny dzwon, po całej slyszany był Hiszpanii, y zatrzymał wszystkich iego poddanych od buntow. Toż lubo z podobną intencyą, ale z większą sprawiedliwością uczynił Bog w zgubie Aniołow Grzmiec poczał z nieba Pan y naywyższy wydał głos swoy *Aby się bała Pana cała ziemia, y strach padł na wszystkich mieszkańcow świata.* (Psalm. 32.) Niechże drży wszelkie stworzenie slysząc grożącego Boga, niech się nauczy respektu.

Bo jest straszny u wszystkich Królów ziemskich. (Psal. 75.) Niech się lękaią grzesznicy, którzy za tak wiele winni są grzechom, widząc karanie Aniołów za jeden tylko występki. Niech się boją i sprawiedliwi, bo żyją w poszrodku niebezpieczeństw, między tysiącem pobudek, które prowadzą do grzechu.

To pewna że jeżeli zgrzeszyli Aniołowie, którzy mieli rozum przenikający do poznania wiecznej prawdy, doskonałą wolą skłonną do najwyższego dobra, bez ciężaru ciała, bez apetytu zmysłów, któreby ich prowadziły do złego. Iakoż my się nie mamy bać grzechom, których rozum zaciemiony jest, tak wielą błędów, których wola zepfowana jest tak wielą namiętnościami, których ciało poczęło się w grzechu, a złożone jest z pożądliwości? Jesteśmy jako jedno siano zmieszane z duchami ognistymi, które się od siebie samego zapala y goreie. (Isaia 4.) leżeli spadli wyfocy Aniołowie, którzy byli w niebie dalecy od złych przykładów, które prowadzą do złego, od perswazyi przewrotnych, które odwabiają od dobrego, od pokus nieprzyjaciół, którzy prowadzą do zakazanych uciech. Iakoż my się bać nie mamy upadku, którzy żyjemy na ziemi w Ojczyźnie nieprzyjacielskiej w poszrodku takiej kompanii, która nas każdej godziny psuje między ludźmi przewrotnymi, którzy nas takimi sztukami oszukiwają, mając blisko nas duchów piekielnych, którzy zdradami wymyślnymi, częstym przynaglaniem na nas napadają? Jeżeli zgineli Aniołowie, którzy mieli świeżą pamięć największych dobrodziejstw Boskich dopiero odebranych, żywą nadzieję nagrody, która ich zaraz czekała. Iakoż my się bać nie mamy upadku, którzy tak mało pamiętamy na Boskie ławy, którzy zapominamy wiecznej nagrody, którzy sobie lekce ważemy grożące kary? Nie będziemy żyli w ustawicznych bojaźniach w pilnej
ostro-

ostrożności? Wpadły mocne kolumny niebá á my trzćinki słabe ziemskie chwiać się nie będziemy? Nie bez przyczyny S. Ludwik Bertrandus drżał od głowy do nog. y obfite łzy wylewał ná tę pamiątkę: Mogę zgrzeszyć, mogę się potępić, y często swoich pytał przyjaciół, co rozumiecie czy będęz ia zbawiony.

§ II.

Skaranie Adámá y następcow iego.

POdźmy do pierwszego człowieka, przy ktorego wyprowadzeniu zażył Bog naywiększych dobroci swoiey áfektow. Inſze ſtworzenia wyſzły ná ſwiatło, ná proſte roſkazanie głoſu Boſkiego: *Niech ſię ſtanie.* Adam był oſobliwie ſtworzony za radą Oſob Troyce przenaýſwieſzſzey. *Vczynmy człowieka.* Ná który text pięknie mowi Auguſtyń S. *Człowiek nie tylko roſkazuiacego Boga głoſem ſtworzony ieſt, ále rada S. Troycy.* (De An. & Sp. c. 35.) Gdy ſtwarzał inſze ſtworzenia zlecał elementom iako miniſtrom naywyſzſzey mocy; *Niech wyda ziemia ziola, niech wydadz. x woły czolgaiaće duſze żyiaće.* Adam uformowany był właſną ręką ſamego Boga. Stworzył Bog człowieka, nie mogąc cierpieć miłość iego áby była uformowanie iego inſzym zleciła rękóm, áby tym lepiey żywy ſwoy ná nim wybiła obraz, y doſkonale do ſiebie ſamego podobieńſtwo. *Vczynmy człowieka ná wyobrażenie y podobieńſtwo náſze.* Nie tak w harmonii zgadzaiącey ſię członkow, w żywoſci zmyſłow, w piękney poſtaci twarzy, zamyſlającej ſię o niebie, iako w doſkonałoſciach prawdziwie Boſkich w duſzy, udarowaney trzema mocami, rozumem, pamięcią, y wolą ieſzcze żadną nie otoczony paſſyą, ále iako zwierciadło
czyſte

czyste naywyższego dobra, niech w nim będzie promień, światło y ciepło niebieskiego słońca, troistego y iednego. O zbytku miłości Boskiej! o godności człowieka nieporównana! Ale nie tu stał się, nie na tym się skończyły dobrodziejstwa Adama, osadził go w raju ziemskim, miejscu wszelkimi delicyami napełnionym, aby poszczodku pozwolonych uciech, żywot prowadził błogosławiony. Dał mu panowanie nad wszelkim stworzeniem, aby według upodobania swego zażywał ich, aby rozkazywał rybom morza, ptakom nieba, bestyom ziemi. Nad to ozdobił y ubogacił ciało y duszę cennymi darami, dając mu nieśmiertelność, y ztąd ciało nigdy się nie dzieląc od duszy, przeniesioneby było z ziemskiego do niebieskiego raju. Ubogacił go sprawiedliwością pierworodną, z zupełnym panowaniem nad wszelkimi passyami, któreby były nie poddały się nigdy do zmieszania srodkiego ferdecznego pokoju. Daley. Włał w duszę ska b łaski poświęcając y, y wielki zbior darow nadnaturalnych, dając mu tak wysoką godność, że nie tylko był sługą respekt mającym, ale naykochanyszim przyjacielem, y owszem nayślawniejszy Boga samego synem: Który go obawszy za swego, podwyższył go aż do uczestnictwa swoich attrbutow, y swoich prerogatyw, uczynił oblubiencem natury Boskiej.

Tak go obligowawszy, tak wielkimi obdarzywszy dobrodziejstwami, chciał Bog iego sprobować y miłości przeciwko sobie, ieden mu tylko czyniąc zakaz, aby z iednego drzewa nie kosztował owocu, mając pozwolenie kosztować ze wszystkich, cokolwiek ich w delikatnym znajdowało się raju. Pewnie bez wątpienia żadnego, wzruszony Adam tak wielką łaską, mając nadzieję wiecznego błogosławieństwa, jeżeli będzie posłuszny temu, ustraszony groźbą straszney śmierci,

D

jeżeli

ieżeli wykroczy, ani iedney nie obroci myśli do tego, aby zakazanego skosztował jabłka. Ale nieszczęśliwy! pozwoił wiele pokusie, wziął owoc, wykroczył, upadł. Wolał raczey za marną ykrotką udać się uciechą, niżeli bydz posłusznym przykazaniu szczerzego swego Stworzyciela. Coż ztym poszło? Płacze ieszcze do dziś dnia narod iudzki, gorzkiemi oblewa łzami to iego nieszczęście, y całej po nim następującej potomności. wyrzucił go Pan z raju roskoszy. Rozgniewał się Bog, wygnał go z delicyi, osadził na przekłetej pełney ciernia ziemi. Zbuntowały się przeciwko niemu naypokoinieysze zwierzęta, y ciężką podniosły rebelliją, zaraz naten czas wzięły w się truciznę węże, okrucieństwo tygryse, pragnienie krwi ludzkiej lwi, y wszystkie stworzenia uarmowały się przeciwko człowiekowi, chcąc go wykorzenieć y wygluzować z ziemi. Odebrano mu zaraz sprawiedliwość pierworodną, skarb łaski, synowstwo Boskie, y dziedzictwo chwały. Rospostarły się w nim wszystkie passye, apetyty, ktore iako rozdrażnione furyce poczęły serce iego szarpać. Poddany jest wszelkim uciskom mizernego życia, mękom, okrutney śmierci, niebezpieczeństwom wiecznego potępienia.

Ktokolwiek uważy samę tę Adama karę, powinienby się każdy człowiek bać y uciekać z wielkim obrzydzeniem od grzechu. Aby byli Affrykanczykowie usmierzyli wielką lwow surowość, odważyli się złapać iednego z nich; y obieścić na pewnym drzewie. Co gdy drudzy lwi obaczyli, wszyscy uciekali, y owey zapomnieli surowości. Iako barzies nierownie karanie Adama powinnyby zmiekczyć, y od grzechu odwodzić wszystkich ludzi. Ale się na nim samym ta nieskończyla kara. Dostało się y nam nieszczęśliwym potomkom reszty ciężkiego tego karania. Iako trucizna położona w
korze-

korzeniu drzewa, albo macicy winney, wszystkie zaraza owoce y grona? tak grzech pierwszego Oycy naszego spłynął ze wszystkim swoim nieszczęściem na cały rodzaj ludzki. Ten grzech był zarazą, który iako powietrzem zaraził całą potomność. Był iako bystrą rzeką, która wszelkie dobro impetem swoim zepędziła z świata, a wszelkiego nieszczęścia zprowadziła powodź. Oplakuiemy my mizerni niepogody, niepokoje z namiętności pochodzące, teskności w tak wielu chorobach, tak różne przypadki, tak wielkie ciężkości, y uciłki? grzechowi Adama przypisać to powinniśmy. Wzdychamy na tym padole płaczu, y żałujemy tak wielkiey podczas wojny ruiny, tak gęstej pod czas powietrza zguby, tak ciężkiey podczas głodu mizeryi? wszystkiego tego grzech ieden początkiem, y przyczyną. Pomyśl sobie że na iedney gorze złożone są wszystkie kości umarłych, w iednym morzu wszystkie krew zabitych, w iednym węzle wszystkie nieszczęścia którekolwiek tylko były, są, y będą, a potym podnosząc zadumiąte oczy na te straszne ruiny mow: wszystkie te nieszczęścia za ieden przyszły na świat występek. Ten ieden grzech wygnał z ziemi pokoy, wykorzenił sprawiedliwość, obnażył z wszelkiey szczęśliwości: w prowadził takie niewygody takie choroby, tak straszne na ziemię śmierci.

Ale to nie są ostatnie nieszczęścia, bo te wszystkie są nakoniec kary doczesney. Ale iak wiele niewinności małych niezmażanych grzechem popełnionych, na ukaranie grzechu Rodzica naszego zostają na zawsze obnażeni z widzenia Boskiego? Iak wiele, o iak wiele ludzi wpadając codziennie w grzech, wpadają w przepaść wieczną piekła; a tego nie zkad inąd pochodzi przyczyna y pobudka do upadku, y nieszczęście kary tylko z iednego Adama nieposłuszeństwa, który

zbuntowawszy się przeciwko Bogu, do buntu przyprowadził nieutrzymane w nas apetyty; wzburzył wszelkie namiętności, które przewracają rację, y przyprowadzają zmyłły do takiej ruiny. Jesteśmy aż nad to *synami gniewu, poddane mi pożądliwościom, poczęci w grzechach.* (Ad Eph. 23. Zkąd nasładowując pierwszego Oycę w grzechu, ale nie w pokucie idą na wieczny ogień do piekła, który przenikać będzie nieznośną męką duszę ze wszystkimi swemi mocami, ciało ze wszystkimi zmysłami, przez całą wieczność. Ani będzie nigdy odpoczynku w tych mękach, ani nadziei jakiey odmiany. Bo Bog iuz do nich nie obroci się nigdy, iuz nie skłoni nigdy ucha aby słyszał ich lamenty, nie poruszą się wnętrzności Boskie do kompasji, ale będzie na zawsze niešťczęśliwy ten lud, iako go opisuie Malachias: *Lud, na którego Bog rozgniewał się na całą wieczność.*

A któż nie zadrzy na tak ciężką karę grzechu? Kto się lękać nie będzie surowey sprawiedliwości Boskiej? któż się bać nie będzie ciebie Krolu narodow? Mowił zadumawszy się na ten widok Ieremiasz. Kto się odważy na grzech w nadzieię miłosierdzia, widząc surowość sprawiedliwości na pierwszym człowieku pokazaney. Gdy Filip wtory wydał dekret przeciwko synowi swemu Karolowi, zadrżała cała Hiszpania. *Ani kto z winnych odpuszczenia spodziewać się mógł, kiedy go Ociec synowi odmonit.* A tu pilno uważyc powinniśmy, że Majestat Boski przez naywyższą opatrności swojej radę chciał w przod pokazać nad człowiekiem sprawiedliwość, karząc go: niż miłosierdzie, dając nagrodę. Wprzod się pokazał sprawiedliwym Sędzią, niż łaskawym Dobrodzieciem, według tego, co mowi Prorok: *Sprawiedliwość przed nim chwalić będzie.* (Psal. 84.) Tak Zbawiciel świata dla nie-

skończoney

skończoney nienawiści grzechu, y przesłania prośbie, że w przod chce karać winnych, niżeli nagradzać sprawiedliwym, w ostatni ow sędu unowefałego dzień, który wprzod każe zebrać kół, który ma być złych, niżeli pójnig, przez którą rozumieją się dobrzy. W przod potępić y zepchnąć złych do piekła, a potym przenieść tych do nieba. Podczas zniwa rzekę žencom zbiercie wprzod kół do sfalenia, pójnig zaś zgromadzajcie do stodoły moiej. (Matt. 13.)

§ III.

PRZYKŁAD.

STrafna scena otworzyła się przed oczyma naszymi, gdy byśmy mogli spojrzeć na dół w przepaści piekielne, y widzieć iak wielu jest takich, którzy popelnivszy pierwszy grzech, nagłą sprzątnieni śmiercią, ięczą bez nadziei w ogniu wiecznym. Iak tylko o iednym wspomnie, ale takim, który napelni strachem, ktokolwiek ma rozum w głowie, ktokolwiek ma kawałek naymnieyszy myśli o zbawieniu swoim w sercu. (Pisze Vega) Znaczny jest w historyi Benedykta S. imieniem Pelagius; ktorego życie podobne jest do tragedyi, w których pierwsze akty są mile, szczęśliwe, aby ostatnie tym żałośnieyszą y nieszczęśliwą pokazały scenę. Ten urodziwszy się z dobrych Rodzicow, ssał przy piersiach pobożność, y wychowany był w boiaźni Boskiej. Rosł w leciech, a razem rosł y w cnotach, często w Kościele nabożny przy Mszy, pilny w modlitwach; po śmierci Rodzicow wziął rezolucyą oddalić się od świata, przedawszy wszystko co miał, y rozdawszy ubogim, puścił się na puszczę, aby na ziemi niebieski prowadził żywot. Tam malutką zbudowawszy kapliczkę, wystawił oltarz wielkiego nabożenstwa, przed którym

rym wielką część dnia na gorących trawach modlitwach, tak dalece, że rozstędzili się pobliskich kraich, tak wielkich cnot sława y pobożność: włożyli poblizsi mieszkańcy mieli go za Świętego. Czemu zazdroścąc czart zaczął go prześladować, y przez gwałt y przez zdradę, przywołując mu na pamięć nieczyłte imaginacye. Ale gdy go żywą wiarą odważnie odganiał, gdy modlitew y poitow przeciw niemu zażywał, on tym mocniej nań pować począł, cały regiment prawie cielesnych myśli przeciw niemu obracając, przywołując mu na myśl nieporządkowane akcy pięknych, a nieczytych białych głów. Coż daley zmordowany Pułteńnik tak wielką pokusę, powolej zezwalać zaczął y przypuścić do serca nieczyłte grzechu pragnienie. Ledwo co tak upadł, tak ciężki napadł nań smutek, że uspokoić się nie mógł, y rzuciwszy się na ziemię w swoiey celce mówił, wzdychając. O mizerny Pelagiusie! a iakożes to upadł? zleciales z nieba do piekła, dopieroś był Synem Boskim, a teraz niewolnikiem czartowskim. Iako jednym zezwoleniem straciłes zaślubi całego życia? Iakoż się schronię mściwego gniewu Boskiego? Ieżeli się spowiadać będę tego nieczystego pragnienia, podobno objawi się grzech mój, a zatym zgubię sławę, na którą niem przez dobre życie zarobił.

W tak wielkim utrapieniu y turbacyi wyszedł przed drzwi celi swoiey, gdzie obaczył Pielgrzyma, y ułł szaf mowiącego. Pelagiusie czemuż taką grzyziesz się melancholią? Kto służy tak dobremu Bogu nie powinien nigdy melancholizować, a ieżeliś go obraził, czyż nie masz na to lekarstwa? Czyn pokutę, a wrocić się dawny pokoy. Zadziwił się Pułteńnik na tak słodkie Pielgrzyma słowa, który zaraz z oczu jego zniknął; y widząc że to była rada Anielska, wziął przed
się

się czynić pokutę. Więc żeby tym lepiej swoją wypełnić intencją, poszedł do Klasztoru iednego Benedykta S. y upadłszy do nog Opata, prosił o habit, y zaraz go otrzymał, bo wszyscy o świętobliwości jego wiedzieli. Więc tam w szkole cnoty wyrazić się nie może z iaką pilnością obserwował regułę, z iaką pokorą czynił naybliższe w Klasztorze usługi, iak wiele pościł, iak wielą dyscyplin swoje zkrwawiał ciało, iak przykrym cylicyum swoje martwił członki. Ale wszystko to na daremno było, bo nigdy nie miał serca aby był wyrzucił truciznę grzechu u nog Spowiednika. O Boże miłosierdzia, czemuż się nie politujesz nad tą owieczką błądzącą. Jeżeli który grzesznik otrzymać może odpuszczenie, któż o nie bądziej żebrze, iako ten, raz tylko iednym upadłszy pragnieniem, przez takich ciężkich pokus gwałt, tak wiele inszych dla chwały twej otrzymawszy zwycięstw. Niech cię zmiekczy Boże tak siateczna usługa, którą w przeszłym swoim oddawał życiu, te pokuty y modlitwy, które teraz czyni. Iakoż daiesz łaskę twoją skuteczną tak wielom grzesznikom, którzy tak wiele popełnili występku, odmawiając iey Zakonnikowi, który tylko iednym obraził cię z ułomności grzechem? Tak jest. *Nepoignte sa sady Boskie.* (Rom. 11.) Niech raz na zawsze nauczemy się bać sądów sprawiedliwości Boskiej. Nauczmy się, że ieden głupi afekt stać się może uporczywym w duszy bez lekarstwa. A iako miękka y mała exhalacya twardnieie powoley, y w kamień się obraca, tak iedno pragnienie niewstydlive podrośi się w sercu, y tak twardnieie, iako nieporuszony kamień niesmiertelną czyniąc ranę. (Iob. 41. *Cor eius indurabitur tanquam lapis*)

Został tedy Pelagiusz w swoim uporze, aż ciężko zachorowawszy, przyszedłszy do ostatniego śmierci punktu, wyśpowia-

wyspowiadał się wszystkich innych grzechow, oprócz owego iednego, który zamilczał, lubo czuł w sobie mocne instynkty łaski Boskiej, aby go był obiawił. Przyjąwszy potym przenajświętszy Sakrament, umarł grzesznikiem w oczach Boskich, a Świętym w rozumieniu ludzkim. Więc z wielkim uczczeniem pogrzebli go Zakonnicy zazdroścząc tak wielkiego umarłemu szczęścia. O północy potym, w stał Zakrystyan dzwonić na Iutrnią a idąc przez Kościół, obaczył że trup Pelagiusza wyfadzony na wierzch grobu leżał. Zadziwiwszy się temu, rozumiał że był nie dobrze pogrzebiony, y wzięwszy go pogrzebł znowu nikomu nic nie mówiąc. Ale nazaiutrz toż mu się przytrafiło, zkąd oczywiście obaczył, że ziemia na wierzch go wyrzuciła. Dla czego zląkwszy się barzo pobiegł dając znać o tym Opatowi, który zwoławszy Zakonników do Kościoła rozkazał wszystkim, aby się gorąco modlili do Pana Boga, aby im obiawił w tym wolę swoją, ieżeli służy swego na miejscu poważniejszym y uczciwości godniejszym złożyć nie mieli, potym obroćwszy się do trupa rzekł głośno. Pelagiusie byłeś tak posłusznym w życiu, bądźże y teraz, pytam cię ieżeli Bog chce, abyśmy cię położyli na miejscu godniejszym. Aż umarły strasznie westchnąwszy rzekł: O nieszczęśliwość moją! ja cierpieć będę w piekle poty, poki Bog będzie Bogiem. Upadłem raz w nieczyte pragnienie, za ktorem nigdy prawdziwey nie czynił pokuty, y dla tego teraz wrzucony jestem w płomień palający, bez nadziei, żebym kiedy z niego miał wynieść. Ieżeli chcesz mieć tego pewność, zbliż się sam y uważ ciało moje.

Zbliżywszy się Opat, obaczył że trup tak był spalony, iako żelazo od ognia czerwone. Czego się zląkwszy, wzad poszedł,

poszedł, ale on do niego rzekł: Nie oddalay się Oycze, aż odbierzesz wprzod to, co mam na ięzyku. Zbliżywszy się znowu Opat, obaczył że w gębie miał świeży Kommunikant, który przed śmiercią przyjął. Wziął go drżącą ręką y na miejsce znaczne położył, aby się oplakiwać mogła pamięć tego przykładu. Odezwał się potym żałoszniejszym ięszcze głosem umarły. Wola Boska iest, aby brzydkie moie cielsko nie było pogrzebione na miejscu świętym, ale w gnoiu iko iedna bestya, aż przyidzie do piekła, aby tam wiecznie z duszą cierpiało. Nie potrzeba abym rozważał ten straszny sądu sprawiedliwości Boskiej przykład. Sam przez się pokazuje, iak straszne są sądy twoie Panie. Ieżeli ci co tak dobrze żyją pod ruinę podpadaia; iakieyże ruiny czekać maiąci, co ustawicznie grzeią. Niech się boia słabe drzewa, kiedy mocne Libanu upadaią Cedry. (Zach. cap. 13.)

Czytaj Tomasz de Kempis Księgę trzecią, Rozdział czternasty, pod tytulem; uważamy skryte sądy Boskie, abyśmy się nie podnosili pycha.

Nauka trzecia

Proces z własnych grzechow.

A Byśmy wzięli przed się rezolucyą, tak zażywać rzeczy świata tego, coby tylko służyły nam do dostąpienia końca, dla ktorego iesteśmy stworzeni. Nieściana ma moc to, gdy pomyslemy o tym, do czego nas przyprowadziły, kiedy ich zle zażywamy. Dla czego naypożyteczneysza rada iest przełożyć sobie kiedy niekiedy przed o-

E

czyma

czyma cały bieg życia naszego, y przebieżawszy go od początku aż do końca, uważać wielką liczbę błędów y ciężkość grzechów. Zaczniemy od dzieciństwa. Tomasz S. Doktor Anielski naucza, że człowiek przyszedłszy do zażywania rozumu, obligowany jest miłością swoją do Boga obrocić. A moje pierwsze dni od rozumu wzięcia były obrazą, były krzywdą uczynioną Stworzycielowi. Rosł wiek mój, tym więcej ze mną rosło grzechów, bo rozpuściwszy cugle apetytom młodym, nie było rokoszney łaki, przez którąby moja nie biegła niewstrzeżliwość. Ci przyjaciele byli mi najmiłsi, którzy mi najwięcej pomagali uciech. Na tem miejscu najwięcej uczęszczał, gdzieś najwięcej obrażał Boga. Któryz rok w życiu moim? Co momeń rok, któryz miesiąc? A jeszcze prawdziwiey rzekę któryz przepędziłem dzień? w którybym nie przełapał jakimkolwiek sposobem prawa Boskiego. Zła uciecha choćm iey zażył nie ucieczyła mię, ale y owszem zbudziła apetyt do inſzey gorſzey. O sobność służyła mi, abym tym bezpieczniey rozpuścił cugle moim paſsjom. Publiczne miejsca służyły mi do tego, abym dał wzgorſzenie cudzey niewinności. Jeżeli w rękę wezmę przykazania Pańskie. niewiem jeżeli znajdę jedno w którymby nie obraził honoru Boskiego, nie zaszkodził bliźniemu. Jeżeli wezmę katalog grzechów śmiertelnych, który ſz we mnie nie był płodnym ziarnem wywodzącym obilny urodzay przekłętogo kłokolu? Słowem zamknę, grzechy moje były iako ogniwa łańcucha iakiego, z których jedno pociąga drugie, bo jedno wchodzi w drugie. Tak grzechy moje ieden z drugim miał konnexyą, formując ten straszny łańcuch, który sięga aż piekła, dochodzi rąk czartowskich, bo mnie nim ciągną do niewoli wieczney.

Jeżeli

Ieżeli łaska Boska utrzymuje zdrowie moje całe, y żywe zmyśli ciała. Zażywałem zdrowia, abym był tym zapamiętały bydlęce moje kontentował pożądlivości, zmysłów zażywałem, abym tym więkzey pożądlivości w sobie wzbudzał ogień. Ieżeli Bog dał mi rozum ostry do zrozumienia rzeczy podłej w szukaniu, nie zażywałem go na co inszego, tylko na wynależenie sposobów, abym swoje do skutku przyprowadzał złości, żebym intencye nieczyste kontentował. Ieżeli mię obfitemi obdarzył bogactwy, wydawałem te szczodrze, za te dokupowałem się grzechów. *Zdrowia zażywamy na pożądlivość, bogactwa obracamy na lubieżność, iako opłakuie Hieronym Święty.* W tenże sam czas, gdy Bog szczodremi napełnił mię dobrodziejstwami, iam go afrontował, y iakoby to była rzecz mała, w tenczasem naywięcey czynił mi niesmaków, gdy on naywiększe wyświadczał mi dobrodziejstwa. Tenci jest proces życia mego. Iako iestem godzien aby mię Apostoł nazwał: *Człowiek grzechu syn zguby.* (Thes. 2. 2.) Iak mogę zawołać z prorokiem: *Otoczyło mię złe, którego nie masz liczby, rozmnożyły się nieprawości moje nad liczbę włosów głowy moicy.* (Psal. 39.) Prawa świeckie ordynuią aby te grzechy, w które wpadamy często były bez miłosierdzia karane. Kanony Kościelne za niegodnego łaski tego mają, który wraca się do herezyi. Iakoż mam się spodziewać od prawa Boskiego łaskawego dekretu, kiedy nie raz, ale tak wiele razy w iednę wpadam grzechy? Ofobliwie gdy tak wiele razy bez zadney naymniejszey poprawy ofizukiwam Boską dobroć, która z bytecznego miłosierdzia ofiarowała mi odpuszczenie, przypuściła mię do łaski.

Ieżeli zaś rownam nieskończone moje występki z iednym grzechem Lucypera, albo Adama, co za strach żyły

moje wszystkie opanuie? Lucyfer z tak wielą millionow Aniołow dla iednego afektu pychy zepchniony na męki piekielne: Czegoż ia czekać mam niezliczoną grzechow popełniwszy liczbę? Adam za ieden akt niewstrzeżliwości, osądzony z całą swoją potomnością na tak wielkich regestr nie-fzczęśliwości: Czegoż ia się bać nie mam będąc winien za tak wiele grzechow w wszelkim rodzaju złości? Jeżeli równam moje niewdzięczność, tym barziefy moia wydawać się będzie złość zapamiętała, im więkfsze od Boga są mi wyświadczone dobrodziejstwa. Obraził Lucyfer y Adam łamego tylko Stworzyciela, iam obraził Boga y Odkupiciela, widziawszy go pocącego się krwią, ciężkie cierpiącego męki, na krzyżu umierającego, aby zmazał grzech, aby grzech odkupił. Czy nie jestem gorszy nad wszelkiego czarta grzesząc, kiedy odkupienie jest więkfsze nad stworzenie? Nadto zgrzeszyłem wiedząc, że znowu biorę w rękę bicze, goździe, znowu o straszna rzecz y do pomyślenia! *Znowu zaczynam krzyżować Syna Boskiego.* Ani to nie jest exaggeracya Apostolska, bo mowi S. Tomasz że w samey prawdzie grzechami naszymi czyniemy to, cokolwiek byłoby dosyć do męczenia nowego Chrystusa. *Gdy grzeszysz ile w tobie jest, dajesz okazya aby Chrystus znowu był ukrzyżowany.* (Epist. ad Hebr. c. 6.) Iako toż samo objawił Chrystus Brygidzie Świętey, kiedy się iey pokazawszy wszystkie skrwawiony y zraniony rzekł. *Te mi rany zadaia występki grzeszników.* (Sur. in vit.) Nad to rebellizowałem tak wiele razy Bogu po znacznych faworach Sakramentow Pańskich; a osobliwie Przenajświętszego Ciała, y naydroższey Krwi postanowioney za pokarm Katolikom. Zkąd zadziwiwszy się Prorok, y owszem sam Bog nad taką niewdzięcznością skarży się: *Sluchajcie niebios,*

cie niebiosą, y uszu nakłoni ziemio, ponieważ Pan mówił, wykarmi-
łem y podniosłem synów, a oni mnie wzgardzili. A nie iestżes
przez to gorzły nad tygryfy y lwy, którzy iako czytam w
hitoryách, odebrawszy dobrodziejstwo od nas stają się ciche-
mi y łaskawemi, słuchają naszych skłaniania, nie ostrzą zębów
na pozarcie nasze, gdy podnosimy rękę karmiąc ich: Dobro-
dziejstwa y jame bestye znają. Dlaczego Chryzostom S. miał
za okrutniejszych braci Iozefą, niż dzikie bestye, kiedy w ten
czas myśleli go zabić, gdy on im iść nioś na positek.

Ale iestżes barżey pokáže się wielkość naszych grze-
chów, ieżeli porównamy nikczemność y podłość naszą z
godnością Anielską y Boską. Iako można rzecz aby naypo-
dłeysze stworzenie zbuntować się śmiało przeciwko naywyż-
szemu Krolowi chwały? Człowiek ulepiony z błota, robak
ziemi, wapor, który w iednym momencie niknie, zebranie
mizeryi, naczynie sprofności, zaczyna tak wiele przeciwko
Bogu wszechmogącemu? Gdyby się przynamnię przeciwko
Aniołowi odważył, Serafina rozgniewał, wojnę zaczął
przeciwko Hierarchiom niebieskim, byłaby to wielka śmia-
łość, byłaby głupia impreza. Iakoż rozumieć kiedy obraża
Bogą nieskonczonego, nieograniczonego, przed obliczem
ktorego y ludzie, y Aniołowie są iako kropla rosy respektem
wielkości morza. Pobudzić do gniewu Majestat Boski, od
ktorego zawisło na każdy moment życie nasze, wieczne zba-
wienie, albo wieczna człowieką zguba. Wzbudzać nieprzy-
iaźń Monarchy Wszechmogącego, który trzyma zawsze go-
tową broń y napięte pioruny pomsty grożąc nieprzyació-
łom swoim zgubę: *Prześladować będę nieprzyaciół moich, y
miecza dobędę na nich, y strzały wypuszczę przeciwko nim* (E-
zech. 5.) Rzecz niepodobna do wymyslenia, nie tylko do czy-
nienia,

nienia, że ieden człowiek takiego obraża Boga. Pewnie ow gruby Tumanama, który oskárzony był przed Waskonnugnies, który podbił Indye, że pewny grzech przeciwko niemu popełnił, upádszy u nog u tego odważnego Hetmana, położył rękę drżącą na iego broń mówiąc. Czy możesz mieć suspicyą abym miał kiedy pomyślić o obrażie ciebie, mając przy boku tak mocną broń, którą możesz w puł człowieka rościć. A przecież co nie zda się podobna czynić przeciwko Panu ziemskiemu, często czyniemy przeciwko Monársze światá całego. Iak wiele razy lekce sobie wazemy Boga przy obecności iego, czyniąc przeciwko wyraźnemu iego zakazowi, lubo wiemy że trzyma nie w ręku, ale iak widział Ian Święty w ustach, bo iednym słowem czyni ow straszny miecz na obiedwie strony zaostrzony, który za iednym razem razi śmiercią wieczną y duszę, y ciało.

Vważmy trochę iak siła obraz Boskich w iednym znajduje się grzechu, y iak wiele krzywd czyniemy Boskim iego doskonałościom. Obraża się wszechmocność, bo ta pomagając w każdym naszym uczynku, przynaglamy ją prawie, że nam lubo nie rada pomaga do akcyi grzesznych, które tak nienawidzi y niemi się brzydzi, a przecie konkuruie do obrazu siebie samey. Lekce wazemy nieograniczoność, bo Bog będąc na wszelkim miejscu przy iego obecności, przy iego oczach, na iego prawie łonie ośmielamy się wypełniać takie grzechy, których przenajświętsze iego zność nie mogą oczy. Zkąd się ciężko żali: *Przy obecności moiej do gniewu mię pobudzaia.* (Isaia 65.) Lekce się wazy sprawiedliwość, nie dbając nic na grozbę iey bez bojaźni, karania iey słysząc, y widząc tak wiele przykladów niebieskiej pomity, które dla iedney tylko grzeszney mysli przemienili w czarne węgle piekielne na pieknieyszch

kniefzzych niebá Seráfinów.

Nie czciemy miłosierdzia zażywając nadziei od puszczenia, do tym śmielszego grzechu popełnienia. Dla tego że Bogi jest miłosierny, my jesteśmy bezbożni, okrutni jesteśmy przeciwko Bogu, że on łaskawie z nami się obchodzi, y że piorunami nie rzuci na nas zaraz po grzechu, my z pychą śmiele grzeszymy. Nakoniec obrażamy Boską dobroć, bo dobrodzieystwami napelnieni od Boga utrzymáni łaskawą opatrznością po tak wielkich miłości znakach, obracamy też same dobrodzieystwa natury, też same dary łaski przeciwko temu Panu, który nam je dał. O straszne cudowisko grzechu! o głupstwo człowieka grzeszącego! To uważając Katarzyna Genuenska zwykła była mówić, że gdyby z iedney strony było morze ogniste, a z drugiej śmiertelny grzech nie znalazłby się człowiek, gdyby prawdziwie znał złość iego, któryby się nie wolał rzucić w ow płomień niechęc, wroć się nazad, żeby się nie złączył z tak strasznym cudowiskiem. O grzechu! Gdybyśmy cię uważyli, iakobyśmy się tobą brzydzili! Lifzka morska nie połyka nigdy potrawy, ale tylko potrofze żuie, dla tego czuiąc pokarm na wędzie w wodzie umie się iey chronić, kiedy insze ryby wzbudzone łakomstwem, aby szkofztowały tego co im się podoba, złapane bywają. Tak się dzieie z grzesznikami którzy bez uwagi karmią się grzechami. *Wsta bezbożnych połyka nieprawość.* (Proverb. 19.) Ośmielają się na grzech, bo nie znają grzechu.

§ II

Karą szkody grzechów.

ALe gdy było serce tak nikczemne, ktoreby się nie poru-
fzyło

szło krzywdami, które grzech czyni Bogu, niech się przy-
 namięny poruszy ciężkimi szkodami, które przynosi grze-
 sznikowi. Niech pozna swoje nieszczęście jeżeli ich nie po-
 znawa, niech wie że stracił światło rozumu, nie tylko swia-
 tło wiary. *Zaslepiła go złość jego.* Boy się abyś nie był tą
 duszą, która jest przeznaczona do piekła, bo w ten czas nie-
 szczęście jest większe, kiedy nie poznawamy, ani uważamy
 na to, cokolwiek złego w piekle czeka. Naprzód tedy
 grzech śmiertelny obnaża grzeszącego ze wszystkich zasług
 dobrego życia, cokolwiek czyni, iako Chrześcjanin, iako cno-
 tę mający, iako pobożny, wszystko to nań się nie przyda.
 Luboby sto lat strawił na ciężkich postach iako Paweł Pustel-
 nik, luboby rozdał naywiększe skarby na iakmużnę iako Me-
 lania Rzymka, luboby nawrócił million niewiernych iako
 Franciszek Xawery. *Na wszelkie sprawiedliwości, którekolwiek
 uczynił pamiętać nie będę.* (Ezech. 18.) Wszystkie dobre u-
 czynki tak wiele iakmużn wydanych, tak wiele rożanców od-
 prawionych, tak wiele Kościołów nawiedzonych, tak wiele
 spowiedzi, postw, Mszy, Komunij, wszystko to jest zágrze-
 bione w tak głębokiej nieprawości, że gdyby grzesznik ná-
 glą śmiercią umarł, przez całą wieczność z żadneyby się nie
 cieszył nagrody, na którą przez tak wiele dobrych zarábiał u-
 czynkow, aleby tylko miał karę za grzech świeżo popełnio-
 ny. Opłakuie S. Bazyli obfitemi łzami zgubę iednego, ze
 czterdziestu Męczenników w Armeni, który przebywszy
 wielką część życia w wielkiej obserwancyi prawa Boskiego,
 wycierpiawszy ciężkie za wiarę przez długi czas więzienie,
 którym zbity po ciele, kamieniami, po twarzy będąc, na ko-
 niec gdy w wodę zimną wrzucony był, tak wiele wytrzy-
 mawszy męczeństw, gdy Anioł z gotową koroną czekał na
 ukoronowanie

ukoronowanie głowy jego, y z palną na danie mu iey w rękę, on przy samym końcu męczeństwa odmienił się, dał znak niewiary, wyszedł z lodowni: a kiedy przyszedł do łaźni ciepłej, aby się rozgrzał, stracił nieszczęśliwie y doczesny, y wieczny żywot. O oplakaną strato woła Bazyli: Wiedzieć w piekle gorące rany y blizny, które dla Chrystusa wycierpił. Załuiemy my podobno tak nieszczęśliwego przypadku! Ale obroćmy to politowanie ku nam samym, którzy popełniając grzech tak mizerny czyniemy spadek lubo dla zaślepienia naszego nie widzimy tego co tracimy. Jesteśmy iako owi kołtrowie, którzy grą wexelami to jest kartkami, na których pewne znajdują się y nieomylnie asygnacye, nie widzą co przegrą, y dla tego wesoło grą. Ale przydzie ten czas, że to obaczemy, y dałby Bog, aby umierając nie mówiliśmy z nieszczęśliwym Angielskiem Henrykiem: *Straciliśmy wszystko.*

Naywiększe tey straty nieszczęście jest, że zostaniemy obnażeni przez grzech z łaski Boskiej, z skarbu nieoszacowanego, perły tak drogiey; iż wielona mądrość za nic sobie nie wazyła y swego życia, y własney krwi, aby ją tylko była kupić mogła. Chcećiesz wiedzieć (mowi Chryzolog) iak wielka jest rzecz łaska, iak ciężka iey strata: *Co dusza jest ciętu, to łaska jest duszy. Gdy dusza odchodzi, zaraz następuje zepsowanie ciała, zgnilizna, robacy. Gdy oddała się łaska Boża, następuje w duszy zepsowanie grzechów, występki, zgnilizna, sumnienia robak.* (Serm. 5.) To tak wielką cenę, tak bogaty posag odbiera duszy grzech, który szpetnymi ranami y obrzydliwymi ją napelnia krostami. Katarzyna Święta Senenska widząc raz niewypowiedzianą piękność duszy będącey w łasce, tak się zadumiała, że gdyby wiara inżey nie pokazała była drogi,

F

ledwieby

ledwieby iey była za Boga nie adorowała. Przeciwnym sposobem patrząc drugi raz na czarta z łaski Boskiej obnażonego, tak się zlekła szpetności jego, że bojąc się aby go drugi raz nie widziała mówiła, żeby woląa gołą nogą przez drogę zapalonemi węglami uślaną chodzić ustawicznie aż do sądnego dnia, niżeli żeby go widzieć. Więc jeżeli sama jedna zmaza grzechowa w Aniele odmieniła nieśliczną piękność w tak brzydliwą szpetność, y w piekielną głownią przemieniła Serafina niebieskiego, coż czynić będzie tak wiele, y tak wiele grzechow cięższych y większych daleko, z których każdy uczynić może z człowieka czartą? Dla tego grzechy moje własne mogłyby całe piekło wystawić czartów.

Z stratą łaski Boskiej traci się zaraz y synowstwo Boskie, y dziedzictwo nieba. Niżeli upadniemy w grzech, kocha nas Bog nie tylko iako miłych przyjaciół, ale iako ulubionych synów, a miłością prawdziwie Oycowską iako mówi Ian S. *Obaczcie iaka miłość świadczy nam Ociec, dbyśmy się synami Boskimi zwali, y byliś* pewnie w skutku przez dobroczynną iego łaskę tym jesteśmy. Ale z tey tak zacney godności y wybornego przywileju wypadamy przez nasz grzech. Ani Bog ile razy śmiertelnie zgrzeszemy ma nas za synów, ani za przyjaciół, ani nawet za sług, ale oczywiście oświadcza się, że się nami brzydzi iako nieprzyjaciółmi, że nas prześladować będzie iako buntowników, że nas potępi iako zabójców. Straciliśmy wszelką nadzieję do dziedzictwa niebieskiego, nie jesteśmy godni cieszyć się z błogosławieństwem wiecznego, dla któregośmy są stworzeni, które nam od Oycy Przedwiecznego nagotowane jest. A możesz być ruina płaczu godniejsza? Nieszczęśliwy Ezau gdy obaczył, że Ociec obnażał go nie z czego innego, tylko z przywileju

przywileju pierworodztwa przeniesionego przez błogosławieństwo Oycowskie na Jakóbá, tak ciężkim zdęty był żalem, że począł wyciąkać lew strzałą raniony. Jak ciężkie żale pokazywać, jak obfite łzy wylewać powinienby grzesznik, widząc że stracił przywilej do synostwa Boskiego, dziedzictwo Królestwa wiecznego y błogosławionego. A stracił przez iedną nieuwagę, przez momentalną uciechę, przez nic. Co pomnaża niesłychaną ciężkość grzechu. Bo gdybyśmy zgrzeszyli dla zatrzymania życia naszego, nie chcąc stracić honoru, chcąc dostąpić wielkiego iakiego Królestwa, byłoby to ciężkim postaremu występkiem, bo przez to straciliśmy Boga y nieskończone iego błogosławieństwo. Coż za zapamiętanie tedy będzie rzucić łaskę Boską, tracić niebo dla nikczemney uciechy, ktoreybyś czasem y za szeląg dostał dla krotkiego gustu, który w iednym momencie y zaczyna się, y kończy? A nie iestże to bydz gorzszym nad Iudaszá, który za trzydzieści groszy sprzedał Paná. Słusznie się na to skarży Bog u Ezechiela. *Gwałcili mię dla garści ięczmienia y kawałka chleba. (cap. 13.)* Obrażać Boga dla garści ięczmienia, dla kawałka chleba! Przekładać nad Maieśćat nieskończony Boski nikczemne ukontentowanie podłego stworzenia! Nie uczynił tak ow Filozof Demetrius, który kuszony będąc od Cesarza Kaligule, aby popełnił iedną akcyą niesprawiedliwą za dwieście talentów, co kilka tysięcy talerów wynosi, rozgniewawszy się na posłańca, a ieszcze bárziej na Cesarzá, że za tak małą rzecz chciał go zkorumpować, y rozumiał o nim, że dla tego miał zapomnieć sprawiedliwości, z fantazyą śmiało rzekł: *Iezeli Cesarz chciał mię probować, cile mi było ozirować Piłsństwo. (Sen. lib. 7. de benef. cap. 21.)*

Straciwszy prawo do synowstwa Boskiego, co innego zostaje grzesznikowi, tylko żeby został czartowskim niewolnikiem. Tak Przedwieczna Prawda grzesznikom deklaruje: *Wy z Ojca czarta jesteście, grzech w synów czartowskich obrocił was.* Przedaliście się w niewolę, poddaliście się pod tyranią okrutnego Pana przepaści: *kiedy ktokolwiek grzeszy, przedaie duszę czartu, wzięwszy cenę doczesnej rozkoszy,* (*In Epist. Rom.*) tak potwierdza Augustyn Święty. Więc gdybyś był wiedział, że po grzechu miał cię cię twoje wzięć posessją zaraz czart, czy miałbyś był śmiałość kiedy zgrzeszyć, kiedy myśleć o grzechu? Iakoż tedy śmiesz samym uczynkiem popełniać grzech wierząc nieomylnie, że czart doskonałą posessją bierze twojej duszy? Wważ ieno iako łamie, iako tłucze, iako krzywi, iako do wyćia y krzyku przynagla ciało iednego opętanego, wierząc zapewne że daleko więcej y gorszych rzeczy czyni z duszą grzesznika. Przywiązanie go do ciężkiej niewoli, tak wielką kaydan ile jest popełnionych grzechów. *Bezbożny powrozami grzechów swoich jest związany,* (*Prov. 5.*) a przecież żyć będzie bezpiecznie, spać spokojnie, śmiać się wesoło, będąc pod iarzmem y w ręku takiego tyrana, który dzień y noc o niczym nie myśli, tylko o gwałtach, o zdradach, aby go oprymował, aby go dokonał, aby go pociągnął do przepaści, aby się naybarziej nad nim paścił.

Ey otworzyć aby raz grzeszniku oczy na opłakany twój stan, obroć się z reflexją do grzechu, który popełniał. Nie czyn iako Neron, który na zgubę igrających z broniąmi przez drogi patrzył szafir, który młot pokazywał mu widowisko. (*Plin. lib. 37. c. 5.*) Nie patrz na twoje grzechy przez owę uciechę, którą z nich miał, nie miej ich za młot, żeby o tobie nie

bie nie wymowiono: *Smiejąc się popełnia grzech.* (Prov. 10.) Ale uważaj ich iako ruiny wszelkiego dobra, iako przyczyny bliskie wiecznego potępienia. Niech uważy że ledwo co popełni grzech, zaraz iak piorun wychodzi dekret od Sędzięgo i sprawiedliwego przeciwko grzesznikowi, śmierci: *Otworzyło piekło usta swoje na pożarcie jego.* Niecierpliwie czekają na niego furye piekielne, wyglądają go palające płomienie. Zapatrują się na to kiedy upadnie ta noga, na której iedney tylko na brzegu przepaści stoi. Tym czasem już łańcuch, którym go mają ciągnąć na miejsce kary, oddany jest w rękę káta piekielnego. Nałożony jest dla duszy grzeszącey tak wielki ciężar, który się ma na nią walić, że jeżeli przed śmiercią miłosierdzie Boskie nie zdymie go z niego, ledwo co skona, zaraz wpadnie na miejsce mąk iako do własnego centrum ciężkości swojej.

Więc uważywszy to, iako jest nieszczęście nieograniczone grzech, iako surowo jest skarane w Aniołach, iaką krzywdę czyni wszechmocności Boskiej, iako nowe męki zadaje y krzyżuje Chrystusa, iak wielką szkodę przynosi człowiekowi; obroć trochę oczy na siebie samego, y uważ iak wiele, y iakich popełniłeś grzechów. To pewna że musisz zadziwić się, y od strachu zadrzeć, iako można, że wszystkie inne stworzenia mogły zcierpieć tak obrzydliwe monstrum? Iako niebo piorunami swemi do tych czas cię nie zgnetło, ziemia na pożarcie twoje nie otworzyła się, ogień w popioł cię promieniem swoim nie obrocił, powietrze wiatrami swemi nie zgrchotało, stworzenia wszystkie y czule, y nieczule nie mściły się tych strasznych krzywd, które Stworzycielowi y ich, y swemu uczynił. Słusznie mówić możesz: *Miłosierdzie Boskie sprawiło, żeśmy nie zgineli.* (Thren. 3.)

Był to

Był to osobliwy przywilej dobroci Boskiej, że czekał na mnie, y dał mi czas pokuty, pokazał mi sprawiedliwość nad tak wielą infzych, którzy go mniey nademnie obrażili. Był to cud miłości, że zatrzymał impet sprawiedliwego gniewu Boskiego, który aż nazbyt słusznie sprawiedliwość Boską przeciwko mnie sprowadzić mogła. Jakieyże tedy nie powinienem wdzięczności o naymiłosiernieyszy Boże twemu przeciwko mnie prawdziwie niekończonemu miłosierdziu. Jakiego ięczenia, jakich też nie mam wylewać nad krzywdami odemnie uczynionemi tak dobremu Oycu? O gdybym cię mógł tak kochać w przyszłym czasie, iakom cię obrażał w przeszłym. Starać się mam, abym trzymał na zawsze w sercu moim wielką boiaźń, nienawiść nieubłaganą, nieprzyjaźń nieśmiertelną przeciwko grzechowi, protestując się z Świętym Anzelem, gdyby z iedney strony przed oczyma memi otwarte było piekło, a z drugiej strony szedł ku mnie grzech, wolałbym gorzeć w piekle, niżeli zmazać się grzechem. *wolę piekielne męki z niewinności, niżeli pokoię niebieskie z grzechami?*

§ III.

PRZYKŁAD.

Z Szepetności grzechu powszedniego dochodźmy obrzydliwości grzechu śmiertelnego, iako według przysłowia z pąznogcią iednego dochodźmy wielkości lwa. Panna iedna nazwana Sancya Cariglia z Frącymeru Cesarzowey Izabelli, żyła w młodych latach swoich udawszy się na próżność uciechy, stroie, bankiety. Kiedy Bog, który chciał ją do lepszego przyprowadzić życia, natchnął ją, aby się po-
fzła spowia-

spowiadając Janowi de Awila Kaznodziei gorącemu w Hiszpanii. (*Rea. in vit. Sanc.*) Ten wysłuchawszy iey, widząc że była upudrowana, y umaszczona pachnącemi olejkami, rzekł iey; Panno te perfumy piekłem cuchną, te klejnoty y łańcuchy są to pęta, które ciągną duszę do piekła. Zadziwiła się na te słowa Sancya, y tkniona będąc łaską Ducha Świętego, ledwo co do domu przysła, zamknawszy się w gabinecie swoim, gdzie u nog ukrzyżowanego Chrystusa obfitemi łzami oblewała twarz swoją, odrzuciła od siebie wszelkie stroje, urznęła sobie włosy, okrywwszy ie prostym welum, y ustróiwszy się w czarną szatę prosiła Rodziców swoich, aby iey pozwolili przenieść się do domku bliskiego ich pałacu. Co z wielką trudnością otrzymawszy, insze zaczęła życie, cała w modlitwach y postach, nosząc ułtawicznie przykrą włosienicę, y codzienną dyscyplinę mocne czyniąc. A kiedy chciała posilić się, zbierała skorki z jabłek y pomarańczy suche, które słudzy Oycy iey wyrzucali na podwórze. Cierpiała wielkie pokusy od czarta, ale odbierała od Aniołów większe pociechy y od Oblubieńca IEZVSA, który ją często swoją cieszył obecnością.

Ale co do naszej barziej należy materji: Przebywszy kilka lat w tym pobożnym życiu, prosiła Boga o tę łaskę, aby własną swoją mogła widzieć duszę, aby uważając lepiej szpetność grzechów swoich, poruszała się na zawsze na obrzydzenie, y na opłakiwanie ich. Kiedy raz siedząc w swoim pokoju, a drzwi otwarte były, z nienacka obaczyła przechodzącego Putelnika wszystkiego biało ubranego z pokorną barzo postawą. Zadziwiła się naprzód widząc taką osobę w takim stroju, na tym miejscu, nie w należytej godzinie. Przecież przyszedłszy do siebie, y osmieliwszy się
rzekła mu

rzekła mu: Oycze czego szukacie tu teraz; odpowiedział on: Podnieś ieno trochę mego płaszczu a dowiesz się. Posłuchała ona, y widząc pod płaszczem Pustelnika dziecko iedno barzo szpetne y plugawe, które miało twarz napelnioną brzytkiem muchami, aż niezdrowo było patrzeć na nie, spytała się, co to znaczyło: Aż on odpowiedział. Czy zapomniałaś tego, kiedyś prosiła Boga, abyć pozwolił obaczyć, na krotki czas duszę swoją, otoż jest; uważ iey obraz, taka jest twoja dusza, iako ta plugawa dziecięcina: to rzekszy, zaraz zniknął ow Pielgrzym.

Iak się zadziwiła y zturbowała Sancya wymówić trudno, ledwo od żalu wszystkie kości w niej się nie poruszyły. Całą noc strawiła na bojaźliwych myślach, iakoby nad samym brzegiem stała piekła. Przypominała sobie, co samo iako strzała przebiło serce iey, chudość, szpetność, y sprośność widzianego dziecka, y rozważając w nim obraz duszy swojej, a mocno się obawiała o swój stan, y o swoje zbawienie. Twarz ową pełna krost y bestyy, wzbudzała w niej żal, rozumiejąc, że te rzeczy były znakami iey rån dawnych. Dla czego ięząc tak serdecznie wzdychała, że niebo ięčeniem przenikała, żebrząc Boga o miłosierdzie. Ledwoco dzień się zaczął, pobiegła do nog spowiednika swego opowiadając mu wszystko cokolwiek widziała, y prosząc z gorzkimi łzami, aby z politowania wyexplikował iey to widzenie, y opowiedział, iezeli owe muchy były znakiem grzechow śmiertelnych. Spowiednik który był barzo mądry y świętobliwy, wziął sobie na krotki czas to pytanie w reflexyą, aby się Pana Boga poradził, po ktorey odpowiedział: Panno, nie turbuy się nązb, t, ale y owszem prędko podziękuy Panu Bogu, bo nabości y szpetności, któreś widziała na obrazie duszy twoiej,

fzy twoiey, są skurki grzechow powszednich, które mażą w prawdzie duszę, ale iey nie plują, ślabią miłość, ale iey nie gaszą. Są szpetne muchy; które zarażają: ale nie trucizną, zarażone węże, które zabijają. Gdyby to były grzechy śmiertelne, widziałabyś była umarłe, duszy niemające y zgniłe to dziecko.

Ną tę odpowiedź odetchnęła trochę Sancya, ale nie ze wszytkiem ustały iey łzy, żałosne barzo y strąpione prowadziła życie, trapiła delikatne ciało ciężkimi pokutami. Przepędzała nocy albo na modlitwach, albo na twardey desce zasypiając. Koszulą iey była zupełnym cylicyum od głowy do nog, pasek żelazny ścisnął iey członki, że kiedy po śmierci miano ją grześć, całe iey ciało znaleziono zranione od żelaza. Coż teraz rzeką, albo co czynić będą ci, którzy się czują winnymi tak wielu ciężkich śmiertelnych grzechow? jeżeli powszednie czynią tak szpetne y pełne mizeryi dusze sług Chrystusowych, iakież będą dusze grzeszników Boskich nieprzyjaciół wielkimi występkami napelnionych? jeżeli ona płakała tak gorzko, y pomnażała przeciwko sobie tak wiele małych lekkich defekty, coż czynić mają ci, którzy prowadzili całe życie swoje w ciężkich zatopionych grzechach.

Czytaj Tomasz de Kempis Księgę pierwszą, Rozdział dwudziesty pierwszy pod Tytułem o skrusze serca.



Nauka czwarta

O punkcie nieuchronnym śmierci.

A Byśmy dobrze prowadzili życie, y stołowali mądrze
 wszystkie rzeczy do ostatniego końca, nie masz lep-
 szego rzadcy iako śmierć. Radzić się iey y uważać
 co byśmy chcieli, żebyśmy uczynionego znaleźli przy godzi-
 nie śmierci. Dobra iest maxyma mądrości: *O śmierci! do-
 bry iest rozładek twoy!* (cap. 41.) mowi Eklezjastyk. Ta
 rada którą ona ułoży w głowie, iest nayprawdziwiza. Tak
 Plató mówi, że prawdziwa Filozofia iest myśl o śmierci.
 Kto chce prawdziwie brzydzić się y bać grzechu, niech szcze-
 rze pomyśli o śmierci. Nigdy Adam nie poznał żywiey
 grzechu od siebie popełnionego, iako kiedy obaczył przed-
 oczyma swemi umarłego syna Abła. Dopiero w ten czas
 w owej twarzy martwej, w owych zamkniętych oczach, w
 owych zmarzłych członkach przeczytał y zrozumiał iakoby
 wielkim charakterē wyryfowany dekret tak dawno przeciwko
 sobie za popełniony grzech: *Prochem iesteś, y w proch się obrociś.*
 Kto chce dobrze pełnić prawo Boskie, niech się od śmier-
 ci nauczy. Ktoreż iest przykazanie naycięższe? Pewnie
 to, aby nieprzyjacielowi wybacząć, życzyć dobrze temu, kto-
 ryć zle życzy. A przecięż kiedy pomyśliś o prochu, w
 który się obrociś w grobie, rezolwujesz się na to, abyś
 wziąwszy w iedną stronę gęby, drugiey nastawił według E-
 wangelii. Tak uczy Ieremiasz: *Położy w piątku* (albo
 iako czyta Ambroży) *w grobie usta swoje; y bliższemu nadstawi*
(Thren. 3.) Połóżmyż przed oczyma naszemi śmierć iaką-
 śmy

śmy widzieli z straszną twarzą, iedni w Oycu umierającym, drudzy w bracie, inśi w przyjacielu.

Coż jest śmierć? *Śmierć* mowi Arystoteles: *miedzy wszykiemi rzeczami straszniejsza, jest najsłabsza.* (Eth. 3. cap. 6.) Straszna ciąż, dla ciężkich barzo bolow, dla trudnego oddechu, dla poruszenia wszelkich wnętrzności. Oczy zamieszane, y ostatnie wypuszczające łzy, pośiniałe wargi, y ciężkim spieczone pragnieniem, nadęte piersi, y zatkane uprzykrzonym katarzem, członki zapalone gorączką drżące od strachu czekając ostatecznego odetchnienia. Straszna duszy, z żalu tego, co zostawuie: z boiaźni tego, czego czeka: nie wiedząc gdzie iść ma, czy do Nieba, czy do piekła. Gdyby rzucić mógł kostki ten, który idzie na szubienicę iezeli ma umrzeć, albo nie, iezeli ma iść na śmierć podwyższonej na szubienicy, czyli za uwolnieniem podwyższony bydz na thron; z jakim drżeniem serca, czekałby szczęśliwego, albo nieszczęśliwego losu? Takić będzie stan duszy konającej, czekając terminu za kilką momentow dekretu swego, który mu doniesie albo zbawienie, albo potępienie, wyglądając tym czasem wieczności, która go czeka. Taki strach był Krola Antyocha w całym woysku, gdy go w namiocie rościągnionego na Krolewskim widzieli łożku z oczami zamkniętymi, z ranami sinemi utawicznie womitującego, y wnętrzności wszystkie wylewającego. (2. Machab. cap. 9.) Ieszcze żyjąc stał się pokarmem robactwa, które biegalo, y mięso od kosci odgryzało, y wprzod niżeli umarł, smrodliwym stał się trupem; bo iako Pismo święte mowi, że się nikt do ciała jego lubo ieszcze żył, dla smrodu zbliżyć nie mógł. Na duszy zaś okrutnie strapionego dla grzechow, które popelnil; przetranszowanego tym karaniem, które go czekało z robakiem sumienia,

nia, który dogryzał duszy różnym sposobem, niż czyni insze robaństwo, roztaczając ciało. Przymuszony na koniec bez żadney pomocy z zaiadłą desperacyą wyzionął nieszczęśliwą duszę. Ale coż mówię o niezbożnym Krołu? Jeżeli Hilaryon zbliżywszy się do śmierci, drżał, lękał się, y mówił do siebie samego: Wychodź, wychodź duszo moia z ciała, siedmdziesiąt lat służyłaś BOGU, a jeszcze się boisz? Iaki strach, iaka boiaźń, bić będzie na człowieka grzeźnego, który czego inszego mówić nie będzie mógł, tylko że przez tyle lat obrażał BOGA: ieden trzydzięści, drugi czterdzięści, inszy więcej, albo mniej.

Coż jest śmierć? *Koniec wszystkich rzeczy, y dzień zguby:* mówi Iob. (cap. 21. & 28.) Koniec wszelkich rzeczy ziemskich, dzień straty wszelkiego dobra na tym świecie. Śmierć jest oddalenie się od całego świata, bo opuszczamy bogactwa, godności, uciechy, krewnych, przyjaciół, dom, bez nadziei, że ich kiedy obaczemy. O iaka ciężkość będzie umierającemu, kiedy obaczy, że stracić musi te bogactwa, dla których, zbierając je, tak się satygował, tak wiele wylał potu. Ociec Barry Iezuita, dysponując przy śmierci iednego Prałata Francuskiego, który umierając, miał taki żal z straty zbioru swego domowego, że kazał sobie przynieść do łóżka naczynia srebrne, szaty drogie, y skrzynie z pieniędzmi. Na co patrząc ze łzami, y dotykając się ich rękami drżącemi mówił. O bogactwa moje! o kleynoty moje! a w czyieś wpadniecie ręce? o iakom ja wiele pracował, abym was zebrał, a to com zebrał, czyież będzie? y w tych skargach y narzekaniach, wylał utrapioną duszę. Atoż mizerya rzeczy doczesnych, y szkoda, którą przynoszą temu, który do nich serce swoje wiąże. Czy możesz bydz większa próżność, iako kie-
dy

dy wiemy, że nam w naywiększym potrzebie nie pomogą? Czy może być większa szkoda, iako kiedy duszę naszą gubią? a ciała się na nic nie przydadzą. Nad to taki żal ciężki! Kieć musisz opuścić krewnych, których abyś ubogacił, połomaleś podobno y Bóże, y ludzkie prawa. Porzucić musisz przyjaciół, dla upodobania których, czyniłeś to, czymś się nie upodobał Bogu. A także oddziałasz gorzka śmierci! Tak mówił on Gospodarz umierający, otoczone mając łosako swoje dziećmi. Ach dzieci moje kochane, to się tramy od siebie oddzielić, y już was więcej nie obaczę? a tak wzdychając, przybliżył sobie śmierć. W ten czas dopiero obaczemy, co są uciechy, honory, godności, choćby y Krolewskie, y mówić będziemy z Filipem trzecim Krolę Hiszpańskim umierającym: *Na nic się nie przyda Krolestwo, tylko na to, żebym żałował, że byłem Krolm.* (Engelgrav. Dom. 4. pośi Pent.) O śmierci! która obiawiałś ofszukania. Iak iakno przy świecy śmiertelney widziemy próżności świata. W ten czas ludzie światowi zasypiając przy śmierci otworzą oczy, aby widzieli podłość y nikczemność rzeczy ziemskich, iako ślepi kretowie zagrzebieni w ziemię, którzy tylko przy śmierci otwierają oczy. *Bogacz gdy zasypiać na śmierć będzie, otworzy oczy swoje, y nic nie znajdzie;* mówi cierpliwy Iob. A czemuż czekać do tego czasu, abyśmy otworzyli oczy nasze daremnie, a nie otwieramy ich teraz, abyśmy widzieli mizeryą dobr światowych, y z tego zabierali pożytek, oddalając od nich nasz afekt, y nie czekając, żebyśmy do tego z szkodą naszą gwałtownie przymuszeni byli.

Wróćmy się znów do tego. Coż jest śmierć? *Półświatnie się z Książkami ciemności,* iako mówi Apostoł. Bo wiedząc czart, że ten jest ostatni dzień, w który może podbić so-

bie duszę, y że natym punkcie zawisło zupełne duszy zwycięstwo y pozyskanie, o którą przez cały czas tak tę starał, dobywa ostatek sę aby iey sobie dostał: *Zstępate do was czart zapalony wielk ogniem, przełtrzeza Ian S. (Apocal. 12.)* A czemuż taki gniew? *Wiedac że tak mało czasu do potyczki, y do zwycięstwa.* Bo wie, że jeżeli cię teraz straci, nie będzie miał więcej nadziei dostać cię, a jeżeli w ten czas cię dostanie, nie będzie się bał aby cię stracił. Więc jeżeli zawsze czart, *iako lew ryczący krzyczy kogoby pożił;* iako w ten czas naybarżiej starać się będzie, aby cię sobie zniewolił, bić na cię będzie różnemi sztukami, sprowadzi do twego łóżka wszystkie swoje furze, zwiedzie z tobą potrzebę ciężką, czynić będzie cokolwiek zapalczywość jego radzić mu będzie. Sławne jest zdanie Auguſtyna Świętego, że nikt nie umrze, żeby nie obaczył otwartymi oczyma strasznego piekielnego czarta, który się zbliża, aby go straszył y kuśił. Świętemu Elzearowi, który się utrzymał w czystości z żoną swoją Delphiną, w godzinę śmierci zarzucił czart niektóre grzechy, y tak potężnie na niego bił, że go do ciężkiego przyprowadził utrapienia, tak; że zturbowany, zawołać musiał: *Wielka jest moc czartowiska!* Lubo prędko potem wypogodziła mu się twarz, y porzucił bojaźń, wspomniawszy sobie mękę Chrystusową. (Isk. 30. Ian) Tak y Świętey Pannie Aldegundzie, pokazał się czart z straszną twarzą, grożąc iey, że ją przywiedzie do tego, iż nie dotrzyma wiary swemu Oblubieńcowi, y zgini. Jeżeli tedy Świętym tak wyſokiey doskonałości, tak ciężką wypowiada wojnę, y tak ciężko na nich następuje, czegoż czego się spodziewać mają grzesznicy, jeżeli im zarzucić może tak wiele prawdziwych występku, tak wiele nieczystości, niesprawiedliwości. Starac się będzie, aby im iako nay-

wyr-

wyróżniefzy wszystkich grzechow pokazał regestr, y przez to wzbudził do iakiego aktu desperacyi, pokazując im, że już zginęli? Czy będzie miał trudność, aby ich do nowego iakiego przywiodł na grzech zezwolenia, jeżeli są przyzwyczajeni na pierwszą zaraz poddać się pokusę? Czy będzie mu wielkich sztuć zażywać trzeba, aby im wbił w głowę wątpliwość o wierze, trudność w iakiey tajemnicy, kiedy oni tak obserwowali Prawa Boskie, iakoby w nich umarła była wiara? Iakoż tedy będzie mógł człowiek dać odpor tak więto napasć? Podobno się spodziewać będzie ofobliwey iakiey łaski Boskiey pomocy? Niechże uważy, jeżeli ią sobie załużył, tak wiele razy złe zażywając miłosierdzia Boskiego. Jeżeli przepędziwszy wiek, w którym ustawicznie wykraczał przeciwko Bogu, godzien jest śmierci pełney łaski extraordinarynych od Boga: *O duszo moja, mowi drząc Bernard Święty, gdy przy śmierci porzuciwszy wszystko, straszne owe obaczysz monstr, ktoż ci w ten dzień takiej potrzeby pomoc da, kto ubroni od ryków nągotowanych do pożarćia?*

Nakoniec, powiedz mi, co jest śmierć? *moment, od którego zawiśła wieczność*; mowi Święty Augustyn. Moment ostatni życia, a naybárziefy wieczności. O momencie, który decyduje albo wieczną chwałę w Niebie, albo wieczną mizeryą w piekle, iakbyś powinien tkwić zawsze w świeżey pamięci! Tęci to punkt, który odcina drzewo żywota, które pada albo na stronę wschodu, albo zachodu, gdziekolwiek upadnie, tam na wieki zostanie. Jeżeli padnie na wschodzie łaski, będzie zawsze szczęśliwym, jeżeli na zachodzie grzechu, zawsze mizernym. Trzy rzeczy napełniaią strachem wnętrzości moje, mowi Święty Opat Eliafz; przeżywszy osmdzieśiat lat w ostrey pokucie. *Trzech rzeczy się boję: wyjścia duszy z ciała,*

ciła, surowości examinu, dekretu Sędziego. (Raf. Hist.) Dekretu albo wiecznego życia, albo wieczney śmierci. A te trzy rzeczy w ow szczęśliwy albo nieszczęśliwy odprawia się moment. W jednym momencie umrę bez nadziei, abym poprawił błąd, żem złe pierwszy raz umarł, dobrze umierając drugi raz. W jeden moment prezentować mię będą na Trybunale Sędziego nie ubłaganego, który już nie przyjdzie iako łaskawy baránek głądzić grzechy świata, ale iako surowy lew karać ie. W jednym momencie usłyszę dekret nie odmienny, albo niewoli: albo wolności, niebá, albo piekła, nie na jaki długi czas, ale na nieskończoną nigdy wieczność. Ten jest most barzo głęboki, ná studni przepáści; a trzeba przezeń przechodzić samemu bez pomocy, bez poręcza. Biadá temu, ktoremu się zawnróci głowa, albo się potknie noga, bo spadek jest nie nagrodzony.

A przecięż tak mało myślemy o tym stráśznym momencie, ná ktorey myśli wszystkie całego życia trawicby należało momentá. Cały czas trawimy ná interessach światowych, ná uciechach, ná grzechách z tą głupią dufnością, że wowym ostatnim momencie, uspokoiemy wszystkie nasze występki, y żalem ie zmażemy, gdy przyćśnieni ciężką chorobą, my się, y sercem przydużonym od bólów, ledwie będziemy mieli moc pomyśleć aby raz o Bogu. Niech zadrzą grzesznicy ná te słowa, ktore umierając mówił Hieronim Święty. Taki człowiek, który oprócz doskonałej nauki, tak dobrze znał świat. Ten Doktor Kościelny miał iestazę tyle zmyśłow, że lubo nie tak siłnie iako przedtym mówić mógł, kiedy (iako Uczeń iego Euzebiusz do Świętego Damaza piśze) zamknął y zkonkludował tą protestacją naukę swoię: *Tego się baę, to mam za prawdę, tegom się wola dozwolenia nauczył, że tego*

O punkcie nieuchromym śmierci. 57
nie był nigdy dobry koniec, ktoręgo życie było zawsze złe. Kto
złe żył, złe umiera.

§ II.

Niepewność czasu śmierci.

Akobyć było pewna, że umrzemy, tak niepewna kto-
reby godziny, y w iaki sposob umrzemy. Ani ia-
kobyć, ani wy mnie powiedzieć możecie, ieżeli te-
go roku umrzemy, albo w przyszłym, ieżeli naturalną
śmiercią, albo gwałtowną, ieżeli na łożku, albo na pu-
bliczney ulicy. To tylko wiemy że umrzemy prędko,
że niespodzianie, że w ten czas, gdy najmniej o tym
myśleć będziemy. Dla tego Bog skrytą radą swoją tak
rozrządził, że ta prawda, o krótkim życiu y śmierci nie-
spodzianey, pokazuje się, y w największych światá Mo-
narchach. (In lib. I. Reg. cap. 4.) Mendoza w iedney Księ-
dze swojej o Krolach obserwuie, że wielka część naj-
wyższych Papeżow barzo krótko życie prowadzili, y
że nagłemi pomarli przypadkami. Mniej niż rok, czter-
dziestu Papeżow żyło. Nad ieden kwartał, dwudzie-
siu trzech nie żyło, a trzynastu y miesiąca iednego nie
dożyli. A dla czegoż Bog swemu Namieśnikowi, na
ziemi tak krótki назнача żywot? Ato odpowiedź S.
piotra Damiana Alexandrowi wtoremu: Dla tego; *scilicet*
Bokięgo porządek tak dysponował, dby w narodzie ludzkim wzbu-
dził bojaźń, y tak gardzić powinniśmy doczesnego życia chwile,
kiedy w naspierszym chwili stopniu, tak krótka jest. (Ep. 17.)
Przypomina na ten czas bliskość śmierci światu, y od-
mierność skazitelną chwały światowey. Bo Papeż na
ziemi jest iako słońce na niebie, ktore gdy zachodzi, każ-

dy wie, ciemności jego opowiadają tę całemu światu nowinę. Tak Chrystus wielkie staranie mając o naszym zbawieniu, tyścem instynktow prz. strzega nas, abyśmy żyli ostrożnie, y gotowi: bo gdy się najmniej spodziewamy, śmierć przyjdzie. Nie masz artykułu wiary części powtorzonego we wszystkich Ewangelistach; S. Mattheusz woła: *Czujcie, bo niewiecie dnia, ani godziny.* Święty Marek powtarza: *Czujcie, bo niewiecie gdy Pan przyjdzie, czy późno, czy w nocy, czy rano?* Niewiecie kiedy Pan przyjdzie, czy rano w młodości, czy w południe, w męskim wieku, czy wieczor, w starości. Przypomina to Łukasz S. *Badźcie gotowi, bo niewiecie ktorey godziny przyjdzie Syn człowieczy.* Badźcie gotowi, bo w ten czas gdy się spodziewać nie będziecie, zawołają was przed sąd Sędziego. Tę nowinę y Ian S. nam opowiada: *Przyjdę do ciebie iako złodziej, y niewiesz kiedy przyjdę.* A przecież lubo tak wiele razy ta potwierdzona prawda tak iasna, lubo artykuł wiary przez wszystkich Ewangelistow opowiedziany, a przecież zwyciężyć na sobie tego nie możemy, abyśmy prawdziwie wierzyli. Obiecujemy sobie że śmierć jest daleka, że do nas powoley się zbliża, że da przed sobą znać, że przyjdzie nie gwałtownie, nie nagle, ale powoley, posyłając wprzod przed sobą takiego, któryby nam mówił: *Dysponuy dom twoy, umrzeż.* Zgoła wszystkie rzeczy y myśli nasze są przeciwne temu, czego nas Przedwieczna naucza Prawda. A czy nie iestże to iako herezya, kiedy czerem Ewangelistom wyraźnie mówiącym nie wierzymy?

Ale położywszy na stronę wiare, konwinkuemy tych niewiernych racya. Czy iestże szkło iakie słabsze nad
nasze

nasze życie, tak wielom podległe przypadkom? Czy nie dosyć na jedney gorączce, aby nasze zapaliła wewnętrzność? Jedna flegma, aby nasze zadusiła serce? Jedna żyła aby się w naszych zerwała piersiach? Jeden katar, aby przeszkodził odetchnieniu. Oto jesteś rościągniony na łożku w godzinę śmierci. Czy jestże to przypadek y extraordinaryny albo nie, codzienny y zwyczajny? Wszelkie stworzenie, lubo najmnieysze, może odiać życie. Nie trzeba piorunow z niebá, ani przepaści ziemi, jedna kość rybiá odiać życie Tarkwiniuszowi Rzymskiemu. Jeden włos, który się z mlekiem wemknął, uduślił Fabiusza Senatora Rzymskiego. Ziarno z grona winnego mogło zadusić Annakreonta Poëtę. Od jednego lekkiego zakłócia igły, śmierć odebrała Lucya Laryna. Dla jedney muszki wypitey w wodzie, umarł Adryan IV. Papież. Y tysiąc innych podobnych widzimy w historyach. Niechże tedy każdy otworzy oczy, y niech nie mowi, że ia temi nieumrę przypadkami. Bo nikt z tych, co tak nagle pomarli, nie rozumiał aby tak był miał umrzeć. To co się trafiło niektórym, może się trafić y in szym. Lubo ten który nie wie, że ma prędko umrzeć, spodziewać się powinien, y bać prędkiey śmierci, bo w nas samych znayduie się to wszystko, cokolwiek nagle może odiać życie iako przestrzega Mędrzec: *Nienie człowiek końca swego, ale iako ryby łapa wędł, iako ptastwo si dła, tak człowiek w złym czasie łapani bywdzie.* (Eccł. 9.) Śmierć y si dłami ktoremi cię bierze powierzchownie, y wędł którą cię żrze wewnętrznie, czyni łupy z mizernych ludzi; to jest y powierzchownemi przypadkami, y wewnę trznemi chorobami. Iako żelazo samo sobie rdzę rodzi,

iako drewno pruchnię, iako sukno mole, tak człowiek rodzi w sobie samym śmierć. Wiedzmy zapewne, że ustawicznie w naszych wnętrznościach zwodzą potyczki na szkodę naszą między sobą złe humory. Ze sama nie dobrze umiarkowana kompleksya, buduje ustawicznie śmiertelne przypadki; że same potrawy, których dla utrzymania życia zażywamy, przeciwny skutek czynią nagłą przynosząc śmierć. A z tym wszystkim pozwalamy się ośzukiwać staremu węzowi, *iako żywo nie umrzecie*, tak piekdo; jeszcze długo żyć będziecie, dosyć będzie czasu pomyśleć o rakunku sumnienia.

Ale jeżeli ani racya wyperśwaduieć, niech cię konwin-kuie doświadczenie codzienne, które masz na każdą godzinę przed oczyma. Naucz się przypadkami innych, bydź ostrożnym dla siebie. Jak wiele twoich przyjaciół pobożniejszych niżeli ty, kompleksyi mocniejszej zgaśli y znikneli, gdy siła ich, dłuższe im obiecywała, życie? Jak wiele twoich kompanów w samym życiu kwieciu zgineli nagle z oczu. mając w głowie inſze imprezy dalekie myśli? Siła razy do twego własnego domu przyszedł krzyż śmierci? Zamknąłeś oczy bratu, prowadziłeś do grobu przyjaciela, nośłeś żałobę pokrewnym, codziennie oczyma naszymi widzimy, że noszą nadzieie wielkie do ciążnego grobu. Słyszymy codziennie uszyskami naszymi, że dzwonią umarłym. Dochodzi nas wieść że ten zabity, kulą go postrzeliła w serce, tego kamień uderzywszy w głowę zabił, ten z mąlgny, ow z apoplexyi. A my z głupiem dyskursiem szukamy pretextów, wymawiając śmierć. Oto ten sam sobie przyczyną, że umarł, bo się zwadził, ten był słabey kompleksyi, ten nązbyt iadał. Iakoby to
śmierć

śmierć szła z uwagą y circumspekcyą, iakoby to iey kosa nie była tak sposobna do przecięcia nici życia mocnego y twardego, iako słabego y cienkiego. Zawsze, zawsze śmierć chodzi uarmowana bronią y łukiem. *Miecz swój podniosła, łuk swój naciągnęła.* (Psal. 7.) Mieczem zabija z bliska ślarych y ślabych, którzy nie mogą już do siebie przyjść. Z łuku dosięże młodych y mocnych, którzy rozumieją że przed nią uciekną. Jeden lezuity, który w kongregacyi miał blisko dwóchset studentów, zgadnął iak wiele tej kwitnący młodości umrzeć miało przez lat dwa-naście. Słysz ich rozumiecie umarło? dwadzieścia? pięćdziesiąt? mało: mniey od, sta, różnemi zeszli śmierciami. Iżeli tak wiek w młodości, coż rozumiecie w późniejszym wieku? Nie idzie już teraz śmierć powoley, z lekka iako na początku świata, kiedy to ludzie żyli dwieście, pięćset lat, teraz rzadki ktoby miał osmdziesiąt, sześćdziesiąt, bo śmierć na koniu dogania, iako ją widział Jan S. *Który siedział na koniu; imię mu śmierć.* (Apoc. cap. 6.) Teraz bieży pocztą, iako świadczy Iob: *Dni moje prędzje były niżeli kurjer.* (c. 9.) Kto zaś koniowi śmierci przyda ostrog, tym prędzje popędzi bieg, tym prędzje dobieży mety. A któreż są tej ostrogi? *Grzech,* woła Apostoł: *Posłuch śmierci jest grzech.* (Cor. 15.) Grzech ma tę moc straszna, że popędza śmierć, że prędzje przyidzie niżby była przyszła, gdybyś był nie zgrzeszył.

Więc gdy śmierć jest tak straszna, przy niey czarci naywięcey okazują. tak na tym należy, żebyś dobrze umarł, bo na iedym momencie wszystka zawisła wieczność. Nad to kiedy jest tak niepewna godzina iey raz tylko porzucamy życie, nienagrodzony błąd jeżeli zle

umarze-

umrzemy. Coż za szaleństwo jest nasze, powierzać wieczności, niepewnemu czasowi, nie czyniąc należytego przygotowania? Co za bezpieczeństwo, długie sobie obiecywać lata, kiedy wiara, racya, doświadczenie pokazują nam, że śmierć będzie prędką, nagłą, niespodziana? Czy możesz być większa nieczemność y zapamiętałość, wiedząc że śmierć być może nietylko bliska w ten miesiąc, ale y dziś, a z tym wszystkim niepewnemu czasowi, siebie samego powierzać, niepewnym przypadkom porzucić duszę swoją, (*Chrysof: hom. 23.*) pewniebys nie śmiał, tak poduśać twego prawa, twego depozytu, twego najmniejszego interesu? Powinienby każdy, kiedy niekiedy ow z sobą czynić dyskurs Chryzostoma Świętego, którego naukę na różnych miejscach rozłożoną, tu krotko zebraną przypomnę. Oto jestem na świecie, przyszedłem nań tego roku, tego dnia, powinienem z niego wynieść, a nie wiem kiedy, y iako? Powinienem zacząć iedną nieskończoną wieczność, albo błogosławieństwa, albo mak, a niewiem którą. Z tych dobr, o które się z tak wielką starą pilnością, a któreż z sobą wezmę umierając? Nie więcej nie wezmę, nad to, com z sobą, rodząc się, przyniosł: *Nagi wyszedłem z żywota Matki mojej, nagi się wrócę.* Zastugi tylko dobrych, występki złych moich uczynkow, poydą zenną, y wyciągną dokret albo życia mego, albo śmierci wieczney. Tego ciała coż też za koniec będzie? Smierdzący grob, w którym się obroci w popiół, w zgnilinę, w robactwo, iako szkapą zdechły smrodem bliskie zarażający miejsce. A ty duszo moja co też mówisz, iakaż twoja będzie fortuna, iaki stan? Poydziesz do Królestwa z Błogosławionemi się cieszyć, albo do potępio-

potępionych na wieczne męki? Nie możesz wiedzieć co się stanie z tobą, tylko to, że gdziekolwiek w ow moment obroćisz się, na ktorekolwiek miejsce, czy to do nieba, czy do piekła cię posła, tam zostaniesz na wieki. A kiedyż przyjdzie na mnie ten straszny punkt? Ani ja, ani nikt na świecie wie, kiedy ma pokazać się na ostatni trybunał. Dla tego śmierć do jednych przychodzi nie rychło, y do przygotowanych, do drugich prędko, y niespodzianie. A kiedyby też do mnie dziś przyszła, cożby się ze mną stało? Czy żyjęz ja w tak dobrym sumnieniu, żebym się nie bał potępienia? O nieszczęście! w tak wielkim interesie nie się nie turbujemy, mamy serce, żyć na niepewne, nie myśląc nic, nie starając się o to, aby raczy potkało mię zbawienie, niżeli zguba. Iakoby to naywięcej nam na tym nie należało, abyśmy wieczność mizeryi, albo błogostawieństwa; bo jedno z tych bydź musi, iako naylepiej, y naybezpieczniej sobie ugruntowali. Czuję, y słyszę, że sumnienie moje wiele mi na pamięć przywodzi grzechów, a przecież zasypiam spokojnie; pędzę dni moje w wesołości, iakoby to w mojej mocy było, nie umrzeć, kiedy nie chcę, iakobym się nie powinien niczego spodziewać, niczego po śmierci nie bać.

§ III.

P R Z Y K Ł A D.

Kiedy myśliwcy chcą ułować rysia, kładą na drodze ktorędy ma przechodzić, potrawę iaką trucizną zarażoną. Ze zaś ta bestya jest sztuczna, y wach ma borzo dobry, nie śmie ruszyć tego pokarmu, aż wprzód bieży w pole, y urwie zielenie jedno. ktore jest
lekar-

lekarstwem przeciwko truciźnie, aby się potym niem uzdrowiła. Ale więksi nad ryśią frąncią myśliwcy, zawieszają węzelek z tego zieleń na drzewie, aby powąchawszy go ryś, ośmielił się ieść zarazony pokarm, a potym znalazłszy lekarstwo tak wysoko, że go dosięgnąć niem że, przychodzi do tego że zdychać musi. Tak czynią czar-ci, iako myśliwcy dufz náfzych, szukając, wystawiają nam uciechy truciźną zarazone, y wabią, abyśmy się w nich cieszyli, z nadzieją, że będziemy mieli zawſze lekarstwo z ſpowiedzi w ręku na uleczenie náfze. Ale iako wiele razy nieſzczęśliwi grzeſznicy bywają oſzukiwani, będąc obciążeni złem, a dalecy od lekarſtwa, ginąc muſzą. Przeto przeſtrzega Chryſtus: *Szukać mię będącie, a nie znajdziecie, y w grzechu waſzym umrzecie.*

Spróbował tego z ſzkodą ſwoją jeden Kawaler Angielſki, o którym ieſt między hiſtoryami OO. Iezuitow, pod panowaniem niezbożney Helźbiety. (*Bart. Inghilt. lib. 4. cap. 12.*) Ten będąc ciekawego dowcipu, y wielkiey nauki, ſłyſząc dyſkursy o wierze Katolickiey Oycą Gwilhelma Veſton Iezuity, porzucił herezyą, y niec chciał więcej wierzyć inſzey wiary. Ale że był bogaty barzo, y bał się że gdyby się był deklarował tym, czym był, przeciwko zakazaniu Krolowey prędkoby był z ſwoich obnażony bogactw, wziął przedſię ſztuczny ſpoſob. To i. eſt, że publicznie pokazywał się bydź heretykiem, aby zatrzymał dobrą ziemię, a wewnątrznie w ſereu bydź Katolikiem, aby doſtąpił nieba. A że przy śmierci trz ba było odrzucić herezyą, abo w niej umierać, był by grzechem ſmiertelnym, ten znalazł ſpoſob, który bydź rozumiał za beſpieczny. Znać że mu ten podała owa, którą

Apo-

Apostoł zowie mądrość świata, głupia mistrzyni wielkiej części świata, którzy rozumieją bydlę się mądrymi, y tak wykrętnymi, że też y samego oszukaia Boga. Począł tedy ten tak z sobą dyszkutować. Abyśmy się zbawili, nie potrzeba życia światobliwego prowadzić, ale tylko byle śmierć była dobrą, co będzie mi rzecz łacna, gdy przy sobie zawsze będę miał Spowiednika, któryby mnie rozgrzeszył w mojej chorobie, ze wszystkich grzechów, choć najcięższych. A choćby mi też y nie przyszło przy ostatnim życia końcu uczynić doskonałej spowiedzi mojej, żem długo w grzechu stątkował, ażą niedosyć znak ieden pokuty, iedno uderzenie się w piersi, abym przy śmierci otrzymał rozgrzeszenie? Tak sobie imaginował. A że miał dwa pałace, w których różnem cząłami mieszkał, ieden w mieście, a drugi we wsi bliskiej miasta, w obudżuch tych domach trzymał Kąpłana Katolickiego, to sobie wbiwłszy w głowę, że zbawienie swoje miał w ręku, y gdyby był w którym domu zachorował, mógłby być zaraz przez spowiedź usprawiedliwić duszę swoją, y w łasce Boskiej umrzeć. Tak myślał oszukać Boga, y porwać ray, iako uczynił dobry łotr na krzyżu, odkładając do owego ostatniego tchnienia: *Panie zmiluj się nademną.* Iakoby był mógł z owemi wspomnionemi od Izaiása mówić: *Zawarliśmy traktat z śmiercią, y uczyniliśmy pakt z piekłem* (cap. 8.) Żeby śmierć czekała na przyście Kąpłana, y żeby piekło do siebie nie przyjęło.

Nie omieszkał pomieniony Ociec Weston ostrzedz go, że błądzi, reprezentując mu y przypominając, że śmierć przyść może nagła, y niespodziewana. Czyż nie może przyść śmierć w ten czas, gdy ty spisz? czy nie moż-

cię zadusić katąrem? czy nie możeż się zerwać żyła w piersiach? Czy nie możeż na cię taką napisać maligną, że zaraz wpadniesz w szaleństwo? Gwałtowny letarg, któryby cię głęboko zaspił? Apoplexya, ktoraby nie dozwoliła myśleć o duszy? Z iakąż tedy roztropnością odkładasz do ostatney choroby nadzieię prawdziwego nawrocenia, kiedy ani wiesz, iaką będzie twoja ostatnia choroba? O iako jest wielkie głupstwo! chcieć Bogu pisać prawo: *Nie mają rady przeciw Panu*. Ta spowiedź, ktorę dufasz, jest to ostatnie lekarstwo. A ktoż nie wie, że ostatnie lekarstwa mają skutek często niepewny, y dla tego zażywać ich trzeba z potrzeby, nie obierać z rady? Iak wiele iá znał takich y tu w Anglii, ktorzy sobie tę w głowę wbiwszy nieszczęśliwą sztukę, żyjąc zle á chcąc umrzeć dobrze, dla nadziei, że mieli Kąpłaną w domu, ieszcze gorzej umarli, niżeli żyli.

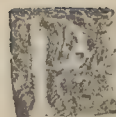
Z tym wszystkim Kawaler ten wolał z szkodą swoją sprobować tego, aniżeli tey prawdzie wierzyć. Dla czego głupią dufnością przejeżdżając z iednego domu do drugiego zdrowo, tak ciężkim przypadkiem y śmiertelnym był zdjęty, że go na ziemię położyć musiano: biegli zaraz stłudzy po iednego ze dwóch bliższego Kąpłana. Ale Bog tak dobrze zmierzył moc choroby, że lubo prędko biegł Spowiednik, przecieź w przod on nieszczęśliwy skonał, niż on przyiachał, w publiczney karczmie, gdzie, gdy choroba zaczęła wprowadzony był. O śmierci nagła! o śmierci nieszczęśliwa! bez żadnego znaku pokuty. Y tak ten ktory trzymał na swoim koście umyślnie dwóch Spowiedników, aby zle żył, nie miał y iednego, aby dobrze umarł. Nie podobaią się barzo Bogu

te pyszne inwencye, y na nie się nie przydadzą, tylko żeby tym bardziej wzbudziły gniew jego, a na pysznych grzeszników większą ruinę. Rozdrażnili go wyndalazkami swemi, a pomnożyła się w nich ruina.

Czytaj Tomájsza de Kempis Księgę pierwszą, Rozdział dwudziesty trzeci, pod tytułem. Wwaga o śmierci.

Nauka piąta.

O ostatnim Sądzie.



Ostánowiono na wszystkich ludzi, aby umierali.

Straszna jest rzecz śmierć, ale jeszcze straszniejszy sąd to, co następuje, iako mówi Apostoł: Potym zaś sąd. (ad Heb. 9.) Sąd pilny całego życia. O ciebie wiemy dobrze na co przydziesz; zostanie nieżywe, szpetne, obrzydliwe, straszne twarz, zarażając smrodem; każdy się oddał ledwie się kto odważy straszne zamknąć mu oczy. Przyjaciele najwięksi nappierwey tyłem się obróca, nie mając tyle serca, aby sami z trupem jedną noc strawili, najbliżsi krewni starać się pilno dęda, aby iak nappředzey wynieść go z domu, nie mogąc cierpieć, aby tak żałosny widok przyprowadzał ich do melancholij; szukają naysgorszego przesćieradła, którymby przykryć tego, który tylko náyćienjsze ołęd-rskie nosił płótno. Z tak wielu bogactw, y zbiorow zebranych z taką fatygą, nie weźmie z sobą na tamten świat, ani jedney nitki z bogatych szat, aby się tam pokazał: że był bogatym, y wielkim na tym świecie człowiekiem. Często bywa, że patrzy na to, kiedy go y przed śmiercią jeszcze odzieraia, szarpią, iako wielkiemu człowiekowi lędrzeiowi de Vi-

lar iefzcze konającemu urznięto palec u ręki, aby było drogiego dostać pierścienia. Położą go na marach z mą-
 łąm krucyfiksem w rękę; ale na coż się w ten czas przy-
 da, ieżeli żyjąc nigdy go w sercu nie nośił. Dałby Bog,
 żeby mu nie uciekł z rękę, iako od owey niewstydlawey
 Thaidy. Przyidą Duchowni z smutną processyą, aby
 trupą, wynieśli y zaśpiewali żałosnym głosem: *Z głę-
 bokości wołałem do ciebie Panie.* Ale iuż iuż, nie czas, u-
 prosić w ten czas miłosieredzia: ale tylko pełni się sprá-
 wiedliwość za iego uczynki. Y często się trąfiło, że
 sam Chrystus oderwawszy ręce od krzyża, zatykał so-
 bie uszy, aby był nie słyszał; *Niech się skłonią uszy twcie na
 głos przepraszania mego,* gdy spiewano *requiem* grzesznikom.
 Dzwonią za umarłych, y szemrzą między sobą ludzie,
 ten á ten umarł, był to wielki człowiek, wiele po nim
 zostało bogactw: *A z tym dźwiękiem kończy się y pamięć iego;*
 iako mowi Prorok. Nakoniec składają go w Kościele,
 spiewają Kąplani modlitwy za umarłych, temi kończąc
 słowy, tę traiedyą: *Niech odpoczywa w pokoju.* Tak iest,
w pokoju będzie miejsce iego, ieżeli umrze w pokoju z Bo-
 giem, ieżeli przed śmiercią pojedná się z nim, ieżeli
 otrzyma odpuszczenie grzechow. Inaczey *nie masz pokoju*
niebożnym mowi Pan, y swego czasu, *wrzucony będzie na miej-
 sce mak gdzie żadnego odpoczynku, niemasz ale ustawiczny strach.*
 (Izaia. 4.) Grzebią go potym w ciemnym y śmierdzącym
 grobie, w którym się prędko rozsypie, y gníć musi aż
 do zmartwychwstania uniwersalnego. Y ten ktorego py-
 cha obfzernemi nie kontentowała się pałacami, łózkami
 perfumowanemi, zamknięty będzie w kilka łokci ziemi;
 za każdą, służyć mu będzie robáctwo, tak mowi Iza-
 iasz:

iaż: Zepchnięta jest do piekła pycha, upadł twój trup, pod tobą
będzie mole; a przykrywać się będziejśz robactwem. (cap. 14.)

Mizerna kondycya ciała! Ale któż wie jeżeli nie jest
jeszcze mizerniejsza duszy? która w tenże moment gdy
będzie oddzielona od ciała, na tymże miejscu, y podob-
no w tymże pokoju, y na tymże łożku, na którym tak
wiele razy przed tym obrażał Boga, obaczy osądzony
Trybunał sprawiedliwości Boskiej. Tam bez Jurystów,
z Aniołem Stróżem na iedney stronie iako świadkiem,
z czartem na drugiej, iako skarżącym, utrápiona y drżą-
ca prezentowana będzie przed surowym Sędziem. A
gdzież na ten czas będą owi krewni, dla których, abyś
był bogatą zostawił substancją, tak wieleś zażył potu,
nie uważając y na prawo Boskie? Gdzie owi przyjacie-
le, z ktorými tak wieleś zażywał uciechy, dla których
przyjaźni utrzymania, y na samego nie pamiętałeś Boga?
*Niech wstana, niech cię bronia w potrzebach twoich, niech ci pro-
tekcya daia.* (Deuter. 32.) Zadnego nie widać, aby ied-
nostawo wymowił na twoją obronę. Porzucili cię wszyscy
w ten czas, gdy w największej zostaiesz potrzebie. Przy-
najmniejż na pomoc twoją pokażą się Święci Patrono-
wie, Anioł stróż, Panna Matka miłosierdzia. Ale ah! już
teraz nie czas przyczyny, nie słucha już teraz Sędzia su-
plik, protektorów: Anioł, który cię prowadził do do-
brych uczynków, sam na ten czas skarżyć będzie na two-
je grzechy. Matka Boska, nie będzie więcej słodką
Matka łaskawości, ale skarżyć będzie o krzywdy Synowi
iej uczynione: *Xiężyc nie da więcej świadka swego.* Ow łá-
skawy Xiężyc, który takie wlewał łaski, w ten czas á-
ni iedney kropelki nie wypuści.

Przy-

Przyidzieć pewnie y pokaże się Chrystus, ale podobno już nie iako Ociec miłosierdzia dla twoiey pomocy, ale Bog pomsty, aby karał. Z iakiem strachem y drżeniem pokażesz się grzeszny przed zagniewanym Bogiem? *Przed twarzą gniewu iego ktoż stanie? Kto odpór da w dzień gniewu iego? (Nahum. II.)* Iakoby wołał ukryć się w piec rozpalony ogniem. Iaskotka taką maborażń iastrzęba, że chcąc uciec przed nim, nie tylko często zląkszy się, widziana jest wpadająca w głąb studni, ale często y w rozpalone piece. O! gdyby grzesznik mógł schronić się od twarzy zagniewaney Chrystusa Sędziego, iakby wołał y w samo gorące w pasć iako nayprędzey piekło! *(Nierem. Dif. 2. cap. 4.)* Jeżeli Iob S. tak wielki Boski przyaciół pochwalony od Ducha Świętego, że był niewinny, który mógł bezpiecznie stanąć, nie mając nic, coby mu iego zarzucić miało summienie; przecież ustraszony obecnością naywyższego Sędziego, tak sobie życzył schronić się od gniewu naywyższego Sędziego, że mówił: *Ktożby mi to dał, abys mię w piekło ukrył, aż przydzie gniew twoy.* Jeżeli S. Cypryan ow wielki Biskup y Męczennik, poddając głowę pod miecz katowiki dla Wiary Chrystusowey, mówił wzdychając: *Biada mnie, gdy przyde mi sąd.* Jeżeli tak wielcy przyaciół Boscy drżeli, gdy tylko pomysłili, iako się pokażą przed Sędzią, dla ktorego wylewali krew, y życie dawali, coż my czynić będziemy winni; tak wiele grzechow wiedząc, iak wiele krzywdy uczyniliśmy temuż samemu Sędziemu? Z iakiem strachem czekać musimy, gdy gniew iego przydzie na nas, y pomsta, przez tak długi czas od miłosierdzia zatrzymána? Sprawiedliwość Boska porównána jest od Daniela do rzeki ognistej,

ftey, zadržymuie się często wiatrami przeciwnemi Boskiej łaskowości, a kiedy przez lat trzydzieści y więcej zbierze tak wiele gniewu od grzechow pobudzonego, z iakim potym impetem w momencie śmierci wydrze się przeciwko niewdźęcznemu grzesznikowi: *Ckac Bog pokazać gniew swoy, długo w wielkiej trzymał się cierpliwości.* (ad Rom. 9.) Oczy same tego Sędziego będą iako grzmoty, które poprzedzają pioruny, y straszną niepogodę. Iedno rzucenie oka gniewliwe y krzywe, które obrocił Filip wtory na dwóch swoich dworzánów w Kościele gadających, iednemu rozum, drugiemu w krotkim czasie odebrało życie. Ale na coż zkąd inąd zaciągam przykłaadow? Sam obraz Chrystusa ukrzyżowanego obrociwszy raz oczy rozgniewane ku pewnym grzesznikom, tak ich trzysta zastraszył, że przez kilka godzin nie mogli przyść do siebie. O! iaki strach wzbudzi nie obraz, ale sam Chrystus; nie w pokorze krzyża, ale na tronie Maieftatu, y na Trybunale swoiey sprawiedliwości, nie w czasie; miłosierdzia, ale w czasie pomsty, nie nagi, y z przybitemi rękoma, ale uzbroiony y z bronią w ręku. Ztąd uważmy, iakie szaleństwo, iaka nieuwaga jest nasza! wiemy przez wiarę nieomylną, że trzeba prędko pokazać się przed tak strasznym Sędzią; a przecież lekce go ważyć, a przecież przyprowadzać go do gniewu, tak wielkimi obrazami? Ktoż, mając iakie prawo w ręku iednego Sędziego, o życie własne sądzić się mając, przed nim, iacie go, pobudza do gniewu, affrontuie? Podobne prawo o dobra niebieskie, sprawą, o życie wieczne jest mnieyszey wagi? O iako to zgodzić się nie może z sobą, wierzyć pewnie że Chrystus będzie naszym Sędzią, a

gardzić y obrażać Chrystusa, przestępować iego prawo z tak wielką lekkością przed iego własnemi oczyma. Dla czego z wielkim podziwieniem mówił Salwan Biskup: *Iako powiadać, że wierzyć, iż będzie Sędzia; kiedy uwas, nikt nie jest w tak małym poszanowaniu, iako sam Sędzia.* (lib. 3. ad Eccl.) Jeżeli zaś tak będzie straszny sam widok naywyższego Sędziego, iako będzie straszniejszy jeszcze, kiedy nam wyrzucać będzie dobrodziejstwa nam wyświadczone, a od nas źle zażyte. W ten czas przy świetle twarzy Boskiej poznamy wielki fawor wiary, żeś się urodził na łonie prawdziwey religij, żeś się nauczył prawdy Ewangelicznej, żeś się karmił Sakramentami. Zkąd tym jaśniej pokaże się niewdzięczność y złość Chrześcian, że gorzej żyli nad pogan. Nad to iaka konfuzya będzie, żeś się buntował przeciwko światłom, tak wielom łask ofobliwych, ktorými cię uprzedził, choćś był niewdzięcznym, ktorými cię na drogę prowadził błędzącego, ktorými miał pożalowanie nad tobą grzeszącym. *Konfuzya twarzy moiey okryła mię przed głosem wyrzucającym,* mówił Dawid. Reflektując się nad tym, że mu Bog miał wyrzucać tak wiele swoich dobrodziejstw, lubo czynił to, cokolwiek mógł, y szczycił się bezpiecznie: *Swiadczo twoje w porzodku jęz. mego.* W iakiey konfuzyi będzie y wstydzie ten, który z jedney strony obaczy tak wiele łask Boskich, ktorými był otoczony? z drugiey strony tak wiele niewdzięczności, y bezbożności, w ktorey wiek swoy prowadził cały. Takie oświecenia, ktore usławnie rozum iego zapalały, wolą zagrzewały, taki skarb świętych myśli, przy czytaniu nabożnych ksiąg, aby go był pobudził do cnoty, tak wiele dobrych przykładów, ktore go

re go do naśladowania prowadziły. Nakoniec od początku aż do końca życia komput nieporachowany pokaże się darów nad przyrodzonych daremno wylanych, bez pożytku przeszłych. Wspomniony Filip wtory, nie tylko gniewliwym spoyrzeniem przestraszył dwóch dworników, ale jednym słowem wyrzucając im, odiał życie wielkiemu Amirałowi swemu Bałanowi, który zwłokł trochę wygotować okręty wojenne, według ordynansu: zawołany na pałac, usłyszał od Króla gniewliwe słowa: *Nie dobrze ty za dżekt mój łajki moie nagradzasz, nie na to sobie moia miłość przeciwko tobie zarobiła*, (Strzał. Dec. 2. lib. 9.) nie więcej mu nie rzekł, ani też więcej potrzeba było, bo serce jego tak ściśnione zostało, że w kilku dni umarł. Więcej ieżeli tyle mogło gniewliwe słowo Króla ziemskiego, iaka będzie kontuzyja y żal mnie mizernego, kiedy usłyszę wyrzucanie Króla niebieskiego: *W juryi swojej łaić mię będzie, y w gniewie swoim karcić mię będzie*, nie z iakiej zwłoki, która się wymówić może w służbie swojej, ale w ciężkim niedbałstwie wyświadczenia mu wdzięczności, za tak wielkie dobrodziejstwa. Coż na ten czas odpowiem, gdy mi pokaże przenajsświętsze rany ciała swego? mówiąc: *Waż do czego mię przywiodła miłość twoia, y pragnienie, abym cię zbawił. O o te rany, które mi otworzyła we wszystkich członkach barziej miłość moia przeciwko tobie, niżeli złość zydowska przeciwko mnie. Krew moia wylana ze wszystkich żył, aby cię ze wszystkich zmaz twoich obmyła, abyć dała cię niekończoną, na kupienie wieczney chwały, iak wielki znak pokazuje moiej dobroci? Powiedzże mi, czy mogłże więcej pragnąć od Boga dla ciebie ukrzyżowanego? Mów,*

jeżeli rozumiesz, że ja mogł wiecey uczynić dla miłości twoiej? Przez to spodziewałem się, że cię tak sobie zniewolę, że mię w zaieennie kochać będziesz. A ty iakożes mię sobie ważył? iakoś przyjmował tak wiele dobrodziejstw? Czy wyświadczyłeś naymniejszy afekt, czy pokazałeś go za tak wiele łask? Czegoż tedy godna taka niewdzięczność, co zasłużyła tak gruba bezbożność?

§ II.

EXámen y dekret sądu.

Wyrzućiwszy ná oczy dobrodziejstwa, przyidzie do wyraźnego procesu grzechow, wytrząsać będą naymnieysze myśli, słowa, y uczynki. Iako od młodości wprzodeś poznał grzech, niż enotę, tak wiele nieposłuszeństw, obrażiles Rodzicow, rozgniewales różnemi złościami kompanow, byles rozpustny w szkołach, nie ucziles Kościołow, gorszyles w konwersacyách: Młodość przepędziles ná grách, y zakazanych uciechach, nie czytales tylko szpetne książki, y wierze plugawe, za szaloną puszczales się miłością, żartowales często z nabożeństwa, nie uczależczales często do Sakramentow, nie czytales nabożnych książek. Więc tu rzecze naywyższy Sędzia: *Tos czynił, á ia milczałem; będę cię łaiął, y stawię przeciwko tobie twarz moię.* (Psal. 49.) Tak wiele razy wystąpiles, á iam milczał, y dissimulował, teraz przyszła godzina, ábym ci wyrzucił ná oczy występki twoie, ábys poznał, że ja miał oczy, ktoremim cię widział, mam teraz y ręce, ktoremim cię mogł skarać. Podźmyż do dalszego procesu. Dorozfzy wieku męskiego, zaczynales nieprzyjaźni, brales się do zarobkow nie pozwolo-

zwolonych, krzywdziłeś równych, nieznosny byłeś innym słowa twoje były szpetne, uczynki twoje były rozpustne. Słuchiwałeś Mszy, ale bez nabożeństwa, bywałeś na Kazaniach, ale z nich żadnego nie brałeś pożytku, słuchałeś rad Ojców Duchownych, ale z nich żartowałeś. Spowiadałeś się, ale prawdziwego przedsięwzięcia poprawy nie miał; komunikowałeś, ale nie czuł żadnej miłości ku Bogu. Coż potym w ten czas zaczniesz Sędzia? *Milczalem zawsze, cierpliwym byłem, teraz iako rodzica wstąpię, rozsypię y strawię.* (Izaj. 42.) Wyrzucę z wielkim impetem gniew mój, który go, iako brzmienią, długo nosiła sprawiedliwość moja, rozsypię cię na wiatr iako proch, zatopię cię w przepaści piekielnej.

Ani będzie ten examen podobny do tego, który my czyniemy w ciemnościach życia terażniejszego zawartymi oczyma, które nie dochodzą tylko tego, czego się dotknąć mogą. My zaślepieni rozumiemy, że tylko sprawować się powinniśmy z pewnych grzechów cięższych, z nieczystości, z krzywoprzysięgi, z pychy. A ono przypominając kłamstwo, pochrabiające słowa, próżne, pewne opuszczenia, w których my nie mamy skrępowania, owe myśli, na które zda nam się żeśmy nie zezwalali, y owszem w ten czas znajdzie się taka rzecz nieludzka, którą rozumieliśmy być cnoty pełną. Skarżyć na nas będą cnoty nie dobrze wykonane, któreśmy mieli klasę na obronę grzechów, nie zupełnie popełnionych. *Gdy wezmę czasia sprawiedliwości, sądzić będę.* (Psal. 49.) Protestuje się Bog, że chce sądzić nie tylko grzech, ale y sprawiedliwości, y szukać zwały, y w tych czystościach które się będą zdały Anielskie. Więc jeżeli on *zysłał zmaże w Aniołach,*

iako Iob świadczy, pewnie ludzkie nie będą mu tajne defekta. Jeżeli inkwizycya ostro z pochodniami zapalonymi bydz ma w Ieruzalem, czyż nie będzie we złey Babilonii? jeżeli z sprawiedliwemi y przyaciołmi Boskiemi taka będzie surowość, iakieyż nie mają się obawiać grzesznicy, y nieprzyjaciele! Zkąd zadumiawszy się nad tak surowym examinem Grzegorz S. y Bernard w obfite rozplywają się łzy. mówiąc: *Coż czynić będzie rozgą w puszczy, kiedy upada Cedr rąyski? albo coż beśpiecznego w Babilonie, jeżeli Ieruzalem podpada pod inkwizycya.*

Iak się process skończy, iak się grzechy pokażą, iak grzeszny będzie konwinkowany, przyidzie sprawiedliwy Sędzia do dekretu. Dekretu strasznego dla grzeszników, bo ten dekret śmierć wieczną w sobie zamykać będzie. Powiadaia historye o niektórych, że gdy usłyszeli obwieszczoną sobie śmierci, iedni padli na ziemię mdlejąc, inși lubo młodzi przez iedną noc oświeli, inși na czele krwią się zapócili, a przecież na ten czas nie szło, tylko o śmierć doczesną. Coż się będzie działo, gdy poydzie o śmierć wieczną? Sama myśl o tym strasznym dekreście przyprowadzała Oyca Ludwika De Ponte Zakonnika barzo pobożnego, że bladł y drżał od głowy do nog, a co iefzcze cudownieysza, że był przyczyną, aby wszyscy celi iego ściany trzęły się z postrachem sąsiadow. To iest pewna, że musi bydz bez serca, kto się na ten nie zleknie piorun. *Podź precz odemnie przeklęty w ogień wieczny.* Oddal się precz obrzydliwa duszo, nie iestes godna pokazać się przed moim obliczem, ani widzieć chwwały moiey. Idź precz przeklęta od moiey sprawiedliwości, ktoreys przełamala prawa: przeklęta od mego miłosier-

łosierdžia, ktoregoś zle zażyła łask. Kochałaś się w przekleństwie, a toż to padło na cię. Oddał się odemnie, którym był twoim Stworzycielem, twoim Odkupicielem, twoim Bogiem, od Ojczyzny niebieskiey, od kompanii Świętych, od wszelkiego dobra. O iako ciężka kara bydziesz wygnanym od Królestwa niebieskiego! wpadniesz w ogień wieczny, na który twoie zarobiły grzechy, idź na nieszczęście do kompanii czartow, którymś tak służył, którzyć godnymi mękami dadzą nagrodę twoiey ufligi. Tam do piekła, tam do płomienia wiecznego, tam bądź pogrzebiona, bo nie się więcej dobrego spodziewać nie powinnaś. Tam jest twoje więzienie na wszystkie wieki, tam nury ogniste, posadzka ognista, dach ognisty. *Prez odemnie przeklęty w ogień wieczny.* Na ten głos straszny zostanie grzesznik porzucony od Anioła, a przykowany do czarta, który inszych wołać będzie, aby się nad nim paświli: *Bog go porzucił, przesłaajcie y bierzcie, bo nie masz ktoby go uwolnił.* (Psal. 70.) Otworzy zaraz piekło paszczę swoją, aby połknęło tę nieszczęśliwą duszę, która na pierwszy krok w te wchodząc męki, coż rzecze? słyszac, że się zamyka brama żelazem, że nigdy więcej dla niej się nie otworzy, gdy sprobuie owego płomienia pożerającego, owego ognia wiecznego.

Przeciwnym sposobem, iako miły dekret będzie dla duszy sprawiedliwej: *Podźże błogosławiona Ojca mego, weź proszę Królestwo, ktoreć od początku świata jest nagotowane.* Albo ow, *Nużec służy dobry, y wierny wniadźże na weselę Pana twego.* Jeżeli Franciszek Święty wzięwszy obławienie od Anioła, że był przeznaczony do nieba, tak wielką napełniony był radością, że w sobie pojąć nie mógł pociechy,

chy, y ledwie nie umarł dla ściśnionego radością sercá. Coż będzie za poćiecha sprawiedliwego, widzieć Pana swego? z wesołą twarzą obracającego miłościwe oczy ku niemu, y zapraszającego głosem łaskawym do chwały przedwieczney. Podźże Błogosławiony od fatyg do odpoczynku; od ubóstwa do bogactw; od płaczu do uciechy do korony, na którąś zwyciężając zarobił. O iak miła rzecz słyszeć, podźże! o iak szczęśliwe błogosławieństwo! W ten czas dusza będzie przyięta od Anioła, który z poćiechą winiszować iey będzie zwycięstwa otrzymanego z świata, z owey pokusy tak dobrze podbitey, z owey krzywdy tak zacnie zniesionej, z owego natchnienia tak doskonale wypełnionego, z owego utrapienia takim sercem zniesionego. Tak ciesząc się z nim poprowadzi go do nieba z słowami Izaiaśa: *Spojrzy na Sym, Miasto uroczystości naszej*. Na pierwsze spojrzenie pojąć nie będzie mogła poćiechy dusza szczęśliwa, widząc przed oczyma przepaść weseła, wieczność chwały.

Porównaymyż teraz to oboje: *Idźcie przekleśi w ogień wieczny słowa do złych rzeczona*. Y te do dobrych, *połźcie błogosławieni, odźciercie Krolstwu* iako czynił Augustyn S. Coż możesz straszniejszy go pamiętać iako idźcie! Co milżęgi? iako połźcie. Dwa są głoty; nad pierwszym czy nie straszniejszy go, nad drugi nie milżęgi. (Ser. 35. de 55.) Te dwa głoty ostatniego trybunału zawsze tkwiały, i straszne ccho czyniły w sercu Augustyna, lubo w nim nie było najmilsze ciepło Boskiej miłości, którą pałał: iako światło niubieckiej mądrości, którym oświecał świat. Ta trąba budziła zawsze Hieronima Świętego, lubo był na puszcy oświat, lubo od pokuty wyszedł, lubo tak zaśluzony w Kościele.

Bo lubo ta straszna trąba na ostatnim tylko słydzana będzie sądzie: *Iak trąba zawoła, wstana umarli.* (Corinth. cap. 15.) Z tym iednak wszystkim partykularny sąd dla każdego będzie podobnym do generalnego. Dla tego powinniśmy zawsze w każdej imprezie, przy każdej ucieście, w każdej radzie mieć na pamięci y ten, y ow, iako mowi Tomasz a Kempis: *We wszystkich rzeczach uważay, iako bądźiesz miał przed surowym Sądzia stać.* Albo iako napomina Sofonias Prorok. Niech ci zawsze przed oczyma będzie ow dzień ostatniey mizeryi, niech napełnia uszy twoje ową trąbą straszna: *Dzień ow utrapienia y uciśku, dzień trąby y balań.* (cap. 1.) W Hiszpánij była iedna familia znaczna, ktora nosiła za herb trąbę, z tym napisem: *My zawsze iadamy z tym dźwiękiem: bo zawsze chcieli, aby trąba przy stole słydzana była, na wzbudzenie duchow wojennych.* (Iac. Nij. dyk. 5.) Podobnego zwyczaju trzeba, żebyśmy naśladowali imaginuiąc sobie, że codzień przy zabawach naszych słydzemy straszna trąbę sądu Boskiego, iako S. Hieronim mowił: *Ile razy ten dzień uważam, całym ciałem drzę, czyli iem, czyli pię, czyli co innego czynię, zda się, że słyżę głos uszami moimi trąby owey straszney: Wstaniecie umarli na sąd.*

§ III.

P R Z Y K Ł A D.



Więty Ian Climacus Opat opisał cudowne pokuty swoich Mnichow, iedni stali całą noc na dworze stojąc, drudzy klęcząc modlili się, żebrząc miłosierdzia Boskiego, inși nie kontentuiąc się cięższymi włościenicami przykre na się kładli łańcuchy, inși w puł na-
dzy

dzy na dżdżu stawiali, inși grzebili się w lod, tarali się po śniegu. Tam długie posty o chlebie y o wodzie, krotkie sny na gołej ziemi, a żadnego y najmniejszego nie było starania o ciała własne. A przecież taki w nich był strach sądu ostatniego, y pokazania się przed strasznym Sędzią, że nigdy nie byli pewni zbawienia. Y owszem kiedy który z nich w ostatniej chorobie leżał na popiele, cisnęli się drudzy do niego, y pytali go drżącym głosem. Czy maszże doskonałą nadzieję zbawienia twoiego, albo boiszże się jeszcze? Coż ci mowi twoje serce, spodziewaszże się dekretu życia wiecznego, albo śmierci wieczney? czy rozumiesz, że słyszysz głos miły? Podzień się błogostawieni, weźcie Królestwo, albo ow straszny, idźcie przekłęci w ogień wieczny: *Coż mówisz Bracie, co mówisz o sobie?* Prawda że niektorzy podnosząc wesole oczy ku niebu, y dziękując Bogu odpowiadali: *Błogostawiony Bog, który nas nie dał w ręce nieprzyjaciółom.* Ale drudzy ciężko ięcząc pokazywali, że jeszcze niewiedzieli, czego się bać, albo spodziewać: *Biada tej duszy, która nie chwala powołania swego, ta bowiem godzina obiadu, co iey i jest ugotowano.*

Ale to co ma cię napełnić świętą boiaźnią, iest to, co tenże Święty zowie: *Historja skutecznego płaczu, y żalu pożytecznego.* Stefan Zakonnik wiadomey światobliwości, przebywszy wiele lat w zakonie, otrzymał od Boga przez długie posty y ustawiczne łzy, znaczne przywileie Wielkich cnót. (*Scal. Parad. Grad. 5.*) Potym chcąc jeszcze prowadzić życie osobliwsze, poszedł na wierzchołek góry owej, gdzie Eliasz ow cudowny widział widok. Ale jeszcze nie kontent z tego, chcąc cierpieć więcej, y chcąc zupełną konwersacyą mieć z niebem, poszedł w głąb pu-
szczy

szezy na iedno mieysce, ktore się zowie Wiarą, gdzie tylko sami Anachoretowie dalecy od wszystkich ludzi mieszkali. Tam iak wiele śideł zwyciężył diabelskich, iak wiele niewczasow wytrzymał, iak ciężko trapił swoje ciało, iakie podiechy miał na duszy, ten tylko wie, który rachuje kroki ślug swoich, y który ma policzone włosy na głowach ich. Historya upewnia, że do takiey przyszedł doskonałości, tak wiele od nieba otrzymał łask, że do nog jego iak ugłaskani przychodzili lamparci, którym swoją łaską dawał iesc, y z niemi się pieścił. Przeżywszy na tym mieyscu wiele lat, nie kontentując się nabytymi zasługami, ażycząc zawsze sobie nowych cnot, odważył się wrócić do celi dawnego Klasztoru gory Synai, aby był pomagał zbawieniu bliźnich. Gdzie, oprócz innych, oddali mu się na ćwiczenie dwa Zakonnicy z Palestyny, z ktor. mi przeżywszy wiele lat w gorącości ducha, w wieku już podeszłym, wpadł śmiertelną chorobę. A tu straszny przypadek! Przyszedszy do ostatney potyczki dniem przed śmiercią, niespodzianie strasznie się zadziwił odchodząc prawie od siebie, dla strasznego pokłaniania się sądu nieskawanego. Mając oczy bi-gające y niespokoyne, raz na tę, drugi raz na owę stronę łóżka patrzył, iakoby był pozwany na trybunał, y iakoby skarżono nań, y rachunku życia potrzebowano; on zaś drżącym głosem odpowiadał tak głośno, że był słyszany, od wszystkich tych, co byli obecni. Raz mówił: prawda to, ależ też pościł za ten grzech tak wiele lat. Drugi raz zapierał się; nie prawda to, kłamasz, nigdy tego nie uczyniłem. Potym, nie pewnieyszego nad to, popłutem ten grzech, ależ tak długo zań płakał, tak wiele nrości

bliźniemu nagradzając pokazał. Potym odpowiadał; w tymem zgrzeszył, ani na to odpowiedzieć nie mogę, ani się czym złożyć, tylko miłosierdziem Boskim. Była za-
prawdę, mowi Historia, cudowna to y strażna widzieć niewidomy
ow, ale strażny sąd. Iaki strach był koło owych Świę-
 tych Zakonników, widząc: że Stefan przeżywszy tak
 wiele lat w pokucie, protestował się umierając, że nie-
 wiedział, co odpowiedzieć na skargi nieprzyjaciela. Ah
 nieszczęśliwy (woła S. Klimak!) a coż się zemną stanie?
 kiedy ow tak wielki pustelnik przyznawa, że niewie-
 dział, co miał odpowiedzieć, czterdzieście lat w Klaszto-
 rze przeżywszy w tak świętym życiu. Miał dar łez, miał
 łaskę, że się nie bał lampartow. Biada mnie mizernemu.
 Jeżeli taki człowiek tak wiele cnot pełen, gdy tak się z
 nim działo umarł, iaki sąd, iaki dekret, iaki rachunku
 iego koniec był, cale niepewność zostawując. (*Ribad. in*
vit.) Więc jeżeli na pomysłenie o tym, napelnione wnętrz-
 ności boiaźnią były S. Klimaka, który od szesnastu lat
 aż blisko do sta cudownym, y nigdy naśladownym ile nam
 żył życiem, który był nazwany człowiekiem cu-
 downym, rownym Aniołom, Oycem Zakonników, Do-
 ktorem wiary, y cnoty: iaki strach, iaka boiaźń w sercach
 naszych powinna się wzniecić, kiedy pomyslemy o strasz-
 nych sądach sprawiedliwości Boskiej.

Czytaj Tomasz a Kempis Księgi pierwszey, Rozdział dwu-
 dziesty czwarty, pod tytułem o Sądzie y karach grzechonych.

Nauka szosta.

o karach piekielnych, a naprzód w zmysłach.

Świę-

Swięty Antoni z Pádwi aby był w Kazániach swoich żywo słuchaczom swoim przełożył męki piekielne, aplikował ie do pięciu zmysłów ciała. (Hier. 2. post Dom. 5. Quad.) Wybierał z Świętych Prorokow naywyższe figury, ktoremi oni wyrażali wszystkie cierpienia. Pokazywał oczom straszne widoki, na które się lękać musiały. Kładł na język zarażającą żołąć, wyrzucał uszom ciężkie łaiania, zbliżał do węchu straszne smrody, w każdej części dotknięcia ciężkie pokazywał katownie. Gdy tego słuchacze iego słuchali, głęboko wzdychali, obficie płakali, y cudownie się nawracali. Podobny sposób na pojęcie kar piekielnych, lubo w samey rzeczy nie reprezentuje czego inszego, tylko powierzchowność piekła; przecież dobra rzecz abyśmy o tym myśleli. Podźmy żywą imaginacyą do bramy straszney tego wiecznego więzienia, a myśląc tylko o samych pięciu zmysłach, iak wiele cierpią.

Obroćmy naprzód oczy, wszak mowi Chryzostom: *nikt z tych, którzy mają piekło przed oczyma, nie wpadnie w piekło.* Wważmy w tey głębokiey przepaści straszne cuda, złęczone razem gęste ciemności, wieczne nocy, z iasnym widokiem o płakaney sceny. Widzieć tam potopy płomienia, gęste dymy, ktore otaczają ze wszystkich stron owych potępionych, oczy im wyżeraia, każdy dziwniac się ieden drugiemu, płaczą, píttrząc na dym pożaru iego. (Apoc. 18.) Wszyscy płakać muszą, bo dym ciężki wyciska łzy; widzimy katownie infzych, bo są naszych mąk przyczyną. Patrzmy na tych, co męczą, pułki straszne czartow. którzy z twarzami straszny grożącemi ustawicznie się pokazują, nowe co raz wymyślając męki. Święta Franciszka

ka Rzymiańka raz tylko widząc czartá, omdlała; y mówiła: Gdyby tu zapalony był piec siarką gorącą, y rozpuszczonym ołowem, rzuciłabym się tam, aby m była roztopioną uciekając, aby m y razu nie widziała tego zbrzydliwego stworzenia. Coż będzie w piekle widząc ich całe pułki? nie tylko przed oczyma, ale zawsze blisko zawsze ná rękę, nie pochlebujących w kuszeniu, ale niemiłosiernych w męczeniu? dla tego mowi Iob: Ze każdy z potępionych widzieć będzie, że *odchodzić y przychodzić ná niego strážni będą czárci, (cap. 20.)* ani będzie mniey straszniejszy widok inszych potępionych. Ciężko iest, gdy oko widzi, y serce uważa; nie tylko kiedy wieszają człowieka, ale nawet kiedy odzieraia bóránka; iakoż bez ciężkości widzieć będą Oycowie synów, synowie Oyców, przyiaciele przyacioł, zatopionych w okrutne płomienie, y tam pospołu związanych iako węzeł cierpienia, w którym się coraz to większy zajmuie ogień, iako mowi Prorok: Tym większa zaś będzie oczom męka widzieć tych, z ktoremi się zgrzeszyło, którym się wzgorzenie dało. (*Engelg. Dom. 9. pośt Pent.*) Znalazł ieden Szlachćić z Piemontu żonę swoię z pewnym młodzieńcem, przynaglił nieszczęśliwą, aby własnymi rękami obisła go do stropu pokoju. Potym gdy iuż umarł, zamknął iá w tymże pokoju, trochę tylko zostawiwszy światła, przy kawałku chleba, y szklance wody, aby przez długi czas ná owego trupá zapatrywała się. Iáki strach był widzieć przed oczyma umarłego, ktorego roztaezali robacy, z ktorego opadało zgniłe ciało, z ktorego ciężki wychodził smrod. Ná każdą godzinę tá nieszczęśliwa umierała, aż swoje skończyła życie, wprzód trupem, niż

niż umarłą się stawać. Takie y daleko cięższe będą sceny reprezentowane oczom grzesznikowi. Więc teraz oczy moje, czy nie lepiej, aby się chronić od nieczystych widzenia, uchodząc owych strasznych widoków, czy nie lepiej iść tudy pokutne? a niżeli potym wrzuconemi być w ciemności powierzchowne, gdzie będzie płacz wieczny, który się nie skończy, lubobys z też swoich tak wielkie, iako już jest, uczynił morze.

Applikuemyż teraz zmysł do słuchu, nachylmy ucho nad piekło, abyśmy słyszeli skargi mizernih tych dusz. Dionizyus Tyran kazał więzienia robić nakształt ucha, tak, że słysząc było przez małą dziurkę na cały rynek krzyk, y narzekania owych więźniów. Imaginujemy sobie, że takie jest piekło, a posłuchajmy lamentów, ięczenia, przekleństw, złorzeczenia: *Tam płacz y zgrzytanie żębów, tam ięcza y wyia, lamentuia, biada, a dźwięk strachu zawze w uszach bezbożnego, iako mowi Pismo. Zawsze będą skargi, przeklinania; Oyca, który spłodził; Matki, która urodziła; dnia, ktorego się urodziło: Niech żginie dzień, ktoregośmy się urodzili; niech przepadnie noc, ktoreyśmy spłodzeni.* (Iob. 3.) Chory nie śpiąc w nocy wzdychając nie dać pokoiu, y nie dopuścić spać wszystkim, do żalu wszystkich przyprowadzając. Coż będzie tak wiele płaczliwych głosów, tak wiele żalofnych narzekania, ktore ze wszystkich stron słysząc będzie w owej ciemney iamię? Z tym wszystkim będą się te głosy zdały, iako muzyka ciesząca względem krzyku, hałasu, groźby, uderzania zagnewanych czartów, z ktorych ieden drugiego pobudzać będzie, kto lepiej męczyć może. Święty Antoni ktory tak wiele razy zwyciężał czartą, drżał od strachu, gdy
słyszał

styszał w nocy około swojei iaskini napełniających powietrze czartów raz rykiem byków, druzi raz wyćiem wilków, kszykaniem węzów, y ogromnym lwów hukiem. Ale co ieszcze bärzies obrażać będzie uszy, będą owe straszne bluźnierstwa, niewymowne przeklęstwa, które owi desperaci obracając się przeciwko niebu przeklinając będą Boską sprawiedliwość, Boskie miłosierdzie, y kręw Odkupiciela. Powiada Mendoza, że Bóg pokazał iednemu słudze swemu męki piekielne w ten czas, gdy czarci prowadzili tam iednego osądzzonego, na którego szyję zarzucili rospalony łańcuch, położyli go na łożku ognistym, dali mu pić z kielicha wrzącą siarkę, potym prosili go, aby śpiewał, bo się przedtym delektował piosnkami szpetnymi: on powiadał że niemógł, mając usta p łne ognia, y sposobnieysze do narzekania y ięczenia. Ięcznie rzekli mu, y narzekay iako mógłś, bo cię będę zabijał: zaczął tak nieszczęśliwy. Przeklęta niech będzie godzina, w którą się urodził. Przekleci Rodzicy którzy mi dali życie. Przeklęta kompania która mię zdradziła: uciechy, które mię cieszyły. Dobrze to, mówi czart, ale podz dyley, a on: Przeklęty Ociec niebieski który mię stworzył, przeklęty Syn Boski, który mię odkupił, przeklęty Duch Święty, który mi odebrał łaskę. Na ten obrzydliwy głos ucieczyło się piekło, y po całym słychać było to echo. Otoż takie będą muzyki więzienia wiecznego. Wważcież uszy moje, iężeli dobra rzecz iest słuchać teraz pieśni szpetnych, plugawych słów, iako dobrze przelstrzega Eklezyastyk! *Zatkay uszy twie cierniem, y ięzyka złego niech cię słuchać,* (cap. 28.) iężeli nie chcesz wiecznie słuchać owych żałosnych ięczenia, y owych nieszczęśliwych bluźnierstw.

Ięze-

Jeżeli zaś chcemy obrocić się do męki wężu, iaki smrod
 zaraźliwy będzie w owey kloace plugawcy: *Pochłię ziemię
 smrodem, y napelnę ją zaraza.* (Ezech. 32.) Grozi Bog ta
 kara, iako największa. Tak nieznosny będzie smrod
 siarki, cuch płomienia, zaraża ognia piekielnego, zie-
 wania z smrodliwych ust, w miejscu ze wszystkich stron
 zawartem, dalekiem od powietrza bez oddechu; dla czego
 dwojako będzie cięższy smrod. (*Manf. V. inf. f. 688.*)
 Jeden tylko potępiony iako świadczy tenże Mendoza,
 pokazał się Zakonnikowi, kiedy chciał od niego znak
 iaki widzieć jego męki, raz tylko ziewnął na niego, aż
 na tychmiał umarł Zakonnik, y ten smrod napelniał tak
 Kłafztor cały, że nie tylko wkrótce wszyscy pomarli
 Zakonnicy, ale y na zawżę nikt tam więcej w tym Kła-
 fztorze mieszkać nie mógł. Więcej mówił Bonawen-
 tura Święty, że gdyby trup iednego potępionego wycią-
 gniony był z piekła, y położony na wierzechu ziemi, do-
 fycby było, aby całą powietrzem zaraził ziemię. Zkąd po-
 części zrozumieć możesz, iaka jest męka owych mizer-
 nych bydź zawżę w kłapie, iako bydlę do zabięcia po-
 społu zamknięte. *Iako owce u piekle położeni są;* (Psal. 48.)
 ieden drugiego przyćiska, ieden drugiego smrodem zara-
 ża. Straszna rzecz czytamy w żywocie Świętey Walpur-
 gi o iednym zaboycy, (*Bol 25. Ian.*) który zabiwszy ied-
 nego Pielgrzyma, wziął go na ręce, aby go był na miej-
 sce iakie sekretne schował, ale rzecz cudowna, tak go
 ścisło ow zabity obłapił, że go żadnym sposobem więcej
 zrzucić z siebie nie mógł, ani powrozami odciągnąć go
 nie można, ani bronią odciąć. Dla czego musiał zawżę
 nosić z sobą ciało swego grzechu, aż zgniła twarz umar-
 tego

tego, zarażała żywego, robaństwo głodne z ciała w ciało przeszło, y nieznosny smrod zadusił śmiercią lekką, a ciężką owego mizernego. Ale nie tak będzie z nie-szczęśliwemi potępionemi, ktorzy lubo z smrodliwemi swemi ciałami nierozdzielnie złączeni będą z tak wielą inszych trupow, ale nadziei nigdy mieć nie będą, ż by się kiedy mieli oddzielić przez śmierć gwałtowną, ale przez całą wieczność. Z trupow ich wychodzić będzie smrod, ani w dzień, ani w nocy nie znikne. (Isaie. 34.) Wychodzić będzie zawsze z owych zgniłych cielsk, nie zmniejszając się ani w dzień, ani w nocy smrod śmiertelny, ale nie taki żeby przynosił śmierć, bo zawsze konać będą w mękach, ale nigdy nie umierać. Zapachu y wężu moy! iakoż tu szukasz perfumow? pachniących oliwkow? wiedząc od Izaiásza, że te nagrodzone będą smrodem tak ciężkim: *Będzie za słodki zapach smrod.* Czy nie lepiej nasładować Ojca Sanchez Iezuitę, który dla umartwienia nigdy niechciał wachać kwiatu.

A coż rzecemy o smaku, ktorego probujemy na igwku y podniebieniu? Iako będzie urąpiony od cudownego pragnienia, y od psiego apetytu! Y pòetowie poznali tę mękę, y za naysurwizą kładli w piekle, znając ją przez Tantalow zawsze pragnących, y zawsze łaknących. Pragnienie jest tak ciężkie, że ow bogacz Ewanieliczny z pomocąwszy wszystkich mąk piekielnych, okropie tylko wody prosił, aby był ochłodził gorący igzyk. Głód także jest tak ciężka męka, że tak wiele razy przyprowadził ludzi, że jedli myszy, konie, psy. Y owszem y Mąski same, z nieświechanym okrucieństwem, przymuszone były zabijać własne dzieci, piec je y początkie jeść, wrzucając

całując je w te wewnętrzności, z których nie dawno na światło były wyłzły: iako to Iozef w historyi żydowskiej opisywie. Ieszeze więcey; głodni ludzie y przeciwko się samym sobie obraca i, iedząc na sobie po kawałku ciała, y pując po kropli własną krew: iako czytamy o Cezarzu Zenonie pogrzebionym w ciężkich mizeryach. Iezeli do takiego gwałtu przyprowadzi pragnienie, y głód ludzi mizernych, coż będzie w owej ostatney potępionych mizeryi, kiedy zapali się przecinako nim pragnienie, y głód będą cierpieć, idko psi. (Iub. 8. Deut. 32.) Spalone zawsze będą wargi niesfychanym pragnieniem, usta zmęczone psim apetytem, a bez kropli ochłody, bez kawałka posiłku. Lubo nie tak jest, naucza Pismo święte, że będą mieli posiłek, a iakoż? karmić się ustawicznie będą żolcia smokow, y truciżna iłżeczurek. (Psal. 58.) Bog sam upewnia, że ich karmić będzie piśtunem, pić żolcia. (Ierem. 9.) aby tym większa gorzkość była wewnątrznościach, nie żeby zmniejszył się apetyt. Właśnie światło na sobie iść będą ciało, iako mowi Izaiasz: połykać będą ow płomień siarczysty, ląc im będą owe smrody piekielne, upić się będą rospalonym ołowiem, ktoremi wszystkie gorzć będą wewnątrzności. Boże nieśmiertelny! iezeli strach nas słuchac, że tyranini kazali pić męczennikom rospuszczone metalle; pomyślcie sobie; iezeli Bog pozwolił, aby w takich mękach zostawali iego naywięksi przyiaciele, iako rozumiecie; będzie chciał aby tym daleko większemi nieprzyacioł iego męczono! Niechże będą dalekie od nas bankiety, piątyki, uciechy owego bogacza. Niech nam się barzney podobają wstrzemięźliwości y posty Łazarza, abysmy nie wpadli w owe ustawiczne męki głodu, y pragnienia piekielnego.

Nakoniec uważmy karę dotykania się, które iako iest rościagnione barzciey nad inſze zmyſły po wſzystkich członkach, tak nad wſzystkie inſze oſobiwe będzie miało nęki. Ale ianie mając czasu wſpominać wſzystkich rodzajow mąk, ściſkam się tylko do iedney ognistej, która ſtanie za wiele innych. Tam wſzystkie do ognia należące będą inſtrumenta, ogniste ſzczypce, ogniste ſtrzały, ogniste węże. Cokolwiek imaginować ſobie możemy w przepaściach, nie wyimując nawet technienia zgniłego, które wychodzić będzie z uſt potępionych, y to będzie ogniem. *Duch waſz, iako ogień żreć was będzie.* (Iſaia. 33.) Y owszem ieżeli wierzymy Świętemu Hieronimowi: *W iednym ogniu grzeźnicy wſzelkie męki czują w piekle.* Sam ogień będzie iako przez alembik przepuszczany wſzelkich bolow, ſłużąc do wſzystkiego y czynąc, że potępieni czuć będą goracość węgli zapalonych z zimnem lodu, wyciągnięcie żyl z ſkuczeniem, wnętržnoſci rznięcia brzytw, kaſania wężow, rązy, kłocia, y cokolwiek mogła kiedy wymyſlić dowieſzna złoſć tyranow. Dla czego mowi Bog: *Zeſłę ogień w ciała ich, ſoy się pali, y czuli az na wieki.* (Iud. 16.) Przenikać będzie ogniem nie tylko części powierzhowne, ale y naygłębsze wnętržnoſci, nie tylko w zmyſłach ciała, ale y w mocach duſzy. Bo będzie więkſzego ſkunku, niżeli naſz poſpolity ogień zapalony od gniewu, od rozgniewanego Boga, inſtrument pomſty Boſkiej po-
 diieſiony od mocy nadprzyrodzonej do wywiedzenia cudownych ſkutkow, do pomſzczenia się affrontow uczynionych Stworzycielowi. Wiemy z ſwiętych hſtoriy, że ieden potępiony wyciągniony z piekła na poſtrach żywych, iedną iskrą ognia ſwego w proch obrocił cały dom (Col. 1.

4. ex. 63.) Drugi włożył rękę w wielkie naczynie wody, zaraz użył, że wrzec poczęła. Insi dotknawszy się tylko miedzianego lichtarza, zaraz go iako wosk roztopił. Więć w tym ogniu tak straszny mieć będą ci mizer-
ni wieczne mieszkanie: *Tych płomieni pożerających będą*
ustawiczna porażka przyczyn, iako zapalony nie stracić się nie
mogąc. (Izaja. 9.) Tym ogniem otoczeni będą powierchu,
tym przenikn eni wewnątrz, tak dalece, że potępiony ro-
znić się nie będzie od ognia, ani ogień od potępionego. Iako
roztopiony metal w piecu nie różni się nie od płomie-
nia roztapiającego go, ale zda się być jedną rzeczą y z o-
gniem. Iakoż tedy duszo noia, y ciało moje nie lękać się
tym ogniem tak straszny? *Ktoż mógłby żyć z ogniem po-*
żerającym? Iako to ciało tak delikatnie wychowane przy-
zwyczajone do takich wygod; wychowane w takich u-
ciechach, żyć będzie mogło w takim płomieniu? Ieżeli
spać na łożku twardym, modlić się przez krotki czas na
kolanach, taki jest rzecz ciężka? iakoż będziesz mógł
wytrzymać przez wszystkie wieki pod żelazem rospalo-
nym leżąc? Iako będziesz mógł wytrzymać? pływając przez
całą wieczność, przez morza ogniste: *Ktoż zmigieł z upa-*
łem wiecznym. Ieżeli zalecany post, wstanie, dyscypli-
nę, abyśmy utrzymali rospalzone pasie, a my, że ich
znosić nie możemy, o powieśmy. Wiedźmyż od To-
masza a Kempis, że *tam jedna godzina będzie cięższa w karze,*
niż tu sto lat w największej kłacie. (Mt. I. cap. 24.)

§ II.

Karanie na mocach duszy.

M₂

ME.

Męka na zmysłach powierzechownych będzie się zdała lekką, względem tey męki, którą cierpieć będzie dusza na swoich wewnętrznych mocach. Pamięć ciężko będzie męczona, kiedy pomyśli o chwale niebieskiej, straconey dla jedney podtey y krotkiej uciechy. Ta kara iest tak straszna, że mowi S. Chryzostom: *Niech kto dziesięć tysięcy piekłow wspomni, nie to iest przeciwnko temu, że z chwały Boskiej wypadnie.* Raz przyznał czarł Błogostawionemu Iordanowi, żeby barzo rad wszytkie męki potępionych cierpiał aż do sądnego dnia, gdyby potym cieszyć się mógł z widzenia Boga. (*Engel. Dom. 12. Pent.*) Dla tego Bog rzucając dekret przeciwko potępionym, nayspierwszy ten punkt kładzie: *oddalcie się odemnie.* Oddalenie się od błogostawionego widzenia. Więć ieżeli Ezau żył w ustawicznym utrapieniu przypominając sobie, że sprzedał pierworocłwo swoje za troche kaszy; iaki będzie žal potępionego, gdy sobie wspomni, że wypadł z Krolestwa niebieskiego, że obnażony iest z błogostawionego dziedzicłwa dla jedney uciechy, ktora minęła iako dym. Iako rzecz można, rzecze sam do siebie, że ia będąc tak ostrożny w chronieniu się wszelkiego nieszczęścia, tak biegły w prowadzeniu wszelkich moich spraw, a przecięż abym był nie opuścił owey lichey uciechy, abym był podobiał się owemu fałszywemu przyacielowi, abym słowia dobrego nie dał owemu nieprzyacielowi, chciałem stracić ray, siebie samego, y Boga. Byłem naznaczony przez okup Chrystusa do nieba, obmyty Chrztem świętym, karmiony Przenayswiętszym Sakramentem. A z tym wszytkim na nie mi się to nie przydało, bom wszelkney rzeczy złe zażywał; nie wierzyłem nigdy pogroźkom niebieskim,

bieśkim, dla tego biada, biada, biada mnie, że tego wprzód doświadcza, niżelim wierzył. Niewymowny żal mieć będą przypomniałszy sobie iak wielką pogodę mieli do zbawienia się przez jedną dobrą spowiedź, do której czuli poruszenie często dobremi przykładami kompanów, którzy ich często chcieli do dobrego prowadzić. Podniosła myśl ku niebu uważając, iak za małą rzecz kto inny otrzymał tę chwałę, z której oni wypadli. iak wzdychać y łezczyć serdecznie będą! Widząc przy boku podniesionego do tak wyśokiej chwały nie tylko brata, ale podobno y nieprzyjaciela swego, którym albo w życiu gardzeli, albo iako z głupiego nasміewali się. W ten czas dopiero iako bezrozumni zapamiętywali się będą: *My bez zmyślow życie ich mieliśmy, za jzakaustwo, a oni policzeni są między synami Bożymi. Sap. 5.* Święta Aldegunda widziała raz czarta narzekającego y lamentującego iak desperata, gdy go przynagliła, aby powiedział przyczynę płaczu, rzekł: Ze widział do nieba synów Adama idących, od którego on z swoimi na wieki jest wygnany. I a jest naywiększa kara którą cierpi Lucyfer, kiedy widzi wstępujących tam ludzi, zkad on z swemi Aniołami spadł nieszczęśliwie. Y ta będzie naywiększa gryzota potępionych, że będą zazdrościć tym, którzy pozyskali sobie za małą rzecz niebo, kiedy oni za mnieyszą ieszcze stracili je. Nad to ow straszny robak sumnienia, który nigdy nie umiera, a zawsze gryzie wnętrzości duszy, nie jest czym inżym według Świętego Bernarda; tylko pamięcią grzechów popełnionych. Robak, który trzema zębami będzie zawsze kasał; że strata jest niepojętego dobra, że nabyćie jest niepojętego złego, y że nakoniec

niec przez grzech, y ta strata, y to nabócie jest bez odmianny. Y Tulliusz mowi, (*Pro sext. Ros.*) że owe furey, które tak straszne reprezentują się na teatrach, raz z pochodniami siarką zapalonemi, drugi raz z biczami z zmy y iaszczurek związanemi, tak iako owe bajki o sepach, które żrą serce Tycyasy Orłow, które rozdzierają wewnątrz łości Prometea, nie są co innego, tylko gryzienie złego sumienia, y pamięć przeszłych występów. (*Engel. Dom. o. post. Pent.*) Ale na coż się przyda przywożcie bajki, kiedy mamy świadectwo przyprowadzone od Błogosławionego Humberta, że ieden potępiony pokłaniał w smutney posturze, wszyscy wyszli przyznać, że piekło, iego piekła, była pamięć grzechów popłutonych, że stracił wieczne Królestwo dla krótkiej uciechy, że czas ow na próżnych zabawach strawił; którego przez Kwadrans, przy dobrej spowiedzi mógłby był otrzymać zbawienie. *Mingb zmiwo, skończył się lato, a my zbawieni nie jesteśmy.* (*Ierem. 8.*)

Na rozum tyłkami napadnie będzie utraćenie. Wozymy nad iedayn tylko reflexyą, to jest nad żywą myślą o wieczności, która ustawicznie tkwić będzie w myśli potępnego. Ta straszna myśl, *Zmija nigdy*: zawsze cierpieć, a nigdy nie umierać, z czego się składa straszna wieczność na każdy moment, grzesz będzie potępnego, nie tylko go trapić będzie terazniejsza męka, ale y w przyszle, a trwające przez wszystkie wieczność. Wieczność reprezentują mądrzy iako sferę nieograniczoną, która nie ma ani początku, ani końca. Wieczność nie tylko turbuie o rzeczy terażniejsze, ale y o przyszle, podług żywą i nieustającą w każdym moment, że to co cierpił, y cierpi, będzie musiał cierpieć bez końca na wieki. Y wte-

różniey-

rażuteczyszym czasie czuć będą nałępujących męki wieków.
 Ta ustawieczność iest własna nakazytość mak piekiel-
 nych: Tylko odeym wierność, to piekło nie będzie
 więcej piekłem. Tak iako karanie choć lekkie iezeli nie
 masz nadziei uwolnienia się od niego, nigdy iest nieznos-
 nie cięższe, tak karanie iakoby naycięższe, gdy mowić
 możesz że się skończy, przez to samo żdaie się lekkim.
 gdyby Bog powiedział potępionemu, że co milion wie-
 ków wylewając dwie łzki, iak, tak ich wiele wyleię,
 żeby z nich mogło się stać morze, w ten czas przestanie
 żyć, pewnieby iako mowi S. Bonawentura, radował się
 w owych mękach, y miałby się za szczęśliwego. Gdyby
 taki słyszany był głos w piekle, któryby powiedział tam-
 tym dużom, że kiedy iedna prażyna co rok przylatując
 do morza iedną kropelkę wypila wody, a przez to osu-
 sżyła wszystkie morza: kiedy ieden malutki robaczek każ-
 dego wieku przychodząc, y po kawałku kłaiąc, pożarby
 wszystkie lasy, w ten czas wy zgniecie okrutną śmiercią,
 przyięłby to mowi S. Antoni, każdy z nich taką nowinę
 z większą pociechą, niżeli gdyby ośądzonemu na śmierc
 opowiedziano, że go za naywiększego monarchę na świe-
 cie obrano. Ale nadaremno tobie figurują takie nowiny,
 bo nigdy nie wyjdą z tego więzienia, bo zamknął od nie-
 go bramę ten Pan, który ma klucze śmierci y piekła. Ani
 wyżebrzą nigdy odeschnienia iednego spokojnego w tak
 ciężkich tych mękach, choćby naybarzies wzdychali y
 płakali, nie zależą iedney iskierki tak wielkiego pożaru.
 Choćby naybarzies szarpáno na nich członki, nie
 skroczą nigdy życia. *Męczyć ich będą dzień y noc na wie-
 ki wieków.* Cierpieć będą, y ięzcć będą przez wieki
 bez

bez liczby, zawsze szukając śmierci, a nigdy iey nie znaydując, *umarli życia, a śmierci bez końca żyć będą.*

O iak surowsza jest sprawiedliwość Boska niż ludzka, bo śmierć ktora jest naywiększą karą ludzką, byłaby naywiększym darem Boskiej sprawiedliwości! O ciężki dźwięku wieczności! iakoż to bydz może że te dwa słowa, *cierpieć na wieki* nie wzbudzą zadumienia w głowie, drżenia w sercu. Heliogabal narzekł gdy cztery gołżny strawić musiał na komedyi, nie mogąc tak długiey zcierpieć uciechy. Fulkonowi zdała się długa y niecznośna iedna noc, ktorey musiał na jednym boku leżeć, lubo łóżko miękkie było wyłożone perzami. Cożby było gdyby w takiey wygodzie musiał przez tyle lat wytrwać? co? gdyby między uciechami tak wspaniałą wmieszała się lekka gorączka, albo ból kamienia! Znał poymiemy iaka będzie ciężka wieczność nie w delicyach ciężających, nie w iednym rodzaju złego, ale w oddzieleniu się od wszelkiego dobrego, ale w opływaniu wszelkim złem, ale w złaczeniu się wszelkich mąk: słuszenie mówi Prorok: *Serufzo! ja gory wiekow od drogi wieczności.* (Habak. 3.) To jest według tłumaczow. Naywięksi Święci lekali się tego życia, uważając nieskończoną ohraty wieczności, iako Dawid S. ktory mówi: *Wprzedażili wstępy rane oczy moje, zturbowałem się, a nie mówiłem nic.* A zkadże takie niespanie, taka turbacya, tak zadużenie: *noleżenie*, przydnie zaraz przyczynę: *Lita wieczne miłom wspanięci.* potym mówi: *czy poznaż mię na wieki Bóg?* Ter Gł. Święt. zaczęła, pędziała, y kłóczyła, świątobliwie życie, to trzy rozważając słowa. *Wieczność, Zauważ, Ngij.* Te trzy słowa powinny by przerzucić ferec grzechnikow żywiey, aniżeli przerażdy trzy kopije Ioabowe, piersi Abialona.

Nie

Nie muięy będzie cierpiała wola, która ząwſze będzie pragnęła tego, czego mieć nigdy nie będzie mogła, nienawidzić będzie to, od czego ſchronić ſię nigdy nie będzie mogła. *Co może być cięższego náto; mowi S. Grzegorz, iáko zánujze chcieć czego nie będzie nigdy, ząwſze niechcieć, co będzie zánujze. (in moral.)* Czy możesz być więkſza kára? iáko pragnąć ſmierci, która przychodzić ząwſze będzie, á nigdy ſię nie zbliży, iáko nienawidzić życia? á nie znaleźć káta, którybyć ie odiał. Wyrzuty ząwſze mieć będą ná woli ſwoiey ow troiſty miecz, o którym mowi Ezechiel: *Niech będzie troiſty miecz, który zádamienie im przynieſi, który przynaglá ſe mſcie w ſercu, który pomnoží ruiny.* A któryż to miecz trzy oſtre máiac końce? *Nienawiść ſiebie ſamym, gniw przeciwko Bogu, á zádrość wybranym,* iáko tłumaczy Błogoſławiony Albertus Magnus. (cap. 16. §. 4.) Nienawiść ieſt to paſſiá nieſpokoiyna, która má ząwſze w ſercu furię. Dla tego Neron zdał ſię mieć ząwſze przy ſobie Megerę naywiękſzą furię. Nienawidzić będzie potępiony ſwoich kompanów dla pomnożenia kary, które pochodzi z owych złych bliſkich, áni cieszyć ſię będzie mógł z ich nieſzczęſcia, bo ich uważać będzie iáko przyczyny, które pomnażają iego meki. Rzucić ſię będzie niepoętym gniewem przeciwko Bogu, który nie tylko iáł niezmiękezoným do polutowania, do dania mu pomocy, ále ieſzcze má upodobanie z iego mąk, y ztađ odbiera chwałę, y z niego ſię naſmiewa: *Pan naſmiewać ſię będzie z niego. (Sáf. 4.)* Będzie miał także nieſmiertelną zádrość przeciwko Świętým, uważając, że oni ſiedzą bliſko Boga, záżywają delicyi w owey Oyczyźnie ſzczęſliwcy, błogoſławiać ſpráwiedliwość Boſką, nie tylko za nagrodę, kto-

rá im daie w niebie, ále y za karę, którą cierpią potępie-
ni w piekle. Ta złość będzie iáko Kangrena, która aż do
kości gryść ich będzie: *Zgniłość kości jest zazdrość.* (Prow. 41.)
Słowem mówiąc, woła będzie zawsze gryzła się straszłą
nienawiścią przeciwko wszystkim rzeczom, w pośro-
dku pomieszczanych wszystkich áfektów pragnąc rzeczy
niepodobnych, desperując, żeby kiedy iákiego mogła do-
czekać się szczęścia. Nadzieia, która przecież zmniejszy
bólów, w chorych utrąpienia, niewolników w kaydanach,
winnych w mękách, daleka y na zawsze wygnana będzie
od potępionych. W tey ciężkiej desperacyi kończyć się
będzie daremna nadzieia grzeszników. Pełne iest piekło
tych, którzy się nie spodziewáli bydz tam, pełne tych, kto-
rzy desperować muszą, żeby kiedy z niego wyszli.

Atoż krotkie pokazanie piekła. Więc gdyby wieczność
tego ciężkiego karania nie była, która pewnie iest, y iest
to iáka nieomylna prawda, y pewna iáko słowo Boskie, ále
tylko opinia chwieiáca się Platona álbo Arystotelesa, o
ktorey powątpiwać moglibysmy, z tymiednak wszystkim,
ponieważ iest to tak wielkie nieszczęście bydz wiecznie
obnażonym z widzenia Boskiego, bydz wrzuconym na o-
gień do piekła, gdybys chciał czynić iáko człowiek ro-
zumny, powinienbys wszelkimi sposobami starać się, ábys
sobie upewnił zbawienie, á uwolnił się od potępienia. A-
le że iánie iest opinia wątpieniu podlegaiáca, ále prawda
Ewanieliczna y nieomylna, czy nie iestże to szaleństwo
bestyi nierozumney żyć takim sposobem, iákoby niedba-
jąc o to, co przyidzie potym w wiecznych takich mękách.
Ey ktokolwiek czytałz tę Książkę, weź przed się tę ra-
dę, którą Amoś uwalniając Lota od ognia sodomu, dał
dobrze-

dobremu temu człowiekowi, bo nie znaydziesz lepszey:
Zbaw duszę twoję. (Gen. 19.)

§ III.

PRZYKŁAD.

Niewiem ieżeli który Święty znayduie się, któryby
złączył pospółu tak wielką niewinność życia, z
tak wielką surowością pokuty, iako Bonawentura
Święty o życiu iego nieznianym powiedział, Alexander
IV. Pápiez: *Ten jest prawdziwy Izraelita, w którym zdrady nie
ma. O pokutach dosyć namienić, że żył w pierwszej
gorącości, obserwancy Serafickiey okryty szatą, bářziej
zakrywając nagość, niżeli broniąc się od zimna, w ułta-
wicznych postach, w krwawych dyscyplinach, w ostrych
włosienicach. Więc ten Święty zatopiwszy się myślą w
ciężkości mąk piekielnych mawiał: że gdyby Bog obia-
wił, iż ieden tylko Syn Adamow skazany będzie na męki
piekielne, przecięzby on mnieyszey nie czynił pokuty,
surowego nie przestałby prowadzić życia, bojąc się aby
on nie był ow iedyny do wiecznego przeznaczony wię-
zienia. Więc coż my czynić mamy grzesznicy, wiedząc
od Świętych Prorokow że rośtostarło piekło pajczkę swoją
bez żadnego terminu, rozdarło ją, y bez miary rośprzeźrze-
niło, aby pożnać mogło potępionych. Nauczyliśmy się
od Mądrości Przed wieczney: Przestrona droga jest która pro-
wadzi do zguby, y wielu idzie przez nią, rozumując przez to
hust-rye święte, że iako śnieg pada z nieba, tak dusze leca do pie-
kła. (Seg. P. 14) Ale podźmy do historyi dość panietney.*

(Theat. V. b. V. infer.) Ieden Pan, albo raczey Tyran

N2

z Sul-

z Sulmony Pyszną manierą, y ciężkimi aggrawacyami przycisnął swoich poddanych takdalece, że lepiej traktował swoich psów niżeli ich, bo kochając myślistwo delikatnie je chował. Przydało się że jeden poddany napađniony będąc od charta kochanego Pánkiego, uderzył go tak, że ikówyżyć mocno począł. Ow rozgniewawszy się Pan, rozkazał zaraz żeby ow mizerny człowiek pogrzebiony był w ciężkim więzieniu, y okowany. Gdzie będąc bez wszelkicy ludzkicy pomocy, wielką opnowany melankolią rzucił się do tego z desperacyą, że czarta na swoją zawołał pomoc. Gdy ten co nawiedzał więźniów, przyszedł z mizernym kawałkiem chleba na posilek, znalazł więzienie prożne, zktorego niewiedzieć iako wyszedł więzien. Zdziwiwszy się nad tą ucieczką stroż, a jeszcze barziej Pan, różnie sobie myślił. Iak minęły trzy dni, będąc zawsze zawarte więzienie ustyśzał ow stroż głos barzo żałofny, y przybiegszy naobaczył więźnia na twarzy mięso mając zczerniałe iako węgle, y łzaty iako smoła: spytał: go iako uciekł, y iako znowu wszedł, on nie odpowiedział nic więcej tylko żałofnym głosem y strąśnym, że miał coś nowego a barzo potrzebego powiedzieć Pánu. Zaprowadzony tedy do niego wstchnąwszy strąśnie tak mówił.

Przychodzę poślaniec z piekła, gđziem ieśt porwany, abym widział owe strąśne męki. Będąc iá w więzieniu, zdesperowawszy o uwolnieniu, bojąc się mąk, zawołałem na pomoc swoją czartá, ktory pokazawszy mi się z strąśną twarzą, tak ściśle mię obłapił, y wywlokłszy mię z więzienia, zaprowadził mię w przepaści podziemne piekła, gdzie iak strąśne y nigdy nieślyżane widziałem

łem widowiska? Iśkinie, smutne, smutne, dliwe piwnice, piece
pałające; widziałem X... y... ogniem ukorono-
wanych z kaydanami pałającemi, na sztyi nāznaczo-
nych iako niewolnicy od czartow przeklinających rząd swoy.
Duchownych, y Prałatow ubranych w kapy z płomieni,
siedzących na tronach ognistych, narzekających na swo-
ie godności. Kupcow odartych aż do wnętrzości, peł-
nych iaszczurek kłapiących, uskarżających się na ich bo-
gactwa. Białogłowy lubieżne otoczone padalcami, którzy
po kęstu y kawałku szarpali ich ciało. O iaką konfu-
zyą ięczenia y narzekania napełniała uszy moje! iak cięż-
szki smrod dusił serce moje. Tym czasem obaczyłem o-
wego Pana, (y mianował go) dobrze y tobie, y mnie zna-
ionego nie dawno umarłego, który widząc mnie zbliża-
jącego się, głęboko westchnąwszy pokazał mi się pełen
śmierdzących kroft, otoczony ścierzystym płomieniem,
a potem głosem straszny rzekł: Patrz w tym ciemnym
lochu na owe ogniste krzesło, które iest nāgotowane dla
Pana z Sulmony, ieżeli nie odmieni obyczajow. Idź prze-
strzeż go aby więcej nie ciemnężył swoich poddanych
takiemi oppressyami, aby y on nie przyszedł na to mąk
mieysce. Ale że podobno wierzyć ci nie będą, przyday
mu ten znak prawdy, aby sobie w spomniał o sekretney
radzie, y skrytym traktacie ktoryieśmy z sobą uczynili
na owej wojnie, o czym on sam tylko y ia wiedzieli-
śmy. To rzekszy zamilkł, a ia wyciągając rękę chcia-
łem pomacać szaty, która mi się zdała podobna do pur-
pury, zawołał; nie tykay się, bo iest wszystko z ognia,
bierzobys się sparzył, odemknąłem tedy rękę, a ieden
dech, który zdaleka od niego wyszedł, tak był ciężki,

że mię tak ranił, y oczerniał, iako widzisz. Obacz rękę moję iako iest pełną plam, krost, iako przyśzył się do niej wąż, który ciało moje od lżiera od kości.

Ná tak straszny widok owey ręki, ná smutne opowieszczenie o owym krześle, mając potwierdzenie z sekretu objawionego począł mdleć, blednieć, y drzeć Pán, wybawił więźnia który wrocił się do domu, ále go nikt y z krewnych nie poznał; tak był ná twarzy odmieniony. Wstáwicznie żył w głębokéy melancholji, nikt go nie mógł pocieszyć, y owszem on wszystkich smucił, opowiadając y opisując owo miejsce mak piekielnych, owie piec ognia nigdy nie wygasłego, owych káydán pałających, których nigdy nie zdeymują z owych piekielnych niewolników, owego pragnienia nieznosnego, które y naymnieysza nigdy nie ochłodzi kroplá, owe palenie się w lodzie, drżenie w płomieniu, owo szarpánie ná sobie własnego ciała, owo widzenie czártow, owe ustawiczne konania, mdlenia bez pociechy, owe życie wiecznie umierające, owe umieranie wiecznie żyjące. Tymi dyskursami przyprowadzał do odmiany życia, do brzydzenia się uciech teraźnieyszych, áby się ustrzegli nieszczęścia przyszłego. A nie tylko słowami, ále y uczynkami pokazywał w krótkim życiu swoim, że nie barziesy nie pragnął, iako żeby był mógł schronić się próby owey męki, ktorey ieden widok tak go ustraszyl. Rozmawiał się tá nowiná po całej Prowincyi, iedni się z niey śmiali, powiádając że to była melancholia y fantazyá, bo niechciało się y wierzyć tym, ktorzy niechcieli porzucić rozpustnego życia, bo gdyby byli wierzyli, miel by byli w sercu nie ladaíakiego robaka, któryby był okrutnie złe
ich

ich gryft sumnienie. Insi rozumnieysi wierzyli tey historyi iako zgadzaiącey się z świadectwem Prorokow, y z prawdą Ewangelij, a wchodząc w siebie samych, łzami pokutnemi stárali się, aby się tych mąk schronić mogli, o których bez strachu wspomnienia tłyszcć nie mogli.

Czytaj Tomáza d Kempis Księgę trzecią, Rozdział dwunasty pod tytułem o náuce cierpliwości, y potyczce przeciwko pycha i włościom.

Nauka siódma.

O Synu marnotrawnym.

Kiedyby Pan Bog nad iednym zmiłowawszy się potępionym, z nieba, do piekła iednego zesłał Anioła, pozwalając mu w rocić się do życia, y łaskę odpuszczenia, byle tylko odważył się na pokutę iak wiele łez obfitych, iak ciężkie umartwienia, iakie posty, iakie męczeństwa nie wymyślałby dobrowolnie? Wiemy zawiniłiśmy y zaśluzyli na piekło w ten czas, gdyśmy zgrzeszyli, iuż ogłoszony był potępienia nášzego dekret, iużesmy oddani byli w ręce katow piekielnych: Czekali nas piekło, zaśluzone gotować męki. (S. Val. b. I.) Ale Bog przez przywilej osobliwego miłosierdzia przeciwko nam, zatrzymał exekucyą, ofiarował nam odpuszczenie, pobudził do pokuty. A będziemyż rozmyślać się nad tym, ieżeli to przyiąć dobrodzieystwo? To mnieysza iest ta łaska nad owe, ktoraby ofiarował potępionemu? Powiedz mi, ieżeli ieden Krol ferowawszy dekret, że na gajerę do śmierci posyla dwóch złoczyńcow, potym iednemu na dwadzieścia tylko lat tam bydź, y robić roskazuie, drugiemu niżeli włożą kaidany na nogi, niżeli

go przy-

go przywiąza na galerze, zupełnie dale odpuszczenie; któryż z tych dwóch byłby obowiązany Panu? który większą powinienby mu wdzięczność? Bez wątpienia drugi, że wprzód mu pokazał łaskę, niżeli dał spróbować kary. Aż jest twój przypadek grzeszniku, który możesz mówić z Prorokiem: *Gdyby był Bóg nie pomógł mi, leżko nie poszł na mieszkanie do piekła dusza moja.* Jużbyś był teraz gorzał w piekle, gdyby był Bóg nie podał ci ręki, y nie utrzymał cie, gdyby był nie oświadczył łaski odpuszczenia, gdyby był nie dał czasu do pokuty. Iakież tedy serce powinno być twoje przeciwko tak wielkiemu Dobrodziejowi? Iakich też nie powinienes wylewać na obraz Boga tak dla ciebie miłosiernego? Z jakim skrużonym sercem nie masz rekursu czynić do łona miłosierdzia jego, otwartego na przyjęcie twoje z wielką miłością? Zbawiciel świata pokazuje przykład syna marnotrawnego przy powrocie jego do dobrego Ojca; iakośmy go naśladowali w ucieczce z domu, y od ferey Oycowskiego.

Ten nieszczęśliwy młodzian, wychowany w domu swoim między delicyami, w stęsknił sobie nad pieczęcią domową, y życzył sobie wolności, prosił, y otrzymał lubo nie z dobrą wolą od Ojca tę część dziedzictwa, która mu należała, aby ją stracił na swawolach y rozpustach. Iak zaś to nie stało, do takiego przyszedł uboictwa, że się surowemu musiał sam przedać Panu, który go pastuchem nad swemi uczynił wieprzami. O iak politowania godne nieszczęście! Młodzian urodzenia szlacheckiego, wychowany w czasach y wygodach do takiej przyszedł mizeryi, że odarty, w puł nagi, umierający od głodu,

głodu, stoi pod dębem, pasie świnie, ie z niemi żołądz,
lubo ta nienafyca go. Atoż mizerna kondycya grzeszni-
ka, ktory odrodzony łasce przy wodach Chrztu, wykar-
miony Świętymi Sakramentami, syn przywłaszczony nie-
bieskiego Oyca, przez grzech wyrzeka się synostwa Bo-
skiego, y za podłą barzo uciechę, za niewolnika przedaie
się czärtu. Coż za pokoy? coż za ukontentowanie mieć
kiedy może, kiedy stracił Boga y jego osobliwą opatr-
ność, którą pomagał mu w niebezpieczeństwach iako
stroż, częstżył w utrápieniach iako przyjaciel, starał się
o jego pomysłne szczęście iako Ojciec. A teraz odgadził
go dziedzictwa iako złego syna, odwrócił się od niego
iako od buntownika, grozi mu wieczną karą iako za-
boycy. Czy może być większa strata? Doszła nieszczę-
śliwa Ierozolima tego, iak wielka kara była oddalenie
się od niey Boskie, kiedy na nią rozgniewawszy się, rzekł
swoim Aniołom: *Wstaniecie podźmy rząd, porzućmy ją.* (Io-
seph. Antiq.) Bo kiedy Bog iednymi drzwiami wyszedł,
drugimi weszło całe piekło, okrutne czyniąc zaboy-
stwa, kamienia na kamieniu nie zostawiając. Większa
ieszcze mizerya gdy się daiesz za niewolnika czärtu, o-
krutnemu rozbojnikowi, ktory cię podcięszką bierze nie-
wola. Odbiera czärt grzesznikom światło wiary y rozu-
mu, aby nie poznawali swego nieszczęścia, aby się częstży-
li y śmiali w swoich utrápieniach; *radowali się w rzeczach*
nieygorszych. (Prov. 2.) Ieden Iezuita widząc w mizeryi na
iedney galerze szlacheckie dziecko w dzień wiostem ro-
biącego, w nocy na desce pełney pluskiew śpiącego,
mizerny suchar iedzącego, ulitował się, y zbliżywszy się
aby go pocieszył w jego nieszczęściu, taką ustyżił się od
niego

niego odpowiedź. Powoli Oycze, ja nie jestem tu do tego przymuszony, ale z dobrej woli to czynię. Z dobrej woli, rzecze z podziwieniem Ociec? to tak wiele niewczasow nie dadząc poznać twoiey miseryi, albo znając ją, możesz ją kochać, y dobrowolnie na się przyjąć? Dziwnieysze zda się szaleństwo owych mendyków, którzy będąc ślepymi, kulawymi, y kalekami od początku życia, chronili się aby się nie potkali z owemi Świętymi co cuda czynili, bo się obawiali aby ich ślepoty y kalectwa nie uleczyli, które barźciey kochali, niżeli światło oczu, y zdrowie ciała, bo im barźciey się podobąło podłe rzemiosło żebrzących, *mizernemi życzyli sobie bydź, bo miserya ich była im zarobkiem.* Do takiego stanu przywodzi czart tych, co za nim idą, odeymnie im poznanie złego, wlewa w nich poćiechę y sławę samegoż obrzydliwego nieszczęścia, *ciesza się gdy co złe uczynią, y wynoszą się w rzeczach najgorszych.*

Ale wróćmy się do syna marnotrawnego, którego głód, nagość, y mizerna kondycya, do mądrego na koniec przyprowadziła dyskursu: *Wróćmy się do siebie, mówił. Iak wiele waiemników w domu. Oycę mego obfitują w chleb, a ja od głodu umieram. (Luc. 15.)* Nieszczęśliwa fortuna moja! Iak mię wolność moja upragniona do ostatnich przyprowadziła terminów? Iak mię wiele kosztuje niepotrzebnie przedsięwzięta wolność? Iak mię wiele kosztuje zem się oddalił od posłuszeństwa Oycę mego. Co mię przed tym słuchali studzy iego, to teraz świniom służyć muszę, eom przed tym u dobrze zaftawionego siadał stołu, teraz się nasyć żołądźmi nie mogę, coż tedy mam czynić? Iak daley żyć, y umrzeć w miseryi? Wróć się do domu.

domu, wyżenie mię Ociec z gniewem. Ale coż czynić od-
wagę się *Wstań, y poydę do Oycy mego.* Prawda że m ia się
oddalił od niego, że m go ciężko obraził. Ale y to też
prawda, że on nie stracił wnętrzości Oycowskich: *Iam*
zapomniał tego co do syna należało, on co do Oycy nie stracił.
(Chrysof. Ser. de Prod.) W zrzufy go do politowania mize-
rya zblądłego, zmizerowanego, y wyschłego syna. Rze-
knę do niego skruszonym sercem: Oycze zgrzeszył m prze-
ciwko niebu, y przed tobą. Oto syn u nog twoich Oy-
cze, skruszony żebrząc odpuszczenia za swoy występ-
ek, wyznawam był niewdzięczny za twoie dobrodziejstwa,
żem przeciwko wszelkiej racyi obraził twoię dobroć,
nie jestem godzien żeby mię zwano synem twoim, bom tu wykro-
czył przeciwko prawu posłuszeństwa synowskiego. O-
to tylko proszę, mney politowanie nademną, *a przyimi*
mię za naypodlyszego z sług twoich. Będzie to naywiększa
łaska, kiedy będę mógł żyć w twoiey usłudze, kiedy mię
nie odepchniesz od twarzy twoiey, kiedy mi pozwolisz
nagrodzić uniozoną usługą affronty ktorem uczynił Oy-
cowskiej twoiey miłości. Takimi afektami napędni-
wszy serce swoje, porzucił trzode, y drżącą nogę obro-
cił ku domowi Oycy swego.

Dałby to Bog, aby podobne myśli weszły w serce, y
wyszły z ust grzesznika. Aby reflektując się nad opłaka-
nym stanem duszy swoiey, wrocił się zły człowiek do
serca, y wyznał że zła rzecz, y gorzka jest opuścić Pana Bo-
gą swego. *(Ierem. 2.)* Rozmyślał te słowa marnotrawnego
syna Augustyn S. swoim nawroceniem do Boga, iako to
cudownie wyznawa w spowiedziach swoich na naukę
pokutujących. Pasaował on się długo z sobą nizeli się od-

dał Bogu, ani się znajdzie mała łodka na pośrodku morza, tak chwiała się, y od wałów rzuciła, iako serce iego w uślawicznej burzyło się niepokodzie, kiedy się zbił z sobą duch y ciało. Nieszczęście życia iego grzesznego, błaganie się duszy, gryzienie sumienia w uślawicznej trzymały go potyczce. Przyznawał że uciekając od swego Boga, znaleźć nie mógł pokoiu, że idąc za powodem uciech cielesnych, nie mógł znaleźć nigdy tylko niepokoy. A ni rokoszne ogrody, ani uciechy nocne, ani bankiety, ani rokoszy nie cieszyły go, bo zawsze z nich na sercu iego jedno zostawało ciernie, które go przebiła. Zalem błogosławieństwa straconego, y bojaźnią piekła, które mu się gotowało. A z tym wszystkim nie mógł się rozłwować, aby się obrocił do Boga, bo mu się zdała rzecz bydlęca y trudna, że musiał rozwinąć się z uciechami, musiał pościć od tych wszystkich rokosz do których go prowadziła lubieżna iego natura. Aż mu się pokazała przed oczyma wstrętnieśćliwość wesola, ale nie rozpustna, piękna, ale wtydliwa w kompanij dwoiakiemu choru czyścym młodzieńcow, y wtydliwych Paniemek: która ściągnęła ręce ku niemu, y zapraszała go do siebie nasmiwając się z małego serca iego, y przekładając mu przykład owego niewinnego zebrania: *Nasmiwała się ze mnie śmiechem nąpominającym iakoby mówiła, to nie będziesz mógł, co ci y te w Panu Bogu swoim?* (Lib. 8. Conf. c. 11.) Zkąd Augustyn odważył się, y dufając w Boskie miłosierdzie rzekł także: *Wstań, y poydę do Ojca mego.* Y tak poszarpawszy pęta które go przywizały były do grzechow, y odważnie prozno zwyciężywszy bojaźni, które mu czyniły niedufność,

ność, pobiegł y obłąpił Krucyfiks mówiąc. Ty będziesz Doktorem moich ran, obmyjesz moje szpetności pocieszysz moje utrapienia, dasz uspokojenie sercu memu.

A czemuż y ja nieszczęśliwy grzesznik nie mam nasładować Augustyna idącego za przykładem marnotrawnego syna! Wyznam y ja wielkie występki moje, czuję ciężkie pomieszanie duszy moiej, y pobudki sumnienia mego; a czemuż się tedy nie rezolwuję, y pokuty nie zacznę: a czemuż teraz nie ma być koniec szpetności moiej? Czemu się obawiam udać prętko do mego Ojca Przedwiecznego, który mię wewnątrznie woła! Teraz czuję w sobie pobudki do tej odważney rekolekcyi, której podobno na potym nigdy mieć nie będę. Pobudza mię do tego serce moje barzo niespokojne. Pociągga sumnienie uprzykrzwszy sobie w podobnych zawżę gryzotach. Napomina woła, nie mogąc więcej sprzeciwiać się Duchu Świętego pobudkom. Przyciskaiają mię moje zmyśły lekaiąc się, y widząc bliskie noie niebezpieczeństwo, widząc nadaremne groźby sprawiedliwości. Śmierć nagła, sąd surowy, piekło ciężkie, o którym nie dawno rozmyślał, w pamięci się moiej odnawiają. A za tak wielą pobudek nie udam się do łona Ojca mego niebieskiego! Ach udam! y już się tam puszczam: *Wstań, y poydź do Ojca mego.*

§ II.

Jako go Ociec przyiał.

A Le niech nie będą skuteczne te przyprowadzone pobudki, niech cię nie porusza niebo firacone, piekło zastrużone. Niech przyidzie pobudka moonieczna

nieyszą, y nad wszystkie naystodszą dla ducha odważnego, dobroć nieskończona Boska, która czeka z rękami otwartymi na przyjęcie y przyćśnienie do serca swego grzesznika nawróconego. Gdy syn marnotrawny wrócił się do domu, luboby mu był Ociec widząc go wyrzucić powinien. Synu niewdzięczny, teraz się wracasz do mnie, kiedy głód, nagość, do tego cię przynagla, teraz pokazujesz miłość y usługę Oycu twemu winną. Zastużyła na to twoja niewdzięczność abym cię odesłał do tych głodnych, z ktoremiś przeiadł, y stracił substancją, abym przed tobą zawarł drzwi, ponieważś z taką złością wyszedł z domu mego. Takiego y gorszego ielseze przyjęcia godna była niewdzięczność owego syna, ale Ociec iak na szczęście stojąc w oknie, y widząc zdaleka przychodzącego ze drżeniem syna, miłosierdziem zdity uczuł zmiękzone wnętrzości serca swego, biegł przeciw powracającemu z żalem, rzucił ręce swoje na szyję iego, przyćśnął go, pocałował lejąc miłosne łzy, mówił: Cieszę się z tego, synu, żeś przyszedł, wielką pociechę przynosisz mi w ustawicznym tesknienu z oddalenia się twego, pędziłem dni moje: przywracasz sercu memu przyściem twoim ukontentowanie. Potym obrociwszy się do sług rozkazał, aby mu przynieśli bogate szaty, aby nagotowali zawołany bankiet, aby muzyka wesola zabrzmiała: *Radować się y bankietować potrzeba, bo syn zginał był, a wrócił się.* A co ielseze większej miłości było znakiem, kazał mu na palec włożyć pierścień, co było owego wieku znakiem nayukochańszego syna, ponieważ rękom iego powierzała się pieczęć.

Atoż w prawdziwych y w własnych terminach istota

Bo-

Boskiey miłości wyrażona w przyjmowaniu grzeszników, którzy się do niego powracają. Obserwuje mądrze S. Augustyn, że Zbawiciel nigdy nie wyrzucał, y z daleka żadnemu grzesznikowi przeszłych jego występkuw, ani Piotrowi zaprzecenia, ani Mattheuszowi lichwy, ani Magdalenie niewstydom. Tak Bog zupełnie odpuszcza, że ani konfunduje wyrzucając. Dżinna Dobroć. Tak odpuszcza wszelką krzywdę, że nie tylko iey nie karze, ale ani iey wspomni, iakoby tego zupełnie zapomniał według danego słowa: Grzechow twoich pamiętać nie będę. Ale wedle miłosierdzia nieskończonego Boskiego, mało by to było zapomnieć grzechow. Iednako Bog nawroccnych grzeszników z niewinnemi traktuje, iako upewnia Grzegorz Święty: *Tak przyjmuję pokutniacych, iako sprawiedliwych*. Tacy to jest własna istota dobroci Boskiej. Oycowie ziemscy z większemi faworami y afekty pokazują się tym synom, którzy im byli zawsze posłuszni, którzy im zawsze usługiwali, a ci którzy byli uporni krnąbrni, mniey łask, a więcey doznają surowości: nie tak Ociec miłosierdzia. Ale jeżeli grzesznicy przedtym długo byli mu niewierni, y nieposłuszni ktoreykolwiek godziny nawracą się, zaraz y odpuszczenie, y afekt, y dobroczynność znajdują. Więc jeżeli kochać y służyć Bogu będą, tak kochać ich będzie Bog iako niewinnych, wszak z tym się oświadcza: *Bezbożność bezbożnego nie będzie mu szkodziła ktoregokolwiek dnia nawróci się od bezbożności swojej*. Czego cudowne znajdziemy proby. (Ezech. 33) Jeżeli Zbawiciel miał upodobanie, y cieszył się mlekiem niewinney Agnieszki Świętey, ktore podczas męczeństwa iey miało krwi wyszło: tak pokazał że chował zwielkim ukon-

tentowaniem w naczyniu złotym izy grzeszney
 Magdaleny przy pokucie wyłane. Ieżeli Bog
 posłał do Świętego Iacka zwierciadła czystości
 Krolową nieba, z Chorem Aniołow na ucieśzenie oczu
 iego błogosławioną obecnością, na rozweselenie serca
 iego muzyką niebieską. Podobnym sposobem do Gwil-
 helma z Aquitanij który był w przod cudzołożnik, a
 potem prześladowca Kościoła, a nakoniec Święty po-
 kutujący, posłał Pánią Aniołow, na posłtek iego, na o-
 tarcie łez iego, na uleczenie ran iego balsamami niebie-
 skiemi. Ieżeli Odkupiciel pokazał się podufale czytły
 Katarzynie Seneskiey, y serdecznie ją przyćmiwszy
 dał iey śśać najtłodsza rąg boku swego. Podobnym
 sposobem, ażasz nie poszedł do Katarzyny Rzymk. y
 ktorabyła w przod Thaidą nieczytą: Ażasz nie siedział
 z nią u stołu? Ażasz iev nie polał potraw tłoką krwią,
 pobudzając ją owym drogiem pokarmem do pokuty.

Podźmy daley, iako marnotrawnego syna, nad brata
 starszego który zawsze był posłuszny rozkazom Oy-
 ca swego, wyniosł owego który go był porzućł wię-
 cey mu pokazał afektu, z więkzą przyjaźń pociechą, tak
 zda się że miłosierdzie Boskie rozprzestrzeniając serce
 pokutujących, pokazywało się pewnym sposobem niż ku
 niewinnym skłonniesze, aby sprawdziło się w tym słowo
 Apostolskie *głdzie nadołbitował grzech, tam nadołbitowała łaska.*
 Między tak wielą Prorokow Sprawiedliwych y niezma-
 zanych, któż był bärzney według serca Boskiego y ubo-
 gacy więkшими łaskami iako Dawid, który był przed-
 tym y cudzołożnik, y zaboyca. Między Apostołami któż
 był na wyższy podniesiony stopień nad Piotra? który się
 trzy

trzy razy Chrystusa zaparł? Między Doktorami Kościoła Świętego ktoż więcej napełniony był mądrością niebieską iako Augustyn, który przedtym był niewstrzeżliwy y niewstydlivy? W chorze Panieńskim, którą Chrystus barzciey zakochał iako Maryą Magdalenę, która była w mieście grzesznica. Wszak ooczywiście wyznaie że zstąpił z nieba barzciey szukając grzeszników, niż sprawiedliwych. Tych czeka do pokuty, tym ofiaruie swoje łaski. Większey poćiechy mieć niemoże, iako kiedy kto ucieka się skruszonym sercem do łona miłosierdzia iego: *Czeka Pan aby się zmiłował nad nami. (Isaia. 30.)* Piśmo święte wyrazić nie może iak tęskliwie czekała Anna powrotu syna swego Tobiasza, y iako go łzami swemi obmywała powroconego. Ale mniey ieszcze się może afekt z którym Bog czeka grzesznika, mniey wymówić może się poćiechą którą Bog ma gdy go przyjmuie nie tylko z miłością Oycowską, ale y z gorącym macierzyńskim afektem, Mowi Cyprian Święty: *W szerokości łona swego matka miłość marnotrawnych przyjmuie powracających.*

Dwie są skały miłosierdzia Boskiego o ktore się rozbiiają, y ktorych się strzedz powinni grzesznicy. Pierwszy zwłoka do pokuty, że Bog cierpliwie czeka pokutujących. Druga, dufanie y bezpiecność w grzechach, dla tego że Bog przyjmuie grzeszących: Prawda to iest, że Bog czeka aby się zmiłował, ale y to prawda, że miia dobrze czyniac. że rzuca swoje dobrodzieystwa, y swoje natchnienia skuteczne iako owe ognie uciekające y światła latające. Kto ich prędko nie ułapi, nie ułapi ich nigdy. Dla czego wyznawa pomieniony S. Augustyn że się barzo bał na wielu miejscach czytając w Ewangelij,

P

że Chry-

że Chrystus wyświadczać swoje łaski, miłił. Bracie to
monię, y wyraził monię, że się brę Jezusa przeobrażającego.
 Nadto obserwuie uważnie Ewanielią, y zaproszonych
 na wesele y do winnicy. Czytamy że Pán woła na wese-
 le na każdym mieyscu, wszelkiego rodzaju ludzi, iako
 y do winnicy zaprasza ludzi każdego wieku, na każdą
 godzinę dnia, y o pierwszey, y o szostey, aż do iedenas-
 tey. Ale nie czytamy w tych powołaniach tak różnych
 w Ewanielij zregestrowanych, żeby dwa razy kogo pro-
 szono, żeby dwa razy na którą zawołano osobę. Wy-
 szawszy niełudzkość, tego, który odmówił, albo krnąbr-
 ność który zwłokł, nie posyłał sług aby drugi raz za-
 praszał. Pokazując że pewne zaproszenia skuteczniej-
 sze, pełne natchnienia ważniejsze do zbawiennego nawro-
 cenia, nie oskaruie nam Bog, ani pokazuje, tylko w ten
 czas gdy się naywyższy jego podobą opatrności. Hen-
 ryk czwarty Krol Fráncuski wiedząc o pewnym występku
 przeciwko osobie swojej Krolewskiej od Xiążęcia de
 Biron popełnionym, kazał go zawołać na pałac, y chciał
 pytać kilka razy aby się był przyznał do grzechu, o-
 biecując mu odpuszczenie. Ale Xiąże zawnze się zapierał,
 aż kiedy wyszedłszy z gabinetu, wzięto go w arest, wi-
 dząc śmierć nieomylną, posłał do Krola chcąc wszystkie-
 go się przyznać, y prosić o odpuszczenie, aż Krol odpo-
 wiedział: *Czas odpuszczenia, y czas pomsty.* Już minął czas
 odpuszczenia, którego gdys przyjąć niechciał teraz iest
 czas pomsty którą wypełnię. y kazał mu szyję uciąć. Y
 od Boga przyjmować powinniśmy łaski w czasie potrze-
 bnym, bo potym nie będzie już czasu. Wważę dobrze ten
 punkt, y mów do siebie tak głośno, aby w głębokości
 serca


fercá twego ten głos był słyszany. Ktoż to wie jeżeli to rozmyślanie które czynię, to czytanie książek duchownych nie będzie ostatnim dla mnie powołaniem do nieba? Druga skała, której się chronić powinniśmy, jest dufać w grzechu, uważając miłosierdzie Boskie. Bo Bog przeciwko nikomu tak surowey nie pokazuje sprawiedliwości, iako przeciwko temu który zle zażywa iego miłosierdzia. Staie się zupełnym niegodnym Boskiey iego dobroci, który chce bydz złym dla tego, że Bog jest dobrym. Prawdziwa reguła jest ta, kiedy chcemy na nasz pożytek zażyć attributow Boskich (ktorey naucza S. Grzegorz,) to jest mieć nadzieię w miłosierdziu po grzechu, ale przed grzechem, y w grzechu bać się sprawiedliwości. Bo iako wino uleczá truciźnę z zioła nazwanego *cicuta*, gdy po nię kto iá piie: jest zaś samą truciźną gdy z nim ie kto piie: Tak nadzieiá w miłosierdziu będzie lekarstwem po grzechu, abyśmy nie zgineli, á będzie frzodkiem do zgubienia się zupełnego, jeżeli grzesząc wierzymy w to, że nie będziemy skarani. Godna jest z tej okazji reflexya z Świętych tłumaczow nad odpuszczeniem otrzymanym Krola Manassá, á skarania syná iego Amona. Pierwizy lubo przepędził świętokradzko życie: przyiáł go Bog, y czekał pokuty iego aż do starości. Ten drugi po pierwszych grzechach w młodości niepodziáną odebrał karę. Rácyá zaś tego ta jest, bo ten młódzian dufał grzesząc y mówił. Ociec moy po takich rozpustách na koniec otrzymał odpuszczenie, mogę y ia teraz pozwolić moim namiętnościom, á potym czasu swego nawrocę się do pokuty: *Nasładować teraz będę bładzącego, á potym udam się za pokutuiącym.*

Wielkie są cuda łaskawości Boskiej w przyjmowaniu grzeszników: ona miłość Oycowska, iakoby zapomniawszy majestatu swego, gdy do niey wracają, wychodzi z łaskami uprzedzającemi, zdobi poświęcającemi, przyjmując ich do nayskrytszych serca swego tajemnic. Ona opatrność Pasterka, zostawiwszy na dobrej pączy swoją trzodę, pilno szuka zgubionej owieczki, a znalazłszy ją, nie bnie iey, ani grozi rozgą, ale przyćiska, kładzie na swoje ramię, niesie do owczarni, cieczy się, y chce aby iey winiszowano: *Winiszycie mi bom znalazł owieczkę która była zgubłą.* Na co S. Tomasz: *Winiszycie mi, iakoby to: wszelkie życie ludzkie na znalezieniu człowieka zawisło, iakoby bez niego nie mógł być błogosławionym.* (Op. 1. 3. cap. 7.) Bog iakoby tryumfował zawsze, kiedy sobie podbił serce uporne, y nabywa iakiego grzesznika, chce aby się Aniołowie cieczyli, aby się niebo barzciey radowało nad pokutą jednego grzesznika, barzciey niżeli nad niewinnością dziewięćdziesiąt y dziewięć sprawiedliwych. Ktoż się tedy nie odda na tak škodki gwałt takiego miłośnierdzia? Ktoryż grzesznik odrzuci dobroczynność tak wielkich łask? Kto będzie chciał uciekać od tak dobrotliwego Oycy? który wychodzi przeciwko niemu z rękami wyciągnionemi, y owszem sercem otwartym. Może grzesznik pokutą swoją przynieść pociechę Oycu niebieskiemu, a nie uczyni tego? łzami swemi skruszonymi może napełnić radością całe niebo, a zwłoczyć to będzie? Nie! Boże moy, nie. Nie będę się więcey sprzeciwiał takiej dobroci, podaję się twojej łaskawości, przychodzę do nog twoich zwyciężony nie boiżnią kary, nie nadzieją nagrody, ale niepojętą dobrocią twoją. Tego
czego

czego otrzymać ode mnie nie mogła ani śmierć, ani sąd, ani piekło, nakoniec otrzymało twoje miłosierdzie, któremu samemu poddać się serce moje skruszone. Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśławiać będę.

S III.

PRZYKŁAD.

 Ie zbywało y rą marnotrawnych corkach Oycu Przedwiecznemu, które wprzód rzucały perły wieprzom, a potym stały się drogiemi y włożone są w koronę Krola chwały. Jedna z tych była błogosławiona Małgorzata de Kortena, która w młodym wieku uciekła z domu Oycy swego, y niedbając nic na honor swoy, oddała piękność swoją niewstydlivemu iednemu młodzianowi, y przez lat dziewięć rozpuściła z nim żyła. Kiedy poranku iednego postrzegła powracającego psa, który nigdy nie opuścił niewstydlivego Pána, a w ten czas przyszedł sam y wyjąc żałosliwie ciągnąc począł iey fuknąć, iakoby pokazując, żeby za niem poszła. Zturbowała się bärzo tym, aż złego obawiając się białogłowa odegnęła od siebie psa, ale gdy on znowu przyskończył y ciągnął ją, odważyła się iść za niem, y widzieć koniec tej nowiny. Idzie prosto pies na mieysce które pokryte było y zarzucone gałęziami, gdzie przyszedłszy tam patrzy, tam szczeka, pokazując gestami ciała y nog, aby podniosła gałęzi y obaczyła co tam było zakrytego. Uczyni to ona, y obaczy trup mizernego swego kochanka, który zabity od nieprzyjaciół swoich, pełny ran y krwie zdał się do niey z gniewem mówić. Dla ciebie tu zło-

złożone leży moje ciało, y dla ciebie będzie wiecznie duszą moją gorzała w piekle. Naucz się z mego nieszczęścia, żebyś duszy nie straciła twojej. Zadumią Małgorzata na tak żałosny widok zbladła, zlodowaciała, płakała. W kárze owego młodziana swoje poznała grzechy. Odważyła się pójść przykładem marnotrawnego syna, y chcąc koniecznie odmienić życie, idzie skruszonym sercem do domu Oycá swego. Ale ten rozgniewany y niedyskretny, miasto tego coby ją był miał przyjąć, ieżli nie z miłością, to przynamniej z cierpliwością, wyszedł przeciwko niej z kłosem, y zawarł drzwi przed nią. Wygnana tak od Oycá udała się do Zakonników Franciszka Świętego prosząc, aby przyjęta była między Mniszki trzeciej reguły w habitie pokutujących. Ale y tam przyjąć niechciano. Bali się owi Zakonnicy pozwolić prędko habitu zakonnego białegłowie światowej.

Coż tedy będzie czynić nieszczęśliwa? Vdaie się do kościoła, y upadła do nog Chrystusowych, który że ieft ow kupiec Ewanieliczny, który znalazłszy owę drogą perłę, odkupiwszy ją swoją krwią, przyjął ją z wnętrzości miłości, y podał iey sposób iako miała powrócić do Oycá niebieskiego, kiedy iey przyjąć ziemski nie chciał. Ledwo co rzuciła się skruszonym sercem, y oczami łzami zalanemi na łono Boskiego miłosierdzia, gdy uczuła słodką w sobie nadzieję, y nie tylko otrzymała że ją przyjęto między pokutujące w Zakonie Franciszka Świętego, ale godną się stała, że iey Chrystus miłości pełnemi z krzyża rzekł słowy: Czegoż się boisz, mizerna, dobroci mojej? Czy nie znalazze łaski nieskończoney miłości

ści moiej? Y zaraz zaczęły się nadzwyczajne fawory szcudroblowości Boskiej, y wzajemność afektów Małgorzaty w służbie Boskiej, y Boga w dobroczynieniu Małgorzacie. Ona łzami, modlitwami, postami, krwawemi dyscyplinami, nie zmordowała się nigdy błagać sprawiedliwość Boską. Bog oświeceniem rozumu, delicyami ducha, wizytami z nieba, ustawiczne proby miłosierdzia swego dawał, zowiąc ją swoją mizernicą. Z czego ona nie kontenta, ośmieliła się suplikować, aby ją raz nazwał corką swoją. Na co odpowiedział Zbawiciel: Gdy lepiej oczyścisz serce twoje generalną spowiedzią ze wszystkiey zmaży, w ten czas uczynię łaskę, że cię corką swoją nazwę. Co gdy ona wypełniła, ścisły rachunek całego życia czyniąc, y gorącemi skruszona afektami, przytępując z powrotem na szczyt kształt niewolnicy do stołu Anielskiego, usłyszała słodkie Iezusowe słowa: *Corko moja Małgorzato ja cię rozgrzeszam ze wszystkich grzechów twoich.* Na które słowa taką była napełniona słodkością, że iey ledwo z radości z piersi nie wydąrało się serce, y cały dzień ten w zachwyceniu była, z którego obudziwszy się rzekła: *O słowo wszelkiej słodkości pełne! które mi rzekł IEZVS moy!* Corko moja

Ale nie tylko ją corką, lecz y kochaną oblubienicą drugiego razu nazwał, y takimi napełnił faworami, że często ciesząc ją w iey utrapieniu przychodziła Krolowa niebieska ucząc ją w iey wątpliwościach, pokazywał się Anioł Stróż posilając ją w modlitwach, posyłani byli znaczniejsi Święci z nieba, y owszem Chrystus często się pokazywał tak z nią podufale rozmawiając, iako z czystą Panną Świętą Gertrudą. Obiawił iey taie-


mnice najszyfry Wcielenia swego, pokazał ranę prze-
 najszyfry boku. Tak wiele razy ręką swoją wła-
 sną dał iey błogostawieństwo; pokazał, że imię iey literami
 złotemi napisane było w Księgach żywota, y koronę
 która na głowie iey bydź miała. Deklarował że żadney
 białeygłowy tamtego wieku na ziemi barzicy nie kochał
 iako tę grzesznicę krwią swoją obmył, łaską swoją u-
 bogaconą. A wszystko to w nagrodę skruszenia serca,
 łez, y pokuty która była barzo wielką, y ledwie do wia-
 ry podobna. Bo nie tylko prywatnie żałowała gorzko za
 swoje grzechy, ale y publicznie z nich się uskarżała.
 Nie tylko opłakiwała żałosnie wzdychając swoje win-
 ne życie, ale prosiła drugich, aby z nią płakały y wzdychały.
 A im ona barzicy kruszyła się w swoim sercu, y
 upokarzała się w cudzych oczach, tym barzicy ją Bog
 swoimi niebieskimi napełniał darami, y czynił iey
 chwałę przed światem, czyniąc ją iakoby Panią Boskich
 swoich attrbutow. Mądrości; bo przenikała tajemnice
 serca; dobroci, bo otrzymywała wiele łask; mocy, bo czę-
 ste y wielkie czyniła cuda. Dla czego skarżąc się raz
 przed samym Chrystusem, że tak publicznie, takie cudow-
 ne łaski czynił publiczney grzesznicy, usłyszała odpo-
 wiedź. Ty jesteś moją siecią którą chcę łowić grzesz-
 nikow, którzy na morzu świata chcą się gubić. Wiele
 takich będzie którzy pociągnięni będą do pokuty, sły-
 sząc o ławorach nadzwyczajnych, które wyswiad-
 czam twojemu skruszonemu żalowi. Dałby Bog aby y
 w nas grzesznikach sprawdziło się to słowo Chrystuso-
 we, y żebyśmy tą piękną siecią do prawdziwey pocią-
 gnieni byli pokuty, y stali się uczestnikami ławorow
 niebie

niebieskich ktoremi była osypana ta szczęśliwa pokutnica

Czytaj Tomasz a Kempis Księgę trzecią, Rozdział dziesiąty pod tytułem iako wzgardzinjzy światem, rzecz słodka iest słuzyc Bogu.

Nauka Olma.

O Krolestwie Chrystusowym.

 E Chrystus IEZVS iest naszym Krolew, y my iego poddanemi, probować tego nie trzeba. Wyznawamy to przez wiarę; gotowimy potwierdzić to krwią. Oświadczył się sam z tym od urodzenia swego: *Iam iest postanowiony Krolm nad Sion, (Psal. 2.) y zaraz odpowiedzieli go Krolowie swiatu, gdzież iest, który się urodził Krol Zydowski.* A iako urodził się z tytułem Krolewskim na czele, tak umarł z tymże podwyższony na Krzyżu, *IEZVS Nazareński Krol Zydowski.* Przez Zydow, według ducha, rozumieją się prawdziwi wierni iako tłumaczy Augustyn S. Iestemy tedy iego poddanemi, bo w iego urodzeni Krolestwie, pod iego panowaniem zostający, iego krwią odkupieni, uwolnieni przez niego od niewoli czartowskiej, y przeznaczeni krolować z nim wiecznie w chwale niebieskiej. Z tak wielu tedy przyczyn winniśmy mu poddaństwo. Iak iest wielkie nasze szczęście żyć pod panowaniem y prawami Krola nieskończenie wielkiego, mądrego, y dobrego. Ktoreż serce cieszyć się nie będzie, że zażywać będzie mocy prawdziwie Krolewskiej: będąc posłusznym Mądrości, przez którą doskonale zna potrzeby swoich poddanych. Wszelchmocności, którą może za iednym skinieniem pod-

nieść nas. Miłosierdziu, które jest skłonne do politowania. Sprawiedliwości, która nie może błędzić nagradzając zaślugi, y karząc występki: Opatrzności, uprzedzając niebezpieczeństwa, aby nas uwolniła, opatrując potrzeby, aby nam pomogły. (Psal. 71.) O iak dobrze mówił Dawid w Psalnie proroekując o tym Królu ipokoynym! że pod panowaniem jego kwitnąć miało szczęście, wesołość, sprawiedliwość, y obfitość w pokoju. Porównaymy trochę niebieskiego Króla z Królami ziemskimi. Ci ubożą poddanych, aby siebie ubogać; on się stał ubogim, aby swoim ubóstwem ubogać nas. Ci krolując często błędzą z prostej drogi, albo przez niewiadomość, albo przez pasję, albo przez złość; on nigdy, bo jest samą mądrością, sprawiedliwością, y dobrocią. Ci czynią prawa ciężkie, które y sami często łamają, on czyni prawa słodkie w obserwancyi, których sam zawsze uprzedza przykładem.

Więc ten Krol Mocny, zśląpiwszy z tronu wieczney swojey chwały, w polu życia swego śmiertelnego, opowiada wojnę światu buntującemu się, tyrannij czar-tą, y grzechem, które psują narod ludzki. Miłość swoich poddanych pod tyranię okrutnego nieprzyaciela ięczących, wzbudziła go do tej słuszney wojny, aby ich z okrutney uwolnił niewoli, nie mogąc z cierpieć iego serce, aby ich widział ięczących, y wicherze ginących kaidanach. Pobudziło go iedynie do tego pragnienie, aby mógł z sobą pociągnąć kompanią, któraby zażywała szczęśliwości niebieskiego iego Królestwa. Bo nie rozumiał żeby miał krolować w doskonałej szczęśliwości, ieżeli by nie udzielał swoim wiernym żołnierzom błogo-
sławień-

ślawiństwa swiego. A ztąd owoc zwycięstwa nie będzie dla Krola, ale dla poddanych, którym chce darować zaślugę swoich satyg, cenę potrzeby, y tryumfu. To wzbu-
dza cię do wzięcia broni w kompanij iego. *Weźcie zbro-
ię sprawnosci, tarcza wiary, y szyszak zbawienia.* Wzbu-
dza cię, abyś szedł za iego chorągwią, ofiarując się sam
pierwszym do niebezpieczeństw y niewygód, nieochra-
niając swego życia, y swego majątku. Na ten koniec za-
ciągnął cię do swego woyska, abyś bił się przy nim, y
w przodku był nieprzyjacielem na probie cierpienia y po-
tow, które mu dadzą świadectwo wierności naszey nie-
naruszoney. Coż za serce będzie tak nikczemne? które-
by niechęciało poyść zaproszone od swego Krola, który
się ofiaruje za Wodzą zacney imprezy, y obiecuie bezpie-
czne zwycięstwo jeżeli my sami nie zblakuiemy. Kto bę-
dzie tak małej odwagi? tak małego afektu ku dobre-
mu, któryby niechęciał wyniść w pole, gdzie więcej
idzie o zbawienie iego własne, niżeli o sławę własnego
Krola iego, gdzie trudno się schronić bitwy, chyba że-
by kto chciał wpaść w ręce nieprzyjacielskie, który na
cię napada aby cię obnażył z Krolestwa wiecznego, y
na wieczną pociągnął cię niewolą. I Pięknaż rzeczby by-
ła gdyby żołnierz w ten czas gdy iego Rotmistrz z do-
bytą w ręku bronią z nieprzyjacielem się potyka, on bez
broni rościagał się na łożku, albo grę jaką zaczął! Ow
odważny Vryasz tak sławny w historyi Krolow, mówił
do tych, którzy go namawiali na wczas. Moy Hetman
Ioab wojuje, na polu leży, na zimnie dla obrony Arki,
a ia mam tak nikczemnego bydz sercá, żebym miał
poyść do domu siedzieć u mego stołu, spać na moim łoż-

ku, przez zblaznienie duszy mojej tej rzeczy nie uczynię. (2. Reg. c. II.) Ale żebysmy podnieśli ducha, imaginuemy sobie, że widziemy y słyszemy S. Ludwika Króla Francuskiego, który przy obecności tak wielu Panów y Xiążąt swiego Krolestwa, pokazawszy im krzyż, który miał wyszyty na piersiach, zapraszal ich do odykania ziemie świętej. Wierni poddani moi ten krzyż, który na piersiach widziacie na ich, już wam odkrywa pragnienie y intencją serca mego. Ziemia święta, Miasto Boskie, dziedzictwo Chrystusa, gdzie on wykonał dzieło zbawienia naszego poświęcając je cudami życia swego, polewając je naydroższą krwią swoją, ięczy pod tyrannią grubych narodów. Wygnali z naypierwszego miasta Państwa swiego Boga tego; ktoremu my służemy, aby ustanowili tyranskie swoje iarzmo na ruinach Wiary Chrześcijańskiej. Ktoż może wyrazić niezbożność, z którą wywrocili wszystkie nasze Święte Kościoły? Kto męki y uciski, ktoręci uciskaia owę resztę Katolików, ktorzy tam zostali, a gorzej są traktowani niż niewolnicy! Czy tych mizernych, uciski świętego Miasta poruszają mnie do polutowania, y wzbudzają bronie nasze na pomoc. Tam odważyłem się obrócić siły moje, poświęcić życie moje, wylać, jeżeli tego będzie potrzeba y krew moją. Wam także ofiaruję krzyż, czy chcecież go przyjąć? Was zapraszam do kompanij tak zacney imprezy. Czy odmowiecież mi iść zemną? I ja, chcę pomagać wam prac w drodze, chcę probować spólnie z wami wszelkich na wojnie niewczasów, a wy też będziecie zemną uczestnikami wszystkich łupów z nieprzyjaciół y nagrody zwycięstw. Nikt nie sprobuie więcej nieszczęścia, na więcej
nie po-

nie poda się niebezpieczeństw tylko na te, co, wąż Krol. Więc moi odważni towarzysze, podźmyż odważnie ku tej świętej imprezie, gdzie tryumfować bez wątpienia będzie chwala Boga, Kościoła, y waszey odwagi. Imaginuycie sobie że Bog daie nam z swoiey ręki krzyż Zbawiciela, który wszedł z grobu tryumfującego z światła, z śmierci, y z piekła. Z tym krzyżem nie możemy tylko wieczney dostąpić chwały, albo powracając obciążonemi zdobyczą z niewiernych, albo zostając ofiarą szczęśliwego męczeństwa. Na tak wielkie zaproszenie ktożby był chciał pokazać boiaźliwe serce? Czy nie miąnobyż go było za naynieczemniejszy dufę na świecie, gdyby był odmówił iść za swoim Krolem na tak świętą y chwalebłą wyprawę? Wszyscy jednym sercem, y jednym głosem prosili o znak Krzyża Świętego, ofiarowali się o chotnie iść z Krolem, y rączy umrzeć na świętej wojnie, niż w łódkićm żyć pokoiu. Y nie tylko trzech braci Krolowskich Xiążęta krewni, ale y Krolowa Zoná, y trzy Xiężny z Mężami swemi prosiły Legatá Innocencyusza IV. aby były policzone między wojuiących dla Krzyża Świętego, y miały tak wiele serca y pobożności, że się ofiarowały iść pod chorągiew Krolowską na świętą wojnę.

Jeżeli tyle ważyło zaproszenie y przykład Krolá ziemskiego, którego czcili y szanowali poddani, tym mocniejszy y łódzcie poćiągnięcie mieć powinno roszkanie y ofiarowanie Krolá niebieskiego, tak kochania godnego, abyśmy za nim posli. On rospostárszy chorągwie swoiey chwały, y uformowany samemi cnotami idzie przeciwko pospolitemu nieprzyjacielowi, y zaczyna no-

awą wojnę Krzyża Świętego: Kto chce iść za mną niech weźmie krzyż swój. Ktoż za mną poydźcie na zwoiowanie Xiążęcia ciemności, który tak dokazuje nad narodem ludzkim, kto weźmie broń aby zepsował ciało grzechu, (Iud 7.) aby wykorzenił występki, które są okrutne kaidany, co nas w mizerney trzymają niewoli. Kto nie odważy się na krotką wojnę aby dostał wiecznego niebieskiego Królestwa? Spolne będzie wszystkich cierpienie, nie będzie większa Wodza ochrona, iako żołnierzy, chyba to że ia pierwszy zacznę potyczkę, ia podniosę chorągiew krzyża, y poydę z nią przeciwko nieprzyjacielowi. Cokolwiek obaczycie że ia czynię, wjędzszy do obozu, y cokolwiek czynić będę, czynicie zemną. Więc iakoż zatrzymamy się abyśmy nie szli tak zaproszeni, do czego nas tak wiele prowadzi pobudek, godność Krola, który nas woła, któremu dla nieskończonych obowiązkow służyć powinniśmy. Sprawiedliwość sprawy, abyśmy zrzucili z siebie tego tyraną, który tak nas podbija. Obietnica bezpieczna tryumfu y że wszystko na nasze obroci się dobro. Przykład Wodza, który biorąc na się większą część niewygód, niechce lepszego nad żołnierzow traktamentu, y owszem zostawia całego im pożytek zwycięstwa.

Przydamy ieszcze y to, że Krol nasz nie tylko chce przodkować y prowadzić nas przez ciężką drogę, którą nam pokazuje w trudnych rzeczach ale chce nam przydać sił y mocy, abyśmy za nim z poćiechą szli, y z łacnością zwyciężali, iako uczynił S. Wacław. Ten pobożny Krol pałając zupełnie miłością Boską miał zwyczaj nawiedzać Kościoły w nocy bosimi nogami, nawet y zimie choć ziemią śniegiem pokryta była, miewał z sobą

sobą Podywina wiernego Dworzanina, który czasu iednego tak uziął, że musiał się zatrzymać nie mogąc żadnym sposobem więcey postąpić. Tedy pobożny Krol rzekł mu aby nogi swoje tam kładł, gdzie ścieżka była nog iego; co gdy czynił, czuł że nie tylko iego zagrzewały się nogi, ale y infze członki takim gorącym, że mógł iść z radością w ciężkiej drodze za swoim Panem. Ten właśnie skutek ustawicznie czynią dla tych, którzy idą za Chrystusem nogi Chrystusowe, który przed nimi idzie. Nie tylko pokazują drogę, ale dają siłę abyśmy go wesłym naśladowali krokiem: *Chrystus drogę świętey konwersacyi, która nprzedzając nam pokazał, niewymowną słodkością pokrepił. Niech będzie trudna, fatygi pełna, ciężka droga, którą za nim idziemy, byleśmy tylko szli iego śladem, znajdziemy ją utorowaną miłością iego uczynioną wdzięczną y miłą, pełną kwiatow, tych uczynkow ktore nam zostawił na przykład. Czemuż się tedy obawiać, czemu niechęć za nim iść? Pan nasz czegokolwiek uczył, to czynił, że uczeń wymowny bydz nie może, gdyby sługa cierpieć tego niechciał, co wprzód cierpiał Pan (S. Cyprian. Epist. 56.)*

§ II.

Zapraszanie aby iść za tym Krolem.



Nabyćiu tedy świata, o zbawieniu dusz, o wykorzenieniu grzechow myśli nasz Krol. Na tę światą wojnę ze wszystkich stron szuka żołnierzy, zaprasza ktorzyby za nim szli, a przecież nie masz (iako mówił w żalu Ezechiel) *Nie masz kroy*
szedł

szedł do potyczki. Wiele zażył fadygi, aby znalazł, ktoby
 szedł za nim. Ten odważny Wódz tak sprawiedliwą
 zaczynający wojnę. O nikczemności nieznosną nas jego
 poddanych! o krzywdę ciężką! którą tak dobremu czy-
 niemy Królowi: *Godzien jest pewnie śmierci, kto Chrystuso-
 wi żyć niechce.* (Bern. in Cant.) Scypion Afrykański wy-
 ieżdżając z Rzymu na imprezę bardzo trudną Numancyi,
 znalazł wielu takich, którzy z miłości przeciwko niemu
 dobrowolnie ofiarując się szli za nim, y bez płaty, y bez
 nagrody. Musiał Senat wydać publicznie edykt, aby się
 tak wiele ich nie cisnęło bo się obawiał, że obnażona Wło-
 ska ziemia z ludzi zostać miała. Fil p wtory zawołał do
 dworu niektórych żołnierzów, którzy odwagi swoje we
 Flandryi pokazali pod Alexandrem Farnezem, chcąc ich
 poznać y nagrodzić im. Pokazali się wszyscy z znakami
 na tej wojnie doścanemi, y usłyszawszy że Król z wiel-
 kim afektem pytał ich, jakiey nagrody potrzebują za ich
 poty y rany? odpowiedzieli: *żadney inżey, tylko żebyśmy mo-
 gli drugi raz jeszcze walczyć pod Alexandrem.* Tak sobie wá-
 żyli, tak kochali owego odważnego Wodza. A od nas
 Chrześcian nasz najwyższy Król nie może wyprosić te-
 go, y doczekać się, co tak wiele inżych od niego nieskoń-
 czenie mniej godnych otrzymało, choć o to się u podda-
 nych swoich y żołnierzów nie starali. Iakąż damy wymow-
 kę, jeżeli nie idziemy z takimże sercem za Monarchą
 Bogiem, z iaką odwagą szli inisi za Panem ziemskim. Po-
 dobno rzecemy że cierpienie w woysku, biedy w potrze-
 bach które pokazywali Królowie ziemscy są miłe, są
 wdzięczne, a te które znosić mamy dla Króla niebieskie-
 go są niemiłe, są gorzkie? A gdzież jest wiara? gdzie
 miłość,

miłość, y usługa należyta Krolowi Krolow? To afekt
ktorym kochamy Krola ziemskiego, interes płacący swia-
towej, miłym czyni y stosując się do inklinacyi, to
wszystko cokolwiek ćierpią z niewygód na wojnie? A
mił se którą kochamy Krola niebieskiego y nagroda wie-
czny chwały, potężne nam przykra, trudna, y naturze
przeciwna drogę pod tego chorągiew?

Słusznie mowł Zbawiciel: *Wstana Niniwitowie na dzień
sadny, y potępię was,* (Luc. 11.) dając do wyrozumienia, i-
ako oni byli ochotni iść za ich Krola na imprezę choć
najtrudniejszą. Sardanapal usłyszawszy o wykorzenie-
niu miasta swego, którym groził Prorok Ionas: *Wstał z
tronu swego, y odrzucił szatę swoją, okrył się worem, y posypał
piłkimi.* Rozkazał swoim poddanym aby surowo pościli,
aby mocno za grzechy swoje czynili pokutę. Ale wprzod
iako uważa S. Ambroży; jeżeli całe miasto pościć za-
częło, wprzod Krol postł sobie samemu naznaczył. Coż
dalej? wżyscy y z Szlachty, y z pospółstwa, y starzy, y
młodzi, od naysierwszego, aż do ostatnieyszego, choć
drudzy przyzwyczajeni byli do smacznych, potraw, y
dobrych trunkow, zapomnieli wygod, rzucił się do po-
stów, okrywali się włosienicą, posypywali się popiołem.
Ieden Sardanapal przykł. dem swoim tak wiele dokazał u
po danyh swoich. JEZVS Chrystus przykładem cnót
swoich nie dokaże tego w sercach swoich wiernych. O-
toż tak wiele spodziewać się nas może Bog. zstąpiwszy
z swojej chwały do naszej podłości, że i st Wodzem
naszym, że nas porusza y pomaga do pozyskania Krole-
stwa tak nam potrzebnego, iako temu chwalebne go. Coż
tedy uczyni? porzuci broń? wroci się bez potyczki do

R

nieba?

niebą? Nie pozwala mu tego chwała Przedwiecznego Oycā, ani miłość zbawienia naszego. Gotowiśienki jest y sam iść do potrzeby, y odważnie mowi: *Wy ucieczcie, a ia za was poydę ofiarować y zginąć.* Obracać mi z boiaźnią tyl, a ia sam poydę ofiarując pierśi moje na odebranie ran za was. Cieszyć wy się tym czasem próżnowaniem, rościągaycie się w wygodach po miękkiey pościeli, poydę ia sam na fatygi, odważę się na niebezpieczeństwa, choćbym miał pod tym ciężarem upaść. Zażywaycie wy tróćch y wygod, ia sobie obieram cierpienie, ia do siebie zbliżę kielich męki, w ten czas, gdy wyciągać ręce będzie do owocow zakazanych, ia ich rościagnę na drzewie krzyża. Ale też nie myślćcie o tym, abyście mogli pretendować cząstki w Królestwie moim, bo kto się przy mnie nie potyka, zemną krolować nie będzie. A iakoż odważycie się na to, żebyście y pomyślili o błogostwienstwie moim, ieżeli w ten czas gdy obaczycie rany w rękach, nogach, y w boku moim, dla zbawienia waszego otwartym, nie będziecie mogli wzajemnie pokazać mi kropli potu, nie tylkoby krwi na chwałę moję wylancy.

Iakoż zcierpieć będziemy mogli ten tak straszny wyrzut? Czy zniesiemy to na sercu naszym, że sam Krol nasz idzie w pole potrzebę dać nieprzyjacielowi? A my zastraszani, dla tego że nam ofiaruje krzyż swoy mówiąc: *Ze Królestwo moje nie jest z tego świata.* Ey dufajmyż dobroćci tego. y mieymy nadzieję, że ieszcze w tym życiu, w pracach, w wyśku tego podłych, wiele nam wyswiadczy dobrodziejstw. Nagotował nam w życiu przyszłym wielką nagrodę, koronę Królestwa swego, ale nie dla tego w terażniejszym życiu uymie nam doskonały nagrody

grody. A za białym się nie obiecuia, szczerą nagrodę po otrzymanym zwycięstwie? a przecież widzimy, że tymczasem dają im należytą płacę podczas wojny. Wewnętrzne ukontentowania, serca pociechy duchowne, radość dobrego sumienia, jest to młdy traktament, którym ten dobroczynny Krol y podczas terażniejszey wojny oddaje za to, co dla niego czynimy, co dla miłości jego cierpiemy. Sama jedna myśl wojować y cierpieć w kompanij tak wielkiego Krola (mowiła S. Teresa) nie tylko dodać nam powinna serca, ale y pociechy w fągach, y utrąpieniach. Odważni Machabeyczycowie stanąwszy w oczach nieprzyacielskich zasmucili się barzo y zturbowali, że zagnia podniesioną rzeką drogę im przeszkodziła. Kiedy przed nimi odważny Wodz Simeon stanął, y wielkim sercem *napierwszy rzucił się w wodę, widząc to wszyscy na toż się odważyli, (Machabeorum c. 16.)* y nikt ze dwudziestu tysięcy co ich było, nie zostł w tyle, a do piero w święte uderzyli trąby. Gdy widzą odwagę iaką Wodza żołnierze, pewnie nabierają serca, y śladem jego mężnie idą. Aż nas nie upewnia Eklezyastyk: *Chwała wielka jest za Pánem, y nie siódzszego, iako oglądać się na rekoszy jego.* Nie tylko chwalebna, ale y miła rzecz jest naśladować Pána, rekoszy jego pójć.

Zdać się podobno rzecz ciężka od przestroney oddaliwszy się grzechu drogi, na ciasną enot puścić się ścieżkę, ale czyż nie będzie twoja pociecha, choćbyś też co cierpiał, kiedy obaczysz w przedzie Krola nieba y ziemi, zdać się rzecz przykra zatrzymać usta od słodkości, uciech, y zbliżyć ie do żoćci umartwienia? Ale iako w słodkość się obroć, kiedy uczynisz reflexyą, że

Rz

Chry-

Chrystus wprzód to ośłodził y ocukrował Boskimi słowami uśmami. Mamy sobie za życie trudne y melancholizyczne żyć bez wolney konwersacyi, y nie zażywać wesółych dni z przyjaciółmi? Ale słodka konwersacya naszego Króla, gdy go mamy za kompana w naszym utrapieniu y pracach, czy nie wydołaż y nie przejdzie, niewiem iak miłej z inżemi stworzeniami konwersacyi? Przewróćcie Pisma święte, a znajdziecie że tą iedną kompanią najwięksi Święci nie tylko się kontentowali, ale y w największych y najtrudniejszych sprawach za pomocą iedną mieli. *Ia z tobą* mówił Bog do Izaaka, kiedy go chciał animować aby się nie bał zaśladek Filistyńczyków. *Ia z tobą* tak obiecał Bog Iakobowi, gdy go pobudzał aby ciężkie pielgrzymstwo do Ojczyzny z odwagą przedsięwziął. *Ia z tobą* tak się Bog protestował Moyżeszowi, gdy go pobudzał do odważnego ludu swego prowadzenia. Tak y teraz mówi ieszcze do nas Zbawiciel: *Nie бойcie się iam iest z wami, abym was zbawił, abym wam y pomoc dał y zbawienie.* (Ierz. 42.)

Na coż tedy odwłoczemy, na co nie idziemy zaraz za tak kochanym y dobroczynnym Królem. Wzbudźmyż odważnie serce nasze, y mowmy z Bernardem Świętym: *Poydźmy Panie za tobą przez cię, do ciebie, boś ty iest droga, prawda, y życie, droga w przykładzie, prawda w obietnicy, życie w nagrodzie.* Chcę o moy dobry Królu y Panie! y z całego serca iść za tobą gdziekolwiek ci się podobą prowadzić mię. Oto moja wola, oto moje siły ochotne do wojowania pod twoimi ordynansami. Dosyć było na tym, że ty zapraszaś abym się ochotnie na twoję udał usługę, ktoremu z tak wielu miar iest mi obowiązany.

Coż

Coż teraz czynić mam, widząc twoy przykład, uważając że ty naywyższym Kroleśm będąc, przyimuiesz na się niewczasę, niewygody, przyimuając to, co iest cięższego y trudniejszego, a dla nas zoftawuiąc co iest łacniejszego, y nie tak przykrego? Ta twoia dobroć wydziera ze mnie serce, y z miłością gwałt mi czyni, abym szedł za tobą. *Gotowe serce moje. Boże, gotowe serce moje.* Dwoiako odważam się iść za tobą, lubo drogą prostą, łacną, szczęśliwą, lubo infzą trudną, przykrą, y cierniami posianą. Ani mię straszy to co mówisz: *Kto chce poyść za mną, niech się zaprze siebie samego, y niech mię naśladuje,* bo w tym znayduie się gorzkość łodka, która mię bärziej pobudza niżeli odstrasza, ponieważ mam cierpieć z tobą, nościć krzyż, ktorego ciężaru twoia wszechmocna pomagac mi będzie ręka, a zatym ciężar będzie łodki y lekki. Przyimiyże tedy o kochany moy Krolu, y Panie, ochotną usługę moię, dayże moc pragnieniu memu, day asystencyą skutecznę twoię łaski, abym się potykał odważnie przy twoię usługę, a potym krolowł wiecznie w twoię chwale.

§ III.

PRZYKŁAD.



Heodobertus Krol Frąncuski miał na dworze swoim Kawalera nazwanego Florus, który dia sercā odważnego pierwsze mieysce miał w łasce Krolowskiej, który w tak wielkiej będąc fortunie, nigdy iednak przecię nie miał ukontentowania, dla czego często sobie myślał. Co. mi może dać Krol w nagrodę
usług

uſług moich? Y czegoż ia pretenduję tak wiele dla niego ſatygując y w obozach, y w paſaeu? Ieżeli honorow albo bogactwa mieć będę od niego; o iak to ſą rzeczy uſłomne! nie dadzą pokoju ſercu memu, y mogę ie co godzina ſtracić. O gdybym był tak wiele wycierpiał dla Krola niebieſkiego! iako dla Krola ziemſkiego, iakbym był wielkim ſwiętym, upewniłbym był ſobie chwale prawdziwą y wieczną. Czemuż tedy nie wezmę przed ſię odważney rezolucyi, czemu oſtataka tego życia nie obrocę na uſługę Boſką? Myślał o tym Florus gdy uſłyszal od ſwego krewnego, że Święty Maurus Opat pokazał ſię we Francyi z kilką Zakonnikow, y w Mieſcie pewnym fundował Kłaſztor. (*Ribal & Bell. 15. Ian.*) Duchem tedy Świętym natchniony, wſzyſtkie bogactwa ſwoie poſtanowił obrocić na budowanie Kłaſztoru, a nie odwleczać pobiegł do Świętego Opata, ktorego obaczywſzy, y niſko ſię ſkłoniwſzy, obſte począł wylewać łzy, oſiarcując mu wſzyſtko cokolwiek miał, na fabrykę Kłaſztoru, nad to oddając mu ſyná iedynego imieniem Bertulfa, aby go ćwiczył y wychował w uſłudze Krola niebieſkiego, miaſto tego coby miał ſłużyć ziemſkiemu. Nakoniec ſekretnie mu ſię zwierzył że uſługę ſwiątową miżerną chciał y ſam odmienić w ſzczęſliwą Chryſtuſową.

Skończywſzy fabrykę duchowną, co raz to barziej tęſkniąc ſobie na ſwiecie, poſzedł do Krola y to do niego rzekł: Miłóſciwy Panie, iuż dawny czas ieſt iako mnie Bog woła do uſługi ſwoiey. Strawiłam kwiat wieku mego na uſłudze twego Kroleſtwa. Rozum każe aby m r.ſztę dni która mi ieſzcze zoſtała obrocić na to, aby m mogł doſtać Kroleſtwa niebieſkiego. Gdybym proſił

o po-

O pozwolenie aby mi wolno było przeyść na usługę Kro-
la iakiego ziemskiego, byłbym naymiewdzięczniejszy na
świecie stworzenia. Ale gdzie zachodzi usługa Kro-
la niebieskiego, pobożność twoja nie odmowi mi po-
zwolenia. Woła mię Bog do Zakonu Opatá Maurá,
ktory niedawno w twoim pokazał się Krolestwie. Idę
czynić pokutę za moje grzechy, y modlić się o twoie zbá-
wienie. Krol słuchając go z podziwieniem przerwał dy-
kurs, y serdecznie go ściskając y płacząc odpowiedział.
Wydziérá mi się serce z pierśi dając ci to pozwolenie,
z tym iednak wżyskim, ieżeli cię Bog woła, powinie-
nem go y ia, y ty słuchać. Usługa naywyższego Pana
przeważa y moy áfekt, y wszelki korony moiey interes.
Tego tylko sobie życzę, abyśmi oznaymił o dniu, kto-
rego poświęcać się będziesz Bogu, bo chcę patrzyć na
odważną exekucyą tak wielkich zamysłów.

Ledwo co usłyszał to Florus, poleciał zaráz do Klá-
sztoru, y umowiwszy dzień na wzięcie habitu oznaymił
to Krolowi, przydając, że w Opacie Maurze Anioła
znalazł nie człowieka. Nie omieszkał Krol dnia, y z
wielkim dworem pokazał się. Ledwo co stanął u drzwi
Kościelnych, padł do nog S. Opátá, prosząc go pokor-
nie o błogosławieństwo, y zalecając do modlitw iego o-
sobę swoię, y Krolestwo swoje. Chciał potym obłapić
iednego po drugim Zakonnikow, między ktoremi zna-
lázszy Bartalá Syná Florusa serdecznie go do
siebie przycisnął. Pomknąwszy się ku wielkiemu Ol-
tarzowi po krotkiey modlitwie siadł Krol na prawey
ręce Oltarza na tronie, á Opat na lewey z Zakonnikami.
Gdy przyszedł Florus z pokorną ále wesolą twarzą, y
klękną-

kleknawszy w posrodku, odpisał broń y znaki Kawaleriskie, a z nabożną pokorą prosił Opata o habit Zakonny, y barwę Krola niebieskiego. Opat odesłał go do Krola prosząc go, aby sam zaczął ręką swoją utrzyć włosy jego, y Bogu go poświęcić. Wrzucił trochę Krol, a ponim y drudzy Xiążęta toż czynili. W który czas utrzymać nie mogli też, widząc Florusa odmieńca: go usługę Krola ziemskiego, w pokorną usługę Chrystusa. Dziwowali się iako Kawaler zacny, bogaty, faworyt swego Pana, naypierwszy wielkiego Krolestwa Minister, w srzodku wieku swego przy wielkiej fortunie idąc za instynktem światła niebieskiego, porzucał wielkości ziemskie, chwycił się pokory Chrześciańskiej, ubóstwa Ewangelicznego, y wzigardy świata.

Po skończoney tej ceremonij dał się uprosić Krol, że został na poręczą zakonną. Po ktorey zawołał Florusa już Zakonnika, y długo z nim mówiąc, serdecznie kilka razy go ścisnąwszy, y w czoło pocałowawszy wiele wylewając łez na ostatnie niezapomnienie, te rzekł do niego słowa: *Florusie ponieważ iako Kawaler światła tak wiernie y szczerze służyłeś mi, twemu Panu służ mi potym iako Kawaler Chrystusowy z tą wiarą y pilnością Krolowi niebieskiemu; i iakoś przedtym bronił, dawał odpor nieprzyjaciolom Krolestwa mego, tak miej te w pamięci, y protekcyi twej przy twoim molitwy.* To rzekszy, y wzięwszy błogosławieństwo od Świętego Opata, wsiadł na konia powracając do domu, ale nie mógł z sobą wyprowadzić wżylskich dworzanow, bo przykład Florusa przyprowadził wielu owych Panow, że iedni porzucili służbę świata przyjmując Chrystusową, inși oddawali synow swoich Opato-
wom,

towi, aby ich w służbie Boskiej wychował. Y często widział Theodobertus, że raz iednego, drugi raz drugiego nie dostawało z Kawalerow, bo często biegali do Klasztoru, swoje tam osadziwszy serce, biorąc na się habit zakonny. Żył Florus lat dwanaście w doskonałej obserwancyi w postach, nieśpianiach, upokorzeniu się, pamiętając zawżse na słowa Krolewskie, aby z taką pilnością służył Krolowi nieba, iaką wyświadczał Krolowi ziemi.

Czytaj Tomasz a Kempis Księgę trzecią, Rozdział pierwszy, pod tytułem o mowie wewnętrzney która ma Chrystus z duszą wierna.

Nauka dziewiąta

O Wcieleniu y urodzeniu Iezusa Chrystusa.

WPrzenajświętszey tajemnicy Wcielenia pokazał Bog generalny popis Boskich swoich doskonałości, aby podniósł wszystkie rozумы do podziwienią nad swoją wielkością, y pociągnął wszystkie serca do kochania swojej dobroci. Bo któż się niezadziwi nieskończoney dobroci, kiedy Bog nie kontentując się że dał człowiekowi tak wiele stworzenia, chciał ieszcze darować mu siebie samego, łącząc naturę Boską do ludzkiej, niżając Boga aby się stał człowiekiem, podnosząc człowieka, aby się stał Bogiem? Ktoż kochać nie będzie dobroczynney wszechmocności, która łączy rzeczy tak przeciwnie, Słowo Przedwieczne, y ciało śmiertelne, udzielając tym darów Boskich, a łącząc do

S

owe-

owego mizerye ludzkie? Kto błogostawić nie będzie Boskiey mądrości? Znalazł nagrodę tak potrzebną, aby dosyć uczynił Bogu obrażonemu, y pomógł człowiekowi obrażającemu: Inaczej to złe naprawić się żadnym sposobem nie mogło, bo z iedney strony nie mogło być, żeby Bog obrażony był od grzeszników, a nie miał dosyćuczynienia: za tak wiele krzywd. A żadne inше stworzenie nie mogło dać dosyćuczynienia obrażeniu Boskiey: dla tego sprawa rodzaju ludzkiego na zawsze była przegrana y zgubiona: nie mógł człowiek uczynić czego innego, tylko po długim życiu w grzechach różnych prowadzonym, wpaść w śmierć ustawiczną wszelkiego kárania, gdyby był Bog nie wynalazł lekarstwa na tę zgubę nieomylną, łącząc naturę Boską do ludzkiej, aby iako człowiek mógł cierpieć, a iako Bog mógł dać wagę nieskończoną méce. A tak uczynił dosyć za wszystkie grzechy, y uwolnił od wszystkich mąk.

Tak przy Wcieleniu Boskim zgadza się dobrze sprawiedliwość y miłosierdzie, iż kontenta zostają według wszelkiej surowości sprawiedliwość, cokolwiek tylko pretendować mogła za obrazy Maieflatu Boskiego, odbierając od człowieka Boga to dosyćuczynienie, którego żadne stworzenie d'ciey nie mogło. Miłosierdzie także Boskie pokazało swoy áfekt, mając politowanie nad swoim nieprzyjacielem, y uwalniając go od offtatniego nieszczęścia, w którym leżał bez nadziei odmiany.

Ale co się naybarżiej pokazuje przy Wcieleniu, iest Miłóść Boska, iako powiada Apostoł, iako powiada Ewangelia: *Tak Bog zakochał świat, że Syna swego dał jednorodzonego.* Wważmy co iest Bog, a co człowiek. Owa nie-
skończo-

skończona piękność, ow Majestat nieograniczony, ow Pan Wszechmocny, ow Krol uniwersalny całego świata, y całej ziemi, zniża się dla człowieka, aby się dla niego tym stał co y on. Coż jest człowiek w porównaniu do Boga? Ieden robak ziemi względem Monarchy świata; ieden proch piasku, równając do okręgu nieb; iedna kropla rosy, stołując do morza. Co jest człowiek względem Anioła? Co są wszyscy Aniołowie względem Boga? A przecież Bog tak się upokarza, że się łączy do natury tak podłej, że nie tylko obraz, ale istność bierze ludzką. Gdyby kto mówił, że ieden Serafin wziął na się postać iednego robaka, zadziwilibyśmy się, y pytalibyśmy się, co za koniec tego uczynku. Y gdyby mowiono, że się to dla tego stało, żeby insze robaczki nie zginęły, ale żeby się w Serafyny obrociły. Dziwować się barziefy będziemy zadumieni widząc, że natura tak wyfoka, tak się upokorzyła, aby podwyższyła tak wysoko, rzecz tak nizeczemną, o którą mniefy dbać powinnaby. Więc nieskończenie mniefszy jest człowiek względem Boga, y mnief nieskończenie należało do szczęśliwości Boga, aby był człowiek tak szczęśliwy. Iakoż tedy Majestat Boski dał się przyprowadzić do tego, że wziął na się podłość człowieka, aby go do Bosstwa podwyższył? Miłość ten cud uczyniła, miłość uczyniła to dzieło, godne Boskiey dobroci, lubo się zda bydz niegodnym Boskiey wielkości. Dla czego woła Święty Bernard: *O słodka mocy miłości! iakoż może bydz, że ten który jest naywyższy nad wszystkich, stał się podobnym do wszystkich? Ktoż to uczynił? miłość, zapomnianwszy o swoiefy godności, ubogacona łaską skuteczną w radzie.* (64. in Cant.) Jeżeli tedy miłość Boska

przeciwko człowiekowi mogła tak wiele perswadować, że go przyprowadziła do exekucyi uczynkiem tego, o czymbyśmy my byli ani pomyśleć mogli, iako wzajemność miłości naszej nie powinnyaby się rozplýwać w afekty przeciwko kochankowi tak szczeremu, iakoby się nie miały zapalić prągnięcia do usługi Bogu, tak dobremu? Iako można rzec, żebyśmy nie kochali owej wieczney y nieskończoney dobroci, która nie potrzebując nas, dla samego tylko swego miłosierdzia środkiem tak miłym przyniosła nam lekarstwo. Ktożby dary skuteczniey nasz mogłyby obudzić afekt, iako gdy widzimy, że nas kocha, a kocha tak serdecznie Król chwały, który zstąpił z nieba na ziemię, abyśmy my wstąpili z ziemi do nieba. Historye Rzymskie aż pod niebiosa podnoszą nieporównaną miłość iednego niewolnika, który wiedząc, że nieprzyjaciele Pana swego Vrbina z gołemi broniami na zabicie iego do domu weszli, wziął na się szaty iego, y zmyśliwszy się Panem, pokazał się y przyjął w pierśi te rązy, które Panu iego nagotowane były. Za słuszną Rzym poczytał że Vrbinus iá wieczną pamiątkę, y serdeczney miłości wdzięczność, postawił Krolewski grob kochanemu niewolnikowi. Jeżeli ow niewolnik taką zaśluzył sławę, że wziął szaty Pana swego, y umarł zań, iakiegoż afektu, iakiey wdzięczności nie jest godzien Pan nieba y ziemi, który bierze szatę niewolniczą, aby cierpieł, y umarł za niewolnika? Tani niewolnik ową cudowną miłością ozdobił się biorąc postać Pana y dał mizerne swoje życie za osobę daleko od siebie godniejszy, od ktorey niepoliczone odebrał dobrodziejstwa. Tu Pan zbytkiem miłości zniża siebie samego,

bio-

biorąc naturę flugi, y dając życie fwoie Boskie za niewolnika niefkończenie od fiebie podleyszego, od ktorego nie odebrał tylko niewdzięczności, krzywdy, y obrazy. Atoż się otwiera więkfze pole do poznania nieograniczoney miłości Boskiej. Gdyby był Bog uczynił się człowiekiem w ten czas, kiedy natura ludzka była cała, y doskonała, żadnym niezmazana grzechem, ale wszelką ozdobiona cnotą, y toby był zbytek dobroci Boskiej, ktoreby zazdrościć mogli Serafini, gdyby był Stworzyciel tak się zniżył, dla uleczenia człowieka który będąc podłym flugą, w taką wpadłby był nędzę na obronę honoru Boskiego, byłaby postaremu zbytńia nagroda usług odebranych. Ale kiedy była natura ludzka zepsowana, zbrzydzone grzechem y ponazana, a przecięż porużyła Boga do takiego politowania. Ale że Bog tak się upokorzył dla człowieka zbuntowanego, y zdradzącego w ten czas w którym nieznaydowało się nic, tylko to, cokolwiek łatziey obrażać mogło Boga. O pewnie ta rzecz ma wszelkie miłości terminy! iest to przymiot należyty Bogu, że z takim fwoim kosztem, tak wiele temu dobrego wyświadcza, który tak wiele złego przeciw niemu uczynił. Więc ieżeli Bog tak kochał nas fwoich nieprzyjaciół, y zdrajców, iakoż my wzaiemnie kochać nie mamy Boga kochającego nas, y dobrze czyniącego? Czy możeż bydz więkfza bezbożność, iako osmieleć się na oddalenie się od Boga przez szrodek grzechu, gdy Bog ma ferce do złączenia się z człowiekiem, taką ściślością afektu? Niechże się zawniż konfunduje człowiek, gdy widzi tak wielkie dobrodziejstwa Pana fwego, a iest mu tak niewdzięczny. Niech się stara na

przy-

przyszły czas, aby się tak złączył z Bogiem, żeby od wszelkiego oddalił się stworzenia, nawet y od siebie samego, niech mowi odważnie z Świętym Augustynem. Pozwol mi o moy Boże! abym tak obrocił się w ciebie, żeby mi na co inszego nie stało sercá, tylko na kochanie ciebie; ani ducha, tylko na służenie tobie. Ni ch zniszczcie we mnie wszelka miłość własna, wszelki áfekt do stworzenia, żebym w sobie nie znalazł miłości, tylko abym w záiemnie kochał tego, który mię z tak wielką serdecznością zakochał.

Ale ieżeli wielka pokazuie się miłość, że się uniżył Bog do natury ludzkiej, nie iest mnieysza w tym, że człowieka podniósł do wysokości niebieskiej. Czytamy że Ludwik Krol Francuski, y S. Edward obłápiali trędowatych, służyli ubogim: ale nie rozumiem, żeby który Krol znalazł się, któryby trędowatego iákiego na swoim osadził tronie, ábo na żebráká iákiego Krolewską włożył koronę. To ostatnie pokazanie prawdziwey miłości samemu osobliwie należało Bogu, który leżącego człowieka w takich mizeryách, podniósł: tak wielkim zarázonego trędem na tronie Máiestatu swego osadził, y Koroną Chwały swojej ozdobił, iáko mowi Prorok: *Wzbudza z prochu ubogiego, y zгноiu podnosi mizeraka, aby siedział z Xiążętami, y Tron Chwały trzymał, (Psal. 172)* A nie tylko że go wyniósł nad godność swego Krolestwa, równym czyniąc Cherubinom, y Serafinom; ale ieszcze wywyższył naturę ludzką nad Anielską, Bóstwíac ją unią hipostatyczną, y wprowadzáiąc do Niebieskiej chwały nad wszystkie Hierarchie Niebieskie. Ktoż tedy kiedy pojąć może? iáka chwała ztąd naturze ludzkiej, y iáko słu-

sznie

sznie mogą ludzie mówić, że osobliwym sposobem zkrewnieni są z Bogiem, że są synami Naywyższego, bracia Chrystusa Pana. Niechże poznają zacność natury swojej, y oblig miłości, kterym są obowiązani Bogu. Gdy Athenaidą uboga iedna Pánienka od Cesarzá Theodozjusza za żonę była wzięta, y na tronie była osadzona, mówiła do siebie samey: *Znay się na miłości Cesarzowi należytey, y zakieray obyczaje godne panowania.* Tak niech się uczy Chrześcianin kochać Boga swego, y na siebie samego respektować. Niech się wstydzi, y nie popełnia żadney sprawy ni godney urodzenia swego duchownego; niech nie maże ozdoby krwi swojej podłością grzechu, iako przestrzega Święty Leo: *Poznay, Chrześcianinie, godność twoię, y z Boga złączony natura, nie wracay się zła konwersacya do dawnych y złych obyczajów.* (S. Leo, de Nativ.) Takie są cuda miłości Boskiej przy Wcieleniu. Ta tajemnica pobudza do wzajemności afektu, że Augustyn S. pokazawszy się Mągdalenie de Paxis, aby ją zapalił do gorących miłości przeciwko Bogu płemieni, nic inszego nie uczynił, tylko napisał na sercu iey charakterem złotym te słowa: *Słowo stało się Ciałem.* Rozumiejąc, że to tylko samo miało ją wszyttkę, gorącą zapalić miłością.

S. II.

Cudowne Narodzenie Chrystusa.



Rodzenie Zbawiciela jest pełne cudów miłości, y pierwsze wstąpienie na świat pokazuje go, iako serdecznie naród ludzki kochającego. Mogł przyść

z wy-

z wygodą, pompą, w pał uroczytego iakiego dnia, obrać sobie Krolową iaką wielką, leżec w drogiey ko-
lebecy, z miękkich iedwabiew pościel mieć. A z tym
wszystkim dałby był postaremu miłości swoiey oczywiste
znaki, bo wszelka rzecz byłaby była podleysza od Mą-
iestatu wcielonego Boga. Ale się nie kontentowa-
ła nieskończona miłość Iezusowa, gdyby do ostatnich nie
rzuciła się była zbytlow. Wiedział że wielka miłość, po-
kazywać się zwykła pokorną, y cierpliwą, y dla tego to
oboie obrał. Staynią, miasto pałacu; żłob, miasto ko-
lebkis; siano, miasto łożka; podle bestye, miasto sług y
dworskich. Ktoż nie skruszy się na owe Ewangelij słowa:
Do własności swej przyszedł, a swoi go nie poznali; do domu
swego przyszedł, a domowi go nie przyjęli; dla czego
był przymuszony żebrac od bestyi przytulenia, któremu
nie ludzko odmowili ludzie. O iaki cud uniżenia się!
Dziwuiemy się, iako zbytlowi pokory, Świętemu Ale-
xyuszowi zacnemu Pánu, że do własnego domu żebrząc
o przytulenie prosił u własnych Rodziców, g łzie przy-
jęty w ubogim kąćniku, od własnych sług swoich, żywno-
ny był chlebem. Ieżeli ta odwaga uczyniona dla Boga
od człowieka, takie przyniosła podziwienie, iak wię-
ksze przynieść może, to co Bog dla człowieka czyni!
Iak się zadumiewać trzeba! że Bog wehodzi na świat do
własnego domu swego, a nie znajduie tam mieysca, tyl-
ko podł oborę, y musi się do łaskawych bydlat uciekać, aby
go para swoia w ziemie zagrzały; miasto Serafinow którzy
zagrzewają kochającym płomieniem tron iego.

Druga własność miłości iest, cierpieć dobrowolnie. Dla
czego miłość Chrystusowa nie mogła czekać do ostatniego
życia

życia swego końca, aby dała próbę afektu swego, umi-
 rać w morzu mąk na krzyżu, chciał na początku zaraz
 pokazać ją, rodząc się między tysiącem niewygód w sta-
 ni. Dla tego, aby więcej cierpieć, aż od początku swe-
 go narodzenia: obrał czasy zimne nayniewygodniejszy
 w całym roku, a miesiąc zimie nacyęższy, a w tego
 miesiąca godzinę w którą naywiększy mroz bywa o puł-
 nocy: w ten czas dziecina IEZVS wyszedł z czystych
 wnętrzności Maryi swoiey Matki, za pierwsze łóżko ma-
 iąc twardą ziemię wpuł otwartą na niepogody niebieskie,
 przezroczytą. Iak musiało drzeć pieszczone iego ciało,
 iako musiało dolegać y dokuczać ostre śiano? Iako płá-
 kąc musiał prosić Przeczytę Matki o posiłek, która
 inszego dać mu nie mogła, tylko przyćśnawszy do pier-
 si gorącością serca zagrząć, y kilką kropel nakarmić mle-
 ka? O Zbawicielu moy czemuż tak prędko udaiesz się
 na niewczas, y niewygody? Czemu przynamniemy nie
 zmniejszyysz ciężkości mrozu tak przykrey nocy. Po-
 dobno, aby przez przeciwnie zimno tym bärziew gorącość
 twoiey zapalała się miłości? Ale ta rość nie może, bo mię
 więcej nad to kochać nie możesz, kiedy mię kochał
 miłością niekończoną. Coż potym uczynisz dla mnie
 o Iezuśie duży moiey, gdy te członki urosta, gdy mieć
 będą większą siłę do większego cierpienia, ieżeli teraz
 gdy są szczupłe y słabe, gdy naturalnie pieścić się trze-
 ba z niemi, y posilać, z taką ie traktujesz surowością?

Do iaskini Betleemskiej zaprasza Święty Bernard, a-
 byśmy się tam nauczyli cudów, y przykładów prawdzi-
 wych cnot: *Podzmy do Betleem gdzie mamy co kochać, czemu
 się dziwować, co naśladować.* Mamy co kochać, bo dziecina

T

Iezus

Iezus w śłayni iest skuteczna do kochania pobudka, iako magnes stodko ciągnąc, y sercá porywiając. *Tak chciał się urodzić, bo chciał być go kochano.* (Chrysol. ser. 158.) Gdyby był przyszedł iako Bog wielki z pompą, y Maieństwem, iako pokazał się na gorze Synai, dając prawo boiaźni, znówuby nas był ustraszzył. Ale przyszedł iako malutka dziecina, pokorna, skromna, wyganiając z serc wszelką boiaźń, a szczepiąc stodkie prawo miłości. Dla tegoć pierwsze słowo ktore Aniołowie opowiadają o Narodzeniu Pańskim rzekli: *Nie boicie się* Iuż nie czas teraz boiaźni, nie przychodzi Bog teraz, iako Bog pomsty, Krol Maieństwa siedząc na obłokach ognistych, z piorunami w ręku. Przychodzi Bog miłosierdzia, Xiążę pokoju bez broni, w śłayni związany ubożuchnem i pieluszkami, pokorny y łaskawy, wszelkie afekty do miłości pociągając. Co wyrazmy małym iednym przypadkiem. W wilą trzech Krolow, y w samo Święto grali karty na pałacu Filipa wtorego, czterech nayspierwszych w Hiszpánij ludzi. Trafiło się, że trzema z nich przyszło w kartach trzech Krolow, z kąd rozumiejąc każdy, że miał najlepszą,łożyli to cokolwiek mieli przed sobą pieniędzy. Czwarty u ktorego był Krol czerwieny, który w językach inszych zowie się Krol sercá, wygrał tę grę, pociągnął do siebie trzech inszych Krolow ze wszystkimi pieniędzmi. Ten przypadek zdał się bydź rzędem Boskiey opatrności, y dla tego Kaznodzieia dworski na Kazaniu o trzech Krolach, chcąc pokazać że Iezus był prawdziwie Krolem serc, iako go zowie Prorok: *Bog sercá mego*, (Psal. 72.) że przyprowadził trzech Krolow, aby mu się kłaniali; pociąga wszystkie
insze

inſze ſercá, y wſzyſtkie inſze bogáctwá ludzkie. Ktoż tedy kochać nie będzie tego Boga? który przez nieſkończoną dobroć daie próbę miłoſci ſwoiey, z takim koſztem ſwego cierpienia! Kto będzie dbał o pieniądze? kto będzie ſkapił bogáctw, y nie oſiárował ich temu Bogu, który porzuciłſzy ſkarby niebieſkie, przychodzi iáko mendyk náziemię, áby cię ſwoimi ubogácił łáskami? Ták to ieſt moy Zbawicielu, poddawam ſię twoiey miłoſci; ſłodkim zwyciężony gwałtem miłey twoiey dobroci. Zimno delikatnego twego ciáła, zápala co raz to bárziej dufzję moję, á miłoſć twojá miękczy záwſze twárdość mego ſercá. Obnaża twojá nágość ſerce moje, z prágnienia bogáctw, ták wielką pokorą, moję zniżałſz pychę. Nie pozwalayże z twoiey wielkiey ku mnie miłoſci, która próżnować nie umie, ábym daremno, tobie nie ſłużąc, czáſ tráwił; nie ech ſię z tobą ſamym bawię, niech miłoſć twojá moje nápełni ſerce, ábym ia więcey co raz miał w ſobie ognia, á ty więcey chwały.

Nád to mamy czemu ſię dziwować. Czy ieſtże rzecz podziwienią godnieyſza, iáko gdy widzę Boga Wſzechmogącego w dziecinę obrocone? Ten który ieſt nieograniczony, y który całego ſwiátá nie obięty gránicami, leży ściśniony w kolebce, podłemi zwiázaný pieluchami! Ten który odziewa niebo iáſnemi gwiazdami, okrywa ziemię weſołemi kwiatami, leży nagi weźłobie! Ten Pan, który cieſzy utrápionych, płácz; który zagrzewa Seráſinow, drży od zimna; który udziela obliſtoſci wſzelkiemu ſtworzeniu, nie znayduie nic dla ſiebie! Czy ieſtże rzecz cudownieyſza (woła Gránát) iáko zápátrywać ſię ná tego Paná, ktorego od poranku chwa-

łą gwiazdy, który się wspiera na Cherubinach, który lata piorami wiatrow, który trzyma na trzech palcach cały świat zawieszony, którego krzesłem jest niebo, którego podnożkiem jest ziemia, iako mówią prorocy. A my go widzimy ubożuchnego, y wzgardzonego, y w podłej rodzącego się chorze. Czy byłaz naygorfsza osoba do takiey przyprowadzona mizeryi, aby nie mając lepszego mieysca, w stąyni u nog bestyi swoy składała płód? Iako pogodzić się mogły te dwie rzeczy, tak sobie przeciwnie, Bog, y stąynia: leżec między bestyami, a Krolować nad Serafinami. Iako się nie wydrą z siebie samych ludzkie serca, uważając te dwie rzeczy tak przeciwnie, Bog na wiązce śianá, Bog drżący od zimna, pary podłych bestyi potrzebujący. Ktoż przyczyna tak wielkich cudow? pragnienie, aby nam udzielił swego błogostawieństwa, przyprowadziło go do tego, że na się wziął mizerye nasze.

Nakoniec, mamy co naśladować, bo iako mowi Święty Leo: *Narodzenie Chrystusowe, śmierć jest grzechow, a życie cnot.* Ten Mistrz niebieski wiedząc dobrze że naywiększe nieszczęście człowieka jest w tym, iż jest pełen nieutrzymanych apetytow do honorow, bogactw, y uciech, przeciwnie podać lekarstwo, aby chorego uleczył. Przeciwno pysze, pokazał upokorzenie się, przeciwno łakomstwu, ubóstwo ducha; uciechom zmyśłow, położył ciężkość życia. A że wiedział, iż przykłady są skuteczniejszy niż rada; y uczynki, niżeli słowa; zaraz wszedłszy na świat, zaczął czynić y uczyć. Począł pić lekarstwo, abysmy się go nie zbraniali. Ian wtory Krol Portugalski tak iednego chorego sflugę kochał, że kiedy lekarstwa wziąć nie chciał, sam Krol skosztował go znacznie, y rzekł mu:

To ty

To ty dla Krola twego nie uczynisz tego, co Krol twoy dla ciebie czyni? Ta akcya Krolewska przywiodła chorego, że wypił lekarstwo ostudzone ustami Krola swego. A przykład naszego Krola najwyższego, nie przywiedzie nas sług iego, abyśmy cnot iego chwycili się? My szukać będziemy honorow, wygod, y uciech, kiedy widziemy że Krol nasz chwyta się pokory, niewczasow, cierpienia, aby nas do naśladowania pobudził. O iako pięknie mowi Bernard Świąty, w pierwszym o Narodzeniu Pańskim Kazaniu. Coż za przyczyna, co za potrzeba była, aby Pan chwały upokorzył się y cierpiał, tylko żebyśmy my toż czynili, co y on? Woła przykładem oto, co głosem rozkazywać będzie: *Uczcie się odemnie, że iestem łaskawy, y pokornego serca*, ucząc, abyśmy się stosowali w duchu do przykładu tak doskonałego. Bo która rzecz szpetniejsza, nienawidzenia, y kary godniejsza, iako kiedy widzisz Boga, że zstąpił z nieba, y stał się dziećciem, a ty na ziemi chcesz się pokazać wielkim? Nieznosny wstyd ten, tam gdzie Maiestat upokorzył się: robak nadyma się, y pyśzni. Ze stworzenie szuka tam uciech, y weczasow, gdzie Stworzyciel cierpi niewczas y stałny. Niech się wstydzi człowiek, że chce lepszą mieć niżeli Bog wygodę. Pycha nawet Lucyperowa nie chwytała się tego, bo on kontentował się bytć równym y podobnym, a przecież tak iest mocno skarany: ale my mamy to szczęście, że podobieństwo naszego Boga iest ładne, y zbawienne. Boże byśmy ie otrzymali, nie trzeba wstępować na górę, ale zstąpić na dół. Kiedy Lucyper chciał bytć podobnym do Boga, rzekł: *Wstąpie nad wysokość obłokow, y będę Najwyższemu podobny*. Ale teraz żebyś podo-

podobnym stał się Bogu, nie trzeba podnosić się nad obłoki, ale tylko zniżyć się do ziemi, upokorzyć się do nog wszystkich, bo Bog wyniszczył siebie samego, postać służy biorąc. Widziemy go ubożuchnego, cierpiącego, pokornego fercą. Vbostwa, umartwienia, pokory trzeba, kto go chce naśladować.

A czymże pycha człowieka może się uzdrowić, jeżeli pokorą Syna Bożego nie zniża się? czym uleczyć łakomstwo, jeżeli ubóstwem żłobu, nie zmniejszy się? Ktoż będzie tak śmiały, aby nie założył wędzidła poządliwościom zmyśłów, uważając Boga od powicia, trapiąc go takimi przykrościami delikatne członki? Teraz ubóstwo bogatym się staie, męki miłe. Owa ubożuchna w Betleem stąpnia, tak iest droga przez Narodzenie Zbawicielowe, tak pociąga do siebie, że Paule, Eustochie, Xieżny Rzymskie (iako świadczy Hieronim Święty) porzuciły Rzym za Betleem, y odmieniły złociste pałace za glinianą chałupkę, porzuciły purpury, y bogate szaty, aby przy pieluszkach, y kolebce zostawały Chrystusa, całowały owę ziemię, ze łzami poćiechy mówiąc: Witam cię o Betleem pałacu Krola niebieskiego, szczęśwa chałto, łzami iego skropioną, fortunne kamienie, ktoreście najpierwszy iego słyszały płacz. Zeby zaś naśladowały niebieskiego dzieciątką, porzuciły wielkości światowe, y z bogatych stały się ubożuchne, z pysznych obrociły się w pokorne, tak, że wszystkie ich honory y ućiechy, na tym zawisły, aby się były upokarzały, y cierpiały dla Chrystusa, szukając w wzgardzeniu chwały, w niewygodach, ućiechy. To ia sam będę widokiem niewdzięczności, że się nie poddam tak wielkim dobrodziejstwom? Ia
sam

Sam tak twardego serca, że się nie poruszę, ani zmiękczę taką dobrocią, y taką miłością.

§ III.

PRZYKŁAD.

W Ostatniey nauce widzieliśmy Francuskiego Kawa-
lera pod chorągiew Chrystusową zaćnionego,
teraz obaczmy Hiszpańskiego, idącego prawdzi-
wie przykładem Chrystulowym. Wiel: Ociec Piotr
Faber pierwszy uczeń Ignacego Świętego, był Ducho-
wnym Oycem na medytacyach kilką przednim Pánom
Hiszpańskim: kiedy pewny Kawaler bogaty z fortuny,
wszelkich delicyi ciała swemu pozwalający, prosił
tego Oycę aby mu dał informacyą do medytacyi. Ale on
obaczywszy dobrą cerę, y postrzegszy że chciał iakiego-
sekretu nowego, aby mógł żyć duchownie, nie opuszcza-
jąc wygod świata; rozumiał, że pozwolić medytować
takiemu człowiekowi iednoźby to było, iako dać lekar-
stwo choremu, gdy mu się zaczyna febra. Dla czego nie-
chciał mu dać nic do rozmyślenia, tylko te krotkie prze-
ciwne słowa, wzięte od porównania między nim, a
Zbawicielem. Chrystus ubogi, a ia bogaty, Chrystus
pości, a ia się delikatnie karmię. Chrystus nagi, a ia się
pyšno stroię: Chrystus cierpi, a ia w delicyach. To rze-
kwszy, y napomniawszy go, aby często o tym myślał, albo
przynamniey te mówił słowa, zamilkł; a Kawaler obie-
cawizy to czynić, y pokłoniwszy się odszedł z małą na-
dzieją Fabra, bo mu się zdało że nie nie poiał, gdyż nay-
mnieyszy uczeń mógłby był lepiej nad to odpowiedzieć.

Ani

Ani też ten Kawaler miał wielką stymę o Oycu, bo się spodziewał czego mędrszego od niego. Przecież aby o-bietnicy dosyć uczynił, czasem powtarzał te słowa, ale bärziej dla żartu, niż pożytku.

Jednego dnia nakoniec znayduie się na bankiecie py-sznym, z kompanii między delikatnemi potrawami y winami, przypomniał sobie ow punkt, Chrystus pości, a ia się delikatnie karmię. A iuż w ten czas nie dla tego żeby się miał śmiać z Fabra, ale żeby płakał nad sobą samym, bo prawdźiwie przeniknął go ten sens, y moc owych słow iasnym poznaniem, y żywym polito-waniem Chrystusa, ktorego głód, y cierpliwość porówny-wał z swoim obżarstwem. y poćiechami. Więc przy pomo-cy łaski Boskiej, żywo pojął nierówność tego co Chrystus, y co ow czynił, y uważając że on był ie-dnym, a Chrystus drugim terminem, mówił: ia robak zie-mi nasycony, Chrystus Krol niebá głodny, ia obciążony grzechami w delicyach, Chrystus niezmazana niewinność cierpi. Czy możesz bydz rzecz szp:tnieysza? A tu tak był przeięty światłem niebieskim, y poruszeniem af. ktu, że począł ięzcć, płakać, y prawie krzyczć, tak, że musiał wstać od stołu, y poyść na stronę rospuściwszy cugle łzom, y żeby był nasycił się chlebem też, y pił wi-no skruchy słodsze nad to, ktor:go przy bankiecie od-szedł. Tu znowu padłszy na kolana, uważając co raz to bärziej te przeciwnie rzeczy między nim a Chrystu-sem, równał godność iego, z swoią podłością, załug iego z swoiem grzechami, a ztąd wyciągał argumenta wielkiego wstydu, y konfuzyi. Co za śmiałość iest moia, chćieć chodzić pyszno, leżć miękko, kiedy Bog moy
w ubo-

w ubogiej szacie pokazuje się, a mieysca do odpoczynku nie znajduie? Iaka fromota, że sługa karimi ciało z obfitością, kiedy ie Pan iego trapi postem! Czy śmiał-żebym ia pokazać się na pałacu w bogatych szatach, gdyby Krol był w pokornych, y na ten czas pokutnych? To ia nosić mam imię Chrześciańskie przeciwie się złemi obyczajami życiu Chrystusowemu? Albo trzeba żebym się zaparł wiary, którą wyznawam: albo odmienił, życie, które prowadzę.

Z takim poruszeniem serca, y łzami w oczach powraca do Fabra, y upokorzywszy się rzeczy; Oycze, krotkie słowa były strzałami, ktoremiś serce moje przebił. Poznał m aż nazbyt szpetną różność życia mego, od życia Chrystusowego. Bog rzekł mi do serca, że *nie w bankietach, y w pitaństwach, me na łózkach y niewstydach, ale obleczcie Pana Iezusa Chrystusa.* (Rom. 13.) Otoż odważyłem się na czas przyszły, iść śladem Chrystusowym. Na te słowa ze łzami zmieszane zapłakał z poćiechy Fábér, y serdecznie go ścisnął; potym go mądrze napomniął, że ieżeli prawdziwie życzył sobie stosować się do cnót Chrystusowych, powinien zacząć życie przeciwne przeszłemu, y chronić się tych ućiech, ktorych przed tym tak szukał, a szukać tey pokuty, od ktorej przed tym tak ućiekał, dając mu na przestroę to co S. Remigi Klodo-weusowi g y się nawracał do wiary Chrystusowej. *Kłaniaj się temu, coś palił; pal to, czemuś się kłaniał.* (Baron. anno 499.) Panie moy ieżeli chcesz cieszyć się zowocow dobrego nawrocenia, należy, abys z całego serca kłaniał się temu, coś palił, to iest krzyże; a palił, to czemuś się kłaniał, to iest bałwany. Na koniec przyprowadziwszy go

do ćwiczenia duchownego, tak naprowadził na drogę ducha, y prawdziwą wiarę że przyznał, iż miał cudowną moc na oczyszczenie duszy z występnych afektów, y na prowadzenie do cnot doskonałych. Pokazało się to w tym Kawalerze, który przez całe życie starał się naśladować pilno życia Chrystusa przykładnego.

Czytaj Tomasz d' Kempis Księgę trzecią, Rozdział trzydziesty wtóry, pod tytułem o zaprzeniu się siebie samego, y oddaniu się od wszelkiej pożądlivosti.

Nauka dziesiąta

O życiu y nauce IEZUSA Chrystusa.

Ak wiele obowiązków winniśmy Panu Bogu naszemu, który mówiąc o sobie samym, *ja jestem drogą*, uwalnia nas od wszelkiej trudności y fadygi w szukaniu prawdziwey drogi, którąśmy szli, abyśmy mogli doysć z bezpieczeństwa y z łatwością do szczęśliwego terminu cięszczenia się z Bogiem. Syn Boski biorąc na się człowieka stał się drogą, poź za człowiekiem, a przyjdiesz do Boga! (Serm. 55. de V. D. c. 4.) mówi Święty Augustyn. Gdyby słowo Boskie zstąpiło było na ziemię abyć swoim niebieskim słowem objawiło tajemnice wiary, y nauczyło z iedney strony drogi cnot, które prowadzą do nieba, z drugiej pokazało przepaści grzechu, które wiodą do piekła, wypełniłoby było pewnie powinność dobrego Nauczyciela, ale nie kochającego Zbawiciela. Dla tego mnieyszą część nauki swojej założył Chrystus na mówieniu, respektem tego, co czynił. Kiedy on na trudną iaką zapraszał Vezniów swoich odwagę, nie mówił

słuchay-

łuchaycie, czyńcie. Ale, przykład daję wam, aby iako ja uczyniłem, takeście y wy czynili. Weźcie się od uczynkow rąk moich, nie tylko od słow ięzyka mego. Jeżeli ich zaprasza do picia gorzkiego kielicha, możecie pić kielich? przydaie zaraz, że on pierwszy swoje tam ściagnie usta: *Kto-ry ja pić będę.* Czynił zawsze iako Orzeł, który ucząc bożliwie swoje orlęta latać, rozpościera skrzydła y nad nimi lata. A nie tylko do tego naśladowania iesteśmy zaproszeni od Chrystusa, ale iesteśmy ieszcze przynaglени od Przedwiecznego Oycā niechybnym dekretem aby wybrani byli podobni do obrazu Synā iego Boskiego, iako mowi Apostoł. A to pod karą zguby y wygnania od dziedzictwa niebieskiego. Na co reflektuiąc się Ignacy S. starał się z wielką pilnością, aby mógł na sobie samym życie Chrystusa wyrazić mowiąc. Gdyby mi pokazano dwie drodze ktore iednako do niebā prowadzą, iedna przez deliecy y honory, druga przez niewczas y wzgardy, obrałbym rāczey tę, na ktorey cierpieć trzeba, abym szedł ślādem Zbawiciela mego. Ile rāzy pobudzał kogo do dobrze czynienia, y chętnie cierpienia, inszego mocniejszy nie umiał przywieść dowodu, tylko, że tak uczynił Chrystus, tak cierpiał Chrystus, tak Chrystusa naśladowiemy, y czciemy prawdziwie, tak dobrze się na nim wydawał ten obraz że o nim mowiono: Widzieć Ignacego, toż iest, co czytać owę sławną Książkę Tomāsza a Kempis o Naśladowaniu Chrystusa.

Vważmyż w dziecinstwie Iezusa zachowanie Boskiego prawā, Rodzicom swoim posłuszeństwa. Ledwo się urodził, przed wszystkiemi rzeczami chciał wypełnić twarde obrzezania prawo, lubo iemu nie podlegał, będąc

dąc poczęty bez zmaży pierworodney. Ani go od tego odwiódł ból rany, który na delikatnym ciałku cierpieć miał, ani uyma iego reputacyi, przyimując na się znak grzesznika, ten który był białością wiecznego światła, y żródłem wszelkiej świętobliwości. Ale go do tego przyprowadziła gorącość miłości nie cierpiącej czekać na odkupienie nasze na krzyżu, y pragnącej uprzedzić krwią swoią zbawienie nasze, y imię swoje, Zbawiciela. A coż rzeczymy o iego postuszeństwie, nad którym zadumiewa się niebo, y ziemia? Święci Ewangelistowie nie wspominają nic o życiu Odkupiciela od roku dwunastego, aż do trzydziestego, tylko owe trzy tajemnic pełne słowa, nad którymi y Doktorowie Święci, y pobożne dusze, tak wiele rozmyślali: *Był poddany im*, był poddany Matce y Iozefowi. Iako to pojąć możesz, kto to iest co, był poddany? czym są ci, których słuchał? Anioł wielkiej rady, y Przedwieczney Mądrości, Wszechmocność nieskończona, Opatrzność naywyższa skinienia iedney Pancerki upatruie, rozkaz prostego cięśli wykonywa. A w czymże był im poddanym? pomagając im potem twarzyć swoiey do zarobku chleba, robiąc podłe rzemieśto, raz rąbiąc, drugi raz piłując, raz zbierając wiory, drugi raz czyniąc inśze podłe usługi, które mu rozkazywał cięśla. A dla czegoż tak długo mieszkał w maluczym Nazaretkim domu, który zstąpił z nieba, aby uczył świat? Bez wątpienia, aby otworzył nową szkołę, gdzie ten niebieski Mistrz miał dawać pierwsze lekcyje mądrości niebieskiej, y uczył nánki Świętych, która pomnażać się miała widząc postuszeństwo, ubóstwo, y wzdę Syna Boskiego.

Ta zaniedbana, a tak długa część życia Zbawiciela
iák

iąk długie były lat ośmnaście, które nieznanym będąc strawił w Nazareth. Zdała się Doktorom Świętym pełna tajemnic, cudami otoczona, we wszelką płodną doskonałość. Inne dzieła o których wiemy Chrystusowe pierwszych dni, y ostatnich lat życia jego, urodzenie w Betleem, ucieczka do Egiptu, post przez dni czterdzieści na puszcy, pokora przy Chrście u Jordanu, słowa Boskie podziwienią godne, cuda nieskończone, miłości całej Palestynie pokazane, a na koniec żałosna męka w Ieruzalem, były (iako mówi Grzegorz) iako owe perły, które rzucił raz jedną, drugi raz drugą nieporównanej a jasnej cnoty Ale że światło, światła, iako się nazywał Chrystus, przez lat ośmnaście przykryte, iako latarnia pod korcem w takiej ciemności ubożuchnego domu, w takim postuszeństwie mizernego cieśli, w takiej podłości nieszczęśliwego rzemieślnika żadnego nie dając znaku istności, mocy, y mądrości swojej: przyrównać się może do owego skarbu ukrytego w polu, o którym mówi Ewangelia: *Który gdy znajdzie człowiek, z pościechy bieży y przedaie wszystko co ma, y kupie owę rolę.* Błogosławiony który potrafi znaleźć pilną uwagę ten skarb ukryty w jego pokorze. Ale jeszcze błogosławieński, który porzucając ziemskie bogactwa, umie go kupić, y stanie się bogatym z drogich cnot jego. Ktoż się ośmieli, aby sobie lekce wazył uczynki pokorne, aby postuszeństwo miał za nieszczęśliwe ubóstwo, za wzgardy godne, kiedy widzi, że mu tak wielką zacność przydaie wcielona Mądrość, taką cenę do tych cnot y miłość iednając. Gdyby inzego nie miały waloru, ani inszej nagrody, są już chwalebne y Boskie, że się w nich ćwiczył Pan Chwały.

Mię-

mieszkał w ubogim domku Monarcha świata, upokorzył się, iako sługa mizernemu rzemieśnikowi, jednorodzony Syn przedwiecznego Ojca. Ten przykład Króla Niebieskiego, przywiódł Cesarzow y Królów ziemskich Theodozjuszow, Lotarow, Karolomanow, że odmienili pałace Krolewskie w ciasne cele: purpury Cesarzkie, w ubogie habity; w dyscypliny: rząd ludzi, w pastusztwo trzody. *I z wzgardy chwały wyżey się podnosić, y chwałebniey postąpić, (iako mowi Bernard S. Epist.)* Ten przykład przywiódł Cesarzowe y Królowe Kunegundy, Agnieszki, Mátildy, aby porzuciły, cokolwiek wielkiego na świecie miały, aby były to otrzymały co widziały w Chrystusie; mając sobie za sławę, naprawiać stare szmaty, prząć ręką swoją, znajdować większą pościechę, w dobrowolnych wszelkiego dobra ziemskiego defektach, nizeli w obfitości, którą przedym napelnione były. Dla tego odpowiadały, gdy im kto za podłość umysłu to wyrzucał, iako tenże S. mowi. *Krolestwo moje, nie jest z tego świata. Chwała moja, ukryta jest z Chrystusem.*

Przepędziwszy długi czas w życiu prywatnym, wyfzedł w otwarte pole, potykać się z nieprzyjacielem, y dać próbę swoich cnót niebieskich. Pierwsze kroki były do Iordana, na odebranie od Iana S. Chrztu, stawaiać równo z grzesznikami, y zaczynaiąc chwalbne swoje odwagi, od heroiczney pokory. Ale im więcej on się uniaza, pokazuiać się grzesznikiem, y potrzebuiącym Chrztu, tym wyżey wynosi go Ociec Przedwieczny, odzywaiąc się z nieba. *To jest Syn mój kochany, w którym sobie upodobał.* Potym idzie na puszczę, prowadzony od Duchá S. gdzie z cudowną opatrnością, aby podobny zwy-
ciężył

ciążył świat, y czarta, bierze broń iego przeciwną, którą pierwszego zwyciężył człowieka: aby tym, czym zwyciężył, był zwyciężony. Przez niewstrzemięźliwość podbity był Adam węzowi piekielnemu w Raju: A po stem nowy Adam, pomieszał czarta na puszczy. Nie opuścił żadnego ani gwałtu, ani zdrady, piekielny nieprzyjaciel, nayspierwey kuśić zaczął obżarstwem, aby był kamienie obrocił w chleb, y przez to złamał post. *Iezeli Syn Boski jestes, mow, aby te kamienie stały się chlebem,* Druga proźna chwałą, bo posadziwszy go na wierchołku Kościoła Ieruzolimskiego, aby się na dół spuścił; aby ludzie widząc go na powietrzu, chwalili go, iako cuda czyniącego. Trzecia łakonstwo, ofiarując mu wszystkie Królestwa świata, byle mu się tylko na kolanach pokłonił. Ale daremne były wszystkie y te trzy pokusy, bo Zbawiciel słowami Pisma S. iako bronią nymocniejszą dał mu odpor, zwyciężył y tryumfował. Zkąd Aniołowie, którzy na tak sławną patrzyli potyczkę, prędko, się zbliżyli, y chwałę mu wyspicywali, pośiliwszy Niebieskiego wojownika.

Więc pod Choragwią tak odważnego Wodza, ktoż fereć nie nabierze? kto w pokusach nie będzie odważny, widząc że y te Króla iego napadają, który wydarł broń z rąk Xiążęciu ciemności, y okował w kądany tego tyrana: tak dalece, że y same najsłabsze Panienki, miały tyle odwagi, że go nogą odpychały, że go w iarzma zaprzęgały. S. Iuliana Panna młodziuśienka, przywiązała czarta łańcuchem, który ią w więzieniu będącą chciał kuśić, y tak związanego prowadziła przez publiczne drogi, śmiech wszystkim ludziom czyniąc, y na iedno iey spoy-

spoyrzenie drżał, y bał się mówiąc: iakem stracił powagę! iam z nayznacznieyszych Lucypers slug, który zdradami, ofzukiwaniem podbiiałem Nabuchonodozorow, y Salomonow, y Herodow, a teraz stałem się nasmiewiskiem, y pomiotłem iedney Chrześciańskiej dziewczyny. Prawda iest, że nie dla tego przestanie on kuścić nas, wszelkich pokus rodzaiem, ale iego potkanie, będzie naszym zwycięstwem, byleśmy tylko odważnie broń wzięli; dufając, że mamy Obrońcę przy boku w potrzebie, y idącego przed nami w polu potyczki Wodzã. Dofyć, że Chrześcianin tę ma reflexyã, że Chrystus pod czas pokus iest przy nim, uważając iego wierność y odwagę, iako mówi Augustyn S. *Napomina Chrystus, abyś się bił, pomaga a. byś zwyciężył, patrzy na potykającego się, osłabionego podnosi, a zwyciężęce koronuje. (Iu psal. 33.)* Imaginauymyż sobie, że na ten czas iesteśmy widokiem Boskim, Aniołow y całego Niebieskiego Dworu. Trafa nam się to, co S. Antoniemu, który potykając się odważnie, zwyciężył czartow, a potym obaczył do swojej iaskini przychodzącego Krola Aniołow, y słyszał głos iego, Antoniucie, iam był z tobã w tey potyczce, cieszyłem się z twoich zwycięstw, gotowałem ci drogie palmy, uczynię sławne imię twoie na ziemi, y na niebie.

Wyszedszy z zwycięstwem z puszczy, cieszył się, y biegł iako Olbrzym na drogę, poszedł do Palestyny, dając początek nawroceniu świata, z miasta do miasta, ze wsi do wsi przechodził dobrze czyniąc, rozpuszczając światło swoich cnót, y łaski swoich dobrodziejstw. (Act 10.) Wszytek był na tym, aby dobrze czynił ludziom, raz ucząc niewiadomych, drugi raz ciesząc utra-
pionych

pionych, raz karmiąc głodnych, drugi raz lecząc chorych, dla czego lepiej mógł mówić, że był nogą choremu, okiem ślepemu, przewodnikiem błądzącemu, Oycem sierotom, życiem umarłym. Jeżeli uważamy iego cierpliwość, iak wiele krzywd poniośł od ludzi niewdzięcznych! iak wiele kálumniy od Faryzeuszow pyślnych! Mieli go za bezbożnego, kiedy ludzi prowadził do Boga, złorzeczyli iako buntownikowi, jeżeli konwersował z grzesznikami, chcąc ich przyprowadzić do pokuty, prześladowany tysiącem sposobow za swoje największe dobrodziejstwa. Dla czego przykładem swoim, mógł dodać fereca tym, co są prześladowani. *Nie jest większy sluga nasz Pana: jeżeli mię prześladowali, y was prześladować będą. (Ioan. 15.)* Jeżeli pomysłemy o iego pobożności, siłaż razy wszedł do Kościoła, aby się kłaniał Oycu swemu przedwiecznemu, siłaż na modlitwie stawił? żadney nie zaczął sprawy, żeby w przod pokornych modlitw do niego nie uczynił. Nie dokończył żadnego dzieła, aby nie oddał dzieł y chwały Bogu, nie z potrzeby, bo iey nie miał, ale dla nauki swoich Vezniow. *Modlił się Bog, aby nas modlitwy nauczył.* Życie Chrystusowe, było tak świętobliwe, iako powinien był być żywot Świętego Świętych, y żródła wszelkich świętobliwości. Obrat sobie sposób tak wysoki, y takimi cnotami napętniony; że większey doskonałości trudno znaleźć. Przecież tak było życie iego pospolite, bo bez zbytniey surowości, z miłą skromnością, aby nie odstraszył surowością, ale przychęcił łaskawością. Bo przyszedł, aby pokazał przykład y zwierciadło doskonałości Ewangelicznejey, dla tego chciał wszelki rodzaj cnot pokazać w sobie, na

przykład swoim wiernym mówiąc. *Ta jest droga, podźcie nią, y niekłanajcie się, ani na lewą, ani na prawą stronę.*

§. II.

Zacność iego Nauki.



Ako Chrystus w swoim przenayświętzym życiu, zowie się drogą, tak w swoiey nie cmylney nauce, zowie się prawdą, prowadząc nas przykładem y nauką, do wiecznego y błogosławionego żywota. *Iaieśsem droga, prawda, y żywotem*, Wielką obligacyą, powinniśmy Bogu, żeśmy się urodzili w czasie prawa Ewangelicznego, y że możemy pić ze źródła nieśtworzoney Mądrości; kiedy w prawie dawnym, tylko się z strumieni pić mogło, Prorokow. Y pewnie, ieżeli Filip Krol Macedoński, rowno z Krolestwem swoim kładł to, że miał syna Alexandrá w ten czas, kiedy mu mógł dać za Mistrza Aristotelesa, a iakoż my tego szacować nie powinni; żeśmy w ten czas, do światła przyszli, kiedy się możemy cieszyć nauką tego Niebieskiego Nauczyciela. Znali dobrze to dobrodziejstwo Xiążęta Apostolscey; S. Piotr, ktory nie mógł się oderwać od Chrystusa, mówiąc: *Panie do kogoż poydziemy? słowa Życia przedwiecznego masz.* A S. Paweł, za nic sobie wszystkie skarby świata miał, w porównaniu nauki Chrystusowej. Rozumiem, że wszystko jest szkoda, względem wysokiey nauki IEZUSA Chrystusa.

Więc posłuchaymy Lekcyi iedney tego Mistrza, kiedy obrawszy sobie za Katedrę górę iedną, nauczał Uczniow w owej cudowney mowie, wszelkiego rozumu naywyższy Mądrości. Tu mowi Ewangelista. *Wsiadłszy*

otwiera-

otwierając usta swoje uczył. Wszystkie okoliczności w spomina Ewangelista, iakoby pokazując pierwszy raz, że Słowo Przedwieczne, własnemi mówiło ustami, przez wszystkie przed tym wieki, miało ust swoich zażywając Proroków. Począł zwać błogosławionymi tych, którzy są ubodzy w duchu, a skończył mówiąc: Błogosławieni utrapieni, y którzy są prześladowani dla sprawiedliwości. O nauko nowa y cudowna! im przeciwniejsza instynktowi zmysłu, tym podobniejsza, y barziesię zbliżająca do prawa ducha. Któryż ięzyk wyrazić może, albo który rozum pojąć, (mowi Augustyn,) treść niebieskiey Mądrości, która się w tych osmiu błogosławionego życia znajduje naukach? Owo bogate dobrowolne ubóstwo, którego uczył, aby oderwał za iednym razem korzeń wszelkich występku, wszelkiego starania, wszelkich prac, którym jest łakomstwo. Owa skromność barankow, która oddala od serca wszelkie nienawisści, gniewy, y zwady między ludźmi! Owe pobożne łzy, ktoremi polewa duszę, y iakoby staie się ochrzczoneą, bo oddaie żniwo żywota wiecznego! Ow głód y pragnienie sprawiedliwości, które są pierwiastkami łaski, y kwiatkami które poprzedzają cnot owoce! Owo miłosierdzie, które wspierając inszych potrzeby, tak dobrze swoje opatruie! Owa czystość serca, w ktorey iasnieją promienie światła Boskiego, iako w czystym zwierciadle! Ow pokoy y zgoda zewszystkiemi, którą ma człowiek Syn Boski! Owa cierpliwość, y w uciskach, y prześladowaniu weselość, która podnosi człowieka nad gwiazdy niebieskie, y osadza go w owym kráiu pokoyu, gdzie nie dochodzą chmury tego pomieszanego wi ku,

y zkaż iako z Olympu patrzy, pod nogami swemi na utarczki y kłopoty świata.

Otoż krotko zebrane pierwsze nauki Wcieloney Mądrości, oto tak opisała prawdziwe błogosławieństwo. Ieżeli tedy życzymy sobie być kontencji y błogosławieni, czemu nie mamy szukać ukontentowania y szczęśliwości w źródłach, które otworzył przedtym Zbawiciel? Podobno zda się być rzecz cudowna, że błogosławieństwo znajduje się w uboſtwie, wesołość we łzach, szczęśliwość w prześladowaniach? Aleby to było, grzeszyć niedowiarstwem. Bo nie iest większy artykuł wiary, że Bog stał się człowiekiem, iako to, że uboſtwo, łzy, y utrapienia wytrzymałe dla Boga, nie tylko są szczęściem, ale y błogosławieństwem. Bo ta iest iednaką Chrystusa nauka. Tę przekładamy sobie, y wyrażmy na łeciu naszym, lubo język świata iest przeciwny, który śmie przeczyć Prawdzie przedwieczney Syna Boskiego, który iest iedynym Mistrzem prawdziwey Mądrości. (Matt. 23) Za takiego dał nam go Ociec Niebieski, kiedy na gorze Thabor, oświadczył się ztym przed narodem ludzkim: *Ten iest Syn mój kochany, któregoś sobie upodobał. tego słuchajcie.* Lubo tedy całe piśmo S. powinniśmy czcić, iako słowo Boskie, przecież tym barzief szanowaćby należało, czegokolwiek ustami Chrystus uczył, y osobliwy afekt mieć do iego nauki: Iako miał S. Antoni, który słysząc one słowa w Ewangelij: *Ieżeli chcecie być doskonały, idź, przedaj wszystko co masz, rozdaj ubogim, a podź za mną, a otrzymasz skarb w niebie.* Zaraz poszedł za radą Chrystusową. Tak y Franciszek S. słysząc naukę Chrystusową, Apostołom daną. *Nie mieycie ani złota, ani srebra,*

srebrą, ani dwóch szat, &c. Zaraz poszedł za tym ubóstwem Ewangelicznym. Tak y Serapion S. czytał owe słowa Chrystusowe. *Kto nie porzuci wszystkiego co ma, nie może być moim Uczniem.* Porzuciwszy wszystkie bogactwa, y własną ostatnią oddał suknią ubogiemu, a gdy go potkał ieden przyjaciel, y spytał, ktoby go rozbił y obnażył? pokazał Ewangelią, którą tylko przy sobie miał, mówiąc: Oto mój rozboynik, który mię z ostatniey obnażył sukni. Tak godnie słuchamy słowa Boskiego: Inaczey, jeżeli ci, którzy przeciwni byli woli y słowom, które Duch S. opowiedział przez Aniołow y Prorokow, zostali skarani, iakieyż kary nie mamy się my obawiać, jeżeli nie uważamy na to, co ustami swemi, opowaida Krol Aniołow, y Mistrz Prorokow?

A przecież o iaka prostotę y niewiara ludzi! nasmiewają się z prostactwa sprawiedliwego. *Nasmiewają się z prostoty Sprawiedliwego (Iob. 12.)* którego Prorocy zowią *Sprawiedliwym y Zbawicielem.* woła on w Ewangeli: *Blada wam bogacze, błogosławieni ubodzy w duchu,* a świat z tego się nasmiewa, y nie może tego na sobie nigdy przewieść, aby się miał zwać szczęśliwym ten, który nie ma bogactw, jeżeli ten, który je ma. Naucza on, abyś odpuszczał chętnie krzywdy, abyś znosił cierpliwie, y wesoło prześladowania, a świat to ma za nieczemność y podłość przeciwną reputacyey, y honorowi zacney fantazyey. Kże Chrystus, że prawdziwe ukontentowanie zawisło na tym, abyśmy pochłaniali apetyty zmysłow, rządzeni passiami ciała, a świat ma to za głupstwo y melankolią, nie mogąc znaleźć większey pociechy, iako w śpactnościach uciechy zmysłow. Tak dalece, że się znajduję

fowy

śowy y pułacz, którzy od poranku słuchają głosu miłego słowika, nigdy języka swego nie kierując do tego, aby się jednego przynamniej nauczyły akcentu. Y ledwo pokaże się promień słońca, który w oczy ich uderzy, niedbając więcej o tak miły głos uciekając, y w ciemności się kryjąc. Słyszemy my słowo Boskie, ale nigdy nie pełniemy przykazania. (*Ioan 3.*) A kiedy światło niebieskie przeniknie rozum y wolę naszą, my wolemy udać się do ciemności.

Imioną zaś pokuty, umartwienia, pokory, y infszych krzyżów, które są zalecone od Chrystusa, w takiey są wzięcie, iako imię śmierci, utych którzy według Apostoła, *bardziej rokoszy kochają, niż Boga.* A także przyjmujemy naukę od Niebieskiego Mistrza, poślanego od Ojca Przedwiecznego *na danie umiejętności zbawienia.* Czy nie zamykamyż raczy fromotnie uszu przed nim, y mowimy iako oni bezbożni; którzy rzekli Bogu. *Odstąp od nas, umiejętności drog twoich nie chcemy.* (*Iob. 21.*) Oddal się od nas, wróć się do nieba; my ani się uczyć, ani słyszeć chcemy o pokazanych drogach twoich. Szukać my będziemy infzey łacnieyszey drogi; nie tak ciężkiej, która nas prowadzi do Nieba. Toć prawdziwie mówią do Chrystusa, jeżeli nie słowami, to uczynkami owi Chryścijanie, którzy idą za tym, od czego on uciekać kazał, iako są uciechy y honory, a uciekając, do czego on się mieć radzi; iako to są cierpienia, y prawdziwa pokora, puszczając się infszą drogą, która jest przeciwna iego nauce. A czy nie byłam ja jedną z tych owiec błądzącą! Aż nad to oddaliłem się od drogi, która prowadzi do zbawienia, idąc za maxymami omylającemi

eemi ludzkiey polityki. Ale teraz o náyłaskawszy Mistrzu przyznaię, że ty sam drogi Boskiey w prawdzie uczyisz, (Matt. 22.) że niemasz inszey drogi do Nieba, tylko tą, którą ty pokazuiesz, átoż odważyłem się przedsięwziąć prosta ścieżkę. Prowadź kroki moje na drogę pok in. Oświeć lepiej moy rozum, zapal barźiey moię wolę, niech poymę dobrze tę wieczną prawdę, któryieś nauczył dobrego sługi twego á Kempis, że nauka Chrystusowa, wszelkie nauki Świętych przechodzi, y kto by miał ducha, ukryta znalazłby tam mądrość. (c. I.)

§ III.

PRZYKŁAD.

Bernard S. obserwuie, że nauka Chrystusowa, powołanie do ćwiczenia w cnotach, iest to przestroga która radzi; prośba, która ciągnie; ponieważ nie mówi. Idź, ale podź. nie mówi czyn, ale czynmy. Tak kochaney swoiey Oblubienicy, to iest duszy ulubioney rzekł. *Wstań, pośpiesz się przyaćółko moia, y podź za mną.* O iak wielka moc pociągająca w tym słowku znayduie się, podź! Wważaiąc, że Zbawiciel chce byđz z duszą, która go naśladaue y w czynieniu, y w cierpieniu, że chce przed nią iść przykładem swoim, toruiąc drogę, że nie tylko, chce ją prowadzić na górę doskonałości, ale daie iey pomocy ducha. wzbudzaiać ją y posilaiąc w drodze. A to słowa S. Doktora. Nie ma-ło to utwierdza, gdy słyzy podź, á nie idź, przez co rozumieć Oblubienicę, że ją nie tak posyłaia, iako prowadza, y że z nią także Oblubieniec przyaźnie. Coż tedy trudnego zmydźcie, kiedy będzie miała takiego kompana? (Bern: Serm. 58. in Cant.) Co

Co się potwierdza cudownym przykładem pobożney Weroniki Panny, która cudownemi łaskami od Boga była obdarzona, Ta chcąc ochotnym sercem, y wesolą twarzą znościć umartwienia, uciski; znalazła piękny sposób uczynić je miłemi y wdzięcznemi. Zamyśliwszy bowiem naśladować oblubieńcá Niebieskiego że nie mogła iednego kroku postąpić na gościńcu krzyzowym gdzieby nie znalazła śladu znácznego Chrystusowego, który wycierpiałwszy wszelkie męki y smutek w przenajświętszym swoim człowieczeństwie, wszystkie słodkimi uczynił. Tak sobie imáginowała y rozumiała, że przez to ośłodzi gorzkość potraw, przymieszawszy do tego kropelkę Krwi Chrystusowej, że zmniejszy twardeść łóżka, podłożywszy tam Krzyż Zbawiciela, że uczyni miłe y szczęśliwe przesładowania, szczepiąc tam błogostawieństwo, obiecane przesładowanym dla sprawiedliwości.

Nauczyła się tey niebieskiej nauki, od swego kochanego Mistrza, przez iedną duchowną Lekeyą. Rozmyślając tá Panna Święta dnia pewnego, przyćśniona, (że się tak mówić może) różnemi krzyżami, obaczyła Chrystusa przychodzącego, y słodko do niey mówiącego. Kochana dużo moia, podź za mną, chcę mieć twoię kompanią w moiey drodze: odpowiedziała ochotnie. O to gotowa moy Panie, idę zaraz. Więc gdy iść chciała, nie znalazła na drodze mieysca, gdzieby nogę skierować mogła, bo wszystka droga była pościána cierniem, y pełna głogow. A z tym wszystkim zodważnym sercem idąc za kochanym swoim Oblubieńcem, nie dbała nic, choć ią aż do krwi owe ostre kłóty ciernie. W ten
czas

czas Pan obrociwszy się, rzekł iey: uważay dobrze kochana Oblubienico, y tam tylko nogi twoie kładź, gdzie widzisz ślady moje. Postuchała, y pilnym okiem uważała ślady Pańskie z wielką aplikacyą, tamże swoje kładąc, stopy. Co czyniąc, nie czuła cierni, y owszem zdało się iey, że po miękkich chodziła rożach, y tak szła aż do końca za swoim niebieskim Oblubieńcem, przez tak ciężką drogę, nie tylko bez obrazy nog, ale y z radością serca. Mówiąc sobie z Iobem. *Szła noga moia śladami iego, drogim iego przestrzegał. A potem przydając, Bog zmiekczył serce moje.*

Zkąd się nauczyła ta S. Pánienka pięknego sekretu niebieskiey mądrości, który opowiadała duszom, doskonałości pragnącym, to iest, że przykłady zostawione od Odkupiciela, nie tylko są drogą prowadzącą do światobliwości, ale ieszcze są uymą ciężkości w drodze. Więc i żeli w ciernistych drogach cnoty nie chcesz bydz raniony y uciskami ściśniony, reflektuy się często, że IEZVS przed tobą idzie z krzyżem swoim. Ze cierpiąc ubóstwo, wzgardę, prace, nie tylko zachowujesz naukę niebieskiego Mistrza, ale idziesz za przewodnikiem takim, który cię w prowadzi do błogostawieństwa. Chrystus całym życiem swoim przenayswiętszym, idąc przez pokorę uczynił drogie ubóstwo, czerzenia godne dyshonory, miłą pokutę, słodkie gorzkości, lekkie krzyże. Dla tego nie mają już mocy na umartwienie wiernych, co za nim idą.

Czytay *Tomasza à Kempis Księgę pierwszą, Rozdział pierwszy, pod tytułem o Naśladowaniu Chrystusa, y wzgardzie wszelkich próżności świata.*

Nauka Iedenastá.

O dwóch Chorągwiach, Chrystusa y Lucypera.

T Gnacy S. nie kontentuiąc się, że nam dał do uwagi o Kroleństwie Chrystusowym, czyni to ieszcze drugi raz skuteczniey pod tytułem dwóch Chorągwi, wzbudzając tym bärziesy serca do naśladowania Chrystusa. Do czego pobudza *mocno y słodko* owo rozmyślanie o dwóch Chorągwiach, ktore wiele do Zakonow popędziło. Bo w nim przystępujemy do obrania, albo do reformy stanu życia, ktory punkt iest näd wszytkie nayprzedniejszy.

Tu pokazuje się w polu dwóch Wodzow, ná iedney stronie Chrystus, ná drugiey Lucyper, obadwa zaciągają ludzi do siebie, obadwa dają y obiecują nagrody tym, ktorzy się pod ich zaciągają znaki. Ofiaruje każdy swoje dobra. Ieden terażniejszy oczywiste, ale skąpe y krotkie, drugi dalekie, ale pewne tak, iako iest obietnica Boska tak trwała, iako iest sam Bog. Więc wprzod Katholiku, niż ściągujesz rękę do tych, albo owych, niż podasz, albo nogę do łańcucha Lucyperowego, albo szyję do iarmu Chrystusowego, uważ ie dobrze, y uczyn między nimi porównanie. Obaczysz pewnie, że płaca Lucyperowa, luboć by ją dał, nie iest co innego, tylko małe dobro, á wielkie złe y wieczne. Gdzie zaś Chrystusowa, iest cierpienie krotkie, á cieszenie się bez końca. Trzeba wzbudzić w sobie serce, aby niedbało o zelżywe zapraszania, y prózne obietnice czarta, idąc za Chrystusem.

Postawmyż sobie przed oczyma Lucypera Xiazę ciemności,

ciemności, y tyranną świata, który w puł Babilonu siedzi na Tronie ognistym, dymem okurzonym, otoczony od straszney liczby czartow, na zgubę narodu ludzkiego, y zepsowanie Krolestwa Chrytuszowego sprzysiężonych. Wważmy twarz iego straszną, czoło wysokie pełne pychy, oczy krzywe, y iako kometa zapalone, gęba krwawa y zaiedżiona, która teźnie groźbą y zaboystwem, iako go opisuie Iob. *Z ust iego wychodzą lampy, iak oszczepy ogniem zapalone; z nosa iego idzie dym, iako z wrzazego garka, technienie iego ogniem bucha.* (Cap. 41.) Potym, lubo on z siebie nie ma żadney postaci cielesney, przecię czasem ią bierze stosującą się do cudowney kondycyi swego ducha. Y iezeli kiedy bierze miłą y pochlebującą, aby cie przywabił zdradą; pochlebstwa iego kończą się strachem, proźne apparencyje prawdziwą zgubą, Przychodzi ten wąż piekielnym kolorem odziany, miłą posturą, pochlebiając, aby zaraził, iako mowi S. Cypryan. *Wsmiecha się, aby się srożył; pochlebia, aby zabił. Wsmiechający złości twarz jest wesół, ale pochlebującego truciźna jest ukryta.* (Epist. 1. ad Domin.) Więc tam podnosi y rozposćiera swoje chorągiew, na ktorey odmalowane są szpetne figury, brzydliwe uciechy, nienawiści zabijające. Zaprasza głosem y strasznym y pochlebującym mizernyżh ludzi do siebie. *Podzicie, zażywajcie dobrych dni, które wam opiaruję.* (Sap. 2.) *Zażywajcie dobrego czasu, poki wam młodość służy, koronujcie się rozami, poki nie zwiędną. Niech nie będzie żadna łaka, gdzieby nie przeszła lubieżność wasza. Niech nie będzie żadnego uciechy kwiatu, ktorego byśmy nie urwali. Rozpusćcie wędzidła pożądliwości, kiedy jesteście natury słabej. Pokazujcie się pięknie światu, ponieważ*

honory y godności są prawdziwe człowieka uciechy. Niech będzie nauka wasza y pilność wasza na to obrocna, abyście zbierali bogactwa, które są iedynym środkiem, abyście byli wielkimi na ziemi, abyście byli w wygodach, w uciechach, w delicyach. Nie opisuję ia inzego prawa tym co za mną idą, tylko te, do których ich prowadzą poządliwości. Takie y gorsze mamy proponuje Luciper wyraźnie przeciwnie przykazaniom Chrystusowym, aby podbił świat. Prowadzi go do tego nienawiść nieubłagana przeciwko Bogu, którego sprawiedliwości mściwey doznawiając, radby na affront obnażyć go z usługi iego stworzenia. Potym ambicya pysznego ducha, aby ludzie iemu raczey służyli, który jest tyranem bezbożnym, niż Stworzycielowi Panu y Krolowi. Nakoniec zaiadła zazdrość, aby człowiek nie cieszył się z szczęścia niebieskiego, z którego on wypadł na wieczną ruinę.

Ale nie kontentuiąc się Lucyper zapraszać rożnych pod swoją chorągiew, posyła ieszcze niezliczone kupy czartow, aby zaciągali na swoją stronę. Idźcie (mowi im,) wierni moi słuźy, zaciągac żołnierzow pod moje znaki. A za nie widźcie, że ukrzyżowany rozprzestrzenia swoje Krolestwo, y przez usługę nikczemnych rybakow odebrał nam panowanie, ktoesmy mieli na ziemi. To cierpieć będziemy? aby tam pokazywał się krzyż, gdzie moia sławna była chorągiew, że ludzie z podłego błota złożeni idą cieszyć się w Niebie, na owych krzesłach chwały, zkąd esmy my tak godni duchowie wyrzuceni? Idźcież przeskadzaycie temu, odrywaycie ludzi od odwag cnotliwych, Gdzie nie może siła, tam niech czyni

czyni zdradą. Wzbudźcie pragnienie bogactw, które są powaby mocne do pociągnięcia różnych na naszą szkodę. Zapalcie gorącość pożądliwości, która jest pobudką skuteczną do uciech zmysłów. Pokażcie honory y godności, które są waby miłe na ułowanie serc ludzkich. Tam załstawcie siidła nieczyste, owdzie nienawisć śmiertelne, pokażcie potrawy niewstrzemięźliwości, ułacnijcie okazy miłościom niewstydlwym. Niech nie będzie bezpieczna poczciwość, gdzie wy się pokażecie. niech nie będzie wolna sprawiedliwość od waszey zdrady. Zgoła ten będzie nayzacnieyszy moy żołnierz, który z naywiększą zdobyczą dufsz powroci.

Na takie słowa Lucyfera, iak ochotnie biegą czarci; iak zaiądlegotuią się na te złe potrzeby ze trzema broniemi, o których Ian S. namienia; *Pożądliwośćia ciała, pożądliwośćia oczu, y pycha życia*. Przez ciało rozumie obżarstwo y lubieżność; przez oczy pragnienie bogactw, przez pychę ambicję honorow. Tego pilnować będą, raz gwałtownym napadaniem, iako lwi okrutni, szukając kogoby pożarli, drugi raz zdradami cichemi, iako pochlebiający węzowie cicho zarażając. Widział S. Antoni świat napełniony ze wszystkich stron siidlami od czartá rozłożonemi, iako zdradliwego dufsz myśliwca. y S. Augustyn na owe słowa: *Srzoakiem siideł poydziesz*, mowi: *Oto przed nogami nieskonieczone siidla założył. a ktoz się schrom! Założył siidla w bogactwach, w konwersacyach, &c.* (Ecc. 9.) Wszędzie czart czatuie na zgubę naszą; wszędzie sieci załstawia przed nogami naszymi, zasadzki w bogactwach: Ktoz się nie potknie? Ale naywiększe jego staranie w tym iest, aby pokrywał złość podobieństwem
dobre-

dobrego, krył węde zdradzieństwa pod ponętą uciechy, pokazując, że będzie miał dobrą nagrodę, czym tylko płaci fatygę tych, których zaciąga.

O jak wiele mizernych dusz oszukane omylnemi obietnicami jego, biega kupą, aby się zaciągnęły pod jego chorągiew! Jak wiele zachęconych od tych zdradliwych Syren, idą y rozbijają się na skale złości y zguby? Gdyby kto miał trochę żarliwości o chwałę Boską, y zbawienie dusz, iakoby rzewliwie płakał nad błędami y ruinami tak wielu niewinnych młodzi; oboiey płci, którzy w kwiecie młodości, temi zawiodszy się obietnicami, tyłem się obrobili do Zbawiciela, za zdradą puściwszy się czarownicą: *Dali kochana duszę w ręce swych nieprzyjaciół.* (mowi S. Chryzostom) Ah nieszczęśliwi Synowie Adama, to tak prędko zamknawszy oczy, idziecie za pobudkami Lucyfera, wprzód słusznie nie uważywszy, iakie są nagrody, które was pobudzą do przyjęcia służby jego. Pewnie są bez powątpienia owe jego tak szczodre bogactw ofiarowania, uciech, y honorów, za któremi z zgubą waszą tak bieżycie. Ale uważcie dobrze, że te oferty, y te pochlebstwa, tak do waszey zepsowaney stosujące się fantazyi, y tak na wszelkie wasze zezwalające pragnienia lubo niestuszne, są osobliwemi y niewątpliwemi znakami, że on was chce zdradzić. *To jest oszukawczych największe dzieło, wprzód słodkie rzeczy pokazać, aby smutne prędko przynieśli,* mowi Chryzostom. Wszyscy zdraycy mają ten zwyczaj, że się wprzód wkradają pobudką iaką podobającą się zmyśłom. Kaim zdradził Abła, na wesołą zaprosiwszy go przechadzkę, aby go tam lepiej mógł zabić. Dalila wprzód się pieściła z Samsonem, a potem wyda-

wydała go nieprzyjaciółom. Iudasza pocałował wprzód Chrystusa, a potem na szyję zarzucił powroz. Na co się to przyda, że wam Lucyfer obiecuje szczodry, y owszem wylewa iak rozrzutny wszystkie swoje dobra? ieżeli te dobra są omylne, dobra szkodliwe, dobra, które nie mają nic innego w sobie, tylko podobieństwo do dobrego. Dobra które Salomon, (a znał się ten na wszystkich, bo sprobował,) nazwał *prożnością y utrapieniem ducha*. Niech mają ci co za czartem idą, uciechy, któremi bez miary swoje kontentują zmysły, ale z uciechami często złaczony są choroby, y nieznośne gryzoty sumnienia. Niech mają bogactwa, aby w wygodach obfitowali, y swoje zło do skutku prowadzili intencye, ale z bogactwy postępują potym złaczone ciężkie myśli, borażni, y wiele złego. Niech mają honory, aby się wynosili na ziemi, aby swoje rozposścierali reputacyą, ale z honorami niewdzięcznie chodzą serca niepokoje: pobudka pychy, którey y Bog tak nienawidział, y skarzał, y ludzie iey nie kochają.

Ale dajmy to, żeby były te dobra miłe, pożyteczne, chwalebne; ale długoż trwać będą? Dłużey trwać nie mogą ani cieszyć, tylko poki życie trwa. A nieprawdaż to, że ci co idą za Lucyferem *prowadza weselo dni swoje, a w momencie do piekła zstępują na wieczne męki?* (Iob 21.) Te dobra są iako słodkie wody Iordanu, które po krótkim biegu wpadają w morze umarte y śmierdzące. Są iako napoy Cyree, który podawano w statkach złociстых słodkimi powierzchu polany likworami, ale iakiego wypił, śmiertelną uczułeś truciznę. Ktożby chciał Krolewskiego znaku Krolewey Moniny? ieżeli

jeżeli nośiwszy koronę na głowie, ta iej śmierci była przyczyną. Jeżeli tedy po krotkiej ucieczce wieczna następnie męka, koniec wesela żal opanuje. Iakoż będziemy tak obnażeni w rozum? takimi nieprzyjaciółkami nas samych, że się oddaemy na służbę tak złego y okrutnego tyrana? dla tego że on obiecuje takie dobra, a my doświadczeniem wiemy, że obietnic nie pełni. Czekajmy od Lucypera takiey nagrody, iaką Machomet pierwszy dał jednemu Kapitanowi. Ten gdy oddał Konstantynopol, z pod chorągwi Chrześcian udał się pod znaki Tureckie, y odrzucił Krzyż, aby wziął zawoy, Machomet zaś który za nagrodę zdrady, obiecał mu być swoją córkę, lecz że ciało jego było dotknięte wodą chrztu, przeciw prawu Machometanowskiemu, rozkazał aby przed weselem żywo go odarto zdeymuiąc skórę ochrzczoną. Takiey nagrody spodziewać się trzeba tym, co zaciągnawszy się przez chrzest pod chorągiew Chrystusową, ośmielają się zdradziecko udawać pod znak Lucypera. A jeżeli prawdziwie pragnie schronić się tej zapłaty, niech się wcześniej nauczy poznawać oszukiwania y zdrady Lucypera. Niech weźmie radę od mądrości, która przestrzega, abyśmy się chronili drog jego, abyśmy życia naszego nie prowadzili w niewoli tyrana tego, nie tylko zdradzającego, ale y okrutnego. Inaczej wina większa nie będzie tego kto zdradza: ale tego który otwarte oczy mając, zdradzać się pozwala.

§. II.

Chorągiew Chrystusowa.

ZDru

Z Drugiey strony widziemy Chrystusa Zbawiciela świata, który położony na mieyscu pokornym przed Kościołem Hierozolimskim, miłą y słodką namową także zaprasza do siebie. *Twarz iego najpiękniejsza ze wszystkich synow ludzkich. Na czele iego wydaie się Maiestat, ale pokorny; w oczach pokazuje się wesołość, ale skromna; z ust płynie słodkość, ale którą się nasycić nie będziesz mógł. Wychodzą z rąk łaski, ale bez interesu. Zgoła wszystko jest pragnienia godzien. Otaczają go kochani iego Wczniowie słuchając słow iego, które są życia wiecznego. Trzyma w ręku Chorągiew Krzyża, w którym jest zdrowie, życie, y zmartwychwstanie nasze. Zaprasza słodkimi słowami abyśmy za nim poszli; abyśmy iego usługę przyjęli. Podźcie do mnie wszyscy. (Matt. II.) Podźcie wszyscy ktorzykolwiek pracujecie, ktorzy obciążeni jesteście, a ja wam dam posiłek y pomoc. Przyimiycie na się iarzmo moje, y uczcie się ode mnie, żem jest łaskawego y pokornego serca. Znajdziecie tu pokoy y odpoczynek dla dusz wászych, bo moje iarzmo jest słodkie, y moy ciężar lekki. Pokazujeć on wprawdzie Krzyż pod którym woiować trzeba, ale oraz przestrzega przez Tomáša a Kempis. W Krzyżu jest zdrowie y życie nasze, w Krzyżu obrona przeciw nieprzyjaciółom, łaska niebieskiej pociechy, w Krzyżu znajdziecieś moe serca, y wesele ducha, doskonałość cnót, y nadzieię wiecznego błogosławieństwa.*

Prawda że Chrystus tym, co idą za nim z razu daie prawa dość trudne. *Niech się siebie zaprze, niech weźmie krzyż swoy, y poydźcie za mną. Bo kto się zaprze siebie samego, powinien oddalić się od uciech zmy-*

Y słow,

słow, powinien porzucić zbytnie bogactwa, powinien
 gardzić próżnemi honorami. Potym kto chce wziąć
 krzyż, musi się gotować, aby znośił rzeczy przeciwnie
 skłonnościom natury, pokutę ciała, ubóstwo ducha, upo-
 korzenie serca, które wprost są przeciwnie trzema rodza-
 iom pożądlivosti, które czart w nas wzbudza. Ale y
 to jest prawda, że jeżeli Chrystus wyciąga po nas u-
 czynkow trudnych, daie zaraz łaski nadzwyczajne, abyśmy
 z większą łącznością y słodkością wypełnili je, iako mo-
 wi Święty Leo: *Słusznie nalega przykazaniem, kiedy uprze-
 dza pomocą.* Daie tym co go naśladowa taką obfitosć po-
 mocy Boskiej, że nie tylko łącznemi, ale y miłemi stają
 się ćwiczenia w cności. Zaprasza Zbawiciel do wzgar-
 dy bogactw y miłości ubóstwa, ale zaraz takiey udziela
 łaski, że przy. niey znieść możeliż obnażenie z dobr świat-
 towych, że S. Ludwik porzuciwszy pierworodne syno-
 stwo Krola Karola Neapolitańskiego, a zostawszy ubo-
 gim Franciszka Świętego Zakonnikiem, mawiał: że mu
 smaczniejszy był kawałek chleba wyschnięgo dany za
 jałmużnę, niżeli delicye z stołu Krolewskiego. Pobudza
 do zatrzymania się od uciech zmysłow, ale taką pomocą
 stwierdza słabość ciała, że Święty Augustyn sprobowa-
 wszy tak wiele uciech zmysłow, większe miał ukonten-
 towanie gdy żył poszcząc, niż kiedy nasyczał apetyty.
Rokoszy którychem się tak stracił, gżym je porzucił, ciężylem się.
 (Lit. 8. Cont.) Radzi, abyśmy odrzucali honory y afekt za-
 bierali do pokory, ale tak skutecznie umacnia serca słab-
 e, iż Helzbieta Święta Węgierska za większy to sobie mia-
 ła honor, że nią gardzili iej krewni, że lekce ważyli
 własni poddani, że nawet nasmiwiali się z niey ubodzy,
 niżeli

niżeli gdy ją wszyscy czcili na tronie siedzącą. Chce aby z pracą y potem Apostolskim staraliśmy się o pozyskanie dużej do usług iego: *Wszystkich Chrystusowi pozyskiwać.* Do pomocy tych usług Apostolskich szuka ze wszystkich stron kompanij, do tych zaprasza gorąco wszystkich, a potem ie takimi pociechami skodzi, że Święty Xawier w ciężkich odwagach trudnego swego Apostolstwa musiał wołać. *Dosyc jest Pante, dosyc jest.* Niechę o Boże moy! niechę więcej uciech! Serce moje nie znieśie tak wiele delicyi niebieskich. Niewczas y, niedostatki, dyshonory, które czasem cierpiemy pod chorągwią Chrystusową, takimi Bog nagradza pociechami y delicyami ducha, że równo idą uciśki, y pociechy tych co go naśladowia; tak, że mówić może z Prorokiem: *Według wielkości bolow moich w sercu moim pociechy twoie uciśzyły dużej moię.* Ale nie kontentuje się Apostoł tym, że mowi, że stawa zaraz równa pociecha przy owym małym smutku, który cierpiemy dla Boga, ale upewnia, że sto razy większa iest pociecha niżeli utrapienia. *Najodbitnię w weselu przy każdym utrapieniu.* (2. Cor. 7.)

Z tym wszystkim tak kładźmy, że Zbawiciel niechce teraz łaskami nadzwyczajnymi tych, którzy za nim idą obdarzać, ani skodzić gorzkości prawa swego małą pociech duchownych. Tak rozumiemy, że niebieski ten Wodz mowi swoim żołnierzom: *Nie przyszedłem zysłać pokoy, ale miecz.* Opowiadam wam wojnę. wojnę przeciwko światu, wojnę przeciwko wam samym. Powinniście się w tym życiu obnażyć dla miłości moiey z wszelkiego dobra, którego inisi szukają, y z niego się cieszą, a zacząć wojnę iedną ciężką, y mniej szczęśliwą bez

ulgi y bez pośiłku, płakać y żałować będziecie, świat się zaś będzie radował. (Ioa. 16.) Ja zapraszam do siebie na łzy, na cierpliwość, kiedy świat przeciwnym sposobem woła swoich do uciechy y rekreacyi. Wy będziecie ięczyć pod ciężarem krzyża mego, ci cieszyć się będą na polu wszelkiej roskoszy: ale uważcie dobrze odmianę którą na końcu przychodzi, krotki wasz smutek w wieczne obroci się wesele. Po krotkiej potrzebie nastąpi ustawiczny tryumf: *Będziecie mocnymi na wojnie, a wrocznicie Królestwa nieczne, A przeciwnym sposobem: Wesele swiat odmienną się w smutek, mierzające pościechy swiatą, przemienią się w płacze wieczne, skarżą prędko głupie uciechy nietrwałego życia karą śmierci niesmiertelney. Wic gdyby Odkupiciel tak mówił do swoich, y chciał ich t raz trapić, aby potym dał nagrodę, toby nie powinni ohotnie pod iego zaćciągnąć się chorągiew? Szczęśliwość terminu tak błogosławionego nie wyciągałaby tego, abyśmy czynili łatwą drogę z trudney, żeby ją minąć? Iakoż możemy bez potyczki, bez cierpliwości otrzymać to niebo, które kosztowało Państwem tak wiele umartwień, Wyznawcom tak wiele pokut, Męczennikom tak wiele krwi? Czy nie jestże to prawda, że nie są porównane cierpienia tego czaju do przyszłej chwaly, która się w nas obita.*

Ale nasz niebieski Wódz nie czyni tak z swemi żołnierzami, trzyma wprawdzie gotową wielką dla nich nagrodę po zwycięstwie w przyszłym żywocie, ale nie dla tego opuszcza ich w teraźniejszym podczas potrzeby, aby nie miał czynić im szczerdrey darowizny łask swoich, aby nie miał uprzedzać łódką pomocą w po-
frzod-

szrodku cierpienia, y obracać małe umartwienia ciałá w wielkie ducha pociechy. Tak sobie postępuje Zbawiciel z swemi iáko uczynił Bog z woyskiem Izraelskim. Obiecał był temu narodowi ziemię tak szczęśliwą że płynąć miała miodem; że w wszelkich delicyach obfitować miała. A przecież iák obficie opatrował ich ná puszczy do tej ziemi idących obiecaney. Mogłby był mówić im z dobrą słusznoscią: Teraz w drodze mieycie trochę cierpliwości, niech wam się nie zda bydz ciężka trzymać się iáko możecie najlepiej, temi leśnymi ziółkami, temi gorzkiemi korzankami, które znajdziecie ná ziemi. Przyjdzie potym czas że żążyćwać z pociechą będziecie delikatnych owocow, y smacznych potraw ziemi owej szczęśliwey. Ale Bog ani mówił, ani rák czynił, y owszem przewidował ich szczodrze ná puszczy przez trudne drogi chlebem niebieskim. *Padł deszcz z manny ná ziemię, y chleb niebieskiego im udzielał.* Robił dla nich cudowną mannę która miała smak wszystkich smakow, która nie tylko była dla potrzeby, ále y dla uciechy. Nie inaczejci Odkupiciel czyni, lubo ma nagotowane dla swoich sług w niebie owe źródła słodkości niebieskich, z tymiednak wszystkim, y ná tym wygnaniu nie omieszkiwá posilać ich obficie słodkościami swemi ná utwierdzenie cierpliwości.

A z tym wszystkim nie udaie się Zbawicielowi, áby mógł pociągnąć wielu pod szczęśliwą swoją chorągiew. Wolą Chrześciane zaciągnąć się pod znak czartowski, y obierać miłaiące dobra, a porzucać nagrodę Chrystusową, która iest wieczna. Wolą ráczey bydz niewolnikami okrutnego tyrána, który przez życie pełne tysięcy

prac.

prac y fatyg ciągnie ich do śmierci ustawicznej, niżeli żeby miał służyć dziedzicznemu swému Panu, który jest synem kochającego ich Oycę, który z takimi łaskami przez szrodek takich poćiech prowadzi ich do życia błogosławionego. Nie tylkoć to zydzili, wołali, *niechcemy aby ten nad nami królował*, y wołali Barabbasza zaboycę wypuścić, niż Jezusa Zbawiciela: gorzej ieszcze niektorzy Chrześcianie, ieżeli nie w słowach, to w uczynkach odrzucają Królestwo Chrystusowe, y obierają raczey tyrannią czartowską, niżeli synowstwo Boskie. O buniecie niewstydlivy! o krzywdo ciężka Królowi niebieskiemu czyniona! Toć wyrzuca Lucyper Chrystusowi według Cypryana: *Ia zaś tych których przy mnie widzisz, nie cierpiałem biczowania &c.* Obacz Chrystusie iak wiele idzie za moją chorągwią, ia zaś tych nie zstałem się człowiekiem, nie cierpiałem za nich, nie wylałem y iedney kropelki krwi dla ich zbawienia. A przecież tak wielką kupą idą za mną, tak wielką liczbą cisną się dobrowolnie do mojej niewoli. Tyś dla nich wziął ciało ludzkie, wylałeś tak wiele potu, krwi, y umarłeś na krzyżu dla nich. A przecież iak wiele idzie pod twoię chorągiew? iak mało ich jest co do twoiej kwapią usługi. *Ia imi Królestwa niebieskiego im obiecuję*, ale drogą mizeryami napełnioną prowadzę ich prosto do piekła na męki; a z tym wszystkim mam niezliczoną liczbę tych, co za mną idą, którzy się ze mną zaciągają. Ty oñarujesz im Królestwo niebieskie, ktoreś im krwią swoją kupił, tyś iac pokazuiesz faworow, zapraszasz aby z tobą w wieczney królowali chwale; a z tym wszystkim tyłem się do ciebie obracają, uciekają od ciebie, wołają raczey

raczej bydź mizernemi ze mną, niżeli z tobą błogostwionemi. Y taką jest wierność twoich Chrześcian! tak twoje nagradzają dobrodzieystwá.

Czy możemyż to cierpieć że czart tak Chrystusowi wyrzuca? to nie odważemy się raz na zawsze, abyśmy się wrocili y wiernie pod jego służyli chorągwią? Ieżeli cię te czartowskie wyrzuty nie poruszają, niechże cię wzruszy przynaninney skarga serdeczna Chrystusowa, którą wyraził u Brygitty Świętey: *Teraz całę zaniedbano mię, jestem iako Krol z własnego wygnany Krolestwa, na ktorego miejscu nayszyrokszy rozbojnik obrany jest.* (Lib. 1. Rez. cap. 1.) Powiedzieć mi wy co wiarę moję wyznawacie, cożescie tak złego znaleźli we mnie, żebyście mię porzucili? Cozem złego uczyniłem? Ieżeliż to była rzecz zła, żem was z niczego stworzył, żem was w życiu utrzymał, żem was tak wielą ubogacił dobrodzieystw? A moy nieprzyjaciel Lucyfer coż wam uczynił dobrego? że za nim bieżycie, z tak wielkim afektem! Czy dałże wam lepszy żywot, czy karmił was, czy odkupiłże was swoją krwią? Niech wam pokaże rany, ktore dla miłości wászey poniosł, niech pokaże fatygi, ktore dla zbawienia wászego wytrznął. Ah! *Iac to nie on odkupił was, ia pokazać wam mogę nogi moje zmordowane w tak wielu drogach gdym was szukał, ręce moje przebite, y otwarte na udzielenie dobrodzieystw, głowę moję ściśnioną cierniami, abym wam dał pocałowanie pokoju, bok moy otwarty, abym was przyjął do serca mego. Iam was odkupił krwią moją, iam wam kupił dziedzictwo wiecznego życia moją.* (ibid. lib. 2. cap. 1.) Coż was tedy pobudza do tego że się buntujecie przeciwko mnie? iam cierpiał tak wiele.

wiele złego, abym wam uczynił tak wiele dobrego, a wy trzymacie się mego y waszego nieprzyjaciela, który nie szuka, tylko waszey ruiny. Co za przyczyna, że nieprzyjacielowi memu y waszemu bardziej służyć chcecie, niżeli mnie? Gdybyście byli przynamniej nie przyrzekli mi wierności na Chrście, nie takby ciężkie było to odstąpienie, bo się zda iakobyście w usługę moję zły znaleźli traktament. Ey jeżeli nie dbacie na moje łzy, na moje łatygi, na moję krew, dbaycie przynamniej na wasze zbawienie ktore tracićcie na wasze wieczne potępienie, do ktorego was nieprzyjaciel prowadzi. Ciężkać mi to iest rzecz, że mię porzucacie, ale ciężey ieszcze trąpi się serce moje, kiedy widzę zgubę waszą, kiedy tracę dusze tak kochane.

Czy będziemyż mieli serca? tak słuszną skargę słyszeć Chrystusowę, a nie poruszyć się? O nie, Boże moy! A to biorę przed się rezolucyą nieodmienną odważnie porzucić chorągiew czartowiską. Idź precz czarcie. Aż nazbyt długo wierzyłem omylnym iego obietnicom. Aż nazbyt długo cieszyłem się w bogactwach, w honorach, szukając w nich tego dobra ktorego nie mają, a nie doglądając tego złego, ktore przynoszą. Wstydzę się nie słychanie żem uciekał przed twoim powołaniem o Boże moy, ktorymeś tak wiele razy kołatał do serca mego, a ja tak wiele razy oddalałem się od twoiego znaku. Godzienem był tego, zaśluzylem na to, abys się był y ty tyłem do mnie obrocił, abys mię odrzucił od swoiey usługi, ale kiedy twoia dobroć chce zwyciężyć moję niewdzięczność, y odnawiaś mi łaskę, znowu zapraszając, otożem gotowy iść za tobą iako przewodnikiem
szczęśli-

szczęśliwym do nieba. Obieram rączy to, żebym cierpiał z tobą, aniżeli cieszył się, z tobą świecie. Odważam się być twoim, choćby też żyć w uboſtwie, umrzeć w upokorzeniu. Pod znakiem twego Krzyża chcę w przyſzły czas wojować. Zaciągniże mię twoją krwią między nayodważnieyſzych twoich żołnierzow. Vzbroy mię twoją mocną łaską, abym mógł otrzy-
mać zwycięſtvo z twoich nieprzyaciół, y ze mnie ſamego.

§ III.

PRZYKŁAD.

Edna z znayzacnieyſzych w Hiſzpanij Panna imieniem Katarzyna Sadowal, będąc w kwiecie życia ſwego, długo myśliła, iakiby ſtan życia obrać miała, y pod iaką chorągiew zaciągnąć się. Z iedney ſtrony czart pokazywał iey rzadkie przymioty, ktoremi była obdarzona, pięknoſci, wdzięku, przywodząc iey na myśl wygody bogactw, miłe uciechy, chwalebne honory, ktorychby zazywać mogła na świecie. Z drugiey ſtrony pokazywał Chryſtus piękną ale ciężką drogę cnoty, miłość uboſtwa, umartwienie zmyſłow, wzgardę prożney chwały. Powątpiwiając między temi dwiema drogami, nie wiedziała gdzie się obrocić. Tym czaſem idąc za światem, bez odwagi zaciągnięcia się pod chorągiew Lucypera, w ſamym uczynku uciekała od Krzyża Chryſtufowego, aż powoli prze-
ważył afekt świata. Prożność była elementem w którym żyła, ubierać się bogato, wynaydować nowe mody, pokazywać się oczom ludzkim na publicznych bankietach,

Z

ta

ta była naywiększa iey uciecha, y zabawa. Różne piękne przymioty natury wzbudziły wiele Kawalerow nayprzedniejszych, iż iey szukali za żonę. Ale ona wyniosła dla swoich prerogatyw, wysoko się trzymała, y pysznie odpowiadała, że do ślubu z sobą nikogo nie przyjmę, chyba albo ukoronowaną głowę, albo kogo ze krwi Królewskiej. Jeden, który osobliwie naywięcej ją pragnął mieć, obiecał wielki podarunek Pannie, która iey służyła, gdyby przywiodła swoją Panią przyjąć go za męża. Zażywała Panna ta wszelkich sztuk, aby owego Kawalera wystawiła interes, ale zawsze nadaremno. Przecięż nie tracąc serca, wszedłszy iednego poranku do pokoju Panny swojej, powiedziawszy iey dzień dobry, y pokazując iey go przy otwarciu okien, rzecze: Mościu Panno iak piękny sen śnił mi się dziśieyszey nocy. Zdało mi się że widziałam pyszne wesele twoje z tym Kawalerem, ktorego bardzo chwalić poczęła. Gdy Katarzyna bardzo się rozgniewawszy, wygnała ją od siebie słowami, grożąc czym ieszcze, więcej y mówiąc, siła razy ja tobie powiedziałam, że żaden na świecie mieć nie będzie mego afektu, tylko albo Król, albo ze krwi Królewskiej.

Tak mówiąc porwała na się lekką suknią, y chodząc po pokoju, rozmyślała sobie pysznie, że nie dosyć na nią było wielkich bogactw, chciała koniecznIE honorem Królewskich. Kiedy w samey tej pyszney myśli, trefunkiem obrociła oczy ku Krucyfiksowi, który miała w pokoju; uyrzała głowę iego cierniami ukoronowaną, y czytając nad Krzyżem tytuł: *IESVS Nazareni-*
sta Król Żydowski. uczuła wewnątrz iakoby zaprąsza-
 nie.

nie aby owego Koronata wzięła za Oblubieńcą, y iakoby ten głos słyszała: Oto Krol ktorego szukasz, y ten który cię pragnie, y nad wszystkich inszych kocha cię. Zatrzymała się nabożnemi oczyma patrząc na Krucyfix, uważając koronę cierniową, serce zranione, ręce przebite, wszystkie członki śmiesznością okryte. Y uważając usłyszała głos, który się obijał o uszy cielesne, a czynił echo do serca który mówił: Ty mię tak będziesz miała. W ten czas czyli z uniżoności, czyli ze strachu drżąc na te słowa poczęła Katarzyna, nie wiedząc zkądby wychodziły. Gdy obaczyła że Pan zbliżywszy się do niej rzekł z miłością: *Ja jestem, nieboj się.* Ztąd przyszedłszy do siebie, rzuciła się na kolana, y obrociwszy się rzecze: Panie ty wiesz naylepiey iakom uciekała od ciebie, iakom szła za chorągwią światą, teraz oddaę się zupełnie, zaciągam się pod twoy Krzyż. Przyjmuję cię za mego Oblubieńcę, tak iako chcesz ukoronowanego cierniami, y pełnego ran dla mego dobra. Odprzysięgam się wszelkiej miłości światą, y iedynie tobie serce moje daruję, prosząc cię abys go więcej z rąk twoich nie wypuszczał, żebym nazawsze była twoją zupełnie. Niech będzie świadectwem tego wiecznego daru mego Krolowa Niebios Pani moja z całym dworem niebieskim. Ściągnął zaraz Chrystus rękę prawą ku Katarzynie, iako na znak przyciśnienia do siebie, czyttey Oblubienicy mówiąc; Ta ręka w ktorej znayduie się naywiększa potęga moja, y moc ściga się do ciebie, abys nią umocniona mogła pełnić wolę moję, y zwyciężać twoich nieprzyjaciół, dotrzymując mi tego coś mi obiecała.

Tak tedy ta zacna dusza oddaliwszy się od Lucypera,

zaráz udała się za Oblubieńcem ukoronowanym cierniami: A że nie prężyła, aby pod Głowę cierniem skłota członek był delikatny, zaczęła męczyć ciężkimi pokutami delikatne swoje ciało. Bogaćstwa, usiechy, honory, ktorými ją przedytym łudził czart, były iey potym tak w nienawiści iako śmierć; przeciwnym zaś sposobem ubóstwo, umartwienie, wzgardy, do ktorých iey zapraszał Chrystus, były iey wszelkiemi delicyami, y cudowne pociechy odbierała od Ducha Świętego. Żyła tak przez pewny czas na świecie iako Zakonnica, aż potym wstąpiła do Zakonu Ter. sły Świętej. Y mając ustawieczną pamięć że obrała za Oblubieńca Chrystusa, prosiła, aby iey dano imię Kataryzyna od Iezusa, aby ile razy slyszec będzie iego, pamiętała kogo kochać, y naśladować miłd.

Czytaj Tomáša d. Kempis Księgę Trzecią, Rozdział pięćdziesiąty szósty pod tytułem, że powinniśmy zaprzeć się siebie samych. d. naśladować Chrystusa przez Krzyż.

Nauka Dwunasta.

Opowiadanie Przenajświętszego

SAKRAMENTU.

I Vbo wszystkie dzieła Chrystusowe były osobliwymi miłości iego przeciwko nam znakami, przecięż iedno wszystkie przechodzi, to jest postanowienie Sakramentu, w ktorym bogactwa swiecy przeciwko nam miłości prawnie wylał, iako mowi Concilium Trydeńskie; kiedy wieczorem przed ciężką swoją meką zostawił w ustawieczny podarunek siebie samego. Bo czy może być większy afekt, iako, że w ten czas gdy miał

miał umrzeć za nas, y wrocić się nazad do Oycy swego, nie mogło zcierpieć serce jego byź oddalonym od nas, y zostawić nas samych na tym padole płaczu? Niości on nas w prawdzie do nieba wyrażonych na sercu swoim, y miał w krotkim czasie obaczyć swoich wybranych; z tym jednak wszystkim czuł tak wiele ciężkości, że się oddalał od ludzi lubo na mały czas; że znalazł cudowny miłości sposób, aby zostawał zawsze z nami w Przenajświętszym Sakramencie. A nie tylko zostawał na iednym tylko miejscu, iako w ten czas, gdy żył na świecie, ale na tak wielu miejscach, iak wiele jest Kościołów na świecie, y zstępować z nieba tak wiele razy nawiedzając nas, ile Kościy konsekrują na niezliczonych ziemi miejscach pomnażając na każdy dzień swoją obecność, pokazując gorące pragnienie, y nieograniczoną poćiechę że zostacie z nami. *Delicje moje są te, byź z synami ludzkiemi.*

Ami się kontentowała miłość Boska tą bliskością y obecnością, ale znalazła nowy sposób do wewnętrzenia się y złączenia, dając się za potrawę człowiekowi, y wchodząc we wnętrzości jego, łącząc serce do serca, y wlewając weń naydroższe dary Bóstwa swego. Zkąd znać, że miłość w tym Najświętszym Sakramencie pokazuje się większa niżeli w Wcieleniu. Bo tam upokorzył wprawdzie Bog siebie samego, że się stał człowiekiem, tu zaś coś więcej kiedy staie się potrawą człowieka. Tam ukrył swoje Bóstwo biorąc postać stworzenia rozumnego, tu ukrywa y człowieczeństwo biorąc podobieństwo stworzenia nieczułego. w Wcieleniu złączyć się tylko raczył z naturą partykularną, wolną od wszel-

wszelkiey winy, napełnioną wszelką łaską. W Sakramencie tym upodobało mu się to, że się udziela każdemu w ośobliwości, nawet y grzesznikom. Wchodzi do tych serc, które się przeciwko niemu były zbuntowały, y daruje siebie samego samym swoim nieprzyjaciółom. Zkąd Święty Tomasz Doktor Anielski zachwycony w rozmyślaniu o takiej miłości, nie mógł go inaczej nazwać tylko *Sakramentem kochania*, *Sakramentem dobroczynienia*.

Y stulźnie Sakramentem dobroczynienia, bo w nim samym więcej Bog pokazuje dobrodziejstw, niżeli we wszystkich inszych dziełach szczodroliwej swojej ręki. Czy możeż się porównać tu dobrodziejstwo pokazane Adamowi, gdy mu dał drzewo żywota, którym mógł się utrzymać w nieśmiertelności, y zżywać owych owocow wiecznych, które go czyniły błogosławionym w Raju ziemskim? Iako jest błogosławieństwo mnieysze manną owa spuszczone dla synow Izraelskich, iakoby była potrawą niebieską, y Chlebem Aniołow, bo przez posługę ich uformowana, to jest z rosy niebieskiej. Byłci ten owoc, y ta manna tak smaczna, że wszystkie w sobie zamykała smaki, wszystkie leczyła choroby, wszelką umacniała słabość; ale ten Sakrament jest owocem życia Boskiego. Chleb który zstępuje od Krola nieba, dzieło Krola Aniołow, źródło wszelkich łaskości, lekarstwo przeciwko śmierci. *Kto pożywa chleba tego, żyć będzie na wieki*. Większego daru znaleźć nie może niekończona mądrość, ani uczynić nieograniczona dobroć, bo się nie może tylko jeden Bog dać. Zkąd Granatensis przekładając ten zbytek miłości nad
wszel-

wszelkie infze to rzekł. Niech tu zamileczą wszelkie
cudā naywiększe natury; niech się nie odzywaią wszel-
kie podziwienią łaski, bo to dzieło iest nad wszystkie dzie-
ła, ta łaska iest nad wszystkie łaski. O cudowny Sakra-
mencie! coż o tobie mówić będę? z iakim afektem chwa-
lić cię będę? Ty iestes życiem dusz naszych, iestes le-
karstwem ran naszych, poćiechą utrapieniom naszym,
memoryałem Chrystusa ukrzyżowanego, świadcstwem
iego miłości, darowizną iego testamentu, kompanią w
naszym pielgrzymstwie, weselem w naszym wygnaniu,
ogniem na zapalenie niebieskiey miłości, źródłem z kąd
płyną wszelkie Boskie łaski, zadatkem pewnym błogo-
stawieństwa Boskiego. Przez ten pokarm dusza łączy
się z swoim niebieskim Oblubieńcem, przez ten oświeca
się rozum, zapala się wola, wzbudza się dobre prą-
gnienia, usypiają złe namiętności, otwierają się źródła
łagodkich łez, y zabiera się łodka moc, żeby się doszło
gory świętey Boskiey. Tym słowom Doktorą tego wy-
dołały zawsze skutki, tym ktorzy są nabożni do tey ta-
imniey. (*Engelg. Dom. 2. post Pent.*) Świętego Konrada
Kapłana palce, które się dotykały Hostyi Świętey, by-
ły tak iásniejące, że podczas ciemney nocy stanęły mu
za pochodnią iąsną do czytania Pisma świętego. W
Pannie Świętey Idzie, gdy Komuniją Świętą brała ta-
ki ogień na duszy czuła, który się y na członki udzie-
lał tak ie zapalając, że żywy prawie wybuchała płomiem.
Błogostawiona Katarzyna Genuenńska, gdy umierając
brała Wiatyk, uczuła, że przez wszystkie iey członki ta-
kie wzbudziły się poćiechy, iż natychmiast wstała zdro-
wą, rześką, y wesolą.

Ale:

Ale wroćmy się z Augustynem Świętym do uważania cudownych wynalazków miłości Boskiej, kładąc przeciwko temu pokarmowi żywota drugi pokarm śmierci. Bo iako Adam pożywając zakazanego owocu, ściągnął na naród ludzki ostatnią ruinę, stratę sprawiedliwości pierworodney, bunt namiętności, wykorzenienie cnot, cały świat nieszczęścia. Tak Zbawiciel dając ten pokarm niebieski, nagradza te straty wszystkie. Przywraca pełność łaski, uspokaja afekty buntujące się, wlewa dary cnot, y czyni uczestnikami błogosławieństwa. O tym pokarmie mówił Bog: *Ktoregokolwiek dusia zażyjesz go, umrziesz.* O tym mówi tenże Bog: *Kto pożywa tego chleba, żyć będzie wiecznie.* Nad to iako dotykając się dusza nasza przy poczęciu zepsowanego ciała, które pochodzi od Adama, staje się uczestnikiem zaraz wszelkiego nieszczęścia y mizeryi, rodzi się zepsowana w swoich mocach, obnażona z przyiaźni Boskiej, podległa tyranstwu czartowskiemu: tak dotykając się ciała Panieńskiego Chrystusowego odradzamy się niezmązanemi namiętnościami jego dobrodzieystw, wolnemi od niewoli czartowskiej, przyiaciołmi y Synami Boskimi. O miłe wynalazki naywyższej Madrości! Wyciąga lekarstwo z tamtąd, gdzie wkradła się trucizna: pokazuje żywot, z kąd wyszła śmierć. Ale byłoby to mało dla nieskończoney Boskiej miłości, gdyby dobroć Chrystusowa miała tylko poprawić złości Adamowe; więc nieporównanie zwyciężyła ją. Bo ten Sakrament podnosi człowieka do żywota Boskiego, y łączy niewymownym sposobem do Boga, sstając się z nim jednym duchem, uczestnikiem skarbow jego Boitwa, według słow Odkupiciela. *Ktory po-*
żywa

żywa mego ciała, y piie moję krew, we mnie mieszka, a ia w nim. Tak dalece, że iako potrawa przyrodzona odmieniania się w istotę tego, który się nią karmi, tak kto pożywa chleba tego przyrodzonego obraca się w naturę. Zbawiciela, iako sam Bog mówi do Augustyna: *Nie odmienisz mię w ciebie, iako potrawę ciała twego, ale ty odmienisz się we mnie.* (Lib. 7. Conf. cap. 10.) W ten sposób, iako złotą wmieszanego w lekarstwo nie trawi chory, zostaje nieporuszone w ciele ludzkim, y wylewa w nim swoje przymioty, udzielaiać swojej mocy sercu. Tak Ciało Chrystusowe ktorego pożywamy, nie obraca się w przymioty ludzkie, ale y owszem odmieniania afekty, y zwyczaj człowieka w afekty y zwyczaj Chrystusowe. Rozsyła przez całą duszę, y rozposciera przez całe ciało ducha życia Boskiego mówi S. Leo: *Nie co innego czyni uczestnictwo Ciała Chrystusowego, tylko żebyśmy w to, czego pożywamy przemienili się.* (Serm. 15. de Pass.)

O zbytnia miłości Boga! która dawszy do usługi człowiekowi nie tylko stworzenia ziemskie, ale y Aniołów niebieskich, przychodzi Zbawiciel do takiego zhytku miłości, że y siebie nawet daie samego. Czy słyszeliśmy kiedy aby Matka dała synowi swemu umierającemu od głodu, swoje własne do pożywiania ciało, aby go w życiu zatrzymała; aby toczyła krew, y napoy z niej czyniła, aby była tak okrutną przeciwko sobie, pokazuiąc się litościwą przeciwko niemu? Te cuda iedynie zachowane są miłości Boskiej, która ofiarowała ciało swoje na rany, wylała krew swoją z żył czyniąc pokarm życia błogosławionego człowiekowi. Y lubo wiedział to że ten tak wielki Sakrament miał bydz wzgardzonym

w Kościele konſekrowany od złych Kapłanow, przyęty od niegodnych grzeſznikow, źle zażywany yod nieubożnych ludźi, y nakoniec pod nogi rzućany beſtyi. Ale *wſzyſtko zniósł dla Wybranych* Miłość czyni że tak wiele polyka żalow y krzywd gotując tę mannę wiecznego zbawienia duſzom ſobie wiernym, Lekarſtwo temu tylko ieſt gorzkie który ie piie, a nie temu który ie gotuie. Tu zaś przeciwna rzecz ſię dzieie: IEZVS Chryſtus nagotował ie, a przecież chciał żeby to cokolwiek ieſt gorzkiego iemu ſię doſtało, a dla nas wſzyſtko zoſtawił to, cokolwiek ieſt miłego, nakſtałt owey Maćki która lecząc dziećci ſwoie, ſama piie lekarſtwo gorzkie, a iemu daie odmienione w ſłodkie mleko.

Więc pomysłmy trochę, ieżeli mądrość y dobroć Syna Boſkiego mogła być znaleźć więkſzy podarunek, nagradzając naywyżſze zaſługi Przenayświętſzey ſwoiey Maćki. Gdyby chciał być pokazać wdzięczność za owe dziewięć mieſięcy przez które go trzymała w ſwoim Pannieſkim żywocie; y dla owego czyſtego mleka, którym go karmiła; dla owych miłości pełnych uſług, które mu przez cały żywot wyſwiadczała; dla owych ciężkich boleſci, które mu pomagała przy śmierci: czy mogłże iey być podarunek wymyſlić miłſzy, wdzięczniejszy, więkſzy? Pewnie Bog nie miał droższego kleynotu któryby był dać mógł ani na ziemi, ani w niebie, bo teni to ieſt którym ſię cieszą Aniołowie, y Błogoſławieni w niebie z tą różnością, że oni zażywają Boga z twarzą otwartą, a my go widzimy wiarą pod zaſłoną przymiotow. Ale z tym ſzczęściem które zazdrość przynoſi, y w ſamych błogoſławionych, że go w potra-

wie

wie zażywać możemy; że ustami całować możemy ramię boku jego; że się wewnątrznie z sercem jego łączyć; że się bogaćie naydroższymi jego możemy zaślugami.

§. II.

Pobudki do pokazania wzajemney wdzięczności za takie dobrodziejstwa.

Ak wielką miłość pokazał Zbawiciel, do wzajemney pobudzając nas; wiedząc że nie może nie pociągnąć miłości iako miłość. Katarzyna Święta Seneska kiedy przystępowała do Kommunii, często w Kapłańskich rękach widziała iakoby piec zapalony. Przez co nie tylko sobie tłumaczyła ow zbytek miłości, którym pałało serce Chrystusowe, ale ieszcze domyslała się, że on naywiększym Sakramentem zapalał serca nasze, do zapалу wzajemnego miłości, y otrzymał w tym skutek intencji swoiey. Bo wzajemność afektu oddawała Katarzyna Bogu. Iaka zaś iest niewdzięczność rodzaju ludzkiego! Stoi dzień y noc w Kościele obecny Bog, wszelkich poćiech, Ociec miłosierdzia, Dawca wszelkiego dobra, wszystek miłością, wszystek dobroczynienia, pragnieniem technący; a my niewdźęczni, ani dbamy abyśmy jego odebrali dobrodziejstwa. Ktoby był rozumiał żeby się te dwie rzeczy tak przeciwnie znalazły, ziedney strony nieskończona dobroć Stworzyciela, z drugiey nieskończona niewdzięczność stworzenia. Mieszka ustawicznie między nami dla nas Iednorodzony Syn Przedwiecznego Oycą. Mieszkać będzie, karmić y

napawać będzie niewdzięcznych. (Eccl. 29.) A my nie tylko się tam przeciwko niemu nie wzbudzamy miłością, ale nawet y jednego przeciwko niemu nie wzbudziemy afektu, zasługując na to co Ian Swięty zarzucił żydom: *Wpośrodku was stał, którego wy nie wiecie.* Gdzież ieść nie już miłość, ale przynamniey wiara. Pierwszych wieków Kościoła, ubiegali się ludzie ze wszystkich Chrześcijańskich krajow na górę Oliwetu, aby się kłaniali y całowali święte ślady które zostawił tam wyryte Zbawiciel nasz wstępując do nieba. *Kłaniać się będziemy na tym miejscu gdzie stały nogi jego.* Aby widzieli y uszanowali owo święte welum, na którym Odkupiciel obciążony Krzyżem idąc, krwią własną twarz swoją wybił: przechodziła do Rzymu wielka część świata, y miał się ten za szczęśliwego, kto mógł pokornie pocałować, kiedy na publiczną wystawiono ie uczciwość. My żebyśmy się wnieśli y kłaniali się własnemu, prawdziwemu, rzetelnemu Ciału Krola prawdy, nie znajdziemy afektu w sobie, co by nas pobudził, myśli co by poruszyła. Ey ieżeli nas nie porusza miłość ku Bogu, niech wzbudzi przynamniey miłość ku nam samym, abyśmy mogli odebrać łaski y fawory, które on tam otwartym sercem y rękami pełnymi ofiaruje. Pokazała się Matka Boska Błogosławioney Franciszce Farnczyi, y kładąc na iey ręce Boskie niewiniątko; weź go, rzekła, bo ieść twoim, a umiemy go zażyć. Imaginuemy sobie, ile razy przyśtępujemy do Ołtarza że nam mówią: Weź Zbawiciela świata bo ieść całe twoim, umiemy go dobrze zażyć, abyś się ubogacił iego skarbami, abyś odebrał wszystkie łaski których pragniesz. Imaginuemy sobie, że on sam ztamtąd w Przey-
nayswie-

nayświętſzey zoſtaiący Hoſtyi wołanas y zapraſza: *Podźcie do mnie wſzyſcy.* Zbliźcie ſię ſam, a ia tym wam ſię ſtanę czym chcecie nápoćiechę y zbawienie waſze, Paſter-
rzem, Lekarzem, Poſrzednikię Rząd, Pomocnikiem, Przy-
ięcielem, Brátem, Oycem, Bogiem, wſzelkim waſzym
dobrem. Ktokolwiek przyidzie do mnie, ſunę ſię prze-
ciwko niemu, y ſpytam: *Cz chcesz ábym ci uczyniłem?* (Luc. 18.)
Czegoż prágnieſz, o cóż proſiſz? Ieżeli ieſtes w nieſzczę-
ściu, uwolnię cię z niego, ieżeli maſz iáką potrzebę,
pomogę w niey. Nie maſz tego dobra ktoregobyſ pra-
gnał, a iam ci go nie wyſwiadczył. Ieſtem gotowy ná
naymnieyſzą twoię ſuplikę, ná wſzelkie twoie prágnienie.

Ale ieżeli ſię ſkarży Zbawiciel że nie idziemy do Ko-
ścioła kłaniać mu ſię, y odbierać łáſki iego, tym barzicy
ſię ſkarży, że ſię nie zbliżamy do Świętego Stołu, áby-
śmy ſię paſli Przenayświętſzym iego Ciałem. *Coż za pe-
żytek ze krwi moiey* mowi on, ná cóż ſię przyda, żem ia
ze krwi y ciała mego złożył ten pokarm niebieſki ná
poſiłek moich wiernych, ieżeli głodni nie pragną tey
potrawy? O zgubione moje fatygi! daremne moiey mi-
łóſci wymyſły w gotowaniu dla zbawienia ich tego le-
karſtwa żywota! ieżeli chorzy y umieraiący niechcą go,
obieraiąc ráczey śmierć. Y prawdziwa rzecz że wielki
żał ezuie Odkupiciel znajduiąc taką nieludzkóſć, tá-
ką wzgardę, że nawet odrzucamy iego łáſki. Iáko wiel-
ką ma mękę Mátká, kiedy maiąc pełne mleka pierſi,
nie może go zbyć w gębę ſwego dziećięcia, y darmo
mowi do niego: *Rozrzeſz ten uſta twoie, á napelnię ie.* (Pſal-
mo 80.) Coż za zapamiętanie, co za omamienia
ieſt to, kiedyſmy głodni álbo ſłabi ná ciele, tak ſię
pilno

pilno y ochotnie mamy do pokarmu, albo do lekarstwa,
 a kiedy jesteśmy głodni y chorzy na duszy tak jesteśmy
 niedbali, y zapamiętali. Dla tego bezpiecznie mówić
 się to może z Prorokiem. (*Malach. 1.*) że ten stoł jest
 wzgardzony iakoby był stoł Nerona, na którym się za
 proszeni zawsze trucizny bali. Przyczyna tego zaś jest,
 że nieczyste słodkości ziemskie, obmierziły nam czyste
 smaki niebieskie. Zbytne starania rzeczy doczesnych
 zaślepiają nas, y nieczułem czynią w staraniu o dobro
 wieczne. Niedbalstwo nieznosne zbawienia naszego, nie-
 wdzięczność godna kary Boskiej! Jeżeli Bog karat su-
 rowo lud Izraelski, że uprzykrzywszy sobie manę mo-
 wili: *Ckni się duszy naszej po tej lekkiej potrawie*, barziej
 pragnąc czołnkow y cybuli Egypckiej. Jeżeli Chrystus
 pod figurą Ewangelicznego gospodarza tak się rozgnie-
 wał na owych, którzy zaproszeni przyść niechcieli na
 wesele dla swoich zabaw y uciech. Iakoż y ciebie su-
 rowo karać nie będzie niewdzięczna duszo, iako miło-
 ści swojej w słuszny gniew nie odmieni, y podobno ta
 największa kara będzie, że w tym życiu nie pozwolić
 zażywać tej potrawy niebieskiej, y przy śmierci tego
 posiłku na drogę tak ciężką, iako uczynił z owymi
 niewdzięcznymi, którzy niechcieli przyiść na bankiet.
Nikt z owych mężow kosztować nie będzie wieczerzy mojej.

Podobno dla wymowki swojej rzeczesz, żeś niego-
 dzień pożywać chleba Anielskiego, niegodzien tak się z
 Bogiem twoim pospolitować ale ta wymowka jest gorsza
 niż występki. Niechcesz Lekarza dla tego żeś chory,
 Zbawiciel tak wiele razy nie mówił. *Nie potrzebnia ci co
 sa zdrowi Lekarza tylko ci co się źle mają.* Y owszem dla te-

go żeś jest podległy grzechom, zepsowaniu natury, słabego ducha, niewiernego serca w dobrych przedsięwzięciach, powinienbys tym częścicy uciekać się do Najswiętszego Sakramentu oczyszczając się, uwalniając z pasłi, utwierdzając w życiu Chrześcijańskim. Ten tedy pretext uciążliwości jest maskarą twego niedbalsstwa, jest siatłem gałęziami przykrytem, którym czart dusze łapa, y od dobrego odgania, iako mowi Cyryl Święty: *Miałobyś szkodliwą wiarę diabeł zarzucać (lib. 6. Ine 17.)* Ta boiaźn próżna zganiona była od Chrystusa w Piotrze Świętym ieszcze nowicyusie w wierze, w ten czas gdy widząc cuda które czynił y mowił, *wynidź odemnie Pannie, bo człowiek grzeszny jestem. (Luc. 5.)* Ktokolwiek jest tak grzeszny, iak iā nie jest godzien abyś ty był z nim. Koniec nie dobry dobrego początku, wyznaie że jest grzesznik, a ucieka od tego, który go może uczynić sprawiedliwym, wyznaie swoją chorobę, a odrzuca lekarstwo. Ey jeżeli cheesz przyznać prawdę, nie jest to pokorā twoiā, nie jest to znajomość mizeryi twoich, ale jest miłość onychże; jest przykowānie do twoich zwyczajnych uciech; niedbalsstwo o dobro twoie, ospalsstwo, abyś się przez godzinkę jednę nagotował do odebrania źródła łask, zdalēkā cię trzyma. Więcey sobie wāżyysz dobrā ziemskie, niżeli staranie o skarby niebieskie. Czynisz Krolowi niebieskiemu ow afront, który uczynił Theophilaćtus Patryarcha Konstantynopolitański. Ten lepszy Pasterz bestyi niżeli dusz, barzo się w koniach kochał; traćilo się, że w wielki Czwartek w dzień postanowienia Przenajświętszego Sakramentu mając Mszā, dowiedział się że jednā klaczā porodziła,

z nie-

z niecierpliwości, nie dokonczywszy wszystkich modlitw, pobiegł do stajni widzieć żrzebię. Czy może być uczynek niegodniejszy dla ciekawości widzenia bestyi porzucić usługę Syna Bożkiego? Iak wiele razy dla najmniejszego interesu ziemskiego porzucamy bankiet Krola niebieskiego, żebyśmy się wyciągali dłużej na miękkich pierzynach, nie wstaliśmy rano, abyśmy zbierali tę mannę rayską. Wizyta iakiego przyjaciela, lekka iaka domowa zabawa, ciekawość próżnych nauk, odrywają nas często od stołu Anielskiego.

Nie tak dufne żarliwe o swoje dobro, które nie mogą długo wytrwać bez tego chleba ożywiającego. Kto ma iedną iskierkę miłości ku Bogu, co raz to barzniej pragnie zbliżać się do tego ognia niebieskiego. *Głodna jest miłość, głoduemi Bogą powinniśmy być*, mowi Augustyn. Kto kocha, pragnie do tego, co kocha, pragnie do Boga, kto kocha Boga. Głodna była Sakramentu Przenajświętszego Tereśa Święta kiedy mawiała: Gdybym w dzień ktorego mam przystępować do Stołu Pańskiego, musiała iść między ostremi całego woyska orężami, albo między piorunami zagniewanego nieba, żadna boiaźń nie odstraszyłaby mię od Ołtarza. Pałał pragnieniem ciała Pańskiego Błogostawiony Franciszek od małego Iezusa, który dniem przed Komunią skarżył się, że godziny barzo powoley szły, y słysząc gdy zegar bił, cieszył się y mowił, ieszcze pięć godzin, iuż tylko trzy, godzina tylko do tego że przyjmę Iezusa mego. Niecierpliwa była Katarzyna Seneńska, prosząc Błogostawionego Raymunda swego Spowiednika, aby prędko celebrował mowiąc: *O gdybyś wiedział Ojczye iakom jest głodna,*

dną. Dla czego przez cudowny fawor, ledwo co Kom-
munikant był poświęcony, leciał do ust iey, aby nasycić
gorącość serca. Ani potrzeba powtarzać to, że takie
pragnienia przysłały duszom owym niewinnym y nie-
zmażanym, a nie twoiey grzeszney y zmażaney, bo Zbá-
wieciel gorętszym afektem woła do stołu swego grze-
szników, aby ich nawrócił. Czy nie zapaliłże on po-
dobnemi pragnieniami sercá Augustyna, który przedtym
utrapiony był w pożądliwościach cielesnych? Czy nie
wzbudziłże go do pożywiania chleba niebieskiego, aby
go odmienił z cielesnego człowieka w Boskiego? Czy
nie pokazałże się Błogosławioney Anieli de Fulino sta-
wney grzesznicy, y żeby ją zachęcił do pokarmu niebie-
skiego, czy nie siedziałże z nią u stołu? czy nie piłże
sam z owego kielicha, który iey potym podał, aby z
niego piła y sprobowała słodkości (*Boll. 4. im.*) Więc
respekt który powinni grzesznicy Przenajświętszemu
Sakramentowi, nie powinien ich odrywać, aby się do
niego nie zbliżali, ale powinien wzbudzać aby się do przy-
stępowania godnie gotowali. Powinna być bojaźń dla
uczciwości, ale też powinna być y miłość dla ufności.

Tak napomina Páweł Święty: *Niech sprobuje siebie czło-
wiek, y tak z tego chleba pożywa.* Trzeba ukraść cokol-
wiek czasu od zbytich zabaw, które odrywają myśli
y serca, y oczyszczać dobrze duszę, która powinna być
mieszkaniem Syná Boskiego, iako dał cudowny przy-
kład Zbáwieciel, kiedy niżeli podał ciało swoje Vcz-
niom, wprzód ich umył nogi. Y owszem ten Krol
Chwały, który sobie upodobał staynią do urodzenia, y
Kalwaryą do śmierci, mieyscá barzo szpetne, niechciał

postanowić Przenajświętszego Sakramentu, tylko w Wieczerniku czystym, pięknym y dobrze ubranym. Dając do wyrozumienia że ten Przenajświętszy Pokarm wyciąga wprzód po grzesznikach dyspozycyi, y wielkiey czystości serca. Tak niżeli manna spadła z nieba uprzedzała ją wprzód rosa obfita, iakoby obmywając miejsce, y czyniąc ie godnym na przyjęcie owego pokarmu niebieskiego. Pokazując nam przez to drogę iako mamy przyjąć mannę tę Ciała Chrystusowego, y że nam potrzeba oczyścić serce dobrze łzami prawdziwey pokuty. Nakoniec ten jest Chleb Anielski, powinienby być przyjęty czystością Anielską, ktorey nie możemy mieć z plugawego złożeni błota, jeżeli ty o Boże miłosierdzie! który węglem zapalonym oczyściłeś usta Izaiasza, płomieniem twoiey miłości nie oczyścisz naszego języka, który cię ma naprzód przyjąć; jeżeli nie oczyścisz naszego serca, które ma być gospodarzem twego Bóstwa.

Ale jeżeli nie możemy przygotować się tak wysoką niewinnością, zażyjmy przy najmniej pokory. Naśladujmy Odkupiciela, który jeżeli postanowił tę tajemnicę, taki zbytek uczynił pokory, o którymby myśl ludzka pomyśleć nigdy nie mogła być. Jedyny Syn Bożi padłszy na kolana przed ubogimi rybakami, temi rękami ktoremu stworzył niebo y ziemię, y w których moc, oddał Ociec rząd całego świata, iakoby zapomniawszy Maiestatu swego, szpetne umywał nogi, iako patrzyły Chory Anielskie y dziwowały się z nieba zachwyceni prawie będąc, na swego Stworzyciela klęczącego y nogi umywającego. Zadumiany Piotr Święty widząc go
klęcząc-

klęczącego przed sobą rzekł: *Panie ty mi umywasz nogi?* Ty Panie który jesteś Synem Boskim, światło chwały Oycę, Król Aniołów, Monarchą świata, umywasz nogi mnie, który jestem kawałkiem błota, naczyniem szpetnym, stworzeniem pełnym mizeryi, a co jeszcze największą zarażonym tak wielą grzechów? Wyśokość twego Maieftatu, a niskość moiej mizeryi przynaglała mi, żebym nigdy nie pozwolił na taki zbytek. Tak mówił Święty Piotr, niewiedząc o chwale która była ukryta w pokorze Chrześcijańskiej. Ale Zbawiciel który pragnął zostawić przykład cudowny cnoty tej, osobliwie dyspozycyi do Przenajświętszego Sakramentu kończył zaczęte dzieło: y owszem uważaycie, że, lubo był on zwierciadłem wszelkiej cnoty, nie czytamy przecię w żadney Ewangelij, żeby kiedy ustami swemi powiedział, że nam daie przykład, oprócz tej pokory: *Przykład dałem wam.* Ktoż tedy wszelkiej nie położy piękności? aby ciebie dostąpił o drogą pokoro! tak wybrana y w całym życiu Chrytuszowym pokazująca się, tak miła y chwálona ustami Mátki iego! Ten kto tobą gardzić będzie, będzie wzgardzony od Boga, chociażby w najwyższym był niebie, a ten który się ciebie chwyci, przygarnie go Bog do siebie, choćby był największym na świecie, grzesznikiem. Bez ciebie, pokoro, Pauny wygnane są od bankietu niebieskiego, a z tobą publiczne grzesznice do nog iego są przypuszczone. Przez cię Mátka Boska pociągnęła do żywota Pánieńskiego Przedwieczne Słowo: *Bo spojrział na pokorę słuzebnice swojej.* Dla tego y my zażywać iey powinniśmy, dysponując się do przyięcia Najswiętszego Sakramentu, uważając nápród

godność tak wielkiego Pana. którego mamy przyjąć, a niskość nas podłego stworzenia, y zbrzydliwych grzeszników. Powinnismy z odwagą y pokorą syna marnotrawnego przystępować. *Ojciec zgrzeżyłem przeciwko niebu y przed tobą, już nie jestem godzien, aby mię zwano synem twoim.* Ale jednak jeżeli cię straszy Majestat Boga, niech cię przygarnie miłość Ojca.

§ III.

PRZYKŁAD.

A Bym pobudził sercá nasze do miłości ku Najświętszemu Sakramentowi! nie przywiode przykładów ani S. Filippa Neryusza, ani Świętej Klary, którzy tak barzo byli do niego nábożni: ale Xiążęcia świeckiego Leopolda Austryackiego. Ten wysławszy z mlekiem pobożność domu swego, przeciwko Najświętszemu Sakramentowi, od dzieciństwa zaczął go czcić jako nayspokorniey. Pierwszy raz kiedy do Stołu Pańskiego przysłał, tak począł mieć w nim smak, że długo bez niego obeysć się nie mógł. Zkąd wziął potym święty zwyczaj, karmić się chlebem Anielskim co Niedziela, we wszystkie Święta Pańskie, w Święta Mátki Przenajświętszey, Apostołskie, y Patronow swoich: tak, że Kommunie iego dwa razy prawie na tydzień bywały; który pobożny zwyczaj nieprzerwanie trzymał zawsze, nawet, kiedy y w obozach na wojnach bywał. Lubo Kommunie iego nie trwały krotko; bo się na nie pilno gotował, y owego poranku o żadney rzeczy świeckiej

kiedy słyście niechciał. Y owszem w ciężkich swoich chorobach, w których przykre cierpiał pragnienie, trzeba mu było często dla odwilżenia zażywać wod różnych: przecięż ani z rozkazania Doktora, ani dla niebezpieczeństwa życia, pić nigdy niechciał przed Komunią, choć w inſze czasy nie go od picia wstrzymać nie mogło.

A nie tylko ten afekt w sobie samym do Przenajświętszego Sakramentu miał, ale też y w inſzych rozpościerał, ordynując całemu swemu Dworowi, Kawalerom, y Pążiom, żeby przynajmniej raz na miesiąc pod karami jego niełaski do Stołu Pańskiego przyſtępowali, lubo pobudzając do tego nabożeństwa nie trzeba było rozkazu, bo doſyc było widzieć Leopolda przyſtępującego y biorącego ten chleb niebieski, kiedy dla przykładu poddanych swoich w publicznym Kościele, nie tam gdzie mu nakryto y nagotowano, ale na gołej ziemi z oſtliwą skromnością trzymał oczy wlepione w Ołtarz. Ile razy potkał Kapłana w drodze nioſącego Sakrament przenajświętszy do chorego, zaraz zſiadał z konia, albo z karety, y padł na kolana na ziemię, lubo mokrą y błotniſtą, a potem wzięwſzy w rękę świecę, z wielkim ſzedł za nim nabożeństwem. Trafiło ſię raz, że gdy ſzedł za Kapłanem z odkrytą głową, deſzcz wielki lać począł. Dworſcy go proſili, aby dla zdrowia, albo nakrył głowę, albo wſzedł pod baldakim, który nieſiono nad Pánem Bogiem, ale on odpowiedział: Nie potrzeba ſię bać deſzczu dla tego Pána, dla ktoregoſmy nie powinni y krwie żałować. Dla ktorego reſpektu ſzanował Kapłanow, y powtarzał owe Auguſtyna Świętego ſłowa: *Gdyby z Kapłanem ſzedł Aniel, nprzed Kapłanem niż Aniołom honor powinien być nymiadczony.*

Kiedy miał wyjść na wojnę z wojskiem, ordynował solenną procesję, w której niesiono Najswiętszy Sakrament, prosząc o sukces i protekcję Boga Zwycięstw, i zwykł był umacniać i siebie, i żołnierzy swoich, tym co się w Piśmie świętym zowie: *Chleb mocnych*. Nadtóż kazał zrobić piękny barzo wóz, w którym prowadził iako w iednej Kaplicy Najswiętszy Sakrament, bo niechciał aby wojska jego szły bez niego, iako Izraelczycowie na swoją obronę Arkę Pańską wożili. Przed którym w największych niebezpieczeństwach raz on sam, drugi raz jego żołnierze nabożnie się modlili. Dla czego pierwszy raz wychodząc w pole pięknym napisał charakterem, i na piersiach swoich w relikwiarzu zawiesił te słowa: *Nie będę się bał niczego złego, bo ty jesteś zemną.* (Psal. 22.) I nie zawiodły się jego nadzieie, bo cudowną łaską Boską od różnych uwolniony był niebezpieczeństw. Tak pod Salfeltem słuchając Mszy, gdy na to miejsce ustawiczne kule latały, przestrzeżony od swoich, aby się umknął, odpowiedział: *Przed Bogiem moim postawionemu nikt szkodzić nie będzie mógł.* Drugim (gdy mu perswadowali) aby zbroję wziął na się w niebezpieczeństwach, rzekł: *Bog serca mego zbrotą jest.* Pod Baszką stał nie lękając się na tym miejscu, gdzie największy Artylerya nieprzyjacielska biła: uderzyła kula iedną w szyję jego, ale ani włoska na głowie nie zapaliła, iakoby, kule nie śmiały urazić tej głowy, która dla uczczenia Przenajswiętszego Sakramentu odkryta bywała; ani deszczu z nieba, ani promieni nie bojąc się słońca. Co gdy często się trącało, tak, mawiali żołnierze jego, że w niebezpieczeństwach kto stał za Arcyksiążęciem był

beście-

beśpieczniejszy od kul, niż za murem. Ale y to iest pamięci godna co mu się trafiło w oblężeniu Naamburgu, gdzie nieprzyjaciele uparli się, żeby się nie poddawać: niżeli przyszło do szturm, rzekł wprzód Leopold do swoich żołnierzy: *Mży wysłuchamy, a Pan boiaźni w nieprzyjaciółach wzbudzi, y odeymie im serce. Rzecz cudowna!* kiedy podnoszono Hostyą Świętą w namiocie Xiążęcia, oblężeni dali znak, że się chcą poddać, a Arcyksiążę w ten czas rzekł: *Tak zwyciężać nieprzyjaciół trzeba. Ale zaniejsze ieszcze zwycięstwa, które Leopold powinien* Najświętszemu Sakramentowi, były: owe namiętności pasyji, grzechow, tak dalece że zasłużył sobie imię Xiążęcia Anielskiego y swojemu dworcwi nazwisko dworu świętego. Coż na to Kapłani? Co rzeczeć na taką pobożność świeckiego Xiążęcia y wojennego? co odpowiedzą ci, którzy osobliwie poświęcili się Ołtarzowi świętemu, y usłudze Przenajświętszego Sakramentu?

Czytaj Tomajza a Kempis Księgę Czwartą, Rozdział czwarty, pod tytułem, że wiele dobrego poznano tym, którzy nabożnie przysięgnia.

Nauka Trzynasta.

O mece Iezusa Chrystusa,



Hocbyśmy nie wiedzieli o życiu Chrystusowym, samą jego meką mogłaby zapalić świat do jego miłości, y reformować światem przykładów, iako mogła okupić ceną zasług. Ile pokazał mocy, y ile nauczył przez lat trzydzieści trzy życia swego, skupił to wszystko w kilka godzin idąc na śmierć. W tym

tym zwierćiedle ukrzyżowanego Pana, mowi *Laurentius Iustinianns*, odkrywa się przepaść Boskiego miłosierdzia, pokazuje się wielkość nieskończoney miłości, y objawia się iaka ieść cena iedney duszy dla odkupienia, ktorey Bog dał życie swoje. *Tak obfita cena okup człowieka dzie- ie się, że człowiek za Boga zła się mażyć.* Tu u nog krzyża poznaiemy ciężkość grzechu, który był przyczyną ża- łosney Boga śmierci, y musiał się obmyć krwią Pańską. Tu nauczamy się surowey sprawiedliwości Boskiej, która aby odkupiła niewolnika grzesznego, własnemu Synowi nie przepuściła. Tu nad wszystkie insze rzeczy pokazuje nam Bog miłość swoją zbytnią, którą nas ko- chał, iako mowi Apostoł, chcąc cierpieć tak wiele a- frontow, y tak wiele dla zbawienia naszego bolow. Bo ieżeli była nieskończona miłość Boska, gdy nam dał wszystkim swoje dobro, większy bez powątpienia był zbytek, że wziął na się wszystko złe nasze. Powiadaia historye, y za nieporównaną rzecz mają, że iedna Kro- lowa Angielska widząc Stefana Krola męża swego strza- ła, trucizną, zarążoną, przebitego bez nadziei życia chćia- ła mu ie dać, na śmierć się samą odważywszy. Bo gdy inszego nie było sposobu, tylko żeby kto z rany wysłał truciznę, nie pozwolił pobożny Krol, aby nayliższy nie- wolnik do niego ust swoich przytulał niecheąc żyć cu- dzą śmiercią. Ale nie mógł się uchronić miłosney zdra- dy Krolowej żony swojej, która gdy Krol spał wszed- szy do pokoju, y odkrywwszy powoluśienku ranę nie raz przyłożyła usta, tak dalece, że wszystkie wysłała tru- ciznę, y do siebie tę poćiągnęła śmierć, na którą iuż był mąż iey osądzony. Między ludźmi większey znaleść się nie

się nie może miłości. Ale bez porównania przechodzi miłość Iezusowa. Tamia Krolowa pokazała afekt mężowi który ją kochał barzo, ale że Stworzyciel to czyni dla podłego stworzenia, Krol nieba dla iednego niewolnika, a niewolnika rebellizującego, biorąc na się grzechy od niego popełnione, y karę śmierci iemu należącey, iest to cud miłości o którym y Aniołowie sami żeby się stać mogli, nie rozumieli.

Więc przystępując do tajemnic; iako grzech miał początek w Raiu ziemskim, tak odkupienie nasze poczęto się w Ogroyeu Getsemańskim. Tam Adam pociągnął rękę do zakazanego drzewa, tu Chrystus Ośiarował swoje ręce na drzewo krzyża, aby zkad śmierć zaczęła się, ztamąd żywot powstał. Ledwo co wszedł do ogrodu, obnażona dusza jego z wszelkiey naymniejszey poćiechy, która zwykła zmniejszać bole ciała, y oddaliwszy wszelką pomoc, która z wyższej części mogłaby płynąć w zmysły, y pomoc niższej części, aby przez apprehensyą y strach następującego złego, była obciążona niesłychanym smutkiem. Tak Odkupiciel, który w swoich Męczennikach pokazywał cuda, aby był właś w ich dusze poćiechę delicyi duchownych, aby w pośrodku wielkich mąk bolow cielskich nie czuli, y owszem się cieszyli: w sobie samym przeciwny cud pokazał, zatrzymując wszystkie owe itodkości błogosławieństwa wiadomego, które naturalnie spływać powinny były w duszę jego od widzenia y zażywania Boga, aby ciężkimi ścisniona telnicami, tym cięższe czyniła ciała męki, które były tak ciężkie y gwałtowne, że Ewanieliściowie Święci nie mogli ich wytłumaczyć, tylko róż-

nemi imionami teskności, smutku, konania, y owfzem sam Zbawiciel przyznał, że tak wielki był smutek, iż go do punktu przyprowadzał śmierci: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci.* Przyczyna zaś tego utrapienia była, że mu się wystawiła przed oczyma iego rozumu żałobna scena niepoliczonych mąk, które go czekały: Wielkość y ciężkość grzechow, za które chciał tak dożyć uczynić sprawiedliwości Boskiej, że wielkości iego bolow dochodzimy z sprostności naszych grzechow. Pokazał się mały pożytek, który mieć miał z tak wielkich swoich mąk przez złość rodzaju ludzkiego: bo nie masz większey kary wielkiey miłości, iako cierpieć y umierać bez pożytku, y bez wdzięczności osoby ukochaney, dla ktorey się cierpi y umiera. Iako owa Matka, która rodząc, smiertelne bole cierpi, a potym widzi, że umarte urodziła dziecię, iako narzeka bez pociechy, że tak wiele a daremno cierpiała. A nie tylko to, ale widział, że, też same męki większym miały być wielom potępieniem: bo im więcej cierpiał dla człowieka, tym więcej człowiek skaranyby był większą męką za niewdzięczność, którą miał pokazywać dobrodzieystwom odkupienia. Dla tego była tak ciężka owa nudność, że ją Doktorowie Święci przenoszą nad inne bole w męce Chrystusowej. To pewna, że utrapienia dufze są tym większe nad męki ciała, im iedno jest godnieysze nad drugie: *Wszelka plaga smutek serca jest.* (Ecl. 25.) y wiem to dobrze, że tak wielu było, którzy chcąc dokończyć nudności dufze, dobrowolnie ciału śmierć zadali. Y owfzem Zbawiciel nie prosił Oycę, aby był uwolniony od bolow powierzechownych, ale od nudności

dnosci wewnętrznych. Dwa imiona dał on swojej me-
ce, raz zowiąc ją kielichem: *Kielich który mi dał Ojciec.*
Drugi raz zowie Chrztmem: *Chrztem mam ochrzczony być.*
Kielich według Tłumaczow Pisma świętego znaczy
gorzkości wewnętrzne ducha, a Chrztm powierzchowne
męki ciała. Od pierwszego chce być uwolniony. *Niech
mnie ten kielich.* Od drugiego nigdy niechce być wolny,
y owszem z wielkim go pragnie afektem: *Chrztem mam
być ochrzczony a iako mi ciężko; aż to się stanie!* Dając bez
wątpienia do wyrozumienia, że barzciej go trąpiły nu-
dnosci wewnętrzne dusze, niżeli męki powierzchowne ciała

Ale żebyśmy to lepiej zrozumieli, uważmy skutki które
z tą poszły. Cierpiał Zbawiciel śmiertelne konanie poćić
się krwią tak obficie, że krople spływały na ziemię. Iak
większe musiał być w sercu Chrystusowym afektow
zbiłanie się, kiedy ieden na utrzymanie siebie samego
ciągnął, żeby się nie podał na śmierć tak okrutną y
wstydliwą, drugi pobudzał, żeby na okupienie człowie-
ka na te się odważył męki, y zniewagi W tej potyczce
passyi, boiaźni śmierci, sięgnęła wszystkie krew na
fukkrus serca młodego. Ale miłość zbawienia naszego
zwyciężyła, y wielką mocą odepchnęła krew, tak dale-
ce, że się z żył puściła. Taki zaś był żal Chrystu-
sow, że go Granatenis zowie cudem bolu nigdy nie było ha-
nego: *To najbarzciej cudownie było, nigdy bowiem taki pot
krwawy nie był widziany.* (Serm. 6.) Nie czytaliśmy ni-
gdy o nikim, żeby dla ciężkości serca miał się tak
obficie poćić. Byłać iedna Święta Ludowika, która z
żalem y politowaniem nad Chrystusem ukrzyżowanym
krwawemi płakała łzami: Był Franciszek Xawery, kto-

ry dla strachu grzechu, zerwał sobie iednę żyłę w pierśiach, y obficie krwią pluł. Ale z taką obfitością poćić się samemu tylko dostało się Chrystusowi, bo rowney nie było nigdy nudności. Iedyna tylko bez porównania była miłość iego przeciwko nam, iedyna też bez przykładu musiała bydz cierpiąc dla nas boleść.

Dla tego dobrowolnego krwi wylania zowie się Chrystus *Oblubieniec krwi*, y przyrównywa się w Piśmie świętym do Mirrhy, która przez moc swego naturalnego ciepła z siebie samey wypuszcza pierwszy swoy likwor, a potem w więkšej obfitości wylewa go, kiedy żelazo zaymie skorki. Dla tego Zbawiciel pokazał się białym y rumianym Świętey Brygidzie, prawdziwym mieniąc się bydz Pelikanem: *Ja jestem prawdziwy Pelikan, który krew moję daję dzieciom moim, y nią ich karmię*. Ale mało wyrażają te podobieństwa miłość y bol Chrystusow. Bo mirrha kilka kropel tylko swego wypuszcza likworu, y Pelikan z iedney tylko żyły w piersiach swoię ciągnie krew: kiedy Zbawiciel nią się poći, że się na ziemię leie ze wszystkich żył bolesnego iego ciała. Wszystkie członki iego żywą apprehensyą tak czuły ow bol, który realnie każdy członek cierpiał. Bo tam wyraźnie mu się pokazało, że głowę ukoronowaną miała bydz cierniem, twarz zbitą policzkowaniem, usta zeplwane, język żołącią napoiony, włosy wyrwane, ramiona bicowaniem zbite., ręce y nogi przebite, żyły powyrywane, bok otwarty włócznią, y na koniec całe ciało poszarpane, y na krzyżu zawieszzone. Żywą reprezentacya tak wielu męk, iakoby na ten czas wszystkie razem cierpiał, były to katami, które uprzedzając, bol mu za-
dawały

dawały. Pokazały się gożdże, które go przebiły, ciężar wielki krzyża pod którym pościł się krwią. Ale nad wszystkie męki z żył serca własnego wyciągała najwięcej krwi miłość przeciwko nam. A ja na taki afekt nie oddam wzajemności, ani nawet poruszę się do politowania? Będę miał tak serce twarde, że się nie zmieczy takim ogniem miłości? Nie wypuszczą oczy moje iedney łezki dla tego, który dla mnie tak wiele wylał krwi?

W tych jego uciśkach y mdłościach nie tylko nam pokazał lekarstwo naszych występku, ale ieszcze y pomoc w naszych mękach, ucząc do kogo mamy rekurs czynić, abyśmy nasze zmniejszyli utrapienia. Obrocił się do swego Oycy Przedwiecznego z pokorną modlitwą, modlił się raz na kolanach, drugi raz padając na ziemię: *Oycze, jeżeli można rzecz, niech minie ode mnie ten kielich.* Niewysłuchany raz będąc, powtórzył z większą gorącością modlitwę, a y w ten czas nie mając łaski od Oycy, obszerniej się modlił, kilka godzin strawił na modlitwie, a utrapienie serca, strach śmierci, pot krwawy, nie zmniejszał się, ani go od modlitwy oderwał. A ja do kogo rekurs nam w moim utrapieniu czynić? do przyjaciół, którzy często miało zmniejszenia męki, pomnażają iey złą radą? Długoż trwam na modlitwie w moich potrzebach? lekki iaki niepokoy odeymie mi afekt. Nie mam ja nigdy tak ściśnionego serca, aby z moich żył lała się krew. Jeżeli tedy Chrystus takim ściśniony utrapieniem, trwa iednak dla miłości moiej na modlitwie, czemuż mnie najmniejza rzecz zmniejszy chęć do modlitwy mnie samemu potrzebney?

Ale

Ale y sam sposob modlenia iest godzien reflexyi. Nigdy z ust iego nie wyszły owe słowa. Niech minie odemnie ten kielich, żebys nie słyżał zaraz y owych, nie moia, ale twoia niech się dzieie wola. Nie zostawię nie upodobaniu memu, wszystko do twoiey stosię woli. Cheesz abym cierpiął zdrady, potwarzy, nasmiwania, policzkowania, słowa na obronę moję nie mówiąc? Niech się dzieie wola twoia, niech wszystkie członki moje będą poszarpane od ciężkich biczow, głowa moia spięta cierniową koroną, ramiona moje ciężkim obciążone krzyżem, niech się dżicie wola twoia. Każesz abym pozwoił zawieść się na fromotney szubienicy, y tam z ciężkim bolem abym zostawał nagi między tysiącem nasmiwisk, ażby do ostatniey ze mnie wyszło krwie kropelki, y do wypuszczenia tam duży moiey? niech się stanie wola twoia.

Ale to nie stało na słowach, przyszło do uczynkow: bo ledwo usłyżał chałastry, hałas kupy armatney, ktora go brać przyszła, kiedy porzućiwszy modlitwę, y zostawiwszy Anioła na pociechę od Oycę posłanego do siebie, pobiegł przeciwko żołnierzom, y oddał się dobrowolnie w ręce, y na wolę ich. O iak wiele zbawiennych nauk dał nam Chrystus w tey swoiey odważney rezygnacyi! *Ten głos głowy zdrowiem iest ciała; ten głos (niech się stanie wola twoia) wiernych nauczył, Wyznawcow zagryzał, Męczenników ukoronował* (Ser. 7. Pass.) mowi Święty Leo. Zgad nauczyli się wierni, Wyznawcy Chrystusowi cierpliwie znosić choroby, nieszczęścia, wzgardy, y męki. Zgad wzięli ferce Męczennicy połykając ochotnie męki, y ciężkie śmierci z taką odwagą serca, y wesoloscia

twarży, że się zdał: biec do otwartego przed sobą
raju. Święta Gertruda za zwyczajną modlitwę (iako ią
zowią strzelistą) obrała sobie we wszystkich utrapieniach
te słowa. Niech się stanie wola twoja, powtarzając ie
więcej niż sto razy na dzień. Filip wtory Krol Hisz-
pański iako pobożny, tak y mądry w ostatney swoiey a
długiey, y ciężkiej chorobie z heroiczną rezygnacją nie-
policzonemi razy mówił: Oycze niech się stanie wola
twoja, y potwierdzał słowa te uczynkami, bo kiedy mu
mieli rznąć ciało z ciężkim iego bólem, kazał sobie
czytać Ewangelia o mece Pańskiej, w ktorey gdy przyszed
ten co czytał do owych słow, niech się stanie wola two-
ja, kazał przestać, sam ie często powtarzając, barziej
sercem niż ięzykiem.

§ II.

Biczowanie y koronowanie.

Młoka Chrystusowa była przyrównana do morza
niezbrodzonego: *Przyszędem w gorę morza, y na-
walność zatopiła mię.* Nie mogę przebyć go teraz,
tylko w niektórych tajemnicach, ktoremi bez powar-
pienia pryncypalne iest biczowanie. To iest nayżało-
śnieyszy widok, który kiedykolwiek pokazał się na
świecie: widzieć na ramiona Boskie tak wiele padają-
cych rązow, ktoremi tylko niewolnikow y zaboycow
karzą. Ale nie mogę tego lepiej opisać, iako słowami
ktore znajduą się w Rewelacyach Świętey Brygidy,
od Matki Boskiej patrzącey na to wyrażonemi. Zapro-
wadzony (mowiła ona) moy Iezus do stupą dobro-
wolnie,

wolnie, począł się z swoich rozbierać szat, y podniość ręce swoje ku temuż słupowi, do którego przywiązali go dwiema powrozami ciż kaci. Y tak z rękami związanymi nagi przy ciężkim wstydzie, że ciało iego Panićskie odkryte było przed oczami swawolnemi. Gdy się zbliżyli owi okrutnicy, y odegnali wszystkich co byli tam bliscy, zaczęli tedy okrutnie ściec owe czyste y delikatne członki. Na pierwszy raz blisko stojąc zemdlalam, aż potym przyśzedłszy do siebie, obaczyłam ciało iego tak poszarpane, że widać było aż do kości. A to największe było okrucieństwo, że kiedy owe żelazne wymowali bice, czynili iako zagony na miękkim iego ciele. Będąc tedy moy kochany wszystek krwią zbroczony, y wszystek zraniony, nie było członka zdrowego y niezbitego, a przecież ci okrutnicy y same raniły rany. Jeden z nich niewiem iakim w zruszony duchem zawołał: Coż to za sprawa, tą straszną karą odbieracie życie temu, który ieszcze nie jest osądzony na śmierć? Y to mówiąc, iednym cięciem uciął powroz którym był przywiązany do słupa. W ten czas poruszony moy Iezus trochę, przyśzedł do siebie, y wdziewał suknie swoje na siebie, iam widziała miejsce na którym stały nogi iego krwią zbrozone, y gdziekolwiek obrocił kroki zostawował krwawe ślady, z których iakoby się ciężyli owi okrutnicy, popychali go aby pokwapiał. Poty Panna Najsświętsza Teraz uważmy nieco ciężkość tey męki: ciężkie było biczowanie, względem ciała Chrystusowego, które iako było najpiękniejsze y naydelikatniejsze ze wszystkich, tak nawięcej bole czuć musiało iako mowi Święty Bonawentura. Była okrutna przez zapamiętałą zaiadłość katow, którzy

rzy zaiufzeni przeciwno Chrytułowi, tym barżiey w zbudzali w sobie gniew, im barżiey wołało polpoltwo (ktore czart wzbudzał) kto lepiey bić będzie; Odnie-
niali się ieden po drugim, a w wielkiey liczbie. O
ściu iednak naywiększych powiada Hieronim Swięty:
*Dwa y trzech rozgami cierniowemi, dwa powrozami wżło-
watemi, a dwa lancuzkami żelaznemi mocno biłac.* Dla cze-
go była ciężka męka, y dla samych wymysłaych instru-
mentow z ktorych naypierwsze były rozgi cierniowe,
ktore przebiiały wszytkie żyły, potym powrozy z o-
streimi końcami ktore aż do kości przenikały. Nako-
niec lancuzki żelazne, ktore szarpały na kawalce ciā-
ła, y głębsze czyniły rany: *Nad bol ran moich przedstawili.*
Nakoniec była y bolesna, y sromotna przez liczbę tak
wielu uderzenia. Bo lubo prawo rozkazywało, że nad
czterdzieści razy nie godziło się winnego uderzyć, bo-
gdyby więcey, to ten, ktorego bito był bez sławy. Z tym
wszystkim uderzenia Chrytułowe rachowały się na sześć
tyśocy sześćset sześćdziesiąt y sześć plag, iako mowi
Swięty Bernard. Dla czego mu y naymnieyszey nie zo-
stawiono sławy.

W tey straszney męce stał słodki Iezus z sercem tak
pokornym, z twarzą tak miłą, ktora powinna była
zmiękczyc twarłosć katow, gdyby byli na pełną słod-
kości iego twarz spoyrzeli. *Każdy raz ktorym go uderzo-
m, ofiarował z wielką miłosćią Oycu Przedwiecznemu za nasze
zbawienie, suslikniac aby przepuszczał nasze grzechy: (De Pass.
Christi.)* iako przyznaie Tomasz a Kempis. W tym strā-
sznym widowisku wspomina Augustyn Swięty, aby Chrze-
ścianin obrocił nań oczy, y uważał, kto iust ten, ktory

stoi nagi, przywiązany do słupa, wydany na bicze, y
krwią spływający? Pan nieba, Stworzyciel świata, Chwa-
ła Aniołów, mądrość, moc, y światło Boga, zbity iest
od złego niewolnika. Iak wielki cud! iaki strach y o-
brzydliwość miały chory Anielskie, widząc że ich Krol
tak iest zelżony, godzien będąc niekończonego hono-
ru. Pełen ran ten Pan, który iest błogosławieństwem
nieba: a ty serce ludzkie nie czuiesz tego, nie poruszysz
się? Zażałujesz baranką gdy widzisz rzeźnika że go o-
dziera, a suchemi oczyma na takie katowanie patrzysz
twego Boga? Iak serce barżiej niż tygryflowe iest moje,
ieżeli się nie rozpada od żalu! Oczy bazyliżkowe są
moje, ieżeli nie leją łez widząc tak wiele krwi! A ie-
szcze barżiej, że ja byłem nayznaszniejszą przyczyną
takich mąk, iako mowi Augustyn Swiety. Iam iest twe-
go bolu plaga, iam winą twego zabicia. Grzeszy zły,
a karzą sprawiedliwego; źle czyni sluga; płaci Pan, wy-
kracza człowiek, znośi Bog. Iac to iest, ja przyczyną
twoich bolow, ia winą twoicy śmierci nieszczęśny grze-
sznik, aniemanże nad tym płakać?

Ale nie powinniśmy uważać, z iedną tylko albo drugą
z politowania łezką tej tajemnice, powinniśmy się re-
fleksować nad tak wielą razow. Biczowanie cierpiał o-
sobliwie Chrystus, według Augustyna y Grzegorza za
grzechy cielesne, ktorých my się z taką chciwością chwy-
tamy. Nasze nagości bezwstydnę wystawiły Chrystuso-
we Panieńskie nagie ciało z takim iego wstydem. Wol-
ność naszych zmyślow w rozpustnych konwersacyach
przywiązała iako niewolnika Syna Boskiego do słupa.
Nasze niewstydlive dotykaniá dały w ręce katowskie,
bicie

bicze na bićcie iego. Vćiechy cielesne, roskoszy, są to rozgi cierniowe, są łańcuszki żelazne, ktore szarpały delikatne członki. Rániony iest dla grzechow naszych, przyciśniony iest dla zbrodni naszych. Coż tedy za rezolucyą weźmiemy przeciwko grzechom ciała? raz iako na zawsze nauczymy się mieć politowanie uczynkami odważnemi nad Zbawicielem. Miała politownie Tereśsa Święta nad Chrytusem, kiedy po rozmyślaniu żałosney tajemnicy śiekła się od głowy do nog dyscyplinami, a potym wychodząc z celli wołała. Niech już nie będzie więcey, niech nie będzie grzechow, bo wiele krwi kosztują Odkupiciela. My zaś nie tylko się nie lituujemy, ale y owśzem uciekamy od wszelkiego umartwienia ciała, szukamy abyśmy ono ustawicznie piescili. Litował się nad Chrytusem Tomasz de Villanova, kiedy za grzechy cudze żelaznemi dyscyplinami krwawił swoje plecy, rzucając czasem krew swoją w oczy grzeszących, aby ich zmiękcyli. My zaś będąc winnemi ciężkich występków, niechcimy płakać zmaz własnych grzechow jedną łezką strachy, nie tylkoby iaką kroplą krwi.

Podamy daley, lubo biczowanie Chrytusowe było zbytne w liczbie rózow, y w przymocie instrumentow, w rodzaju jednak kary było zwyczajne, którą niewolnikow karano. Ale insze znajduię, o którym nikt nigdy pomyslić nie mógł na świecie. Korona iest to wynalázek okrutney, a wstyd przynoszącey inwencyi, bo razem y śmiecch z Krola chwały, y ból przynosiła. Ledwie się sukniami swemi odział, aż go z turyą wielką znowu odarto, y rzucono na grzbiet lichy kawałek purpury, y dano w rękę słabą trzcinę, wcisniono na głowę

wę koronę z ostrych cierni iako Krolowi bolow y namięwisk. Znać, że ową przenayswiętsza głowa wolna od biczowania była, y dla tego przeciwko niey wszystkie swoje zaiadłą obroćili furyą. A czynili to z swego własnego wynalazku, bo na to nie mieli pozwolenia od starszych. Zrobili koronę z cierni, y ostrych ości; która całą okryła głowę, iako ią opisuie Święty Wincenty Ferrerius. Korona Pańska była nákształt czapki, która całą przykrywała głowę. (*Serm: de Passi*) Tę straszłą koronę położyli na głowie Krolowi niebieskiemu, a z takim wciśkali ią gwałtem, że zaraz obfite krwie na twarz Pańską padły potoki. Iak ciężka była męka w części tak delikatney, iako iest głowa, początek wszystkich żył, gdzie mieszka náyeczulszy zmysł, czuiący naymnieysze zakłócie chce ażby nayleksze! Iak barziet kolki tak ostre y gwałtowne, które nie tylko powierzchownie dokuczały, ale y do samego dochodziły mózgu: iako mowi *Laurenius Iustinianus* przydając; że musiał. by był na tym mieyscu umrzeć, gdyby była moc Boska nie utrzymywała tego żywota, aby był więkze ieszcze cierpieł męki. Ieżeli iedna ránka na mózgu tak iako y na fercu iest śmiertelną, iaki bol musiał bydz Zbawiciela! gdy tak wiele kłótych rázow uczuł, których było według obiawienia pomienionego Świętego Wincentego w samey głowie siedmdziesiąt y dwie. Ieżeli złękniemy się styżąc tylko, że kaci wbiłali igły w paznokcie Męczennikow, ieżeli iedna drzazga cierniową gdy w nogę wlezie, wielki przynosi całemu ciátu bol: Iak musiał bydz większy Chrystusa, kiedy nie iedna, ale tak wiele wciśnionych z gwałtem na czoło było. Ktoż dosyć

dofyc (konkludnie Święty) pomyśleć może, iak wielki bol przenajświętszą owę głowę ścisnął, gdy my zakłóci iedną drzazgą ciernia, nieznosny bol czuimy.

Alc podobno mnieyszy był bol respektem zelżywości, bo owi bezbożni widząc go po Krolewku, gwizdanie nasmiewali się z owej purpury z owej trzćiny nakształt sceptrum, z owej cierniowej korony. Raz go otaczali wszyscy plując mu fromotnie w twarz, biąc w głowę, rwąc włosy. Drugi raz kłękali przed nim mówiąc: Witay Krolu Zydowski, a potym twarz okrutnie tłukli. Raz brali mu z ręki trzćinę pobijając na głowie korony, y wiskając głębiey ciernie. Ktoraż ciępliwość, która miłość mogłaby zniszczyć tak wiele affrontow, tak wiele krzywd, gdyby nie był Bogiem? O duszo wierna! uważ ieno wprzod tego wielkiego Boga w swoim Maieście; tę głowę chwalać ukoronowaną; tę twarz w ktorej się przegladała Aniołowie; te ręce ktore stworzyły słońce y gwiazdy; to naywyższe Bosstwo, przed którym drżą z uciechą Panowania y Xęstwa niebieskie. A potym spojrzysz na tegoż Boga, w takiej wżgardzie głowę otoczoną zelżywością, twarz zmażaną plwocinami, ręce wysmiane z trzćiną, Maiestat Boski nagrawany od naypodlejszych ludzi. Do tego przywiódła Boga nasza pycha, dla naszej wyniosłości zniżony jest Krol chwały na taką zelżywość. Nasza nadętość przyniosła tak wiele nasmiewisk Monarsze światła: aktoż się odważy więcej, aby szukał próżnych honorow, w nagrodę ktorych Bog się tak upokarza? Iakimże lekarstwem uleczyć się może pycha człowieka, ieżeli się nie uleczy tak wielką Syna Boskiego pokorą,

Tak

Tak był odmieniony y zamazany Odkupiciel, że Pilat rozumiał, iż zmiekczy żydów, y do politowania przyprowadzi, kiedy go pokaze publicznie oczom ludu w tak boleśney postaci. Dla tego wyprowadziwszy go na ganek odzianego temi żałostnymi znakami bolu, y zelżywości, rzekł: Oto człowiek, oto człowiek ktorego wy tak nienawidzicie, już nie ma postaci człowieka. Baliście się żeby Krolem się nie zrobił, a toż tak zbity, że jest mizerniejszy nad największego niewolnika. Ta twarz zbladła, ta obłita krew ktora ze wszystkich jego płynię żył, czy nie poruszysz was do politowania? Czegoż więcej chcecie od tego człowieka bolow pełnego? Ale przerwali dyskurs Pilata, krzycząc wszyscy: Krew jego na nas, ukrzyżuy, ukrzyżuy. O surowości nieścychania! o okrucieństwo niewidane! bestye nie ludzie, kiedy się nie zlitują nad takim widowiskiem. A my Chrześcianie, podobno mamy serce miększe y miłosierniejsze? Imaginujemy sobie, że nam mowi nie Sędzia niesprawiedliwy, ale Ociec Przedwieczny, oto człowiek. Patrz Chrześcianie, ten ci to człowiek, ktorego ty przyznajesz y kłaniaasz mu się, iako twemu Bogu. Wważ dobrze do czego go przywiodła miłość twego zbawienia. Patrz iako wiele cierpi dosyć czyniąc sprawiedliwości Boskiej za twoie grzechy, aby uleczył twoją pychę, tak jest wzgardzony dla wyniośłości twojej głowy! trzyma na głowie koronę cierniową, dla próżnych strojów twoich: zepłwaną ma twarz; oto człowiek, patrzono, że nie miał w nim postaci ani ozdoby, y reflektuy się żeś ty grzechami sewmi zepsował y zatart postać, którą był wziął na się dla twojej miłości. Widzenie to nie poruszy serca twego?

to pew-

dnia bił swoje ciało, zraniły serce nasze, y odwiodły od uciechy cielesney. Y wyraźnie całą historiją przypadku wczorayszego powiedziałwszy, wyśpowiadali mu się z wielkim żalem y skruchą. Zmiękczeni ieszcze bärzciey łodkiami Spowiednika słowy, y wzbudzeni do należytey pokuty, nawrócili się na życie przykładne, a bił zawsze do ich uszu, a ieszcze bärzciey do serca ow zbawien-ny dźwięk, który ich odwiodł od niebezpieczeństwa potępienia.

Ieżeli tedy tak wiele mógł odgłos bicia w sercu owych rospuśtnych młodych iakie poruszenie, iaką skruchę powinna wzbudzić w nas uwaga okrutnego biczowania Zbawiciela? Czy będziesz mógł iść za rozkoszą? widząc, że Syn Boski dla niey tak ciężkie kätowanie na delikatnych poności członkach! Znaydzież się oko Chrześciankie, żeby (patrzac na krew Odkupiciela z tak wielą ran wylaną) nie płakało na niewstydlive uciechy ciała! Ey do nog Chrystusowych, tam uważając przywiązanego do słupa: mowmy nabożnie modlitewkę tegoż Oyca de Granata. Panie moy IEZU, ile razy widzę cię tak nagiego, wszystkiego zkrwawionego, y zranionego, zostając p ten wstydu, y wszystek drzę. Nieszczęście moje! coż będzie zemną? Niema tak wiele pionunow niebo, iak wiele ia wyznaię że m iest godzien, bom był przyczyną z grzechami memi tak wielkich bolow twoich. O iako się brzydę sobą! o iako mi żal że żyję! Ale potym twoy miłosierny głos tak mię cięższy, y nadziei dodais. Przygarniasz do siebie grzesznikow, abyś twoimi ich uleczył rany. Słyszę że mowisz: Podźcie do mnie, śmierć moja będzie waszym życiem. Przychodę

Ec

tedy

tedy do ciebie Zbawicielu duszy moiej, y zebrzę o tę łaskę, abyś pokazał twoją twarz cierniami ukoronowaną, y krwią skropioną, Przedwiecznemu Oycu mówiąc: Oto człowiek. A ponieważ miałeś tyle serca, żeś oddał swoje członki katom, aby je męczyli, wzbudź w sobie jeszcze tę dobroć, abyś ie prezentował za mnie niebieskiemu Oycu, aby dla miłości twoiej przepuścił mi wielkie grzechy moje.

Czytaj Tomasz i Kempis Księgę wtęcz, Rozdział trzynasty, pod tytułem: jak mało takich, którzy kochają Krzyż Chrystusow.

Nauka Czternasta.

O ukrzyżowaniu Chrystusa Páná.

Kiedy Lew obaczy ustraszzonego człowieka, y upokorzonego, zapomina srogości swoiej. Iáczurki gdy wysłá część krwi ludzkiej dla swoich potrzeby, więcej ze złości nie czynią. Nie tak się uspokoiли y zmięczyli żydzi, widząc tak zbitego, y zkrwawionego Zbawiciela: ále co raz to się barziej frożąc, wielkim wołali głosem: ukrzyżuy ukrzyżuy Zkął Piłat lubo niechętnie, przynaglony był zaśieść ná sąd, y dać ostatni dekret śmierci. W ten czas owi okrutnicy przeciwko zwyczajowi najfroźszych katow, którzy zakrywają przed winnemi instrument kary, záraz mu pokazali Krzyż. Przycisnął go do siebie z wielkim afektem Zbawiciel, y zniżył swoje ramię pod ciężkie bárzo, drzewo, ná którym złożone były wszystkie grzechy narodu ludzkiego. Położył ná nim Bog nieprawość

prawość wszystkich nas (Izai. 53.) Wychodzi tedy nio-
 śąc tak wielki ciężar, nie tako iak Izzaak drewka swo-
 iej ofiary, w nocy przez drogi skryte, że go nikt nie
 widział, ale wpuł dnia publicznemi Hierozolimy uli-
 cami przy trąbach, które sprowadzały lud na tak smu-
 tny widok. Nie mogąc wydołać tak wielkiemu cięża-
 rowi osłabionemi członki, powoli iść musiał, co raz na
 kolana upadając. Dla czego owi swawolni hultaie zwią-
 zany w węzły powrozem, końcami halabardow, ude-
 rzaniem w koronę cierniową, przynaglali aby powstał y
 daley postępował. Tu prawdziwie Krol chwały odmie-
 nił się w nasmiewisko ludzi, y wzgardę pospolstwa. Bo
 toż pospolstwo, które go przed dni kilka przyjęło bło-
 gosławiając z gałazkami, y ścieląc własne szaty pod nogi
 iako Krolowi, teraz odmieniwszy miłość w nienawisć,
 przybiega ze wszystkich stron, aby mu złorzeczyło, śa-
 iało, nasmiewało się iako z złoczyńcy. Ledwo znalaz-
 zło się kilka białychgłów, które zdjęte litością nad ta-
 kim nieszczęściem, spotykaia go ięcząc y płacząc. Do
 których obrociwszy się Zbawiciel, iakoby zapominając
 swoich bolow, a żałując ich łez, z wielkim rzekł a-
 fektem: Corki Hierozolimskie nie płaczcie nademną,
 ale nad samemi wami płaczcie. O łtodki IEZV! Cze-
 muż zakazuiesz y zatrzymujesz te łzy z politowania ku
 męce twoiej? Czemu raczej nie przeszkadzasz tak wiel-
 kiemu złorzeczeniu twoich prześladowcow, a nie kon-
 dolencyi białychgłów: Pozwol aby przynamniemy te serca
 żałowały cię, y te oczy zapłacały mały haracz łez, two-
 iej krwi. Ale coż ja mówię? Miłość twoja inaczeyci
 perswaduie, nie tak serce twoie; barzciey żałuje nieszczę-

ścia naszego; niż męki własney czuic: tak chcesz, aby wszelkie politowanie cudze obrociło się na nas, y łyły się dla naszej mizeryi. Nad wami samemi płaczcie.

Ale godna osobliwie przyczyna do uwagi, którą przywodzi: ieżeli nad zielonym drzewem to czynią, coź będzie wyschłemu? Ieżeli mnie com iest zielonym bez zmazy winy, a z owocem wszelkiej enoty, takie bez miłosierdzia zadają rany, coź będzie z grzesznikami którzy są uschłemi drzewami, żadnego owocu nie przynoszącemi? wyschłe, y od tak wielu grzechow zgniłe. Pobudza do uwagi tych słow Bonawentura Święty grzeszników. (*Stim: Dju. Am. cap. 5.*) Ieżeli Syn Bołki y Stworzyciel świata wziąwszy ciało ludzkie na podobieństwo ciała grzechu tak wiele cierpi, coź będzie miał cierpieć człowiek podłe stworzenie z ciała grzesznego wyszedzsy? Ieżeli on niewinny, lilia czystości, y zwierciadło bez zmazy, tak cierpiał w swoim czystym ciecie, y pot krwi, tęskność konania, y śmierć krzyżową za grzechy cudze, iakiey kary, iakiey śmierci bać się nie powinien grzesznik, winien za tak wiele występku, wiedząc o tak wielkich swoich zbrodniach? Ieżeli sprawiedliwość Przedwiecznego Oycą iest tak nieubłagana przeciwko własnemu Synowi, chcąc aby umarł na krzyżu, iakiey surowości spodziewać się y bać powinien niewolnik rebellizujący? Kiedy *Torquatus Consul* Rzymski kazał surową sprawiedliwością uciąć głowę synowi swemu *Manliusowi*, że przeciwko jego woli uderzył się o nieprzyjaciela, lubo go zwyciężył. Złękło się całe wojsko: ani żaden z żołnierzow śmiał za sobą prosić widząc pomstę Oycą nad synem, y że własnemu nie wybaczyl

dziecięciu. Ktoż tedy ośmieli się na grzech, mając nadzieję że Bóg będzie miał nad nim politowanie? kiedy go nad własnym nie miał Synem, acz on z miłości wziął na się cudze grzechy. Ktoż winny niebezpiecznych grzechów, bezpiecznym żyć będzie odpuszczenia, że kiedy łezkę wypuścił pokutną, albo uderzył się w piersi Bóże bądź miłościwy; uważając że Zbawiciel za grzechy nie kontentował się, że wylał kilka kropel krwi, ale wypróżnił żyły z niey tak wielą biezow, koroną cierniową, na zelżywym krzyżu?

Podobno rzeczećie, że kiedy tak wiele ucierpiał za nasze zbawienie, więcej powinienem spodziewać się niżeli bać, ieżeli Boska sprawiedliwość skarała nasze grzechy w Zbawicielu, toć nam żadney nie zostalo kary. Niech będą dzięki wieczne Synowi Boskiemu, który krwią swoją nas odkupił, biorąc na siebie samego surowość sprawiedliwości, a nam zostawując miłosierdzie. Co mówisz? że on wziął na siebie samego surowość sprawiedliwości? O iako błędzisz! y owszem Bóg pokazuje Syna swego ukrzyżowanego za nasze grzechy; abyśmy my ktorzy iestesmy winni, bali się krzyża karania naszego. Własnemu Synowi nie przepuścił, aby pokazał iakie karanie czeka złego sługi, gdy tak wiele cierpi niewinny Syn. Tak rozumiał Doktor Narodow Paweł. W ten czas gdy cierpiał y mówił. Dopełniam tego czego nie dostaie mgce Chrystusowey na cieie moim. (*Coloss. 1.*) Coż mówisz Apostole Święty? że ty dopełniaisz na cieie twoim tego, czego nie dostawało mgce Chrystusowey, albo ona była nie obfita, y niedostateczna? Obfite iest tego odkupienie, tak iest, odpowiada on: że było obfite y nadob-

nadobście; ale u niego, respektem Odkupiciela w sobie samym, nie respektem mnie na skuteczne moje dobrodziejstwo, jeżeli ja także moim cierpieniem nie aplikuję sobie pożytków jego męki: Nie będę dziedzicem chwały, jeżeli nie będę uczestnikiem męki, jeżeli współ cierpię, współ krolować będę. Niechże tedy przydą na mnie krzyże, prześladowania, męki, mile je zawsze przyjmę. Oddam krew za krew, y życie za życie. Tak tłumaczy Grzegorz wielki. Prawda że przez krzyż swoy wzyftkich odkupił, ale zostało, aby kto odkupionym chce bydź, y z nim krolować, odważył się także na krzyż. (1. Reg. cap. 9. ver. 29.) Tego czego nie dostawało, widział ten co mówił, jeżeli współ cierpiemy, współ krolować będziemy.

Ale wroćny się do Zbawiciela, który szedł ciężką drogą, skrapiając ją krwią, która się z żył toczyła ścisnionych ciężarem krzyża. O krwi Boga żywego! krwi nieskończoney wagi! iako jest ś zmiészana z błotem, na drogach zdeptana plugaweni nogami. O Aniołowie nieba! iakoż nie zstąpicie na ziemię na zbranie tey nądrożzey krwi? Czemu nie przydziecie na pomoc, pomagając ciężaru tego, pod którym ił bę śły Krola waszego upadaia? Czemu nie załłaniacie śwątym waszemi błogosławieństwami niepoiętych złorzeczeństw, które wychodzą od żydow iakoby przeciwko nągorzszemu rozbojnikowi? Iak z cierpieć możecie? że Pan który w niebie siedzi w pośrzedku dwuch Boskich osob, otoczony niebieskimi Hierarchiami, wiśi na ziemi między dwiema łotrami, w kompanij sprosnych złoczyńcow, y w pośrzedku nich ukoronowany cierniami? To (jeżeli wie-

rzemy

rzemy Świętemu Anzelmowi) było naywiększą ciężkością Zbawicielowi, gdy widział że go traktowano iak za łotrą. Barzciey to iego raniło duszę, aniżeli dokuczał krzyż Ciątu Przenayswiętszemu.

Lubo też powątpienia większy ieszcze był żal duszy Chrystusowej w żałosnym potkaniu z Matką swiątą ukochaną, która usłyszawszy smutną nowinę, biegła, aby obaczyła Syna swego; przyczyniała iey miłość tę sły, którą odeymował ból. Widziała w drodze krople krwi które iey ściszkę czyniły, y prowadziły ku Kalwaryi, gdzie potkała się z Synem, y patrzali na się twarz w twarz. O Boże z iakim obudwu żalem! Milezały ięzyki, ale mówiły sercá, y żałosliwe oczu rzucania przynikały wzajemnie kochające dusze. Mówił ásektem sercá Syn: Poczés tu przyszła Matko moia? abyś przyczyniła y mego, y twego żalu? Wiem ia że męka moia iest twoią, ale też yto wiem, że twoy żal iest moim. Ia tą ukrociowaną głową przebijam serce twoie, a ty sercem twoim tak strapionym pomnażasz męki moje. Wroć się Mátko moia do twego mieszkania, nie należy do twoiey czystości tak plugawa katow kompania. Wroć się o czysta gołębico do Arki twego domu! aż ustaną wody tego potopu, bo tu nie znaydziesz gdziebyś położyła nogi twoie. Ale odpowiadało serce nácierzyńskie, o moy nayukochańszy Synu! czemuż mi rozkazuiesz abyem się oddalała od ciebie? Gdzież ia mogę znaleźć pośitek, ieżeli nie przy twoiey obecności, życie twoie iest moim życiem, niechże męki twoie memi będą mękami. Pozwol aby moje łzy razem się z twoią wylewały krwią. Chcę byđz ukrzyżowana z tobą, y umierać z twoią

śmiercią. Życ bez ciebie cięższaby mi była, niż umrzeć z tobą, a umrzeć z tobą będzie mi nagrodą, żem ci dała życie. Te myśli były w sercach ich, a to mówiąc y Syn, y Matka żałobnemi afektami, szli aż staneli na miejscu ofierze naznaczonym.

§ II.

Śmierć Chrystusową.



Edwo co przyszedł na górę Kalwaryi, która iest przeciwko Ierozolimie, zaraz owi złoczyńcy nie dawszy mu momentu iednego do odpoczynku, z wielką furią zdarli mu szaty aż do ostatniey koshuli, która przylgnęła była do ran przez zsiadłą krew, a tak gdy ją odrywali wszystkie odnawiali bole. Potym roskazali mu grubą niebożnością, aby wszedł na krzyż gdzie on ochotnym posłuszeństwem rospiał ręce, y podnioższy oczy do nieba, ofiarował Oycu przedwiecznemu życie za zbawienie narodu ludzkiego. A iako Izaak związany nad wiązką drew czekał uderzenia Oycowskiego, tak Chrystus na krzyżu czekał razow katowskich. Ale tam Bog kontentuiąc się dobrą wolą, Anielską ręką zatrzymał miecz Abrahama. Tu zaś chcąc doskonałego wykonania, pozwolił, że ci hultaie wybuchali swoją złość przeciwko swemu Stworzycielowi, ktorzy grubym y ostrym goździem poczęli przybijać rękę, w ktorej gdy przez gwałt bolu skurczyły się żyły; domyślili się oni zaboycy, wyciągac z wielką mocą powrozami drugiey ręki, aż dosięgła do miejsca naznaczonego. W który czas wyciągnęły się kości z niełychanym

chanym bolem. iako to opowiadał Zbawiciel w Psalmie: *Kojali ręce moje, y nogi moje, y policzyli wszystkie kości moje.* Więcey niż ręce cierpiały nogi przenayświętsze dla złączenia żył, y grubości kości, y dla wyciągnięcia wszystkich członków. Dla czego Zbawiciel powiedział Świętey Brygicie, że ten naywiększy był ból nad wszystkie, co przedtym cierpiał.

Gdy tak przybili Pana, z wielką furyą podnieśli krzyż, y z impetem w puszcili go w dziurę wykowaną na gorze, aby całe wiszące ciało wszystko się wstrzęsło, y poruszyły się rany rąk y nog. Pokazał się na ten czas Krol chwały nagi, oprocz tego co go zakryła krew w obecności swawolnego ludu, który miało poruszenia się do politowania podnosił głos swoy na nasmiewiska y naygrawanie. *Iezeli Syn Bozki iester, znidź z krzyża.* O iak żałosny widok! widzieć Syna Boskiego zawieszzonego na drzewie, od głowy do nog ciężkiemi osypanego ranami, iezeli chciałby spuścić ciężar ciała ku nogom, goździe rozprzeżeniaią rany, y rozdzielaią kości, iezeli chciałby się utrzymać na ręku, doymuie rozdzieranie ręku, y wyciągnięcie żył. Iezeli podnieście przenayświętszą głowę na krzyż, wpiiaią się tym bärziefy ostre ciernie. Iezeli ią zniży ku pierśiom, widzi przed sobą owe obrzydliwe twarzy z siebie szydzące y nasmiewające. Wsta gorzkie od żołąci, oczy zalane krwią, twarz śina od bićcia, wszystkie członki cierpią, każdy ma swoją osobliwą mękę, a nie może ieden drugiemu pomoc bez wzajemnego bolu. Nadewszystko, leia się z rąk y nog cztery rzeki krwi, iako owe w raiu ziemskim, które polewały całą ziemię

Ale jeżeli ciało jest zatopione w takich mękach, przynajmniejż dusza mieć będzie jaką pociechę? Y owszem przyznaie Stworzyciel, że y dusza iego napełnioną była utrapieniem. (*Repleta est malis anima mea. Psal. 87.*) Według czego Anielski Doktor powiedział, że y na krzyżu ściśnienie duszy zwyciężało męki ciała. Czy mogłaż bydz większa konfuzya y wstydz, iako wisieć nago na zelżywym drzewie w obecności niezliczonego gminu ludzi między dwiema łotrami? *Okryła konfuzya twarz moię, nad wszystko naybarzciey na to narzekał Chrystus? Iako rzecz cięższa zacney duszy, gdy widzi nasmiewanie podłego gminu, gdy złorzeczyli murkiwaięc głowami swemi! Iaka ciężkość, że się widział opuszczonego od swoich kochanych Vecniow! Ieden go z drayca sprzedał, drugi się go zaprzął z przysięgą. Iaka żalosc Synowi, widzieć przed sobą ukochaną Matkę przebitą mieczem żalu, mdlejącą! Przynajmniejż Oćiec niebieski czym go pocieszy? Ale nie, bo sam płaczliwym głosem żaluie się że go nawet Oćiec odstąpił. Boże! Boże moym nacożes mię odstąpił! Albo iako mowi gdzie indziey: Wołam do ciebie, a nie wysłuchywaasz mię, odmieniłeś mi się w okrutnego, (Iob. 21.) nie pokazując politowania nad takimi memi mękami, y znosząc serce twoie widzieć konającego twego Syna na krzyżu. Tak Stworzyciel świata, Krol nieba, Iednorodzony Syn Przedwiecznego Oycy, zatopiony w morzu uóiskow w własney pływającej krwi, po długim konaniu bez żadney pociechy między nasmiewiskami swoich nieprzyjaciół skłoniwszy głowę oddał ducha. Vmarł Syn Boski, a ia tak od niego ukochany, tak wiele odebrawszy od niego dobrodzieystw, moiemu zabitem go*
grzecha-

grzechami! Ia ktory, ieżeli go niechciał kochać iako Oycą, powinienem był przynamniey bać się iako Sędziego, iam go zabił tak wymyślnym śmierci sposobem, że okrucieństwo ludzkie większego znaleźć nie mogło.

Na taką śmierć odezwała się natura, okryło się niebo ciemnościami, poruszyła się trzęsieniem ziemia, rozpadły się skały, otworzyły się groby, rozdarła się załona Kościelna, wszystkie stworzenia nieczułe, za które nie umierał Chrystus, miały przecież zmyśł politowania nad swoim Stworzycielem. A ty serce moje tego nie czuiesz? A wy oczy moje iedney nie wypuścicie z skruchy łezki? A ia, dla ktorego miłości umarł Zbawiciel, nie wzruszę się politowaniem za pokazanie wzajemnego afektu na żal za grzechy? Nad to. Przy śmierci Chrystusowej owi zaboycowie ktorzy do niey pomogli zlekli się, y żałując wyznali: Prawdziwie ten był Syn Bożki. Łotr ukrzyżowany z nim pokutował, y wyznał go za Krola nieba. Żydzi ktorzy przedtym wołali, ukrzyżuy, bili się w pierśi z żalu. Sam Longin ktory włócznią przebił serce Chrystusowe tak był oświecony y skruszony krwią, ktora wyszła, że został Świętym pokutującym, y chwalebnym Męczennikiem. A ia widząc Boga umierającego na krzyżu za moje ciężkie grzechy tego nie czuję? Wzbraniać się będę na takie pobudki pokuty? nie odmienię życia? Tom y ia iest gorszy niżeli żydzi, nie- zbożniejszy niżeli kaści Chrystusowi, nieuważniejszy niż Longinus, ktory przebił serce Chrystusowe. A coż mię kiedy nawroci, ieżeli mię nie nawroci śmierć Boga mego, ktora poruszyła y samych zaboycow? Ieżeli krew tego Baranka niewinnego nie zmiękczy dyamentu twar-

dego serca mego, a czymże się kiedy zmieknąć będzie mogło? Coż za nadzieję mieć mogę zbawienia, jeżeli nie wezmę przed się poprawy dla bolow Chrystusowych? Spoyrzał tylko na ukrzyżowanego Chrystusa Vbertus Xiążę Aquitański nieprzyjaciół Chrześcian, aż wyszedł z ciemności niedowiarstwa. To spoyrzenie wyciągnęło Katárynę Rzymską światową białogłową z nałogow nieczystych. A ci obadway przyznali, że się nawrócili nie z boiaźni śmierci bliskiej, ale tylko rzutaniem oka na Zbawiciela ukrzyżowanego do pokuty są pociągnięni. A ja widząc tak wiele razy Syna Bożego wiszącego na krzyżu po tak wielu poruszeniach Terca, będę i jeszcze przeciwny światłu, uporny przeciw natchnieniom? Y czynić będę tak wielką krzywdę krwie przenayświętszey. Tu u nog krzyża nauczyła się pokutująca Magdalena, iak były ciężkie iey grzechy, y iak musiało być mocne lekarstwo na uleczenie głębokich iey ran! Tu grzesznik powinien wzbudzić w sobie strach o swoje grzechy, y na wadze krzyża ważyć ciężkość występku. Wielkie teatrum Boskiej sprawiedliwości jest piekło, abyśmy poznali; iak jest rzecz obrzydliwa grzech, ale większe teatrum strachu jest Kalwarya, gdzie gniew mszczący się Boski nie wzbudza się już przeciwko złym, ale zażywa okrucieństwa przeciwko swemu własnemu Synowi, za sam cień y postać, którą wziął na się grzesznika. Nie tak się boję y lękam mak piekielnych, iako gdy widzę Boga za grzechy umierającego, wszyttek drżąc mowi Thomas de Vilanova. (*Conc. Dom. Ad.*) Niepojętey złości grzechu dochodziemyć wprawdzie w potępieniu Aniołów, gdzie Bog dla samego Aktu pychy wyrzu-

ciś z nieba na wieczne męki tak wieleż Hierarchij niebieskich. Ale bierzemy iey dochodziemy w odkupieniu ludzi z grzechow, dla ktorych musiał umrzeć niewypowiedzianemi mękami Stworzyciel Aniołow y ludzi. Wważ o grzeszniku co czynisz! gdy się chwytaśz uciechy grzechu. Czynisz złe ktore się nie zamáže, ani zatrze, ieżeli Bog nie pokrepi krwią swoją. Bez wylania krwi nie mażz odpuszczenia. Wważ iak wielki dług karania zaciagnąłeś przez grzechy twoie! dług taki, na ktorego dotyc uczynienie nie pomogłyby ani modlitwy Świętych Wyznawcow,, ani tzy tak wielu pokutuiących, ani krew tak wielu Męczennikow, ani zasługi nieoszacowane Przenajświętszey Matki. Trzeba było aby był Chrystus cierpieł. Ale nadewszystko uważ człowieku w zranionym sercu Chrystusowym zbytek Boskiey miłości przeciwnko grzesznikom, y od nog krzyża podnieś oczy ku niemu y spytaj go z Prorokiem. *Coż znaczą te rany w posródku rąk twoich? co znaczą rany w nogach twoich,* (Zach. 13.) ktore tak obfitą krew wylewają? Ktoż ci poszarpał tak okrutnym katowstwem wszystkie członki? Ktoż ci otworzył tak okrutną raną bok przenajświętszy? Nie odpowiada Odkupiciel, bo iuż wypuścił dużej, ale odpowiada zań kochany Wceń Ián Święty wiadomy sekretow serca Chrystusowego, ktory był obecny przy żałobney iego śmierci. Wkochał nas, y obmył nas od grzechow naszych krwią swoją. Miłość była nacyęższym katem iego śmierci. Miłość wyciągnęła mu krew z żył, aby obmyła makulę grzechow naszych. Miłość Boska tak daleko zaszła, że dała duszę swoją nie za przyjaćioł, nie za wiernych, ale za nieprzyjaćioł y za zdraycow.

Dla

Dla tegoż samego aby pokazał nieskończoną miłość przeciwko grzesznikowi, chciał umrzeć w ten sposób wisząc na krzyżu, iako mówi Augustyn. (*Traet. de Virg.*) Spoyrzy na rany wiszącego, głowę ma sklonioną do pocałowania, serca otwarte do kochania, ręce wyciągnięte do obłapienia, całe ciało gotowe do odkupienia. A wiecieśz grzesznicy, czemu tak dla was wisi Chrystus, obfitą lejąc krew? oto skłania głowę, aby na znak miłości dał pocałowanie pokou. A wiecieśz czemu otwarty bok? ato aby was przytulił do serca swego. Czemuż wyciągnięte ręce? aby was przycisnął do siebie iako synów marnotrawnych, ieżeli się wroćcie do Oycą swego dobrego. Czemu ciało całe iego sklonione iest przeciwko wam? ato aby wam pokazał, że wszystko go siebie wam daruje. Temi cudami miłości spodziewał się ukrzyżowany Iezus pociągnąć do siebie wszystkie serca; ze nikt więcej nie będzie miał śmiałości obrażać go, że wszyscy ubiegać się będą do kochania iego, y dla tego mówił. Gdy podwyższony będę od ziemi, wszystko pociągnę do siebie. Gdy mię na krzyżu obaczy naród ludzki podniesionego dla miłości ich, będziez przynamniej raz przyćśniony, aby się na mnie zapatrywał, y mnie się dziwował. Niech będą iak nienawdzięcznieysi, niech mają serca grzesznicy surowsze nad bestyię; przecięz niepodobna, aby nie mieli zmiekczyć się tak wielką miłością. Iuż nie sobie żyć będą, ale temu, który dla nich umarł.

Ale iako omylone są nadzieie kochającego Pána! Iako bez pożytku wylał on swoje krew, y swoje życie. Ieszcze grzeszemy lubośmy widzieli Boga umierającego
za g rze-

za grzechy. Ieszcze się znayduią ludzie tak nieludczy, że mają za artykuł wiary, iż grzech ich był okazyą zabięcia Boskiego, przecieź z tym wszystkim na nowe odważają się grzechy. Iest to cud takiego bestyalitywa, że gdyby nie był częsty, zdałby się być niepodobnym. Y ia iestem ieden z tych złoczyńcow. Pan moy wiśi na krzyżu, a ia puszczę Cię na rozkosz (płakał Święty Bernard) on dla mnie cierpi, a ia na wzgardę grzeszyć będę? On rościągając ręce, przebił ie pozwala dla mego zbawienia, a ia ścigając ie będę do sprośności z iego niesmakiem? On z krzyża modli się za tych co go ukrzyżowali. Oycze wybaczym, y tym co mię bili, y żydom co mię osądźili, y katom co mię ukrzyżowali. A ia niechcę wybaczyć małego krzywdy kiedy mię kto nieostroźnie urazi? On pozwolił sobie otworzyć bok, aby mi dał serce swoje, a ia trzymać ie będę zawsze zamknięte iego natchnieniom, zawsze otwarte nieczystej miłości? Ey nie będę więcę niewdzięcznym tak wielkiej miłości, nie będę oddawał złe za dobre temu, który mi tak wiele wyświadczył dobrodziejstw, tak wiele dla mnie ucierpiał. Woła krzyż, wołają goździe, włócznia, naśmiewiska y rązy, abyśmy tego z całego serca kochali, który dla miłości tak wiele wycierpieć raczył.

Otoż teraz o moy Odkupicielu u nog krzyża twego upokarzam się, y żebrzę o iedną kropelkę Krwie twoiey Przenayświętszey, abym mógł obmyć grzechy moje przeżłte, wyznać ia żem ie jest nayniegodniejszy, bom ia Cię przybił na ten kżyż grzechami memi. Przecieź widząc że ty prośisz Oycę za temi co Cię ukrzyżowali, odważam się prosić y ia o miłosierdzie. Ey prawdziwy ko-

chanku

chanku dusz, przydayże tę iefzcze do tak wielu inſzych twoich miłości, abyś mię barziefy skruſzył, abyś na ſercu oſadził moim prawdziwe przedsięwzięcie, że cię więcey obrażać nie będę. A ia taką ſeśniony dobrocią kochać cię chcę nad wszystko dobro, a brzydzić ſię nad wszelkie złe grzechami memi, iako przyczyną twoiey śmierci. Pomożże mi tego Boże moy, o to dobrodziejstwo niech ſię przyczynią za mną otwarte dla zbawienia mego rany twoie. Tę łaskę niech mi uproszą, abym raczej wprzod obrał umrzeć, niżeli cię obrazić.

§ III.

PRZYKŁAD.

Swięta Ludgarda urodziwszy ſię zacie, y będąc ozdobiona piękniemi przymiotami w kwiecie lat ſwoich, kochała ſię w ſobie, y ſercu ſwemu pozwoliła różnych afektow, przecież z podezłością. Dyſzkurowała pewnego wieczora z Młodzianem który iej ſłużył, życząc ią ſobie mieć za żonę, więc ſłodkimi ſłowami pociągał ią do korreſpondencyi afektu. Iuż ſłodka trucizna miłości powolecy wkładać iej ſię poczęła w ſerce, rozumiejąc że ta fortuna równa iej była. Ale gdy go odprowadzała odchodzącego, obrociwszy oczy obaczyła inſzego Oblubieńcā, ale zkrwawionego Iezuś ukrzyżowanego z tą właśnie twarzą, z którą żył na świecie, naypięknieyſzą nad Syny ludzkie. Który różney barzo pokazaniem miłości, odkrywſzy iej ſzaty ſwoiey, pokazał iej przenayświętſzą ranę boku ſwego. która wypuſz-

wypuszczając świeżą krew, y rzekł: Pieszczot nie należyte miłości od tych czas nie szukay, tu z pilnością patrz co masz kochać, y dla czego masz kochać, tu ia obiecuję wszelkiey czystości delicye, uważ iák wiele masz pobudek, ábyś zupełnie twoię oddać mi miłość. Obiecuję zaś że tu znaydziesz słodsze y czystsze delicye, ktorych tyko pragnąć będziesz mogła, tu topić się będzie twoy duch w pełni poćiech niebieskich.

Tym widzeniem tak się zkonfundowała Ludgarda, y tak się zakochała zaráz w Chrystusie ukrzyżowanym, że iákoby iáka niewidoma ręká wszelki z serca iey wygnała áfekt. Zamknęła zaráz oczy y uszy, áni ich skłoniła do żadnego ziemskiego kochanka, zamykając ie iáko przed pyłkiem truciźną zarażonego węża. Y kiedy znowu wrocił się ów Kawaler kłaniając się iey, y z áfektem odzywając; odpowiedziała słowami Agnieszki: Podź odemnie potrawo śmierci, bo iuż mię inszy kochanek uprzedził, iużem lepszego obrała Oblubieńca. Tak zaś głęboko w serce tej Panny wpiła się miłość Chrystusowa, że o czym inszym áni myśleć, áni mówić nie mogła, tylko áby cierpieła kochając wielkie pokuty, y umartwienia dla swego niebieskiego Oblubieńca. Ktory nagradzając iey áfekt pokazał iey się znowu w postaci Krucyfixa zbroczonego we krwi, y odiawszy rękę od krzyża wyciągnął iá ku niey przyćiskając iá, y przytulając usta iey do rany boku, ktorą oná całowała z czystą unieżonością, y taką słodkość czuła, że ślina w usćiech była słodsza nád miód wydając wdzięczny zapach, y wiele chorob leczyła niemi się dotykając. Y oná samá chcąc poćiechę znaleźć albo w fatygach, albo w wuciskach

nie potrzebowała czego innego, tylko żeby spojrzeć na obraz ukrzyżowanego: taka była moc y słodkość ducha, która go ztamtąd wyciągała! Widziała także raz Syna Boskiego przed Oycem Przedwiecznym pokazującego święte rany czerwone z świeżey krwi proszącego o odpuszczenie grzesznikom, który się potym do niey obrocił, y mówił. Vważ Oblubienico moja, że ia się wszystko ofiaruję Oycu za zbawienie grzeszników, tak y ty powinnaś się całą mnie ofiarować za tychże.

A nie tylko Chrystus ukrzyżowany, ale y Matka żałobna pokazała iey się z twarzą pełną smutku, z oczami zapłakanemi, iakoby stała na Kalwaryi pod krzyżem. Wzbudziwszy w sobie wielkie pożądowanie Ludgarda, pytała iey, co za przyczyna tak wielkiego smutku w niey, która była pociechą nieba? odpowiedziała: Zbrodnie grzeszników iak na nowe znowu bieżnię, y krzyżnię kochanego Syna mego. Przeklęciwy, y nieczystością odnawiają mu bok, a mnie smutek, który tym większy, że to pochodzi od Chrześcian, a nikt temu nie zabiega, ani w tym pocieszy. Tobie należy miła Córko ięceniem, modlitwami, y postem cieszyć nas, y zmniejszyć gniew Boga rozgniewanego przeciwko narodowi ludzkiemu. Co ona wykonała, ciężki post przez lat siedm zachowując, y wielkie czyniąc pokuty, Miała wielkie pragnienie wylać krew przez męczeństwo, nie rozumiejąc, żeby była godną Oblubienicą ukrzyżowanego, gdyby y ona nie umarła na krzyżu. Więc poranku jednego po modlitwie przed krzyżem, wielkie wzięło ją pragnienie, aby naśladowała w śmierci Chwałębną Męczennickę Świętą Agnieszkę, iako się zawsze starała, aby ją

aby iey naśladowała w życiu, y tak daleko poszło to pragnienie, że ledwo nie umarła, bo się jedna żyła bliska sercu w niey spadała, z ktorey wiele krwi wyszło. W ten czas pokazał iey się Chrystus, y pocieszył ją mówiąc, że miała otrzymać takąż nagrodę w niebie iako y Święta Agnieszka: bo lubo nie wylała krwi iak ona przez ręce katow, przecież rowny afekt miała do wylania iey, y z wielkim żalem obchodziła mękę iego. Nakoniec tak była wzbudzona miłością Odkupiciela, y oczyma tak zapalonymi patrzyła na Krucyfiks, że często omdlewać musiała. A kiedy rozmyślała ciężkie bole iego, często wychodziły iey łzy krwawe, ktore iey raz samego Zbawiciela otarła ręką. Otoż co może w sercu dokazać iedno spoyrzenie, iedna myśl o Chrystusie ukrzyżowanym. A my, o wstydzcie nasz! ktorzy tak wiele razy zapatrujemy się, y myślemy o nim bez najmnieyszey łezki w oczach z afektu, y bez najmieyszego politowania w sercu. Jeżeli współ cierpieć nie będziemy, współ krolować nie będziemy.

Czytaj Tomasz a Kempis Księgę osmą, Rozdział dwinaasty pod Tytułem o Krolowkiew drodze Krzyża Świętego.

Nauka Piętnasta.

O Zmartwychwstaniu Chrystusa, y Chwale niebieskiej.



Vż się skończył smutek, iuż więcey nie pokazują się bole, uciski: oto Zbawiciel zmartwychwstał, chwalebny, y tryumfujący. Wważcie iako ko-

rona cierniowa, odmieniła się w znak chwały, blizny krwawe w rubiny światła, śloność ran w znaki zwycięstwa, pośmiewiska żydów w winszowania Aniołów, żałobna śmierć w błogosławione życie. Zmartwychwstania Chwała zagrzebla umierającego krzywdę. (*Chrysol.*) Vważcie w ciele uwielbionym, że owe pięć ran świecą jak słońca, y wyrzucają z siebie promienie żywego światła, piękne tęże pokoju między Bogiem a człowiekiem, Chwalebne zwycięstwa śmierci y piekła podbitego, cyfry miłości, charaktery dobroczynności ktorými napisani są Wybrani w Księdze żywota: Zgoła Ciało Chrystusowe tak wzgardzone, tak poszarpane pokazało się tak pięknym y chwalebnym, że gdyby w niebie nie było co innego widzieć, tylko ubóstwione człowieczeństwo jego, sam ten iedyny widok mogłby samemu równać się niebu, samo niebo czynić. Tak wielką Chwałę przyniosła mu męka, która lubo barzo ciężka była, a dłużej krótka, gdzie błogosławieństwo nie tylko jest nieograniczone dla swojej wielkości, ale wieczne przez nieustawanie poćiechy. Tak wesole głosy były Hierarchiy Anielskiej! kiedy otaczali Króla swego tryumfującego? Ieżeli w ten czas kiedy się w Betleemskiej stajni rodził na cierpienie y niewygody, zstąpili z nieba wyspiewując: Chwała na wysokości Bogu. Z iak większą radością wyszli obchodząc tryumf kiedy zmartwychwstał w chwale y błogosławieństwie,

Poszedł zaraz kochający Syn cieszyć obecnością swoją, Matki swojej serce mieczem przebite, od żalu ścierać łzy z owych oczu, które tak rzewno opłakiwały mękę jego. Bo czytamy, że prawo według Apostoła Boskiego

Boskiey opatrznosci iest takie: Iż kto iest uczestnikiem
męki Chrystusowey, iest także uczestnikiem pociechy
z nim. Iakoż nie miała się zaraz cieszyć nayutrapien-
sza Mátka, która tak wiernie pilnowała Syna swego od
żłobu aż do Kalwaryi? Któryż ięzyk wyrazić może, kto-
rą myśl pojąć pociechę nieogranieczoną tęj Panny? kie-
dy przed sobą obaczyła nayukochańszego Syna swego
wesołego, y iasniejącego z twarzą pełną łaski y Chwa-
ły, gdy uważała znaki ran, które mu przedtym były
ciężkim bólem, teraz się stały źródłem ubłogostawio-
ney miłości. Gdy widziała że iuż nie cierpiał między
Łotrami, ale się cieszył między chorami Anielskimi.
Ze iey nie zalecał z krzyża Ianowi Vezniowi, ale sam
się pokazał, aby iey dał słodkie pocałowanie pokoju.
Ze iuż nie leżał iako umarły pełen ran na ręku iey, ale
podnosił chwalebne ręce do czystego ku sobie przyci-
śnienia. W ten czas zdumiania w żalu nie wiedziała co
mówić, zapamiętawszy się dla radości nie umiała ust o-
tworzyć, aż Syn zaczął, mówiąc: Wstań przyaciółko
moja, iuż zima minęła, deszcz przeszedł, pokazały się
kwiaty na ziemi naszej. Porzuć o Mátko wszystkie u-
trapienia! rozwesel serce twoie, otrzy łzy z oczu two-
ich. Iuż minęła ciężka męki moiey zima, iuż się skoń-
czyła niepogoda biczow y krwie, áto pokazały się kwie-
cia w moim człowieczeństwie. Oto te kwieście blizny
na których wzrastają róże y lilie z ogrodow niebieskich,
zapach z siebie wdzięczny życia błogostawionę wyda-
jąc. Na te miłości pełne słowa, wyrazić niepodobna ra-
dości, która napełniła duszę iey. Ale możemy doysć
małey części, kiedy wspomniemy sobie, iako Patryarcha
Iakob

Jakob opłakawszy długo kochanego syna swego Iozefa iako umarłego, dowiedział się że żyje y kroluie w Egipcie. Powiada Pismo święte, że dobry Ociec zdał się byź bez zmyśłow, w niepamięci utopiony, przechodząc niespodziewanie z ciężkiego żalu do niepojętej pociechy. Ze potym ożył duch iego y mówił: Dosyć mi na tym, że ieszcze syn moy żyje, inszey pociechy nie pragnę, tylko żebym go ieszcze aby raz widział, niżeli mi śmierć oczy zamknie. Więc jeżeli taka była pociecha Świętego Patryarchy, kiedy odebrał wiadomość że żyje ow syn, ktorego miał za umarłego, iak większą ieszcze była radość Przenajświętszey Matki, kiedy obaczyła swego Iednorodzonego Syna po zmartwychwstaniu w chwale nieśmiertelney, widziawszy go przedtym umierającego na krzyżu! Z iaką radością całowała owe Przenajświętsze Rány, y iaką mannę niebieskich pociech z nich wyciągała? Prawdziwie była tak zbytnia owa radość, żeby iey serce znieść nie mogło, gdyby cudem od Boga utrzymane nie było.

Nie kontentowała się miłość Iezusowa, że zaraz pocieszyła Matkę Przenajświętszą, chciała ieszcze przed Apostołami ubłogosławić swoją obecnością grzesznicę Magdalene, która była tak wiernie kochającą, pod krzyżem tak obficie wylewając łzy, y przy grobie. Otoż widzimy, że przeszłe grzechy nie przeszkadzają łask Bożkich, gdy prawdziwą skruchą zmazują się, y nowemi usługami gorącej nagradzają się miłości. Y ku duszom, pokutującym Pan iest szczodry: daie swoje im pociechy, gdy były uczestnikami iego męki. Ten iest zwyczaj dobroci Bożkiej, (tak mowi S. Franciszek de Sales) że na-

gra.

gradza y w tym życiu łodkiami pociechami ducha, temu; który kroplę iego żołą pije: ieden kawałek z korony iego przyciągnionych ksobie cierni, iedno uderzenie swego ubiczowania, mały ciężar swego Krzyża. Ieżeli tedy Zbawiciel tak dobrze udziela swoich pociech temu, który był uczestnikiem żalów, szczęśliwe te dusze które cierpią cokolwiek z Iezusem ukrzyżowanym, y pilnują z Magdaleną pod krzyżem, tam płaczą za grzechy swoje, y wyciągają ze źródła Przenajświętszych Ran wody niebieskich pociech. Dla tego tenże Święty de Sales niczego barziej nie pragnął iako krzyżów, do niczego barziej nie wdychał, iako do cierni mówiąc: Gdybym wiedział że w moim sercu jest iaka żyłka, ktoraby nie była naznaczona krzyżem Chrystusowym, wydarłbym ją z siebie iako niegodną serca Chrześcijańskiego. Czym zasłużył sobie na taką stateczność y pociechę serca, y ciała, że zdał się na ziemi cieszyć niebem. Tak y Balthazar Alvarez Iezuita pragnął cierpieć mówiąc: Nie mamy dopuszczać by z drzewa Krzyża Świętego najmniejszy listek padł na ziemię, bo owoce iego owoce niebieskie. Dla tego starał się zawsze aby na członkach swych wyrażać mógł mękę Chrystusową, aby potym tym większą zmartwychwstania miał pociechę, co tak szczęśliwie otrzymał, że ieszcze żyjącego widziano otoczonego iasnością, iakoby miał ciało uwielbione.

Ale godna jest, y pożyteczna reflexya Apostolska nad zmartwychwstaniem. Chrystus powstający od umarłych, już więcej nie umiera. Dałby to Bog aby nasze powstanie do życia łaski, nie wpadało więcej nigdy w śmierć grzechu? Skutek w przeszłych uwagach wyciągnął bez wątpie-

wątpienia łezkę iaką z oczu naszych, y wzbudził w sercu iakie odważne przedsięwzięcie. Nie pozwalamyż aby światło Ducha Świętego gaśło w nas, y żeby gorącość miłości zmniejszyła się, umacniamy się w dobrym, zapatrując się na Jezusa, który Author wiary; y wypełniający ią uważając naszego Wodza, który aż do końca przywodzi sprawę odkupienia. Gdyby on był w ten czas (gdy zli żydzi nagrywali się z niego, y wzbudzali aby zstąpił z krzyża, jeżeli Syn Boski jesteś, zstąp z krzyża) gdyby był przerwał bieg męki swojej, nie cieszyłby się był tryumfem swego zmartwychwstania. Naywiększa iego była chwała że wytrzymał. W pracach od początku młodości swojej, aż do dokończenia krzyża. Po bożna Matka Magdaleną Vrsiną żałowała się raz, że krzyż pewnego utrapienia zdał się iey bydź długim, aż się iey pokazał Chrystus ukrzyżowany na pociechę y przydanie serca, aby trwała z nim na krzyżu: odpowiedziała Magdaleną z niewinnym uskarżeniem się; Krzyż twój Pannie trwał tylko trzy godziny, a mój trwa już tak wiele lat, odpowiedział Pan: Co mówisz niewdzięcznico? ażż nie wiesz że krzyż mój zaczął się od naypierwszego momentu mego poczęcia, y trwał aż do ostatniego tchnienia mego życia? Przez co ona lepiej informowana, y odważna w krzyżu swoim aż do końca statecznie trwała.

Nie temu który zaczyna, ale temu który kończy, obiecana jest nagroda. Na końcu drabiny widział Iakob, że stał z gotową nagrodą Bog nie na początku ani w środku. Na nieby się nie przydało żeś poznał tak piękne prawdy, żeś dostąpił łaski Boskiej, jeżeli znowu

mizer-

mizernie ją straciſz. Y owszem ſzkodziłoby to, boby tym większa była obraza Boſka, im większe odebrałeś od niego dobrodziejſtwa. Pyta ſię Święty Tomasz, czy ieſt większy grzech tego, co go popełnia niewinny, tracąc pierwszą łaskę odebraną na Chrzcie, albo tego który popełnia pokutując, po pokucie tracąc drugą łaskę odebraną na ſpowiedzi? y uważa Święty, że cięższy ieſt grzech popełniony od tego, który był już uſprawiedliwiony, bo w ſobie zamyka tym większą niewdzięczność. Barziej ieſt wzgardzona dobroć Boſka, ieżeli po popełnieniu pierwszego grzechu drugi raz go popełniamy. Dla czego przeſtrzega Święty Bernard: Boy ſię za odebraną łaskę, barziej za zgubioną, a ieſzcze barziej za odyſkaną. Wielką boiaźń mieć trzeba kiedy ſię żyje w łasce, bojąc ſię niebeſpieczeńſtwa ſtracenia iey. Barziej bać ſię trzeba kiedyśmy ją ſtraćili, niewiedząc czy iey znowu doſtaniemy, ale naybarziej kiedy iey znowu doſtaniemy, bo ieżeli ją znowu odrzucamy, ſtaniemy ſię nay niegodnieyſzemi miłoſierdzia Boſkiego, y wzbudzamy ſprawiedliwość iego, aby nam więcey nie udzielił przepuſzczenia. Czytamy w Ewangelij, że Zbawiciel wſkrzeſił tego który raz był umarł, ale nie czytamy żeby do życia przyprowadził takiego, któryby drugi raz umarł. Tak y to czytamy, że przepuſcił grzechy pierwsze, y dał łaskę ſwoię grzeſznikom, ale tego nie czytamy, aby drugi raz dał odpuſzczenie, y miłoſiernie z tym poſtępował, który po pierwszym przepuſzczeniu znowu wpadł w grzech, y owszem ciężko ich przeſtrzegał aby znowu nie upadli. Nie grzeſz więcey abyć ſię co gorſzego nie traſiło. Nie dla tego aby miłoſierdzie Boſkie nie by-

to skłonne do przepuszczenia zawsze nowych grzechów
 ale żeby ludzka niewdzięczność barźciej się bała nowych
 upadków, widząc iako jest rzecz trudna otrzymać no-
 we łaski, straszne są pogroźki dwóch nayswiejszych A-
 postołów. Święty Piotr oczywiście mówi o grzeszni-
 kach: Lepiej było im nieznac drogi sprawiedliwości, ni-
 żeli poznawszy nazad się wracać. Święty Paweł ieszcze
 straszniey: Niepodobna aby ci, którzy uczestnikami się
 stali Ducha Świętego, a znowu upadli, żeby się znowu
 mogli wrocić do pokuty. Co obszernie wywodzi. Za-
 żywa tego słowa *niepodobna*, wyrażając wielką tru-
 dność nowego nawrocenia którą znaydują ci, co spro-
 bowawszy łaski Ducha Świętego, y nawróciwszy się
 na drogę zbawienia przez pokutę, nazad powracają do
 dawnych grzechów. Wielka trudność według Boga: bo
 znaydując cię niewiernym, w obietnicach, niewdzięcznym
 za dobrodziejstwa, zatrzymuje swoje łaski skuteczne.
 Wielka trudność respektem czarta, który widząc żeś raz
 wymknął się był z jego rąk, jeżeli znowu wpadniesz,
 przyczyni zrad y kaydan, aby cię lepiej utrzymał. Ale
 naywiększa trudność będzie względem twoiey natury,
 która wzwyczajwszy się co raz to barźciej do grzechu, y
 nowo się wkorzeniając, nie będzie mogła więcey oder-
 wać się od złych obyczajów.

Więc teraz gdyś wyszedł wolno, zażyway wszelkiey
 pilności, staray się wszelką siłą abyś znowu nie upadł.
 Ryby kiedy się raz wymkną od wędy; ielenie gdy raz
 schronią się od sieci, z wielką pilnością strzegą się aby
 się tam więcey nie dostały. Czemuż my mając rozum
 tyleż starania nie przydajemy? abyśmy się chronili tey o-
 kazy,

kazyi, która nas prowadzi do grzechow? Wspomnimy na to, co się trafiło Henrykowi wtoremu Krolowi Francuskiemu, który na pewney grze, w który zawsze zwyciężył, chcąc ieszcze raz sprobować się, odpowiedział Krolowej żenie, y innym Pánom radzącym, aby się więcej w niebezpieczeństwo nie podawał. *Ieszcze raz a nie więcej.* Y rzekł prawdę, bo w tym razie raniiony śmiertelnie włoczną w oko, stracił między okrutnymi bolmi życie. Nie wracamy się więcej do grzechu, bo pierwszy grzech będzie podobno ostatnim bez lekarstwa. Zwyciężamy zaraz z początku pierwsze pokusy, bo tym łacniejszy nastąpi zwycięstwo. Deklarujemy się głośno y wcześniej, żeśmy się zaciągnęli pod chorągiew Zbawiciela, y zechcemy umrzeć na jego usługę. Wważamy dobrze pewne grzechy, które zdadzą się nam lekkimi, a są początkiem większych. Iudasza złość, naygłówniejsza zgubił: ábo małej nie strzegł się. Z małych występ-kow łakomstwa, powolej urosła w nim złość, że prze-dał swego Pána. Z niektórych zaniedbanych ostatkow grzechu przytrafia się to, co bywa w zarazach, kiedy z iedney prostej chusty, często zaczyna się ciężkie powietrze. Jest to iak iskierka, (zachoway Boże) gdy czart w nią dmuchnie, nie masz tak wielkiego ognia, któryby zamtąd nie miał wybuchnąć. Dalekoż tedy milaymy te ścieżki, które nas prowadzą na drogę przestroną, na ktorey wiemy żeśmy upadli. Postanowmy dobrze w sercu, że zupełnie do Boga należemy, y mowmy z wiernym Iobem: *Wsprawiedlinienia, kotorem trzymac począł, nie opuścę.* Postanowiłem u siebie bydz twoim Panie, twoim iestem, y twoim będę, trzymając się

zawsze tych dobrych myśli, któreś wzbudził w sercu
moim. Weź mię raczej z świata, jeżeli widzisz że bę-
dzie taki dzień, żebym nie był twoim, żebym się od
twego oddalił prawa. Niech o dobrodliwy Odkupicie-
lu powstanie moje od grzechów podobne będzie do twe-
go Zmartwychwstania, które poszło na życie nieśmiertel-
ne, nie do owego Łazarzowego, który znowu umarł.

爭，也。

§ II.

O Chwale Błogostawionych.

WRoćmy się do Zmartwychwstałego Pána, który pocieszywszy Vezniów swoich zaprowadził ich na Górę Oliwną mówiąc z miłością: Ja idę abym wam nagotował miejsce w niebie, przyidę znowu do was, abym was zaprowadził, bo gdzie ja jestem, chce abysście y wy byli. Tam dawszy im do pocałowania Przenajświętsze Rány, y przeżegnawszy kochaną Mątkę, dawszy im błogosławieństwo dobrotliwą ręką przy obecności ich podniesiony jest. Patrzali pilno Vezniowie zalewając się łzami, aż obłok świecący iako słońce oderwał go od ich oczu, ale nie od serc, bo został w nich na zawsze áfekt y prágnienie do tego błogosławieństwa wiecznego; tak dalece, że o niczym więcey mówić nie umieli, nie więcey nie prágnać, tylko żeby skończyli prędko życie, y cieszyli się z chwalebney obecności Zbawiciela. Ale czyiaż myśl może poiać ten tryumf, z którym Krol. chwały przyięty był do nieba? Iako cały dwór niebieski wyszedł na przyięcie Pána swego, który powracał

wracał z wojny z zwycięstwem, Krwią swoją Przenay-
droższą ozdobiony? Iako zachwyceni z podziwieniem
patrzyli na te rany, które nowe pokazywały błogośta-
wieństwa? Ziaką poćiechą skłaniały się Hierarchie nie-
bieskie, kiedy ie minawszy, posadził uboistwione czło-
wieczeństwo na prawicy Oycā, na naywyższym chwały
tronie? Oniewymowiona godności! niepoięta zacności
natury ludzkiej! Jesteś wyniesiona nad Cherubiny y Se-
rafiny pod Krolewską Koroną Wszechmoenego na zie-
mi, y na niebie Pana. Od Wniebowstąpienia Chrystu-
sowego tak wielką zawzięli śmiałość Apostołowie, że
się o żadną rzecz na świecie nie starali, żyjąc bārzey
w niebie niż na ziemi. Pragnęli męki, życzyli sobie
śmierci, aby im odjętā życie, y osadziła tam gdzie wszy-
stkie ich zamykały się pragnienia. Od tegoż Wniebo-
wstąpienia wzbudać w sobie powinniśmy odważne myśli
abyśmy czynili y cierpieli wielkie rzeczy dla Boga. Iak
się powinna wzbudzać w nas nadzieia! wiedząc że on
sam poszedł z obietnicą, że nam miał nagotować miejsce
w niebie, gdzie nie tylko wstępował dla siebie, ale y
dla nas; iako Głowa brał posłuszeństwo owey chwały, za
inśze członki swoich wiernych. Wyłamał zamki kto-
remi wrota niebieskie grzech był zawarł Adamow, uto-
rował drogę idąc przodem, aby postępując iego śladem,
mogliśmy przyjść do niebieskiej Oyczyzny od ktorey-
śmy byli odegnani. Prowadził z sobą iak na zadatek
duśze Świętych Oycow uwolnionych z otchłani, aby za-
czynali cieszyć się z owocu swego zwycięstwa, y ośiadali
te miejsca, z ktorych spadli rebellizanci Aniołowie.
Nadto zapalona jest miłość wstępowaniem tym Zbawi-
ciela

ciała, bo jeżeli tam gdzie jest skarb nasz, jest y serce nasze: kiedy Jezus iedyny skarb nasz znajduie się w niebie, żadney nie masz pracy aby serce nasze trzymało się ziemi. Tam niech przybite będą serca nasze (wzbudza Święty Leo) gdzie są prawdziwe radości. Wniebowstąpienie Chrystusowe jest podniesieniem Chrześcianina, bo gdzie uprzedziła chwała Głowy, tam ma nadzieię że wniydzie y ostatek ciała. Jużemy weszli nie tylko w posłeszyą niebą, ale Ciałem Chrystusowym wstąpiliśmy na naywyższą część raju. Cieszymy się tedy pociechą duchowną, y dziękując weselmy się, podnosząc oczy czyste do tej wysokości chwały, w ktorey się znajduie Zbawiciel. Niech nie zniżają pragnienia ziemskie tych serc, ktorey Bog podnosi y zaprasza do niebieskich. Niech się nie bawią dobrami mniającemi te myśli, ktore są obrane dla wiecznych. Niech tak wierni mniają rzeczy doczesne, aby się znali za pielgrzymow na tym padole płaczu. Niech pamiętają zawżde, że są powołani do miłey Ojczyzny pełney szczęśliwości. Niech serca nasze będą iako sfery doskonałe, ktore iednym punktem niech się dotykają niskości ziemie, a ostatek niech się podnosi ku niebu.

O gdyby często podnosiliśmy oczy nasze ku niebu! iakby się zapalały nasze serca w miłości świętych enot, iakby ręce nasze były ochotne na wielkie odwagi. Pokazane niebo oczom (mowi Chryzostom) uzbraia ręce do odwagi. Owe miłsterne zwierzęta widziane od Ezechieła, że ciągnęły woz chwały Boskiej, dla tego biegły z prętkością podobną do piorunu, bo nad głowami ich było wyrażone podobieństwo niebieskie. (Ezech. 2.) My także

także poydziemy drogą Boskich przykazań, jeżeli trzymać będziemy wyryty na głowie naszej żywy nieba obraz. Gdybyśmy często myśli o niebieskiej Hierozolimie, Mieście wiecznego pokoju, które jest teatrum najwyższej wielkości, ogrodem delicyj niebieskich, z kąd wygnane jest wszelkie ciernie pracy, gdzie złożone są iak podczas ustawieczney wiosny wszystkie kwiaty. Tam się cieszą z szczęśliwey kompanij Męczennicy odziani żywym światłem, z palmami w ręku y znakami chwalebnych tryumfów. Czyście chory tak wielu Pánienek odziane białemi liliami, słodką melodyą, śpiewając chwałę Oblubieńcowi niebieskiemu. Wojsko niezliczone tak wielu Aniołów podzielone doskonałym porządkiem na tak wiele Hierarchiy. Jeżeli piękność iednego nymniejszego z Błogosławionych Duchów zwycięża (według Świętego Tomasz) piękność wszystkich razem skupionych kreatur widomych, coż będzie gdy obaczemy piękność nieskończoną tak doskonałych Cherubinów y Serafinów? Nad chory Anielskie znajduje się większa jeszcze chwala, która cudownie rozwesela wszystkie najwyższy dwór, kiedy się pokaże Krolowa nieba ukoronowana gwiazdami, odziana słońcem, pełna iasności, ktorey chwały dziwią się Aniołowie, z ktorey błogosławieństwa cieszą się Błogosławieni. Większa będzie poćiecha jeszcze nad to, gdy obaczemy święte człowieczeństwo Zbawiciela, które podnosi się nad wszystkich mieszkańców błogosławionych w najwyższym stopniu chwały: a iako słońce między gwiazdy udziela swoich niewymownie iasných promieni, y niepojętych poćiech. Myśląc o tym tak zbytnim błogosławieństwie Augustyn Święty mowi: Gdyby
męka

męki piekielne zność trzeba, abyśmy Chrystusa w chwale jego widzieli, czy niegodnażby rzecz cierpieć to, co jest złego, abyśmy tak wielkiego dobra uczestnikami byli?

Ale są to małe rzeczy względem tego, że w niebie widzi się Bog, który jest wielką nagrodą (*Gen. 15.*) Coż to jest widzieć Boga? jest to cieszyć się z tej szczęśliwości, z ktorej się cieszy Bog. *Podobni będziemy iemu bo obaczemy go.* Pić z tej rzeki wesołej, z ktorej Bog chwałę bierze, z rzeki roskoszy pić nas będzie. Jak błogosławione życie patrzeć na otwartą twarz wszechmocności Oycy Stworzycielu nieba y ziemi; na mądrość Syna, która najwyższą opatrnością całym światem kieruje; na miłość Ducha Świętego, który jest rzeką niewyczerpaną wszelkiego dobra! Jak wielkie jest błogosławieństwo w przepaści światła na teatrum Maiestatu, w centrum chwały widzieć Boga! A w nim widzieć to, co nam się podobą w słońcu, co nas cieszy w gwiazdach, co znajdziemy miłego w kwiatach, co delektuje w rzekach, co ożywia w powietrzu, co karmi w potrawach, co pociechą napełnia w muzykach. Wszystkie te są słowa Augustyna Świętego, który przydaie, że gdyby jedna kropla delicyi niebieskich, ktoremi się cieszą Błogosławieni w niebie spadła w piekło, zgasiłaby wszelki bol, oślodziłaby wszelką karę, osuszyłaby wszelkie łzy, odmieniłaby w pragnienie nieba owe nieszczęśliwe mieszkane desperacyi. Taką jest słodkość przyszłej chwały, że gdyby jedna kropla w piekło wpadła, wszelką potępionych oślodziłaby gorzkość.

Mysł y nadzieia chwały niebieskiej zmniejszała uciśki Franciszka Świętego, y pobudzała go aby wielkie rzeczy cier-

cierpiał dla Boga. Była rzecz miła słyszeć słodkie rozmowy, które miewał z swoimi umartwionemi członkami. Cierp ochotnie, mówił, o moje ciało! bo przyjdzie prędko ten dzień, że nie będziesz mogło cierpieć żadney rzeczy, że będziesz napełnione wszelką uciechą, y iśnieysze nad słonec. Martwiyście się oczy moje, nie patrzcie na próżności ziemskie; bo prędko obaczycie piękności chwalebne raju, y Króla chwaly w ozdobie Maieſtatu iego (Iſaie. 33.) Niechci będą miłe poſty ſmaku moy, miłe krzywdy uſzy moje, niech podobaią się umartwienia, zmyſły moje, bo za nie długo karmieni będziecie manną niebieską, która w ſobie wszelki zamyka ſmak; cieszyć was będą te harmonie niebieskie, z których iedna mogłaby ſłodkością nápoić wszelkie ſerca, ucieſzeni będziecie tym zapachem ſłodkim, którym ieſt napełnione niebo, iako zapach roli pełney, ktorey pobłogoſławił Pan. Coż czuć będzie ná ten czas Błogoſławiony? kiedy dla krotkiego zaprzenia się ſwoich zmyſłow, obaczy się pograżonym w przepaści owych uciech. O ſzczęśliwe prace! o uſtugo dobrze nagrodzona! o błogoſławieństwo! o którym nie trzeba mówić, ale go pragnąć, y ſzukać go tyſiącem życia, gdybyſmy ich mieli tak wiele do ſtráty. Takim áſektem cieszył się y wzbudzał w życiu ſwoim cieſzkim Święty, że mawiał: tak wielkie ieſt dobro koto-
rego czekam, iż mało mi się zda to, co cierpię. Y prawdę mówiąc, wſzyſtkie te członki y zmyſły, ktore oſobliwie cierpieć będą, y czynić dla miłoſci Boſkiej, mieć będą iako mo-
wi Święty Tomáſz ſwoię oſobliwą uciechę, y ſwoię chwile partykularną. Bo coż będzie czynił Bog w owym Króeſtwie błogoſławionym, ieżeli ná

tym padole płaczu zdało mu się uwieścić łaskami osobliwemi członki swoich sług, którzy na jego oddali się usługę? Oczy Świętego Ludwika Biskupa Tolosy, które nigdy nie widziały białegołowy w twarz, tak zostały w grobie jasne, y nie zepsowane, że się zdały być dwiema dyamentami. Ręka Świętego Stefana Króla Węgierskiego, który bogatym ubogim dawał jałmużny była zawsze cała, nieporuszona, y pachnąca. Język Antoniego Świętego de Padwa, który tak dobrze błogosławił Bogu, y Ewangeliją opowiadał, nie zepsował się dotąd, ale jest iakoby żyjący y czerwony między popiołem. Głowa Świętej Katarzyny Senehkiej, która się ukoronowała cierniem, widziana jest po śmierci jaśniejąca tak wielą promieni, ile było zakłócia. Zkąd konkludujemy; jeżeli na tym wygnaniu, które nie jest płacem nagrody, ale pracy, Bog pokazał takie fawory osobliwe w członkach swoich sług, coż będzie za chwala naznaczona im za nagrodę w niebie? Jeżeli w tych opłakanych dniach poki żyją na świecie jest tak szczodry w czynieniu łask, coż czynić będzie w owym wesółym dniu, kiedy odprawować się będzie wesele w nagrodę zasług? Wszystkie dacie ziemskie nie są niczym innym, tylko małym zadatkiem, abyśmy zrozumieli nieoszacowane skarby niebieskie. Y dla tego mówić bezpiecznie możemy, że cokolwiek tu jest pięknego y dobrego na dole, jest to kropla owego słodkości morza, kwiat owego raju ucieck, promień albo cień owego piękności y błogosławieństwa słońca.

O gdybyśmy często obracali myśl na te dobra! iakby jasne y słodkie zdały nam się utrapienia tego życia, iakoby-

kobyśmy mówili z Apostołem: Nie są godne męki tego czasu do przyszłej chwały, która objawiona w nas będzie. Niech przydą na mnie kłotnie, niech mię trapi choroba, utrapienia, wzgardy. Niech ustie życie moje pod bólami, niech się lata moje mieszaia łzami, bylbym tylko kiedykolwiek przyszedł do owego świętego Miasta, w którym wszelkie wieczne złączone są dobra. O iak słusznie mówił odważny Chrystusów żołnierz Święty Agapit, kiedy Tyran groził mu, że mu rospaloną na głowę włoży żelazną koronę. Mała rzecz iest, że głowa, która ukoronowana będzie w niebie, spali się na ziemi. Dla nieba tedy ktore tak wiele kosztowało krwi Męczennikom, muszę y ia cokolwiek cierpieć, odrzucić iaką uciechę, muszę y ia pragnąć cokolwiek ciężkiego w życiu, kiedy Zbawiciel nie wstąpił z Oliwney gory do błogosławieństwa, aż w przod na Kalwaryi cierpiał. Wprzod miał goździe, potym sceptrum w ręku, wprzod nagość, potym odziało go słońce iako płaszczem, wprzod ciernie, a potym tęcza za koronę, wprzod krzyż, a potym tron chwały. Taką drogą poszedł do nieba, taką drogę pokazuje mi, inszą iść nie godzi się. Więc od tego momentu odrzekam się wszelkich dobr omylnych ziemie, pragnąc prawdziwych w niebie. Rzucam was uciechy świata, neech się wami ten cięższy, kto nie ma lepszych. Do ciebie błogosławiony raju wszystkie moje obracam myśl, w tobie zupełnie moje zatapiam serce, tobie ofiaruję na zawsze ducha mego.

§ III. PRZYKŁAD.

Iiz

Roska-

Pokazał był Bog Noemu, aby budując Arkę, zrobił w niej okno, które według Oleatra było wysoko położone, aby przez nie niebo widzieć się mogło. A to z mądrej rady, aby Patriarcha S. w uniwersalnym owym świecie potopie, y w owym ciężkim przez tak długi czas więzieniu miał czym cieszyć swoje utrapienie, bo patrząc na niebo, mamy łodką poćiechę, która ociera wszystkie łzy utrapionych, jest to manna i niebieska, która cukruie sprawiedliwym wszelką gorzkość, iako to ta pokazuje historya. Dwóch Kawalerow na dworze iednego Xiążęcia Włoskiego służących, wstępniwszy sobie, y zbrzydźwszy wszystkie tumulty dworskie, uprosiwszy pozwolenie na dni kilka, zemknęli się do pewnego Zakonu. Przyjęto ich z wielką ochotą, y gdy sobie po ogrodzie Klasztornym chodzili, uważając wesołość mieysc, zapach kwiatow, cichość osobności, nie mogli się nasyćić owego łodkiego powietrza, dziwując się świętą zazdrością tak pogodney wesołości która kwitnęła w twarzach owych Świętych Zakonnikow, mówili między sobą: o iak wielka jest różność między Babilonią dworu; a tą Hierozolimą pokoju! tam wszystko na zmyślaniu, suspicyach, plotkach, tu wszelka rzecz jest szczerością, cichością, miłością. Szczęśliwście wy Oycowie, którzy na ziemi żyjąc, y uprzedzając radości, z delicyi cieszyć się nieba.

Zaproszeni potem, aby poszli na górę do Klasztoru, bärzciey się ieszcze zadziwili widząc iak kontenci żyli w wielkim uboſtwie, kiedy słyszeli Opata opowiadającego krotko enoty owych Zakonnikow, wielką część ich, którzy urodzili się w zacnych domach, w bogactwach.

godno,

godnościach, porzucili próżne nadzieie ziemskie, a chwycili się pewnych obietnic niebieskich. Tak dyszkurując, chodzili od celi do celi, aż przyszli na końcu Klasztoru do jedney, gdzie mieszkał Święty jeden Starzec biały iak łabędź, wesoły iak Błogosławiony, z twarzą tak pogodną, że się wyrazić większa nie mogłaby wesołość. Ten był wielki Mistrz w duchu, o którym tak gorąco y słodko mówił, że była wielka poćiechą słuchać go. Wszedłszy tedy do celi jego, zaczęli dyskurs o Bogu, który on z taką umiejętnością kończył, że będąc już uchwyczone oczy, widząc tak piękną y poważną twarz, uwieżyły się ich uszy słysząc słodkość dyskursu jego. Dla czego odważyli się pytać go; iako można, żeby takie ukontentowanie pokazywał sercem, tak surowe prowadząc życie? Y jeżeli kiedy cierpiął utrapienia, melancholiją, uciski na ciełe, albo na duszy?

Na co on szczerze odpowiedział słodko westchnawszy: o iakie! y iak wiele utrapienia ścisnęło ubogie serce moje przez wiek życia mego! a nie mogę powiedzieć czy te pochodziły z duszy, albo z choroby ciała. Ale Bogu chwala, który znaleźć mógł ładne lekarstwo y słodkie, odmieniając w poćiechę wszelkie utrapienia. Dosyć kiedy otworzę to malutkie okienko, y rzucę okiem, obaczę zaraz coś, co natychmiast napędza serce moje nadzwyczajną poćiechą. Ledwo co usłyszawszy to owi Kawalerowie, otworzyli okienko z ciekawością chcąc widzieć co to było takiego, co go tak cieszyło. Ale zadumiali się widząc, że przeciwko okienku był mur stary, który przeszkadzał widokowi nie tylko na ogród, ale y na niebo tak, że zadziwiwszy się rzekli: nie tu nie widać

widać coby mogło uciechy. Nie? mówi Zakonnik: o iak aż nazbyt pokazuje się tu przyezyna wielkiej poćiechy, jeżeli pilniejszy okiem uważać będziecie. W ten czas wysunawszy się iak na nowe ieden z nich, obaczył przez iedną dziurkę tegoż muru trochę nieba, y rzekł: Ia nie mogę doyrzec niezego, tylko przez iedną skałę muru, kawałek nieba. O! rzekł Zakonnik, ten kawałek nieba dosyć na mnie, żeby mię napęłnił poćiechą. Ile razy skupienie się ućiskow ściśnie serce moje, iedaym tylko spoyrzeniem na taki kawałek nieba raduie się dusza moia, y lzy smutne odmieniaią się w lzy wesola, A iakoż ia nie mam radować się, widząc że ten jest stworzony dla tamtey Oyczyzny wewszelką szczęśliwość opływający? Ia was upewniam, że często gdy widzę y uważam chwałę wieczną błogosławionych, y naywyższe nieba piękności, ledwie kiedy mogę utrzymać dużą moię żeby z ciała nie wyleciała. O! kto patrzy na niebo! nie może więcej widzieć na ziemi coby było widzenia godno y kochania. Gdy tak mówił, zaczęła się w sercu iego słodka mieszánina, z ktorey wyszedł deszcz łez, który zatopił ostątek iego dyskursu. Kawalerowie ktorzy pilnie nań patrzali, y iego słuchali rzucili mu się do nog prosząc o błogosławieństwo, wzięwszy przed się rezolucyą dopędzić ostatka życia w tym Kłasztorze. Nie mogli się nasycić uważając znowu, raz ten, drugi ow, przez ową skałę w murze, a uważając, mówili: Zegnany cie dworze, zegnany nádzieie świata, ktorego poćiechy miłają, chcemy takie życie obrać, ktoreby nas do wiecznego zaprowadziło.

Otoż co może iedno na niebo spoyrzenie. Iaka poćiecha

ciechą w uciśkach; iak słodki gwałt czyni sercu, odrywając ie od miłości ziemi. Gdybyśmy my także często obracali oczy do nieba, iaką nadzieię, iaką moc zabieralibyśmy! żabyśmy go dostali. Wczyńmyż tedy iako o-
wi Pięgrzymi, ktorzy zdaleka obaczywszy Ziemię Świę-
tą, a niemogąc do niey wnieść, przynamniey się iej kła-
niają. Mowmy z Granatenfem: o słodką Ojczyzno! o
ziemio żyjących pozdrawiam cię! Porcie bezpieczny w
niepogodach, ucieczko dusz utrapionych, Ráiu pociech,
dworze niepojętego Majeftatu, ogródzie kwiatów wie-
cznych, nagroda wszystkich sprawiedliwych, końcu ná-
szego pragnienia. Pozdrawiam cię nadzieio nášza, ży-
cie nášze, błogostawieństwo nášze, do ktorego wzdy-
chamy, ięczemy, dobiłamy się. O kiedyż będzie ten dzień!
kiedy wychodząc z wód burzliwych tego wieku, rzu-
ciemy kotwicę życia nášzego w tym porcie błogosta-
wionym wszelkiey szczęśliwości, abyśmy się mogli cie-
szyc z dobr wiecznych naywyższey Hierozolimy.

Czytaj Tomaszá á Kempis Księgę trzecią. Rozdział czter-
dziesty dziewiąty; pod tytułem: O pragnieniu życia wiecznego.

Nauka Szesnasta.

O Miłości Boskiej.

Noniec tych Nauk, y pieczęć serc naszych niech
będzie miłość Boga. Iesliby nie z tych wszy-
stkich rzeczy cośmy tu namienili nie poruszyli-
miłość samá Boga otrzymać powinna zwycięstwo. Pe-
wnie skutki miłości iego bez wątpienia dość mocny y
słod-

słodki sercu uczynią gwałt, jeżeli uważać będziemy
 wielkie dobrodziejstwa, któremi oczywiście pokazał,
 że nas kocha. Wważ człowieka dobrodziejstwo stwo-
 rzenia, y zachowania które w sobie zamyka, wszystko:
 to cokolwiek masz, y cokolwiek jesteś. Ciało zdrowe
 tak dobremi opatrzone zmysłami, dusza doskonała tak
 zacnem ubogacona siłami, dane są bez żadney two-
 iej zasługi: konserwuje to oboje przez iedyną łaskę, a
 nie sąż to siwory któremi pokazuje że cię kocha? Wważ
 że on dał istność elementom, życie ziółom, czucie zwie-
 rzętom, rozumienie Aniołom, a w tobie samym wszystkie
 te złączył prerogatywy. Iako wywiodł wielką liczbę
 różnosc, piękność tak wiele stworzenia, aby tobie służyły
 nie tylko do potrzeby, ale y do uciechy. Wszystkie te
 opowiadają, że Bog cię kocha: Słusznie mówił Augu-
 styń Święty: Niebo y ziemia wołają na mnie Panie, a-
 bym cię kochał. Jeżeli wnijdę do iakiego pięknego o-
 grodu, y widzę różne kwiatow kolory, czuję miły za-
 pach, słodki owocow smak, wszystkie te rzeczy mówią
 mi, kochay kochającego Stworzyciela. Jeżeli podaję
 oczy do nieba, y uważam twarz słoneczną, które
 takim porządkiem dzieli wszędy swoje światło: jeżeli
 wielką gwiazd liczbę (które tak dobre spuszcza-
 ją influencye) wszystkie te wzbudzają mnie do tego, y wo-
 łają, kochay Stworzyciela. Jeżeli obrocę oczy na po-
 wietrze płodne tak wielu różnego ptactwa, jeżeli zniżę
 spowryzenie do ziemi odzianej tak wielą zboż, pełney tak
 wielu zwierząt: jeżeli na wodę tak miłą w swoim chło-
 dzie, tak obfitą w tak wiele ryb, wszystko to powtarza
 mi, kochay kochającego Stworzyciela, który stworzył
 świat.

świat pełen delicyi dla człowieka. Tym uważaniem Święty Franciszek de Paula tak do miłości Boskiej swojej zagrzewał serce, że często po modlitwie włożywszy rękę w stątek zimnej wody, do ognia zbliżywszy trzymał ażby była wrząta, y palcem własnym często zagaście zapalał lampy.

A nie tylkoć dał raz tak wiele dobrego, ale ustawicznie dla Ciebie ie zachowanie, y nie czyni coby nie było dla naszego dobra. Obraca ustawicznie niebiosy, słońce, gwiazdy, dla naszej usługi. On wyrabia w macicach winnych likwor, w korzeniach owoce, w kłosach ziarno, w kwiatach zapach, które nam służą na pokarm y uciechę. On porusza oddech w sercu moim, czyni moc w ręku moich, rządzi natchnieniem żyjącym zmysły moje, takdalece, że więcey zawisto na nim to że jestem, to że czynię cokolwiek, aniżeli od słońca promienie, rzeki od krynice. Zgoła (jako mowi Zbawiciel) Ociec moy aż do tych czas czyni, a y ia czynię. Wszchemocność Przedwiecznego Oycy, Mądrość Boskiego Syna, dobroć Duchy Świętego, ustawicznie praewia dla mnie. To takim wyświadczeniem tak wielu dobrodzieystw nie zwycięży serca mego? To, mając tak wiele pobudek do miłości, kochać go nie mogę? Ale co mowię kochać? obrażać będę: dysgustować będę Boga tak dobrego! Kiedy czysty Iozef nagabany był na wstydy, y szkodę swego Pana, uczyniwszy reflexyą nad faworami od niego odebránemi, odpowiedział: Pan moy, cokolwiek mam, wszystko mi dał, iakoż mogę się odważyć na to, abym mu złe uczynił, y zgrzeszył przeciwko Panu memu? (*Gen. 39.*) Toć powinniłbysmy y my

mówić ile razy nas iaka nąpadnie pokuśa. Bog moy zachowuie zdrowe ciało moje, zupełne członki moje, a ia tego zażywać będę na obrazę iego? czy możnaż rzecz abyśmy grzeszył przeciwko Bogu memu? Pan dał mi piękny rozum, zacne urodzenie, obfite bogactwa, tak wiele inſzego dobra; a ia tych broni zażywać będę, a-bym przeciwko Bogu memu prowadził wojnę?

Ale nie powinniśmy ſię kontentować tym abyśmy go nie obrażali; trzeba; abyś we wszelkiej enocie kochał te-go, który cię wyſtawił (*In omni virtute tua dilige eum, qui fecit te. Eccl. 7.*) Kochać go powinniśmy z całego ſercą, z aſektem nie tylko ſkruszonym y delikatnym, ale mocnym y męskim, któryby zniósł naywiększy ciężar, zwyciężył naywiększą trudność, żeby nas nigdy nie oddalał od prawa miłości. Miłość nie ſadzi ſię na ſłowach, zawieſta na uczynkach, rzeczą ſamą pokazać ia trzeba, iako przez puls poznawamy życie. Miłość nie ieſt prożnująca; wielkie rzeczy czyni ieżeli ſię znayduie, ieżeli czynić niechce, miłością nie ieſt: mowi Grzegorz. S. Bog wyſwiadczył nam aſekt ſwoy nieſkończonemi dobrodziejſtwy z ſzczodrey ſwoiey ręki, daymyż mu też y my próbę naſzego aſektu, wszelką wyſwiadczaiąc wdzięczność y uſługę. Przynioſta lwicą iedną na puſzczy do Świętego Makarego ſlepe lwiątko, ktoremu Święty pluławszy na czoło, przywrocił ſwiatło w oczach. Na pokazanie wdzięczności ta beſtya tak ſię w nim zakochała, że mu ſłużyła, że mu podarunki przynosiła: miedzy inſzemi piękną ſkorę wielkiego bydłęcia, którą Święty Makary darował Świętemu Atanazemu, a ten Świętey Melanii, y wſzytkim tym Świętym
ta ſko-

ta skora służyła za pamiętny przykład, wzbudziłać w ich sercach wdzięczność przeciwko Bogu. Nauczmy się przynamniej od bestyi wzajemney miłości przeciwko Najwyższemu Dobrodzieiowi, który nie tylko nam daie światło oezu, ale na każdy moment zachowuje zażywanie wszelkich zmyśłow, ducha, żywota, y życie tak wiele delicyi pełne. Nie żałuy tego, cokolwiek czynisz dla tego Boga, który dla nas tak wiele czyni. Czynmy dla miłości, która nam ulży, y ostodzi wszelką fatygę: gdzie jest miłość, smak jest, a pracy nie masz: mowi Święty Bernard.

Ieżeli Bog wielką pokazuje miłość, dając ci dary naturalne, większa bez wątpienia pokazuje się jeszcze w łaskach, któreć daie nadnaturalne. Sam dar wiary tak jest wielki, że wszelkie dobra przezwyięża natury. Na cożci by się przydało, choćbyś się urodził Panem wielkiego Krolestwa? gdybyś się urodził albo w ciemnościach pogańskich, albo w błędach heretyckich, kiedy po krotkim życiu musiemy przeysć do wieczney śmierci. Znał się na wielkości tego dobrodzieystwa Święty Ludwik Krol Francuski, który pewnym Posłom cieszącym się y winszującym, że się urodził Panem wielkiego Krolestwa, odpowiedział: Nie się ja tym nie chępię, tylko tym, że się odrodził sługą Chrystusowym przy Chrście. Bog wie ieżeliśmy my podziękowali kiedy za to, żeśmy się urodzili na łonie Kościoła Świętego Katolickiego, żeśmy przyszli do źródła Świętych Sakramentow, żeśmy wzięli naukę Ewanieliczną. Coż rzecemy o darze nadziei? która nas tak cieszy w mizernym tym życiu. Nadzieia w obietnicy wszechmocney Boskiej, że nam

łaską swoją pomaga, y chwałą nas swoją daruje; iest to
 posilek, który wzbudza serce do wielkich odwag, iest to
 pogłaskanie ciężkości utrapienia, znak uprzedzający
 błogosławieństwa wiecznego, które nas czeka. Ale dar
 miłości y łaski iest daleko większy iest to kleynot tak
 zacny y niebieski, że więcey waży ieden naymnieyszy sto-
 pień łaski, niżeli wszystkie naywiększe skarby natury;
 bo ten cudowny przymiot czyni duszę tak miłą, tak
 ią zdobi y podnosi, że ią Bóg Oycowskiem afektem ko-
 cha, y mieszka z nią iako w Kościele żywym Duchą
 Świętego. Zważ ieno trochę Chrześcianinie zbytek mi-
 łości Boskiej, kiedyć daie naydroższy skarb swojey łas-
 ki, a ten iest dar który tak wiele w sobie zamyka darow.
 Podwyższa cię na stopień wyższy niż naturą; a nie iestże
 to wielki fawor? Oczyszcza duszę z zmazy grzechow
 popełnionych, a nie iestże to wielkie miłosierdzie? Daie
 wagę uczynom iednego stworzenia, aby sobie zasłużyło
 chwałę Boską; a nie iestże to dobroczynność? Boga ci da-
 rami Ducha Świętego; a nie iestże to wielka dobroć?
 Przyimuie za prawdziwego Syna Boskiego; a nie iestże
 to zbyt ni afekt? Czyni dziedzicem Krolestwa niebieskie-
 go, a nie iestże to zbyt ni szczodroliwość? A wszy-
 stkie te afektu pokazania czyni Bóg, swoje wlewając
 łaskę, z których gdyby po iedney podzielił był Aniołom,
 ieszczeby ich był podniósł na wyższy stopień nad naturę
 Anielską, a w człowieku iednym, bez żadney iego rastugi,
 łączy ie wszystkie, z samego zbytku szczodrey miłości.
 Gdyby był Bóg dał ieden stopień łaski Świętemu Kle-
 mensowi Ancyranowi w nagrodę dwudziestu osmiu lat
 Męczeństwa, które cierpiał z tak wielką cierpliwością
 iako

jak o inſi Męczennicy. Gdyby był nagrodił iednym tym Ducha Świętego darē Świętey Klärze za lat pięćdziesiąt, których pościła, y włosienicę noſiła. Gdyby był spuścił iedną kroplę miłości na Świętego Romualda za lat ſto ciężkiey pokuty, którą zniósł na puſzczy: Pewnie ci odważni ſwiątobliwego życia Kawalerowie, doskonałą mieliby byli nagrodę y wdzięczność nad zaſługi. Coż tedy za wielkość łaski ieſt Boſkiey? że razem daie obfitość tak wielkich ſkarbow człowiekowi, który ſię obraca do niego odrobina ſwey miłości. Takie miłośierne wnętrzoſci ſą Boſkie! że przypuſzcza zaraz do przyiaźni ſwoiey, y do ſynocſtwa ſwego ſwoich nieprzyjaciół: ſwoich rebellizantow, nie iuż za zaſługi wielkie, ale tylko że z prawdziwey rzeką ſkruchy: Zgrzeſzyłem Pańie, zmiłuy ſię nademną.

Ale ieżeli poſpolite dobrodzieyſtwa inſzym wyſwiadczone nie wzbudzaia cię do uwagi miłości oſobliwey Boſkiey przeciwko tobie, wspomniy ſobie, y przebież przeſzłe życie twoie, a pewnie przyidziec na myſl wielka liczba oſobliwych łask, że wyznać muſiſz: Vczy nił mi wielkie rzeczy, który ieſt potężny. Iac ich zgadnąć nie mogę, aleć ich przypomni łacno ſerce twoie wiadome odebranych ſaworow. Iak wiele ſwiatła włał w twoy rozum oſwiecaiać cię w drodze zbawienia? Iak ſłodkie natchnienia wpuſzczaił do duſze twoiey, pociągając cię częſto do uſługi ſwoiey? A podobno ieſzcze podniósł cię w ſwoim Kościele na wyſoki ſtopień, przypuſzczając cię między przyjaciół naypoduſalszych, obdarzając cię prerogatywami, kładąc na lichtarz, abyś oſobliwym ſwiecił ſwiatłem. Nadto, z iak wielu oſobliwych niebeſpieczeńſtw


część wyciągnęła cię opatrzna ręka jego! kiedy nie postrzegsz się, w bliskim zguby byłeś niebezpieczeństwie? Iak wiele razy zgubiony śmiertelnie przez grzechy! przez miłosierdzie jego, za łaską jego, do nowego wrociłeś się życia. Iak wiele środków tajemnych wzbudził w tobie na różnych miejscach, w różne czasy, do szczęśliwego przyprowadzając końca owę twoję odwagę? *Wiele niewiedzącym dał Bog (mowi S. Eucharius) a nie mniemyja w sekrecie iako y ilumie pokazuje się dobroć.* Iak rozumiem, że tych niezliczonych ławorow, ktorec Bog ustawicznie wyświadcza, często nie postrzeżesz, że ie odbierasz: Co jest wielkim znakiem prawdziwey miłości czynić dobrze osobie ukochaney, niechcąc nawet mieć Chwały, gdyby o tey wiedziała dobroci.

Nuż na tak wiele łask Boskich co też za wzajemność pokazuje miłość naszą? O cudowna niewdzięczności! A to ieszcze y tak wielkiego nie kochamy Dobrodziecia! Iest to zaczarowanie czartowskie, ktory nieślychanym cudem odbiera z serc ludzkich afekt tak naturalny miśey wdzięczności, iako nanotował Gwilhelm Parytki: *Człowiek przy tak wielu przez dobroć Boga zebranych węzłach, cudem diabelskim nie pata.* Gdybyśmy mieli tysiąc serc, czy niepowinniżbyśmy ich wszystkich poświęcić miłości Boskiej? A będziez rzecz można, że tylko iedno mając, dzielimy część jego do stworzenia, a drugą część do Stworzyciela? *Byćże to może, aby człowiek wierząc w Boga, mógł co innego kochać nie Boga?* Mowił Święty Filip Neryusz, y obrociwszy się do Boga, z miłością się skrzył. *Boże! gdy jesteś tak miły, y tak chcesz, abyśmy cię kochali, czemuż nam dał tylko iedno serce, a to iezcze tak*
małe

małe y szczerple? Iezeli godzien wielkiey nagány y ciężkiey kary, który nieślusnie dzieli serce, y część tylko iednę miłości zostawuje Bogu? czegoż będzie godzien ow bezbożny, który całego się daruje stworzeniu, y żyje zupełnie bez miłości ku Stworzycielowi? Ten iest podobny doskonale do czartow piekielnych strąciwszy naturę ludzką, a odmieniwszy ją w naturę diabelską. Bo gdy zaprzyiężony czart w opętanym, y od Kapłana przynaglony exorcyzmami, aby swoje powiedział imię, z płaczliwym odpowiedział głosem: Jam iest ow niecnota obnażony z miłości Boskiej. Na ktore słowa Błogosławiona Katarzyna Genuńska, na ten czas obecna będąc tak zadrżała y zlekła się, że iakoby piorunem uderzona zawołała: O ciężka mizerya byść obnażonym z miłości Boskiej! o piekło nad wszystkie piekła gorsze, byść obranym w miłość Boską.

§ II.

Insze znaki miłości Boskiej.

 Ie kontentowała się miłość Boska, że nam dała tak wielkie dobra y naturalne, y nadnaturalne, poszła daley, aż nam samego dała Boga. Tak Bog zakochał świat, że Syna swego Jednorodzonego dał. Syn przyszedł czyniąc doskonałą ofiarę, siebie samego dając za zbawienie nasze. Ociec y Syn dali nam Ducha Świętego za pocieszyciela życia naszego. A Duch Święty przyszedł sam aby mieszkał osobliwym złaczeniem się w duszach sprawiedliwych iako w swoim Kościele. Możesz-li pomyślic o większey dobroci, że Bog naybliżo-

gości.

gostawieńszy w sobie samym, naychwalebniejszy w Hierarchiach Anielskich przyść raczył do podłych mizeryi stworzenia ludzkiego? Iedna wizyta którą nawiedził Karol piąty Cesarz żołnierza ranionego, uchwycić za serce całe woysko żeby byli chętnie za niego tysiąc życia dali. A tak wielka łaska Maiestatu Boskiego, która nas nie tylko nawiedziła chorych, ale na się wzięła nasze choroby, nie tylko na nas rzuciła oko, ale zawsze mieszka z nami w Przenajświętszym: Sakramencie, będąc wszystek miłością, wszystek dobrocią, nie będzie miał mocy pociągnąć nas do kochania siebie? Doktor Anielski owę małą syllabę (*tak*) u Iana Świętego napisaną wążąc: (*Tak Bog zakochał świat, że Syna swego dał Iednorodzonego.*) *Tak* (wyklada on) *zakochał, iako gdyby każdy człowiek został Bogą Bogiem: Tak zakochał* (przydaie Bonawentura Święty) *że siebie samego zdał się nienawidzieć, iakoby nienawidział życia swego w porównaniu tej miłości, która zakochał człowieka, dla ktorego dał życie swoje.*

Y prawdziwie, gdyby był Ociec posłał Syna, żeby był zstał się Krolem chwalebnym na ziemi, y tam był czczony naywiększymi uniżonościami, y tam zażywał nayśłodniejszych delicyi, byłoby to pewnie wielkie dobrodziejstwo, wielkiey znak miłości. Coż rozumiemy, kiedy go posłał, aby się urodził w ciężkim uboŹstwie, aby żył w naywiększych mizeryach, aby umarł na krzyżu dla miłości człowieka? Gdyby Syn Boski przyszedł był z wygodą, chwałą, y Maiestatem godnym osoby sweoy Krolewskiej, szukając człowieka zgubionego iednym tylko słowem, powinibyśmy mu wiecznie byđ obowiązani za tę wielką dobroć iego: Coż za miłość winniemy mu,
kie-

kiedy przyśaǳił nam okup nasz z taką pracą, męką, y krwie swojej wylaniem? Tę uwagą do rzewliwych też przyprowadziła Bernarda, kiedy mówił: *Nam wszystkie rzeczy czyni mi cię miłym o dobry Iezu kielich męki twojej. Ktoż tego serca tak zranionego kochać nie będzie? Kto tak kochającemu wzajemności nie odda?* Przydaie tenże Święty drugą pobudkę: Ze Zbawiciel wszystkie swoje nam to obrocił członki, wszystkie swoje zmyłły nam tę stosował odwagę, aby wszystkie były świadectwem jego miłości, y obliżowały nas do wzajemney ze wszystkich sił, y ze wszystkiego afektu. Całym sobą, całego mnie sobie kupił. A możemyż spojrzeć na ukrzyżowanego Chrystusa, żeby wszystkie jego rany całego ciała, nie pobudzały nas do miłości. Seleucus Krol Grecyi postanowił iedno prawo, że ktoby wpadł w pewny grzech, powinien był obiedwie stracić oczy. Popęłnił go własny jego syn. Coż czynić będzie Ociec? Wybaczy, ale sprawiedliwość tego nie pozwala; skarże, ale miłość Oycowska tego nie dopuszcza. Coż tedy czynił Krol? podzielił karę, wyłupił sobie iedno oko, a drugie synowi, który tak się zakochał w Oycu, że się nie mógł nasyćić patrzeć na czoło jego, uważając w tey bliźnie, na ktorej nie było oka, znak żywey miłości, Coż my czynić będziemy? gdy spojrzemy na naszego Boga ukrzyżowanego, który nie podzielił kary nam przestępcom prawa swego należącey, nie wziął części kary na się, część nam drugą zostawiwszy, ale wszystko zupełnie przyjął na siebie, tak ciężką karę pociągnął na się: którąśmy my zażyli. Sam chciał poysć na krzyż, sam dosyć uczynić męką tak ciężką sprawiedliwości Boskiej. A my mieć będziemy

oczy, abyśmy patrzyli na otwarte serce Chrystusa ukrzyżowanego, nie ofiarując naszej. Amy widząc że się trawi wszystko dla naszej miłości, nie uczuiemy w sobie płomienia miłości? Niech mowi Ignacy Święty, że żadne drzewo większego y piękniejszego nie wzbudzi ognia, iako drzewo Krzyża Świętego, od którego zapalają się w sercach żywe płomienie miłości Boskiej. Niechże się tedy wyda y zaświeci w naszych piersiach odważny afekt y tak mocny, aby mógł zwyciężyć wszystko to, cokolwiekby nas mogło oddzielić od naszego Boga. Niech grzeie tak mocno płomieniem nas, (gdyż uciskiwiedzieć iakiego utrapienia iako iedna garść wody rzucona na gorące żelazo bázyley ie ożywia,) żebyśmy mogli mowić z Apostołem: *Ktoś nas odwróci y odłączy od miłości Chrystusowej.*

Nakoniec ieżeli uważemy z wspomnionym Świętym Bernardem tak wielą sposobami Syn Przedwieczny dał się człowiekowi, obaczemy że we wszystkich zda się wszystko czynić tym końcem, aby był kochany. Vrodził się aby był kochany, dał się na załugę, pokazuje się na posiłek, chowa się na nagrodę, wszystko pobudza do kochania. Bo w życiu swoim dał się za cenę, y za ługę zbawienia naszego. W Przenajświętszym Sakramencie ofadził się na posiłek y pomoc w naszym utrapieniu. W swojej chwale ofiaruje się za nagrodę y zapłatę naszych fatyg. Czy możemyż imaginować sobie obszerniejszą, gorętszą, y większą nad to miłość, którą Bog udziela tak wielą miłych sposobow, ile ich ma. Więc duszo, mowi Augustyn Święty, kochay tego od którego tak kochana jesteś; kochay kochającego ciebie, odday serce temu, który dał całe swoje za cię; kochay szczerze tego, który

cię

cię tak prawdziwie kochał. Dla kogoż chowasz swoje miłość, jeżeli iey nie dasz temu Bogu, który cię może teraz uczynić szczęśliwym, y wiecznie błogosławionym? Oddal twoy afekt od miłaiących bogactw, które inszey poćiechy przynieść ci nie mogą, tylko niepokoy sercá, odrzuć próżne honory, fałszywe ućiechy, które cię trzymać zawsze będą w gryzocie, y w smutku. Rozdzielone serce na wiele afektow, nigdy nie znajduie pokoiu. *Kto chce żyć w ukontentowaniu, powinien osiárować iedno iednemu, iedno serce iednemu Bogu,* mowi Święty Egidiusz. Bog iest tak żarliwy, żeby miał iedynie twoie serce, że dla tego, jeżeli wierzymy Świętemu Anzelmowi, chciał cię w osobie własney odkupić, a nie przez iákiego Archanióła, abyś y ty nie dzielił miłości twoiey, część dając temu, który cię stworzył, część drugą temu, który odkupił. Wszystkiego sercá twego potrzebuie Ociec Przedwieczny prawem stworzenia. Wszystkiego chce Syn Boski tytułem odkupienia. Cátego żąda Duch Święty imieniem usprawiedliwienia: całą miłość powinienes iednemu Bogu we trzech Osobach. O iák dobrze tę prawdę rozumiała Błogosławiona Michelina zaena Matrona, która iednego tylko syná mając, którego iáko żrzenicę oczu swoich kochała, aby mogła obrocić wszystkie sercá swego afekt do Boga gorąco mu supplikowała; aby, jeżeliby mu się podobilo, wziął go z tego świata. Co y uprosiła z tą łaską, że do nikogo nigdy więcej nie miała afektu, żadnego nie kochała stworzenia, tylko iedynie Boga swego.

Nakoniec chociażby Bog żadnego nam nie uczynił dobrodzieystwa, ani iedney przeciwko nam nie miał

iskierki miłości, kiedy uważamy że jest nieskończenie dobry, nieskończenie piękny, y niewymownie w łobie samym miły, będąc morzem wszelkiej dobroci, pierwszym początkiem, y ostatnim końcem wszelkiego dobra, kochaćbyśmy go powinni nieskończoną miłością; tak, chociażby jeszcze sposobność serca naszego była nieograniczona, wszystkę powinniśmy chrocić do kochania Boga tak doskonałego. A że serce nasze w samej rzeczy jest tak skurezone y ciasne, iakoż możemy część jego obrocić do kochania rzeczy iakiej na świecie? Piękność Boska jest tak zbytnia, że dla kochania jego samego, nie powinniśmy y kawałka najmniejszego afektu obracać do nas samych. Zupełna doskonałość jego ma w sobie takie pobudki do miłości, żebyśmy się nie powinni poruszyć do kochania iey, ani dla nadziei chwały niebieskiej, ani dla boiaźni kary piekielney. Dla tego owa sławna Panna szczerze kochająca Boga, skończywszy rozmyślanie o dobroci y piękności Boga, wyszła na publiczne ulice z świecą zapaloną w prawey ręce, a z naczyniem wody pełnym w lewey; a gdy iey spytano, gdzie idzie, y co czynić chce z temi dwiema rzeczami w ręku, odpowiedziała: Tym ogniem chcę spalić niebo, a tą wodą chcę zagaścić piekło, bo Boga powinniśmy kochać, y iemu służyć dla samej jego nieskończoney dobroci. Piękna inwencya duszy prawdziwie kochającej, która pokazuje że nieskończone doskonałości Boskie powinny by poruszyć nas do szczerzego jego kochania, nie uważając ani na wielką nagrodę, którą nam obiecuje, ani na wieczną karę, którą nam grozi.

Ale podobao tak czysta miłość y prawdziwa należeć tylko

tylko będzie do dusz doskonałych, a nie do nas mizernych grzeszników. Ale przynajmniej niech nas pociągną do kochania iego nieskończone dobrodziejstwa, któremi nasze uprzedza zasługi, nieograniczone nagrody, które nam obcuje. *Icheli nie kochajz Boga dla niego, kochaj go dla siebie.* Mowmyż nakoniec z ową wielką duszą, która się tak zakochała w Bogu, Augustynem Świętym, *Nazbyt pozno poznałem cię o dobroci niejakonczone! zausze dan-na, a zausze nowa. Biała temu niejczęstinemu czasoni w ktorymem cię nie kochał. y onszem w ktorymem cię obrażał. Pozwol abym cię w przyszłym czasie tak kochał, iakom cię obrażał w przeziym.* Odmieni we mnie te zmysły, dz nazbyt sklonione do dobr doczesnych: Oświeć oczy moje iednym promieniem twego światła, abym nie widzieć, niczego uważać nie mógł, tylko twoię piękność. Wzbudź we mnie takie obrzydzenie wszelkiego stworzenia, abym z miłością przynaglony był, do ciebie się ućiec o moy Stworzycielu! O miłości iedynie kochana! napełnyże serce moje gorzkością przeciwko dobrom światowym, wznieć we mnie nienawiść przeciwko błędom, w których mię bawią wszystkie rzeczy ziemskie. A tak serce moje, dusza moja, y afekty moje wszystkie będą twoie. W tobie samym znajdę odpoczynek y ukontentowanie, z ciebie samego żyć będę szczęśliwym, y umrę błogosławionym. Boże moy, nadzieio moia pociecho moia, Boże serca mego.

Nakoniec niech zamknie te nauki y zapieczętowanie nasze sercá owa ofiará, którą czynił Ignacy Święty do Boga ná końcu swoich ćwiczeń duchownych.

Przyimiy Panie zupełnie moię wolność, weź pamięć, rozum, y wolą moię wszelką. Cokolwiek mam, tyś

maie to dał, wszystko to znowu nazad wracam, wszystko rządowi woli twoiey polecam. Miłość tylko samę z łaską twoią daj mi, a będę aż nadto bogaty, y o nie więcej nad to nie proszę.

s III.

PRZYKŁAD.

Nie mogę przywieść odmiány zacnieyszey, z świeckiey miłości przemienionego w miłość Boską, iako Raymunda Lulla sławney cnoty człowieka, Nie było takiego na świecie, żeby był skłonnieyszy y bärzieszy zwyczajnieyszy do świeckiey miłości. Między innymi zakochał się raz tak mocno w iedney zacney y godney Pannie, że prawie szaleć począł: y sprawdziło się na nim owo przyśłowcie: furya kochającego, furya szalonego. Dnia iednego siedząc na koniu barzo bogato ubranym, widząc że ta którą kochał weszła do Kościoła, swoją zwyczajną zapalony miłością oślep, bez respektu na Ołtarze y Przenaswiętższy Sakrament, wpadł do Kościoła na koniu y tam począł na nim płaść y sadyć się. Ale zaraz wżeczal się wielki w ludziach krzyk, ktorzy go zaraz iako szalonego wygnali. Zturbowała się barzo tą sprawą owa Dama, y wzięła rezolucyą taką, ktoraby była mogła mądrym lekarstwem furyą tego szalejącego uleczyć kochanką. Wziąwszy naprzod pozwolenie od tych co była powinna, odprowadziła go na stronę, y pokazując twarz wpuł rozniewaną y żalofną odkryie mu piersi, y pokaże mu wszystko brzytko zkan-

cerowa-

cerowane y zgniłe zkąd wychodził sprosny barzo smrod y obrzydliwość. A chcąc lepszy rzecz udać, pocznie go barzo łajać, y mówić, aby widział dobrze do iak smrodliwego stworzenia swoje skłaniał miłość, aby uważał szpetność owej zgniłej rany, y uczuł smrod z niey. Iakoż można rzecz, aby tak szalony afekt znaydować się miał przeciwko tak obrzydliwemu stworzeniu, y tę miłość którąśmy winni Bogu, iako można rzecz chrać do stworzenia tak niegodnego. Raymundus na ten widok y dyskurs zadumał się y zadrżał, wszystek z ziął patrzeć, a słowa nie mówiąc na ten plugawy wyrzut. Y w iednym momencie znalazł się przemienionego y w innego obroconego, przez kancer cudzego ciała, swoje leczył dusze.

Kiedy wychodziła z serca iego miłość świecka, wchodziła duchowna; takdálce, że począł opłakiwać szaleństwa przeszłe, y protestować się, że niechciał nigdy więcej kochać kogo innego oprócz Boga: Y tak odważną rezolucyą przedsięwziawszy, rozdaie dobra swoje wszystkie ubogim, y wychodzi z domu Oycowskiego w daleką idąc puszcza. Gdzie modląc się ustawicznie, postami trapiąc ciało swoje y łzami, tak ogniem niebieskiej miłości był zapalony, że musiał często odkrywać suknią przed piersiami, aby dał oddech palącej w sercu miłości. Gdy patrzył na zioła y kwiaty polne, imaginował sobie, że widział tak wiele zwierciadł, które mu reprezentowały piękność, mądrość, y dobroć Boską. Ieżeli iaki przyjaciel przyszedł go nawiedzić, y mówił mu, iakoby mógł wytrwać bydz tak sam, y od wszelkiej odległym kompanii, odpowiadał zaraz, y owszem bawie-
łem

tem ja się tu z miłą bardzo kompanią, ale teraz iakieś ty przyszedł iestem sam. Gdy naturze potrzebujący pokarm iaki dać było trzeba, skarżył się że przyćśniony snem kilka godzin strawić musiał, nie pamiętając na swego kochanego Stworzyciela. Gdy się obudził, zapalał w sobie w nagrodę opuszczonych momentów, tak wiele gorących afektów, że często w nich mdleć musiał. Przychodził czasem do miasta śpiewając chwałę ukochanemu swemu Jezusowi, gdy go spytano z kąd szedł, odpowiedział, od miłości; gdzie szedł, do miłości; komu służył, miłości; zgola nie nigdy nie miał na języku, nie na sercu, tylko miłość Boską. Dla tego wzbudziło się w nim wielkie pragnienie śmierci, aby był mógł widzieć twarz otwartą kochanka swego, y cieszyć się z niekończonego dobra. Zapraszał często w gorących modlitwach śmierci, aby do nego przysła y uwolniła go od owych więzów, w których przywiązana do ciała, iako wiakim więzieniu jego była trzymana dusza. Poszedł raz w głąb puszczy, aby tym wolniejszy dał swemu ięczeniu pole, żałując się serdecznie na to, że śmierć nierychła, odwłoczając jego pociechę, ktorej się spodziewał w cieszeniu się z Bogiem. Aż obaczył Pustelnika nad brzegiem rzeki, y zbliżywszy się z żalofnym afektem rzekł: Przyjacielu, czy niewiedziałabyś ty sposobu iakiemby poszarpać mógł się kaydany, y wynieść z więzienia? Ow który także był głęboko ranniony miłością Boską, zrozumiał zaraz że mówił o kaydanach, y więzieniu ciała, y odpowiedział: Y ja na to płaczę, że mię, też kaydany, w tymże trzymają więzieniu. Ale niech żyje miłość, bo to więzienie iest miłości nie boiaźni, gdzie kaydany są pociechą y delicjami, bo się

stosu-

stosują do woli ukochanego naszego dobra. Weszli potym w miłe dyskursy, y tak się ich zapaliło serce, że wiele obfitych wylali łez, iakoby pokazując się dwiema owemi obłoczkami od słońca otoczonymi, które w iedenże czas y roztopiają się w deszcz, y zapalają się iakoby były ogniste.

Ale miłość Raymunda nie zatrzymała się w słodkich pociechach, do cięższych udając się odwag; bo widząc że Zbawiciel examinując Świętego Piotra około miłości, kochasz mię? trzy razy mu rozkazał: Pás owce moje: Wszytek się udał na nawracanie dusz na drogę zbawienia. Nawracał wszelkiego stanu osoby, y była tego liczba wielka; kazywał o nieistateczności rzeczy ludzkich, o próżności honorow, o krótkości uciech, y mizeryach tego życia, nagrodach y karaniach, które w przyszłym żywocie następują. A to czynił z tak wielkim skutkiem, że iako pożerający płomień przemieniał wszystko to w się, cokolwiek przed nim się pokazało. Nad to, uważając że iego Miłość był Vkrzyżowany, wyrazić się nie może, z iakim pragnieniem szukał krzyżow. Zwykł był mawiać, że drzewo miłości, było drzewem krzyża, które wydawało z siebie owoce kwaśkowato słodkie, y że utrapienia, y choroby były kwiatami iego. Dla czego nie czuł nigdy większego ukontentowania, iako kiedy był utrapiony; cierpiąc potwarzy, choroby, więzienia, naśmiewiska; ale tak był w tym wszystkim wesół, że się zdał barziej tym cieszyć, aniżeli smuć.

Kupił był niewolnika Turczyna aby go nauczył języka Arabskiego. Ale kiedy ten niewierny usłyszał, że nie dla czego inszego ten umieć chciał język, tylko że-

by wołował przeciwko Machometanom, tak się roziały, że nożem uderzył go w pierś, lubo rana nie stała się śmiertelna. Przybiegli cały dom na ten hałas, chcąc na kawałki rozsiekąć owego zabojcę; Ale Raymundus sam go obronił mówiąc, że miłość Boska nauczała tego że-
byśmy wybaczała nieprzyjaciółom naszym. Ani innego znaku bolu nie pokazał, tylko ten, że barzo żałował, iż za-
tą piękną nie umarł przyczynę.

Długaby była historia, gdybyśmy wszystkie iedno po drugim wspominać tu mieli cuda, które miłość Boska w tym wielkim czyniła człowieku, aż po śmierci jego, ktorey przyczyną była złość Saracenow, y ktora uwiel-
bioną była y ośławioną przez dziwny słup ognisty, który widziany był wychodzący z jego ciała umarłego, iako by znak gorącej jego miłości. Zakończmy niektórymi jego zacnemi y odważnemi zdaniemi, które radbym aby przenikły y napełniły serca nasze. A te są: O święta miło-
ści! iako żałuję że tak nie rychło twoim poznałem słodkość! I żeli tak nieczemnie przekładałem kiedy miłość świec-
ką nad ciebie, nie dla tego to czyniłem, żebyś tego mia-
ła być godna, ale dla tego że cię nie znałem. A ktoż kiedy będzie, żeby mnie mógł od ciebie oderwać? co mnie oddali od miłości Chrystusa; utracenie? Nie, bo ty, o
święta miłości, odmienisz mi je w słodkie ukontentowa-
nie! Ściśnienie? Nie, bo ty przemienisz je w zupełny pokoy. Głód? Nie, bo ty nasycisz mię słodkością. Nie-
bezpieczeństwo? Ani to, bo z twoją pomocą przemieni-
się to w nieporuszone bezpieczeństwo. Czy przesładowanie! Ale y to nie, bo na koniec nagrodzisz je sławnemi tryumfami. Miecz? Nie, ani ten oddali mię od ciebie
Bo-

Boska miłości, bo niczego barzciey nie pragnę, iako że-
bym umarł za moię Miłość ukrzyżowaną. Y rany, y
śmierć będzie mi nagrodą y błogosławieństwem. Ktoż
mię oddzieli od miłości Chrystusowej.

Otoż maxymy do rozmyślania o wieczności potrze-
bne, ktorem w prostych tych wywiodł naukach, Ieżeli
serce twoie wzbudziły do iakiego nabożeństwa, staray się
abyś go żywo dotrzymywał, często rozmyślając iak
krotkie iest życie, iako niepewny czas śmierci, iak wiel-
ka nagroda nagotowana od Boga tym, którzy pilnują
praw iego. Nad wszystko trzymay dobrze wyrte y wy-
drukowane na sercu twoim owe słowa, iak dobry iest Bog
przeciwno tym, którzy mu prostym y szczerym służą
sercem. Pan iest tak dobry, tak łaskawy, że każdy twoy
uważa uczynek, każdy rachuje krok, każdą przyjmie
modlitwę, każdą uważa pokutę, którą czynisz dla niego,
abyć to wszystko wieczną nagrodą zapłacił w niebie.

*Czytaj Tomisza d Kempis Księgę trzecią, Rozdział piaty,
pod Tytułem o cudownym afekcie ku miłości Boskiej.*

ZDANIA y NAUKI Świętego PHILIPPA NERIUSZA.

1. **S**atan iako pyśny y mituiący ciemności Duch/ iá-
dnym inšym snadniey niebywá zwycięzony spo-
sobem/ iako prawdziwa serca pokora/ á prostym
y iasnym bez wśelkiey zasłony grzechów swoich y pokus spo-
wiednikowi wyznaniem.

2. Kto pragnie w Duchu czynić postępki/ powinien według

Wycow/ y dawnych Zakonników Regul/ śmiać sobie za nic mieć/
wyszklić sobie wielce waić/ samego siebie pogardzać/ y na
wzgardy od innych zdane nic nie dbać.

3. Zarzecz Bog od ludzkiego serca potrzebował pokory / y
umizenia; y niemając by temu niepodobalo się bardziej/ iako wła-
dnym o sobie nadsz, mać się rozumieniem.

4. Gdy iakiego dopuszczamy się grzechu/ albo niedoskonałości;
potrzeba pomyśleć sobie/ iż to Bog dopuścił na ukaranie Pychy;
y napokobliwca rzecz jest/ swoje wymawiać niedoskonałości.

A przeto gdy kto upadnie/ mówić powinien/ gdybym był po-
kornym/ nigdybym był temu nie podlegał upadkowi.

5. Gdy kto bywa od drugiego o popełnioną napomniony nie-
doskonałość/ powinien się przestrożę ochotnym y pokornym przy-
mować umysłem/ ani dla tego przypuszczać do serca smutku/ albo
iakiego ociażenia siebie; bo takowa ociażalność/ która dla pychy
dolega straszenie/ częstokroć szkodliwsza jest/ niżeli oraz
sama/ której kto dopuścił się/ niedoskonałość.

6. O Krzyż y pokusy żadna miara nie potrzeba prosić Pana
Boga; z niejakim o własnych siłach swoich zbytecznym rozumie-
niem. Pokornie iednak y poufale od niego prosić możemy o si-
ły y siły do znoszenia ochotnie y wesole tego wszystkiego/ co
Boskiemu na nas włożyć będzie się p. dobało Młocistawowi.

7. Gdy kto ciała złożony jest choroba/ myśleć ma sobie y
mówić/ dla tego Bog się na nas dopuścił choroby/ iż odemnie cze-
goś pragnie; przetoż stanowić koniecznie (iednak za tego p. mo-
ca) żywot odmienić/ y lepszym być niż naporem.

8. Postow/ Dyscyplin/ y tym podobnych ciała umartwienia/
nie trzeba zająwać bez dozwoleńia Spowiednika; y częstokroć
takie rzeczy z własnego na się bierze upodobania/ albo w krótkie
zdrowia nadwarli/ albo w pychę wpadnie/ rozumiejąc o sobie że
coś wielkiego czyni.

9. Szw

M. A. B. J.

9. Szukãc wprãwdziæ umiejãtnoœci potrzeba/ dla bez ciãk-
moœci y zbytniej troski; a jezeli czego nauczylesz sie/ zãtãy to
w s. bie/ a niepokazuy siãiale tego na poprãwã jycia tweo zãjzwy.

10. Wielka jest s. rcã Defekciã/ bydŝ bacznym/ ani grãnic
roztropnoœci nie przestępować; przecie jednãk wiele takŝe jest/
zwlaœczã ktorzy dopiero sãizyc Bogu peczynia; ci/ iŝ cnoty
dyskrety nie maia/ barzo surowy peczynia zywot/ y wiele prã-
cowitych podejmia sie pokut; posty czyniac sãisic; grube/ albo
przykro ostre noszac wlosiennice; na gołych sypiaiac defekci;
nie sypiaiac/ y cãle nocy na modlitwie trawiac: ktore rzeczy/ iŝ
nie sã pemiãkowane/ ich siły nie pomãlu przechodziã: Dla czego
zã czãtem uznawia sie bydŝ osuãanemi/ y w zdrowiu nãdwãtlo-
nemi; y tak na cieie/ iãko y na duszy/ nie sãpebniemi.

11. Nie tak bãwiã sie potrzeba sãzodŝami/ jebyŝmy jãdnego
zgola nie mieli wzglãdu na koniec/ do ktorego sãzodŝi zmierzãia.
Dla tegoj wielce bledza ci/ ktorzy tylko przez posty/ dyscipli-
ny/ pãelgrzymowania/ wlosiennice/ y tym podobne sposoby stara-
ia sie o ciãlã umartwienie; y na tym przestãia/ iãleby na tym wŝy-
tã mialã bydŝ zãsãdzona defekciã: a nie uwãzia/ je te
wŝytkie sãzodŝi zã nic zgola nie stoia/ iãeli czlowiekã do Bo-
ŝkiej nie przywodziã boiaŝni; takŝe do zachowania tego przykazã
z miłosciã; y do pokory/ y do oduwania sie od swiatã/ jeby cã-
lým Bogu sãizyl sercem.

12. Sa niektorzy co z lekkã nowem co raz okladãia sie ciãzãrã-
mi/ y nãznãczãia sobie na kãzdy dzieñ Koronek wiele y Godinek
o Nãswiatlsey Pãnnie/ y Officium zã Umarle; y rojne modlitwy
wedla rozmaitych intencyi; y oprocz tego wiele innych rzeczy/
ktore dociãzby kãzde z os. bniã dobre byty/ ale jednãk wŝytkie
razem, sã zbyteczne y modlãcego sie obciãzãia; y gdy nãprzy-
kãzenie przemoje/ nãosãatek cãle opuŝczone bywãia/ oprocz
tego

tęgo/ i; tak wiele ciężarów/ wewnętrzney prześlady i; modlitwie: dobra iednak rzecz iest/ pewne iakieśkolwiek nączyć się sobie nabożeństwo/ y nim pilno bawić się/ a nigdy nie przestawać.

13. Niemaj tego żadney potrzeby/ mieć wszystkich iednego dnia dokonać rzeczy/ y przez cztery dni świętym zostać/ ale powoli y z lekka trzeba postępować.

14. Trudniej omych naprawić/ Ktory siła nączy czynią; a niżej pobudzić tych/ Ktory bardo mało robią.

15. Wielce pożyteczna rzecz iest/ swego pod czas poniechać nabożeństwa/ gdy tak zda się Spowiednikowi.

16. Jeżeliby kiedy przytrafiło się/ żeby rozkazał Spowiednik zwrócić na inny czas odłożyć Komunię/ a nie chciałaby posłuszną być osoba/ Ktorey to rozkazano/ żeby mocno stała w swoim przedsięwzięciu/ y czułaby iakieśkolwiek z tego rozkazania nieupodobanie/ to zaiste małe iest nabożeństwo/ ale idźny znać uporczywości/ także ladażkiego umartwienia y pychy; w czym/ bez wątpienia/ bardo niegodną czyni się tak wielkiego Sakramentu.

17. Kto własną umie umartwić wola/ a duszy swej nie pozwalając pożydlivosti/ iest na stopniu cnoty bardo wysokim/ Ale mieć zaś tego/ y nie starać się tego nauczyć/ iest z sobą nosić wszędzie gniazdo wszelkich pokus; y taki do rozgniewania iest bardo słonny/ przypaść bardo łatwo rozgniewa; y rzadko wesół ale nawiąszyć melancholicznym y pomieśzanym iest dla tych rzeczy/ Ktore na niego przypadają.

18. Nie iest pewnym znakiem wewnętrzznego nabożeństwa/ pomierzdowe ułożenie/ ani same nawać łzy/ bo y nie dobre białe głowy/ bardo łatwo płaczą/ a przecie nie dla tego są świętymi.

19. Jeżeli kto u Pánów albo Przełożonych nie otrzyma o co prosił/ niech mu to przykro nie będzie; ani żadnego po wierchu niech

niech nie pożąduje gniewu znaku/ ale do nich niech powraca się z taką/ iako przedtym/ twarzą wesołością/ y wśmiałe im niech wybiśnie podejrzenie umysłu/ tym odmowieniem/ urażonego.

20. Jeżeliby kiedy potrzeba było zacna napomnieć osobę o iaki znaczny defekt: rozstropanieyszeby rzecz była/ na pozor inszą strofować osobę/ żeby tym śladniey y wdzięczniey znaczna osoba/ to nasze przyzwa napomnienie; y nie takby ię to obchodzilo/ iż kto inszy wazy się być ię nauczycielem.

21. Kto chce żeby mu drudzy wielce posłusni byli/ niechże mało roztąguie.

22. Posłusznym być bez dyskursu albo badania przyczyn/ y záperne tak sobie rozumieć/ iż ta rzecz/ która roztąguie/ należy pśa iest między temi/ które może kto czynić / náydeskonalsze iest posłuszeństwo. A kto w jakim iest zgromadzeniu/ powinien być do posłuszeństwa iak náybarszey ochotny/ y wśmiałe inne rzeczy dla pospelitych opuszczać.

23. Nie bosyć na tym ślanować tylko Przełożonych; ale nads to ślanować powinniens y sobie rownych/ owsem y podleyszy; y wśmiałe dbyś usłanowaniem poprzędzał/ starać się potrzebą.

24. Wśmiałe chronić się osobliwości/ do cnoty należy; ani przywłaszczać sobie godności/ albo pracy wiśkszey nad innych.

25. Zachwycenia/ y od zmysłow odchodzenia/ także iży iawne przed wiela oczyma bázno się podeyrzane; bo iaska Boga Pochę się w cieniu y serca ustronności; chyba żeby pojytek blisniego potrzebował inaczey: przyrzedzenie zaś własney pragnie ofiżności/ y chce być iawnie widziane y pokazywane.

26. W dobrej rzeczy nie bądź leniwym/ bo yśmierć nie mieśła/ ani troskowi lęzy; a ścieszliwy młody człowiek/ kteremu Bóg do czynienia dobrze pozwala czas.

27. Proznowanie rzecz iest zaraźliwa Chrześciańskiemu człowieko-

wiekowi; y dla tego cokolwiek zawsze czynićby potrzeba/ a. naybáśniey gdy tylko sam w swojej zostáiesz pomocze: iáko to/ albo czytać Książkę iáko Duchowną/ albo żywoty SS. albo pismo święte/ albo mówić Koronkę/ albo Książki urządzać/ albo łozę uścielać/ albo co takiego robić/ aby tego Szatan nie nálażył proznującego.

28. Do dostąpienia drogi cnoty/ nie pomátu pomaga/ myśleć sobie/ iż w tym żywocie żadnego nie masz czysca/ ale albo Ciebieo albo piekło; álbowiem ten/ który prawdziwie służy Bogu/ wszelki sobie Krzyż y utrapienie obraca w pociechę y wesele/ y wewnętrzny ma w sobie Ray; lecz kto przeciwnym żyje sposobem/ á udawa się za zmyśłami/ ma y ná tym świecie/ y ná drugum/ piekło.

29. Często grzechów spowiedź jest wielkim duszy násey do wielu dobrego powodem/ bo ja wyczyści/á/ uzdrowia/ y w Bo-
stkiej utwierdza służbie; y dla tego nigdyby náznaczonogo czasu nie trzeba opuścić (choćiażby też nie wiedzieć iáko wtracała się przepłoda) ale wprzód wyśpowiadać się/ toż potym do sprawy przystąpić; ponieważ z taką szczęśliwiey powiedzie się pomocą.

30. Melancholia y zamięśanie umysłu niemaż przynosi du-
szy błogi; wesołość zaś przeciwnym sposobem umacnia serce/ y wielce pomaga do wytrwania w dobrym żywocie. A przetoż miałby sługa Boży ustawicznie być ochotnego y wesołego serca.

31. Szkrupułowy/ iż niespokojny czynia umysł y melancholizny/ wszelkim sposobem y staraniem wystrzegać się potrzeba.

32. Nie trzeba całé Bogu prosić o takie łáski/ iákowe są: zdro-
wie/ Bogactwa/ szczęście/ y inże tym podobne; ale z tą kondy-
cya/ ieżeli tak Bogu podoba się y pożyteczne są/ á nie škodliwe
prośacemu.

33. Jeśli iákiej zewnętrzney uiszczy Bog łáski/ niema ież
nieobía

nie obawicie/ tylko Duchownemu Ojcu bo inaczej utraci sie.

34. Kto ma slużyć chorému niech/ rozumie iż ten chory jest samym Chrystusem/ y cokolwiek posługi uczyni chorému/ niech rozumie/ że to Chrystusowi czyni/ bo tak y z większą ową usługą odprawi sie miłością/ y z większym pożytkiem.

35. Gdy ktokolwiek co dobrego uczyni/ a inşy to sobie przyrządza/ y z tego przechwala się/ wielce ten cieszyć się ma/ Który owó dobry uczynek odprawił/ y to sobie między Dostkami policząc Dobrodziejstwo/ że mu Kto inny to u ludzi kradnie sławę/ bo tak u Boga toż samo z większą żyćże zasługą.

36. Bardzo źle czyni/ Kto sobie ufa/ y ten/ Który wdaje się w ośmieszanie grzechu/ mówiąc/ że nie upadną/ pospolicie upadną z większą duszą swoję szkodą. Przeto Kto nie chce upaść/ nie ma sobie domierzać/ y nąbył ufać w siłach swoich/ ale Pánu mówić: nie domierzaj mi/ Pánie/ ani czego innego spodziewaj się po mnie/ tylko grzechu/ jeżeli mi niebądźiesz pomocą/ bez pomocy upadnę.

37. Ludzie młodzi dla oddalenia od siebie wszelkiego nieczystości niebezpieczeństwa/ mają każdy/ by najmniejszej/ tego grzechu wystrzegać się ośaził/ dla tego nie chwalił ten Święty/ jeżeli Duchowni jego synowie/ jeden drugiego miał tykać się/ ani po rękę/ chociażby żartem.

38. Gdy Duga w Dostkę cała jest oddana racę y nie kontentuje się upodobaniem/ w dobrych rękach jest/ y w szczerym wielce bezpieczna powożeniu/ y rzecz potrzebna jest bardzo chorému/ byż porządany Bogu/ Pánie iść i czego chcesz po mnie/ oto gotowy jestem/ aczkolwiek nic dobrego nie uczyniłem/ czyni że mnie y postanow że mnie cokolwiek tobie bądź się podobają.

39. Kto czego innego oprócz Chrystusa pragnie/ nie wie czego mu się chce/ Kto prosi o co innego Prosi Chrystusa/ nie wie o co prosi/ Kto dla czego innego/ a nie dla Chrystusa pracuje nie wie co robi.

40. Do żadney rzeczy stworzoney/ choćaby najmnieysza y nappodleyssa była/ nie trzeba sercem przylegać: ale w pokorze między stworzeniem obcować/ y takiego pragnąć stanu/ w którymby przyśledł do iednego pieniążka niedostatku/ Ktorego- byś ani zebrać mogł dostać.

41. Duchownego nigdy nie dostąpi żywota/ Kto iest ściśmy do nabycia rzeczy doczesnych.

42. Diesięć osób od światowych umolnione zyskow y pożytkow/ całyby świat nawróciły.

43. Duża/ Ktora zupełnie poświęca się Bogu/ cale Boża iest.

44. Miłość/ Ktoey Kto zbytecznie rodzicom/ krewnym/ naukom/ abo samemu sobie udziela/ cale ia Bogu wydiera.

45. Kto Boga prawdziwa Kocha miłość ia/ y iego sobie nad wszystko powoia/ doznawa podczas tej obpłści y iasf zgromadzenia takim dostatkiem/ iż musi zawołać. *Dość iest Panie! zaniechay mię.*

46. Żaden dla siebie ani mieysca ani czasu mieć nie powinien/ gdy bliźniego ratować potrzeba; y duchowne swoje opuszczać śmiał/ abo modlitewki dla bliźniego/ iest Chrystusa opuszczać dla Chrystusa. A to nie pospolita iest doskonałość/ Ktoey nie wiele ludzi poznawa.

47. Gdy Boga Boży żadnego nie ma utrapienia/ Ktoeby cierpiać/ y niemając Kto go prześladował/ abo przyrads czynił/ iestli chce pomnając się w Duchu/ niech sobie na myśli y na sercu zmyśla iakiego Zultaiá/ Ktoeby potkawssy się z nim/ zeliywie mu łaiat/ y stomorne zádawał potwarzy; abo słow ntecnolliwych nádro okrutne przydatby postąpił/ iako to Kijemyb przywitał/ mieczem ranił/ piaciámi aż do śiności potluł/ y tak on iako narygorzey uczestowany wielką miłości goracością/ przykładem Zbawiciela/ niech to w umyśle postanowi/ żeby podsta

ora darował zbrodniowi obelgę/ y uspokoiwszy w sobie powsta-
 iąca zapalczywość y gniewu popędliwość/ wszelkiey zántcha-
 tręsy pomsty/ dla miłości Bożej niech odważna odpusć miło-
 śćia/ nie inaczej tylko iakoby rzecz sama ts ponosił Przyw-
 ód; Którym Ćwiczeniem powoli przyzwyczaj się umysł do śná-
 dnieyszego prawdziwych Przypad odpuszczenia; iako Żołnierz/
 Który na szermierskim Ćwiczeniu y pokatnych bitwach/ powoli
 wkłada rękę do szermowania mieczem; y stać uczy się/ Kto-
 ryżby potym żył / kiedy poprawdzie bić się potrzeba.

48. Studze Bożemu potrzebna iest cierpliwość; y nie ma
 nikt żalonym być z utrapienia/ ale śromnie oczekiwac po-
 ćiechy; gdyż Bog żadnego nie dopuszcza Krzyża/ po Którymby
 też niemiał posyłać pociechy/ a krótko mówiac żywot sług
 Bożych/ nic innego nie iest/ tylko Krzyż á pociecha na prze-
 miany.

49. Kto od Boga przepuszczonego śromnie nie ponosi
 Krzyża/ temu mówić się może prawdziwie/ ty nie iestes godzien/
 żebyś się Bog nawiedzał/ ani takiego zasługujesz dobra.

50. Gdy na nas przypadaia Krzyż/ choroby/ y iakiekolwiek
 inne ciężkości/ y przeciwności rodzaie/ nie trzeba przed niemi
 bojaźliwie uciekać/ ale ie mądrze zwyciężać; bo ieśli ty przed
 iednym wprawdzie uciekniesz Przyjem/ na drugi iednak goręsy
 napadniesz. A kto chroni się szponu/ śnieg go obśypie; y kto
 uchodzi przed Niedźwiedziem/ na Lwa napadnie.

51. Gdy sługa Boży przystępuje do przypimowania w prze-
 nayświętszey Komunii Dzielbionego Ciała Chrystusa Pana/
 w Którym wszytkie niebieśkie zataione są delicye/ niech stoi w
 bojaźni y nad zwyczaj niech tym barziej na przyszłe gotuje się
 pokusy; abowiem nie dopuszcza Bog aby miały być proznuia-
 ce przedziwne łaski/ Ktore w tym Dośkim rozdanie Sakramen-

cie/ i taká álborem Boża barżey wzdryga się proinowania/
aniżeli czegoż mierzycá przyrodzenie.

52. Gdy kto w swej duszy czuje nowego y niezwyčajnego
Nabojeństwa Ducha/ niech dla namienionej przyczyny na taki-
kolwiek gorwie się Krzyż albo pokus. Nado/ gdy tej zapat
Ducha w sobie postrzeje/ niech- prosi Pána Boga o siły/ żeby
to wszystko mógł ponosić/ co na niego z Nieba doznoszenia
młoja/ y żeby z pokus w grzech taki/ lub ciępi lub leżzi/
nie upadł.

53. Jesliby kto pytał się/ Który największy Krzyż służe
Boj mu przytrafić się może/ mogłoby się odpowiedzieć/ że
Krzyż tego największy jest żadnego nie mieć Krzyża.

54. Uciekaj strzega się młodzi/ wprowadzie/ grzechu cieles-
nego/ starzy zaś łaskomstwa: pierzby bywa zrycizjon/ przed
nim uciekając á drugi gdy mu się sprzeciwia.

55. Zarżę się bać potrzeba/ á nigdy sobie nie ufać: bo Dia-
bel zagniół nápada y ciemnością zawił rozum; y kto się nie o-
bawia/ jest zrycizjonem; aborem z Boskiej jest ogołcony.
pomocy.

56. W Pokusach/ do których cielesna pobudza pojadliwość/
natychmiast niech/ pokusę cierpiący/ ucieka się do Pána Boga/
y znać Krzyżá S°. trzykroć niech ná piersiach wyrazi/ mówiaci:
Chryste Synu Boży zmiłuj się nademną. abo ten wie- był: Bo-
że weyrzyj ku pomocy mojej, Panie na moy pospiesz ratunek: ábo
więc: Serce czyste stwórz wemnie, Boże; á ducha prawnego odnow
we wnętrznościach moich. Przytym pecałowawby ziemiá/ niech
mowi kusicielowi: oskarżę cię przed moim Duchownym Oycem/
iesli mióś dłużej kusić będziesz.

57. Przeciwno pokusom/ kiedy zwykły burzyć się w nocy/ bór-
zo pomocna rzecz jest/ wprzód niż do spania udać się/ odmówić
Hymn.

Ciebie

Ciebie, gdy już dzień kończemy,
 Wszech rzeczy Stworco prosimy;
 Rácz nas według twej litości,
 Mieć w Opiece y pilności.
 Niech sen miia precz plugawy.
 I straszne nocne postawy.
 Tłum przeciwnika naszego
 Broń zmażania cielesnego.
 Oycze w litość nieprzebrány,
 I Oycu Synie zrownány
 Zdarz z Duchem, co jest cieszący,
 Na wiek wieków Kroluący Amen.

58. Kto nie umie modlić się/ nie zna Pana Boga.
 59. Niemaś nic pożyteczniejszego człowiekowi nád modli-
 tami/ y bez niej nie długo przetrwa w Duchownym żywocie.
 Dla tego na każdy dzień do tego nayspotężniejszego zbawienia strzo-
 tu uciekać się potrzeba/ ale iednak nie bez zdania spowiednika.
 60. Człowiek/ który nie modli się/ bydlęciem jest.
 61. Sprzyśliszony zbawienia naszego nieprzyjaciel/ niczego bar-
 dziey nie boi się/ y niczego niema w wiźbiey nienawiści/ y ni-
 czemu barźey przeszkodzić nie uśliwie/ iako modlitwie.
 62. Przy Modlitwie/ niech oczy cię w obraz iaki nie będą
 tak ulepione/ żeby nigdy od niego oderwać się nie miały: tak
 albowiem skodziłoby głowie: Pamięci iednak może być pomo-
 cny obraz/ żeby na tym łacniej przypominało się/ na przykład
 wcielenie Syna Bożego/ abo Narodzenie Pańskie. abo śmierć.
 tego ná Krzyżu. Jesli zaś Ktorego Świętego albo Świętey
 obraz/ pomoże do tego/ abyśmy pamiętali o ich cnotach do naślá-
 dowania,

dorania/ y iebyśmy ich prosili/ aby za nami przyczyniali się do
Pana Boga.

63. Czytać SS. żywoty bardzo wiele do modlitwy pomaga;
y kiedy duch nakłania się do ich rozmyślenia/ potrzeba ie roz-
myślać; a kiedy do rozważania miłości Pańskiej/ to ia rozważać/ y
nie inaczey/ tylko iako Duch pobudza/ abo modlić się abo
rozmyślać.

64. Modlitwy bardzo rozrywają zwykły obrząz rotace się
w głowie; y wiele takich/ co ia opuszczają dla przyszłości myśli
przypadając; czego żadna miara niechwała: abowiem po-
może byś/ trwać na modlitwie potrzebą/ nie nie dbając na
przeszkody iakiegokolwiek fantazyi: y często to bywa/ iż Pan Bóg
w iednym to dacie momencie/ czego przez długi czas nie mogło
się otrzymać.

65. Miedzy innymi rzeczami/ o ktore Pana Boga prosić ma-
my/ iest/ stateczne wytrwanie w dobrych uczynkach/ y szczerzy su-
żbie Bożej: Gdybyśmy abowiem mieli cierpliwość/ y trwali
w żywocie raz dobrze zacząłym/ z obfitością naywiększey dosta-
powalibyśmy Ducha doskonałości.

66. Częstość na pierwszym do Boga Dusze nawroceniu
zwykły gorący y miły Duch przybywać/ a potym gdy się usta-
wać/ iakoby dusze Bóg opuścić/ ale miłym byś potrzebą y
statecznym/ powróci się abowiem.

67. Ledwie kiedy dopuszcza Bóg umierać slugom swoim/ je-
by ich iakimkolwiek znakiem wprzód o następującej śmierci
nie miał przestrzedz; abo wiec żeby im niemał wprzód udzielić
Ducha niewypowiedzianego.

68. Trzy są stopnie żywota Duchownego: pierwszy zowie się
żywot szmerzący/ wtóry głowięcy/ trzeci Anielski. To iest/
zwykły na początku Pan Bóg/ blaspociągienia Duszy sobie/
gł.

głaskać ie/ nieidła obdarzając łaskością/ y pewnemi natchnie-
niami y smakami niezwyčajnymi; a potym pokazuje to sobie id-
łoby dalej odchodził/ przemaszując swej porządkując rękę
od udzielania tych łaskości/ żeby obaczył Dusz stateczność
w żywocie Duchownym/ y dopuścić im nieco potykając się y bie-
dząc/ doświadczyć majnie nie sprzeciwia się/ a swoich pokus y przeci-
wności niezwyčajna; toż inowu pierwszych smaków Duchownych
y pocieków niebieskich tyle drugie im przydaje; A ten jest żywot
Anielski/ w którym nieczuć ani przyja/ ani przykrości żadney.

69. Pragnąć kłopotliwie między świątami przechodzić
świątecznością to zaprawdę nie jest pychą; abowiem pra-
gnąć być świątecznym/ jest to pragnienie miłowania y ślaco-
wania Boga nad wszystko. W czymkolwiek nad zamiar (gdyby
to rzecz była podobna) rozszerzałby się y rozwodzić potrzeba/
miłości abowiem nieskończoney. godzien Bóg nieskończonego
Majestatu.

70. Nigdy na własney nie potrzeba stanowić się roztropno-
ści/ ale we wszystkim radę brać u spowiednika; także y o modli-
twy każdego prosić.

71. Do wytrwania statecznego w dobrym żywocie y świa-
tey służbie Bożej/ potrzebna jest częsta spowiedź y Kommu-
nia/ a zwyčajne też dobre uczynki nie mała do tego pomoc
przynoszą.

72. Dla otrzymania łask przez Modlitwę/ tak długo trze-
ba trwać w prośbach bez przestanku/ poiki zupełnie nie-
uprosimy czego żądamy. Abowiem gdy w modlitwie ustaie-
my/ często też Bóg z swoją zastanawia się łaska. Przetoż ie-
śliby chory za modlitwą lepiej się mieć począł nie dla tego
już ma opuszczać Modlitwę; bo iako począł się przez modli-
twę zdrowie/ także przez tey siły do swojej ma przywracać
się całości.

73. Gdy

73. Gdy kto na modlitwie pogruwa wielkie Ducha uspo-
koienie/ dobry to jest znák/ albo iuż od Boga pozwoloney
łaski/ álbo że ma być pozwolona.

74. Wiele takich jest/ którzy/ iáko skoro postrzege w so-
bie co cielesnych albo iných pokus/ powatpiwają iesli zezwolili/
álbo nie. Przetoż iesli ta osoba/ ktora cierpiata pokusę/ czuje
w sobie miłość ku swey cności/ na ktora pokusa sturmowała
y nienawiść przeciwno owemu występku/ od ktorego był
puszony/ dobry jest znák nie zezwolenia. Także gdyby nieśmiał
przypiądz iż zezwolił/ y to jest znakiem nie zezwolenia/ bo
rozmyślnie zezwolenie bázgo łatwo Ducha postrzeje.

75. Nie trzeba náżyty czasem badać się pokusy iesli zezwo-
liło się/ álbo nie/ bo takowe badanie/ iacno cielesną rżna-
wia pokusę.

76. Obawiać się potrzeba cielesnych pokus/ chociaż y w cho-
robie/ y w samey śtarości/ póki tylko zamysłać się mogą y o-
trawiać powieki/ bo duch nieczystości żadnym nie folguie/ ani
látom/ ani osobom.

77. Jesli sługa Boży chce z wielką przechodzić bezpiecno-
ścią między tak wielą zasadzonych wpiętych sidel/ niechże
sobie za Patronkę u Syna obiera Przenasiewiczą Pannę y
iaki nie może Roznica odmówić/ niechże miásto Złotowas
MARIA, ta mowa Modlitwa. **PAWLO MARXXA**
Márko Boja pros za mną **JEZUSA** Syna swego.

78. Sprzet Bożielny opiecznie/ y tylko na gwałtowną
ma być łazony potrzeba/ bo jest Bożim spoztem.

79. Poistecznac wprawdzie jest słudze Bożemu wesolosc á-
le ma wystrzegać się rozpustności/ y potrzeba chronić się Du-
cha sydenstkiego álbo blażenskiego/ którzy bawiem w Seder-
stwie y blażensstwie pochaja się/ Bożiego Ducha czynia się
mego.

dnemi/ á jeśli co Dobrego w sobie mają/ to w krotce strąca.

80. Gdy Káptan nawiedza Chorego/ niech nie będzie Proroctwem/ mówiac/ że chory z tej choroby nie powstanie. Bo śmierć opowiedziawszy/ á gdy zdrowie do temu przywróci się/ mógłby nie m to byci/ iż nie potriedło się Proroctwo.

81. Obierani spowiedniká doyrzajym/ ma byci stánomione rozsdkiem: ábowiem świad mego mieć wodzá ná trudná Droga/ nie máty to iest pożytek: ále zaś obranego płochó nie odmienić/ lecz mu wiare dáwać/ y cokolwiekby przytráfiło się/ z nim się znosić.

82. Dla wyczerpání wielkiego pożytku z żywotow SS. y innych Duchownych Káiążet/ nie trzeba ich skrupliwie czytać/ ále pomálu y z pilnością. A gdy się już kto czuje byci skrupnym ábo w náboženstwie nieco zápalonym/ nie trzeba dále postspować/ ále zastánowić się y duchownego oczekiwac y postować smáku: á gdyby poczał gásnac/ powrócié się do czytání.

83. Do modlenia się Dobrego powinna Duszá wprzéd iáż naygłabiej poniżyć się y upokárzác/ y niegodná uznáwac się/ áby stála przed oblicznością takiego Máiestatu: y ma swoje Bogu pokázowac ubóstwo/ niedostátek/ y nievolajność: tak upokorzona: cále porzucac się ná Pána Boga: Bog á bowiem one modlié się náuczy.

84. Gdy kto iest w Gorkości umysłu/ y wšytek gniwliwy/ ábo czuje w sobie przykre y czyste p'iadliwosci: niech nie tráci serca ani uštáie. Ábowiem gdy Bog postanáwia dárowac iáka cnota/ dopušcza/ żeby przeciwnym kušony był występniem/ áby walczac y spezeciwiać się/ sposobnym do oney uczynił się cnoty zá ktora zastáwiał się.

85. Nie według rozumu to jest/ dobry iakż uczynić/ o-
puszczać/ dla tego/ iż z tad proina iakż przeczyna się chw-
ła. Abowiem proina chw-ła uczynku dobrego nie jest p-ania/
ale tylko iakoby nieiako s-uzbista y Tomarzystka/ nie odcy-
muie zasługi uczynkowi/ w-śkie iednak doskonałość tego wy-
ciaga/ aby proina chw-ła w niewola była podbitana.

86. Kto zamysła do z-łonu niech wprzód uczy się swo-
is i-ąc wola w tych rzeczach w których większa pozna-
wa trudność/ bo tym snadniey wytrwa w z-łonie.

87. Gdy kto z własnego umysłu y woli postanowi u siebie
nie ps-ć / ci-ło dyscyplinować/ własienice nosić/
y tym podobne rzeczy/ a toby się nie podob-ło spowiednikowi/
nie trzeba od niego gwałtownie dozwoleń wyciągać.

88. Niech każdy w swoim własnym z-łata domu/ to
jest sam w sobie/ a niech nie b-dzie Syndykem y s-ż-
spraw y zytota ludzkiego/ chyb- iżby ch-ć/ albo lekko-
myślnie ps-ć/ albo mruczeć/ albo innym dogadzać.

89. Kto i-ęce nieukiem jest w życiu Duchownym/
niechay nie stara się innych nawracać/ ale sam siebie niech
pilnie/ y sam się utwierdza/ a przeciw pokus n-aw-nościom
broni się; y niech b-dzie pokornym/ ani o sobie rozumie
iż coś wielkiego uczynił; raczej niech rozumie/ że nic nie uczy-
nił/ aby tak w pychu nie upadł.

90. Szkrupulaci powinni koniecznie swemu poddawać się
Ocu Duchownemu/ a własnemu nie c-wierzać rozsadkowi/
bo inaczej nigdy nie b-da wybawieni; mogą wprawdzie
mieć nieco odpoczynku/ ale nie pokoy.

91. Sługa Boży powinien być c-łe gotowy tak na ob-
st-ć smakow w rzeczach Bożych/ iakż y niedostatkach tak
do wes-łości iakż y do oc-ż-łości k-ł-owania.

92. Rzecz jest wielkie^o pełną niebezpieczeństwa w Osobach Duchownych/ przynosić objawienia; y bardzo wiele takich którzy są takowym udając się Duchem na strasny przykład upadek.

93. Dla podźwignienia y pierwszego stanu przywrócenia osoby takiej/ która podługim w enocie ćwiczeniu w grzechach upadła/ pewniejszego niemaż sązodu/ iako namowić tej osoby do znacznego umartwienia iakiego/ na przykład żeby ten swój upadek innym wielkiej a doświadczoney enoty ludziom/ którym ufa/ objawiła. Takiego abowiem Bog dla tego odważney pokory do pierwszego przywróci stan.

94. Każdy o uspokojenie własnego sumnienia starać się ma; a przeto iestliby kiedykolwiek myślił ślub iaki na się przysiąc/ radsil ten Szwary/ żeby go pospolicie z przysięgą czytni kondycyja: iestli będa mogli/ iestli będa pamiętał/ albo tym podobną.

95. Powinniśmy ciele zgola w Boskie oddawać się rzesz/ abowiem iestli czego Bog po nas będzie potrzebował/ uczyni nas w tej rzeczy/ w ktorey będzie chciał zająć roboty naszey/ wyborcami y znacznymi.

96. Która Osoba Zakonna w osłabiałym baczysz się bydź zakonnie/ iestli iednak czuje w sobie zapalonego do wszelkiej doskonałości Ducha/ niema do innego wstąpić zakonu/ swoy opuścić/ ale w tym statecznie trwać/ w którym zostaje; chce abowiem Bog iego zająć pracę do naprawienia zakonu iego własnego/ dobrym iego przykładem.

97. Niedostojności przyrodzoney nie trzeba nikomu na oczach wyrzucać/ iakowe są chłomym bydź/ jezowarym/ y innym tym podobnych.

98. Nie będaż nabyt poryczym do napomnienia Bractwa

o defekty y niedoskonałości/ ale wprzód sam siebie/ a potem
drugich upartuy; zdywaj tej roztropności.

99. Takowym porzucenby każdy sposobem tak światobli-
wie żyć na każdy dzień/ y tak wszystkie swoje stanowić sprawy/
iakoby ten dzień Zywota iego był ostatni.

100. Wszystkie osoby prawdziwą potrzeba kochać miłością/
y nigdy dla iakichkolwiek słow przeciw tobie wymowionych
y niedoci odniesionych/ przeciwko drugiemu nie chowaj nie-
namości/ bo w którym sercu niemaś miłości bliźniego/ w tym
też y Boga niemaś.

101. Ato postrzeże iż na niego ciemny smutku porząda
niech tym nie trwoży siebie/ w potrzebie znikną; tym jednak
cząsem dla odegnania nie potrzebnej orey namietności/ nie-
co modlić się potrzeba/ albo duchowna iaka Pieśń zaśpiewać.

102. Do wypełnienia ku starszym posłuszeństwa obojnym
bydź potrzeba/ y barziej do wykonania cudzey niżeli swojej
własney woli.

103. Ato pragnie pierzszego w Niebie od Chrystusa
Pana mieścić/ niech zawsze cieszy się ostatnim na ziemi miey-
scem/ y iesli kto boczy że iego nie porażają/ niech Bogu dzie-
łnie a spodziewa się iż w Niebie iego Ciesze zachowana będzie.

104. Na lepszą stronę wszystko sobie układamy/ ani
spraw cudzych rozsądzamy; nad cudzemi także czynimy poli-
towanie defektami/ tego pewni będąc/ iżbyśmy sami daleko
dziejey upadli/ gdybyśmy od Boga nie byli osobliwie wspie-
rzeni. A kto upatrnie w sobie iaki dar y przyniósł/ niechay
żad nie nadyma się pytać/ ale Bogu od którego wszelkie
począł dobro/ niech powinno oddawać dzień czynienie.

105. Tam Chrystusa szukać gdzie teraz nie znajduie się
Zbawiciel To jest na Brzysku ponieważ Niebiesta inż jest
uForo-

u Koronowany Króla. Tym czasem kto bywa zasmucony/ niech
nie usterza się/ gdyż na nas utropienia od Boga najmilszego
Ojca naszego y najłaskawszego Pana dla zasłużenia sobie wie-
kšej w Niebie Korony przepuszczone bywają.

106. Na każdy dzień czytać z Recepty iakiej duchowney
cofolwiek/ y z tad wbić sobie w pamięć Ktorakolwiek nau-
ki dla większego postępu Duszego.

107. Gdy co kupować przyjdzie/ nie czynić tego dla mi-
łości ku owej rzeczy/ ale tylko dla potrzeby y używania;
żad marniały ten Świsty/ ia nie kupuje pojaźliwości.

108. Pod czas Komunii S. prosić trzeba od B: Boga
lekarstwa osobliwie na ten występ/ do Ktorego kto poczu-
wa się bardziej być potrzebnym y nakłenionym.

109. Gdy kto nawiedza Oltarz/ niech prosi tych świs-
tych/ Którym się poświęcone/ o Duchowną Jasnizę; gdyż to jest
bardzo pożyteczny sposób/ do wzbudzenia Ducha y nabożeń-
stwa.

A teć to tego Świstego Nauki. było y innych nad
to wiscey. A takie dał mu Pan Bóg świątlo/ dla Oświece-
nia Narodow na tey świątli Pustyni/ Którym tak wiele osob
w cieniu śmierci siedzących objaśnił. Alec to wszystko jest
iako by tylko trochę metałich Kropielek z owego wielce cbi-
tego źródła/ Ktore był Bóg w nim wystawił/ y Którym us-
daje wielu ludzi pokrapiać serca/ jeby w nich błogosławiona
wieczność zakwitła.

MODLITWY STRZELISTE.

y Niebo przenikające Ojca Świętego
Philippá Neriusza. Ser-

Serce czyste Boże stwórz wemnie y Duchą
práwego odnow we wnętrznościach moich,
Boże na wspomożenie moje Przybądź;

Panie ná ratunek moy pośpiesz.

Ty jesteś Droga Prawda y żywotem Panie moy;
IEZV bądź mi Iezusem, nie pamiętaj Panie na
niepráwości moje.

Maryá Mátko láski, Matko miłosierdziá, ty nás
broń od nieprzyiacielá y w godzinę śmierci
przyimiy.

Iáko ty wiesz y chcesz tak czyń zemną Panie.

(y tę powiadał, jeśli którą byłeś naydoskonalszą
modlitwę.)

To zemną stanie się co się Bogu upodoba, mam
ufność w Bogu.

Światło światłości oświeć rozum moy;

Nie mogę cię kochać jeśli ty mię Panie nie w spo-
możesz.

Chciałbym kiedykolwiek przynamniey raz záko-
chać ciebie Zbawicielu moy.

Nie uznawam cię Panie dla tego iż cię niezu-
kam z serca.

Szukam cię Panie á nie umiem cię znaleźć, iż
cię szukać nie umiem,

Gdybym cię poznał o Boże serca meiego, poznał-
bym też siebie samego. Zapal

Zapal Pánie w pośrzodku serca mego płomień żywy
najsświętszy twojej miłości.

Daj mi łaskę Iezu moy żebym przyszedł do ciebie
nie boiaźnią przymuszony, ale miłością
pociągniony.

O kiedyż będzie on dzień Dobry Pánie żebym
cię samego miłował y to miłością Synowiką.
Coż mogę czynić dla ciebie o Pánie; kochać cię,
y to czynić co się podoba tobie.

Nauucz mię Pánie czynić wolą twoją
Boże moy naucz mię, Niechcę nic innego o Pánie
moy, tylko świętą wolą twoją czynić.

Niech się dzieje wola twoja iako w niebie tak
y na ziemi.

Czemu kryjesz się Boże moy od oczu moich?
Siła moja nadwątlała, odpowiadaj ty za mnie
Pánie, który możesz.

Nie mogę nic dobrego uczynić bez twojej
najświątszej pomocy.

Vpądnę Pánie jeśli zatrzymasz się z ratunkiem.
Oddaj Pánie wszystkie przeszkody jeśli chcesz
abym przyszedł do ciebie.

Nie ufam sobie samemu tylko tobie iedynemu
moy Pánie.

O zbawicielu moy IEZU! o IEZU zbaw serce
moje.

Zapo-

Zapomnij Panie mój wszystkie grzechy moich
O najświętsza Trojco iedyny y prawdziwy Boże
zmiłuj się nademną.

Gdybym ja i an wszystko to cokolwiek dobrego
na świecie jest, uczynił, cożby to wždy było.

Błogosławiona Páni day mi tę łaskę abyś na cię
zawždy pamiętał.

Pánno y Mátko, Mátko y Pánno.

Pánno MARYA Mátko Boża pros za mną Pána
IEZUSA Syna twego Amen.

*****:*****

*****:*****


SENTENCIE, NAPOMINANIA, y WYROKI

DUCHOWNE S. FRANCISZKA SALEZY-

USZA BISKUPA y Xiążęcia Genewęńskie°.

ROZDZIAŁ I.

Co się tknie Pána Boga.

I.  Wyryjśy stopień doskonałości jest/ miłować Pá-
nā Boga naderwŹytko/ á bliźniego iáko samego
siebie. A je miłosc ku Bogu ma być z naspó-
łnierzą uczciwością/ przeto nie mów nigdy o Pánu Bo-
gu/ iáko by tyłko mimo iádem/ áni dla żartu: ale z uczuciem
głębokim ku niemu pokory.

2. Ten któremu Bog jest wszystko/ świat ma zá nie. A
nie wie iáć sobie cenić má Boga/ kto cokolwiek sobie from
Boga ceni. Pewnie przedstawiać z Bogiem pogardzą/ którol-
wiek dołád inąd mysl ob Boga samo chcąc obraca.

3. Miło-

3. Miłość Boga czyta jest y wspaniała/ podobna słońcu/ słońcu ani ciemności nocnej/ ani sprzeczne jego światłu o-
błoki/ biegu zahamować nie mogą.

4. Gdziekolwiek będzie serce nasze/ ma zawsze Boga mi-
łować. A luboby poczwary piekielne wszystkie świętym ja-
dzom przeszkadzały/ niech śmiśle trwa w miłości: niech się
utwierdza samo/ strzegąc się jednak zbytniej w siłach swoich
uśności.

5. Czy y myśl naszą obracać potrzeba na Boga y samych
nas: Nie trzeba zaś na Boga patrzeć/ a nie oraz y na dobroć
Jego: Ani człowieka na się patrzeć ma/ a nie oraz na nadze y
niedostatki swoje.

6. We wszystkich sprawach upatrować pilno woli Bożej/ kto-
ra wyrozumiawszy/ odczo nie odwołownie/ y ściecznie wy-
konywamy/ tak bowiem postąpić na najwyższy doskonałości
stopień/ który należy w umiowaniu najwyższej woli.

7. Badamy tym czym Bóg chce/ byleśmy byli Bożemi. A
niebadamy tym czym się nam chce być przeciw albo mimo
najwyższej woli jego.

8. Nigdy nie zapatrować się na rzeczy stworzone dla onych
samyh/ ale tylko ile są wdzięczne y przyjemne Bogu: przez
co się stanie że dusza na modlitwie/ lubo rozmyślac będzie
Pana Boga/ lubo co dla Pana Boga/ lubo zgola z Panem
swoym Bogiem będzie rozmawiała/ lubo nie; przestanie na
tym/ y trwać będzie na miejscu sobie od Boga naznaczonym
iako wiec statua iaká w swej ście.

9. O sobie mawiał ten święty. Jestem/ y będę/ y na wieki
chce być w Bogu/ ani indziej żyć pragne/ tylko na łonie mi-
łości Bożej/ y między ramiony Bożej opatrności tak a je-
dy wola moja Boga zawsze naśladować y miłować.

10. **B**OG nie odpoczywa/ dyba w sercu pokornym/ prostym/ y w miłości jego pragnącym.

11. **N**ie nie mówić ani czynić przeto/ iż z wiśsbaby za-
ługi było/ ale wszystko czynić przeto/ żebyśmy się Bogu podobali y chwale jego pomniali.

12. **N**ie maż nas pokusy rozczużniać y niecierpliwośćmi czynić/ ale mamy w Bożkiej woli spoczywać/ a często u siebie roztrząsać że Bog na ługi swe łaskawym okiem pogląda/ y cierpliwości ich się przypatrując/ uraza/ iak się też z jego wolą zgodzić/ y trudów zgadzają.

13. **L**ad miłość/ a przeciwnych rzeczy ponoszenie nie się przypominieyşego ofiarować nie może temu/ który miłością y znośieniem zbawienie nasze sprawił.

14. **W**iele jest drog które do nieba wiedą/ lecz kto Bożkiej miłości nie ma za przewodnik/ w wielkim niebezpieczeństwie zbłądzenia zostaje/ luboby droga od końca albo kresu zacząć. Przetoż starać się potrzeba o boiażn Synowską/ ktoraby miłość barziej a barziej się gruntowała.

15. **T**ysiąc proć raczej umrzeć/ a niżeli się w czym krom Bogu kochać. I wszystko tracić pierwej/ niżli nabyć/ y chęć y przedsięwzięcie miłowania Jego na wielki: żąd się zaymuieprzestronność serca y swoboda/ ktora nie inne nie jest tylko oddalenie się od wszelkiego stworzenia/ k woli naśladowaniu woli Bożej. Żąd smak duchowny/ niewymowna słodkość wstrzyżna/ y wola łączna do wszystkiego/ co nie jest grzechem albo do grzechu przygotowaniem. A lubo rzadko ogień bez dymu/ ow przecie ogień Miłości smiśtey bez dymu/ powinno czysty będzie/ iakże się zmieścić/ znajdzie się y dym/ to jest zbytni straszneć/ nie użyżen-go umysłu wzruszenie/ b iażn niewolniczą/ y inne tym podobne swobody wstrzyżney skazy.

y Wyroki Duchowne S. Frńciszka Salezyusza. 306

16. Im kto mniej ma woli własney/ tym więcej ma woli Bożey.

17. Czas który się na modlitwie trawi/ całe Bogu ukrępa.

18. Dość czynimy Bogu za winy nasze/ kiedy co robimy czynimy dla szczerego upodobania Jego/ bo w tym się zawiera wielka doskonałość.

19. Wielka część niedoskonałości/ których się osoby zakonne dopuszczają/ rodzi się z tego/ że zapominają przytomności Bożey.

20. Wielkie jest dzieło. pobożności/ wykonywać wolę Bożą/ a nie własney myśli y dążyć naśladować.

21. Niezbyt na potężnym dziele nigdy / ktokolwiek bądź wola swoją skutecznie y rzeczą samą mówi.

22. Pewniemy/ które być może w tym życiu/ oświadczenie łaski Bożey ku nam nie należy na uczuciu smacznym miłości Bożey/ ale na szczerym a nie odwołanym zrzeczeniu y oddaniu siebie samego w ręce Boże/ y na statecznym przedsięwzięciu nie przyzwolenia nigdy na grzech lubo ciężki lubo lekki.

23. Wielki postęp w cnotie czyni/ nie ow co wiele o Bogu myśli/ ale kto wielce Boga miłuje.

24. Nie odrzeczy politowania swego Pan Bóg / jeśli usności y pilności człowiek nie odwlecz.

25. O kiedyś to bądźcie/ kiedy nie bądźcie nic króć Boga szukać. W ten czas szczęśliwemi prawdziwie zostaniemy / jeśli go otrzymamy; boć w ten czas osiągniemy czegośmy szukali/ a bądźcie szukać/ co bezpiecznie trzymali.

26. Jako ryby gdy wychodzą z wody/ tak ludzie/ gdy się od Boga oddalają/ wolność swoją tracą.

27. Nie dość na tym że się wola naszą do Bożey stosuje/

Pp2

ieść

ieſzcze ſynowſtwa miłością pracować potrzeba/ żebyśmy wolę
naſzą całe zepſowawſzy/ na Boſką przerebili/ żeby inż nie
człowiek ale Bóg chciał w człowieku.

28. Niech głęboko w ſercu urażona/ y we wſſykich dziełach
y ſłowach naſzych wyrażona będzie owá Przypiatciela wternego
reſolucya Nie przeciwko Bogus to ieſt niech nic nie będzie
woli/ zrzadzeniu/ y u podobaniu iego przeciwno.

ROZDZIAŁ II.

Co ſię tknie bliźniego.

Milować maſz y bliźniego/ a te obie miłości w iedno
łączyć rąk/ áżebyć iakoby iedno zwierciadło y Boga y
Bliźniego obraz reprezentowało. Miłość iednak bli-
źniego ma polegać iakó na fundamencie nieporuſhonym na mi-
łości Bożej. A tá zártſze mocniejszy y ſtałſza ieſt/ aniżeli
owá co ſis funduje na cieie y krwi/ albo iakimkolwieć re-
ſpekcie przyrodzonym.

2. Táż ſamá być ma wzajemna miłość na ziemi zá żywota/
która niegdys ma trwać w królestwie niebieſkim wiecznie.
Jeżeli zaś y poganie miłość zá miłość oddaia/ Chreſćcianſtá
miłość y tam ſis ściaga/ zład wzajemności nie odbiera.

3. Miłość owá aż nązbyt przyrodzeniu hołduje/ która kto
w bliźniego wlepia tylko przeto/ iż do iego obyczajow przy-
pada/ je ma po ſobie cnota albo fortuna. Miłować bliźniego
dla tego ſzczegulnie iż rąk Bóg chce. Prawda mowiąc/ nie mo-
żemy nigdy w miłości miary przebrać/ ani granic baczo-
ści przeſtąpić. A lubo trzeba ſis chwaciać zbytku iakiego w
powierzchownym świadczeniu miłości/ mamy iednak świadczyć
miłość/ byle zawżdy cnota/ y ſwiątobliwość zá świadczeniem
miłości w ſforze chodziła.

4. Pami-

4. Pamiatać nąppierwey/ że dusią bliźniego jest to drzewo
umiejetności dobrego y złego/ którego się Bog dotykać nam po-
sądzaniem naszym surowie zakazuje/ sąd wsłeki sobie zachowu-
wać: A pewnie niesprawniełości w Duhu winnym się sta-
ie/ kto tajemnice bliźniego wyczerpywa/ a sroich przed nim u-
silnie kryje. Jeśli Bliźniego upominasz ażeby się poczuwał
do powinności swojej y dość iey czynił: masięgo upominać
imieniem Boskim/ ale łagodnie y zmiłością bez narzekania y
słow przykrych a źle tuszących/ nasładować raczej pszczołek/
które miód tylko biorą z kwiatkow/ y gniazd ktore sroica/ a-
żeby ludziom dobrze czyniły.

5. Bliźniego kochać mamy też nad siebie prześladać/ ile-
proć też się poda okazy/ zachowawszy porządek miłości tak się
o iego zbawienie starać/ żebyś niczego nie opuścił/ czymbyś
duszy iego pomoc dać mógł/ a przecis własney duszy żadnego
uszczerbku nie czynił.

6. Gdy kto w twe uszy nabija cudzych niedoskonałości/ możesz
z politowaniem mówić: o Nieszczęśliwy! o nieszczęśliwy! a kto
nie otoczony ułomnością! nie możemy z siebie nic/ chyba
grzeszyć. Jabyśmy daleko ciężiej upadł/ gdyby mi Bog ręką
swoją nie dźwigał.

7. Nigdy cudzego występku słowy nie rozródź; bo prawda
bez miłości/ z obłudney tylko miłości pochodzi. Co się zaś
tłumie cudzych niedoskonałości/ o tych nie inaczej mówić/ ie-
dno z taką ostrożnością y stromizliwością/ iakby śnić z po-
trzeby mówiło rzeczach czystości przeciwnych. Jakoż rzecz-
dziwna że niektórzy wielką gorliwość o cnotę czystości po-
kazuia/ a takiey gorliwości o czystość miłości nie mają. Nie-
godzi się być surowym na bliźniego aniżeli na siebie; iako
tedy wsłelim sposobem własnych niedoskonałości ukrywać/
tak

tak niemaś dopuszczać ażeby cudze omyłki były obławione,


8. Dwie cnotie są te/ w których zdawse się obierać y pomna-
żać potrzeba/ a ile można nigdy ich nie wymieniać/ lecz wci-
cznym milczeniem pokrywać. A te są czystość y pokora/ bo a-
ni wyławione ani wspomniane być (tak iak są godne) mogą.
Chwalić pokorę/ iest to cicho miłować własną podległość/ y za-
lecenie swej cnoty iakoby tylnemi dzwonami nie siał wyda-
wać. Chwalić w kim pokorę/ iest to w pychu podno-
zić kogo wisc chwalić/ albo widy mu podklebiać z iawnym
proinyty niebezpieczeństwem. Bo tym mniej pokornym bądźcie/
im się pokornieyszym sobie zdać będziecie. Albo się będziecie miał
iuz za pokornego/ przeto że go za takiego maia. Podobnym
spůsobem temiz słowy/ ktorými chcemy zdobić czystość/ temiz
iey uszczerbiamy. Przetoż daleko bezpiecney o tych obu cno-
ściach milczeć niżli mówić.

9. Łańcuchem złotym czystey y świętey miłości trzeba uiać
wszystkie affekty nasze/ skłonności/ peruszenia umysłu y od-
wrocenia.

10. Nigdy epacznie nie mówić ani urtęczyć narodom ob-
cym; bo acz wszystkie maia swoje przywrasy/ żaden jednak nie
iest/ ktorzyby nie miał cnot swoich. A takie obmowy ni na cz
się nie zdadza/ chyba na poswarłki y w zaiemne urazy.

ROZDZIAŁ III.

Co się tkanie nas samych.

1.  **U** na świecie żyć mamy/ iakoby iuz duszą w nie-
bie/ a ciało było w grobie.

2. Im potajniej wola chęci umysłu swego wstrzy-
muie/ tym się staie sposobniejszy do objaśnienia Boskiego.

3. Nigdy nie patrz na krzyże swoje/ chyba przylaczając ie
do

y Wyroki Duchowne S. Franciszka Salezyusza. 310
do Krzysia Chrystusowego. Bo tak z nadzy y bolow/ wielkych
doznaś uciech/ niſli ze wszelkich awiatowych reſkoſy.

4. Jeſli ktora moze ſie wziąć reſkoſ z wiary/ nādziej/ y
miłości/ tād iest naywiſſza/ je mozeſz ſzczęrze mowić/ choćby
bez uczucia pociędy/ je woliſz umrzeć/ niſli Wiary/ Nādziej/
y Miłości obſtąpić. Albowiem wiara podnosi umyſł do prawd/
ktore ſa nād zmyſłi nādziejia poſtawia mu dobra/ ktore oku
nie podpadaia. A miłość ſprawnie/ dżebys Bogā wiſcey nād
ſiebie/ ā to miłość nie przyrodzona/ āni w ſmyſłach upla-
tana/ nie w ſobie ſie podaiaca y ſwoich pożytkow ſuka-
iaca/ āle ſzczera/ czysta/ uprzejma/ ſtāteczna y nie odmien-
na/ ktora tylko Niebo ma za cel/ miłował.

5. Wola ludzka ściśle ma być łączona z wola Boga/ al-
bowiem z tego ziednoczenia wszystkie ſprawy ceny nabieraia.
Przetoż czy iemy/ czy piemy/ dla tego to czynimy/ bo tak
nieſie wola Boga. A taki poſilek miłby iest Bogu/ ānijeli je-
bys from takiej intenczey ſams śmierć podejmował.

9. Wiecey poſtępujmy pracuiac ſpokojnie y zlekkā/ ſtra-
pliwość zaś naybarziej ſkodzi enoście/ albowiem lubo ſis zda-
iākoby nas wzbudzała do dobrego/ w ſamey rzeczy przeſzkadza/
y kto ych popędza do biegu/ pānie oraz do upadku. Przetoż
wszystko ſprawnuy ſpokojnie y ſwego czasu.

7. Kto prawdziwie pokornym iest/ nigdy nie wierzy/ żeby
ſie mu w czym dżiała krzywdā.

8. A żebyś nā twoim dżatnie przeſtawiał/ nigdy nie patrz kto
wiſcey/ āle kto mniej ma od ciebie.

9. Potrzebać żebyś wszystko/ co maſz/ y coſ iest/ za nic poczy-
tał/ āle w tey niſzczemności nie zoſtawiał/ lecz żebyś przeto do
turey niſzczemności zſtepował/ ābys ſie łączyl z Bogiem kto-
ry iest wszystko.

10. Ma się weselić ten którego świat za nic sobie poczyta
y ma/ wzajem rozsadek świata za nic mieć godzi świat ani rozumu/
ani oczu nie ma/ Ktoreby miał mieć na uznanie między srociey.

11. Jeśli kiedy wytkroczyć/ jeśli upaść się przytrafi/ zaraż
się miewy do powstania/ żebyś na miejscu/ z któregoś wypadł/ zaś
stał; ani myśl o upadku przestym/ chyba żebyś zani jał. wst.

12. Połusy mieśaia barzo myśl laska/ Kiedy długo ie roz-
waja y barzo się ich laska; Ktoreby nigdy zmieścić nie mogły
nie przyzwalaiacego.

13. Gdy w sprawowaniu rzeczy trafia się iśka trudność/ nie
nie odmieniaj/ chyba pierwey ożo obroćwży na wieczność/ y
umysł swoy na obie stronie gotowy obaczysz.

14. Jesliby kiedy granice cnoty się przestąpić godziło/ ra-
czejby łagodnością ie niżli surowością przestępować.

15. Jeśli światobliwie a spokojnie żyć pragniesz/ nie spu-
szczajcie myśli nigdy z wieczności. W którą jeśli się wlepiś/
proino Pán Bóg chciałby się od ciebie wyrwać;
niech się traci y wyrwieś tedy y owady/ na lewa y prawa/ z nami
się biedzac iako niegdy z Jakobem/ niech nas y wiela trudow
okłada/ nie upuścim go az nam pobłogosławi.

16. Łaskawość y pokora są fundamentem cnoty.

17. Dłuzszym jeby usta nasze gusłkami były zapiste/ żeby
ie tyle razy odpinać/ ilekroć mówić potrzeba/ boby się taż
słowa wprzód lepiej zważyły.

18. Bojmy się sadow Bojych/ ale na umyśle nie upada-
my; czynimy sobie dobra otucha/ ale from zachwalstwa y hardo-
ści.

19. Przyczyna przełożona z cichością/ wielką ma skuteczność
y przyjemność/ lecz z gniewem wyrzucona/ moc srociey y uda-
tność traci.

20. Wielkie nieśczenie iest nie modz dobrze czynić.
21. Lepiej choć mało z opuszczeniem/ niżli wiele á z smakiem y poćiecką.
22. Zebres czynił dobrze/ zamyślay/ y mow mało/ á czyni wiele.
23. Komu coby mało być dość/ dość nie iest/ temu nic być dość nie może.
24. Przestawaymy ná tym jebyśmy dobrze żyli pod rządzeniem Oycy Duchownego/ ani sie dwornie badaymy o drogach/ ktoremi nas prowadzi. Ani pieśczenie szukaymy smaków y rozkoszy wstrznych. Bess czynięsya oslep iść zá powodem Boskiej Opatrzności przez gęste ciemności opuszczenia/ utrapienia/ y innych tego życia ucisków.
25. Kto zamyśla cnoty starbić bez pokory/ podobien iest owemu/ co garść piasku niesie przeciwko wiatru.
26. Doskonale posłusny wyrzeła sie własnego rozsądku.
27. Kto chce być pokornym/ zá fundament y pierwszy poczetek ma kłaść té perswazyę/ że niegodnym iest pokory y dostąpienia iey nie z własney pracy/ lecz szeregulnie z Boskiego polutowania cześć.
28. Co należy do Wiary/ to wierząc z pokora y prostota/ ani w tym dwornie ani subtelnie kperlać/ bo ná takie subtelności sie wdawać/ nic innego nie iest t lko myśl swo w paieczny urnić.
29. Gdyć sie dobrowolnie ży z oczu dobywają/ nie hamu : lecz iesli tego często y z zbrtnia męskścia; p.dnos myśl t spofoynte zazyway przytomności Boskiej w wyjzey części du y twej; nawracając serce ku miłości umiłowanego słowy Rodzemy y miłodopłynami; n.przykład: O iakós miłosny o nym tośni wyży nadews,t'o! O iakós dobry moy Panie! iakó iest wielka Dobroć t twoja! iak wielka iest Miłość twoja! między ci miłos, n.e.x ciubie szeregulnie pocham o rozkoszy iedyne serca me°.

30. Zwolna trzeba miarkować rzekomye umysłu poruszenia/ iebymy sie nauczyli wszystko czynić w łagodności y uspokojeniu. Przetoż kł. dy idziem spac/ wstałem odzierzamy sie/ albo rozbieramy/ nie nie czynić burzliwie/ niech nie będzie Rypane żadne wołanie suk/ albo insey znać niecierpliwości/ Ktoremby sie szukający obczajali/ taż za czasem unosim dziękosc naszego przyrodzenia/ y do rozmyślenia przysposobim.

31. Młodzi sie przevirac z tego świata na drugi/ potrzeba abyśmy w iodce w ktorąśmy weszli (tali/ á tali) ciemne y spokojnie/ bo tego Bog chce/ luboby sie zdało że nas nie sam Bog/ ale ludzie taż posadzili.

32. Ofiaruy często serce twe miłości tryumfuiacey Naysłodszego JESUSA na Ołtarzu Krzyżowym/ na którym on dla ciebie Miłość swois dwalebnie ofiarował.

33. Milujcie Krzyż wasze/ gdyż sa szczerzłote. Jesli sis im przypatrzycie po iedney stronie obaczycie Miłość serc waszych gozdzimi y cierniem szłota. Z drugiej zaś strony iako wielka moc sie świeci peret/ z Których sie wie Korona głowom naszym w Niebie.

34. Wrażajcie wszystkie Katownie Jezusowe/ á mowcie: Wszystko to poniosł ażeby tylko miłości nasze pozyskał.

35. Ci najbarziej cierpia/ co najbarziej Boga milują.

36. Rozszerzajcie zawżdy serca wasze/ ani idz kiedy cieńcie pewnemi niektórymi/ acz to garacemi waszey doskonałości jadżami/ Ktore duszy gwałt czynia/ á pospolicie w nich sie ta miłość wł.śna/ Ktora te wzruszenia niewczesne wzbudza/ y nie smaż swoy pokazanie ilekroć sis dość nie dziecie jadżom iey. Nie dość iey na tym żeby sis na pokusy nie przyswalało: chciałaby ieyże by nazyjerszego uczucia pokus nigdy nie doświadczyc.

37. Dopuśćmy też czasem snować sis w oczach naszych phantazmatom

zmatom potus/ niech napręś się ile się im zda drogi nasze/ niech na nas zgryzta/ nieprzypięcie nas nie wzdzieli: Myż nie patrzymy na nieprzypięcie jako w sobie są/ ale patrzymy na nie w Bogu: ufność naszą zakładając w Bławićcielu naszym/ Który żyje dzieciom z Aniołami cześć: Czynimy sobie dotrę serce/ a mocna/ wspaniała/ y stateczna miłość: zapalamy się: Która za iednoż mając gorliwość y słodcz iednostajnieby morić mogła. Żyje moy **JEZUS**/ a mił mi trudności żadney nie uczyni.

38. Gdy napastuła potuśy nie mamy namysle upadać: ale na łonie woli Błagiej ochoczym y słodkim zaprzeniem nas samych spoczywać. Nie rzuci o ziemis serce żadna potuśa/ Ktore iż od siebie odrzuca. Niech żyje tylko serce nasze w **JEZUSIE**/ a pies piekielny by się rozpułł na nas szczekając/ nie ustraszy nas/ ani nam zaszkodzi.

39. Maryja matka Panna z wielką chęcią y żłobu pilnowała w Bethleem/ y Krzyżu na Kalwaryi/ ani zbłądziła w drodze gdy uchodziła do Egiptu/ albowiem płałowała przy sercu Synaczkę swego. Dla Bogaż tedy Maryja: **MARIE** naśladowmy. Niech nas prowadzi Bławićciel nasz dośad mu się podoba prosta czy przeczna droga z nim wespół ochotnie postępujemy.

40. Pod czas Narodzenia Pana Jezusa go pastuszkowie u-wielbili niebyle śpiewaniem Anielskim/ y zdumieni się dziwney swi-
tłości: Która ie zmagła oroczyła. Lecz Maryja: Panna y S. Jo-
zef bliżej stać nie mogli/ iżby Anielski głos słyszeć: albo one s: iattoć widzieć mieli: nie czytamy. Wzajem opat-
płachu się Dzielinnego nasłuchali/ y z oczu we łzy rozpływających
słodyczą wypłakali/ a pieczone Ciałeczko żunne. Przem-
przeite widzieli. Maryja: Panna ani do góry Thabor była przy-
zwana/ iżby tam chwałobnemu przemienieniu Syna swego była
przytomna: atoli na Kalwaryjską górę zapła/ gdzie niezgo kłęb-

śmierci/ groździ/ cierniow/ młodości/ ciemności/ y opuśczenia
widzieć nie było. Teraz tedy czemu nie poznawamy szczęścia na-
szego: czemu zaś dobrodziejstwo iak największe nie poczytamy je
Dawciela nasz w tenże spos. b z nami postępuje co y z Marka
swojego.

41. Lubo Piotr cieśy się z gory Thabor/ a od Golgoty strecni.
Przecież Golgota albo Żalwara daleko pożyteczniejsza jest ni-
żli gora Thabor/ albowiem na tej Krew przelana/ daleko jest
zaczniejsza nad okazałość światła Thaborskiego.

42. Przyjmujemy prośbę (jeżeli co Pana Boga miluimy) równą
odkora pociechy y duszne oszczędności. O iak wiele nas cobysmy ile
odprawowali Święto Ofiarowania Pana JEZUSA w Boscie-
le: albowiem gdyby raz Maryja: Panna Dzieciatko swoje na rękę
nam złożyła/ nigdyby z ramion swych Matce go oddać niechcieli.
Lecz S. Stanisław Symeon pokazał iak doskonałym posłuszeń-
stwem imienia swego tłumaczenie wypełniał: ścódzie ono brzemie
tak chętnie na swe łono przyjmował/ iako bez ociągania się y nie
leniwo zaś Matce Maryjowej oddawał.

43. Istna Batańska pokusa jest chcieć w pościech naśladować
swojej woli. O iak wiele tych co z postami stremi poginęli! lecz
z posłusznym nie zginął żaden. Saryzeus dwakroć na tydzień po-
ścił a odrzucony jest; Jawnogrzebniż zaś ani razu/ a widy uspra-
wiedliwionym się wrócił do domu swego.

44. S. Blandina w ścęgich katowniach wykrzykała: Chrześci-
anka jestem: y my kiedy nas tsłnica/ boleść/ albo insha nadza
trapi/ nie zapominamy w sercu mówić sobie: Wszak Chrześciana-
nin albo Chrześcianka jestem.

45. Pilno cpatrować/ ażeby serca albo iszyki nasze nie skrzyły
zmyślności i naszej/ ale usłudze y czci Bóstwiey.

46. Czyniacemu niewiele coś dobrego/ które Bóg poznawa/
nie

nie umyła łaski/ ażeby poznał/ y to czego iestże nie znać. Lecz my Ołbrzymami w grzeszeniu/ zapesiłami w dobrym iestemy Karłkami; podobni pomietrzu/ Ktore za ustapieniem Słońca/ wraz ciemnościami zachodzą.

47. Ażebyśmy zaiywali wolności duchowney nie trzeba się tał do cwiżenia duchownego przywiązywać/ jebyśmy go przerwać nie mogli/ iesli tego miłość potrzebuie. Przykładem może być S. Bernard/ Ktory za powodem miłości osobność życia Pustelni- czego opuścił/ y na dwory Panow ugeszczał.

48. Potrzeba wspanialey y ślachtetney pokory/ Ktoraby iało nie czynila nic pochwały szukać/ tał ani też opuszczała Ktorey sprawy urzędu swego albo powinności/ oney się chronić.

49. Kto zachować może cichość w boleściach/ wspaniałość w niemocy/ pokoy w przesławaniach/ ten doszedł doskonałości. Słodkość/ łagodność/ serca y umysłu stateczność są to cnoty nad czystość rzadsze/ y wielkiey ceny godne. A nic na pochwałę u bliżnich barziej nie zarabia/ iało dobroć z miłością złączona/ Ktorą iało Oliwa w lampie zachowuie się światło dobrego przy- kładu zawsze palące.

50. Affekt nabożny ku Włace y śmierci Zbawiciela naszego śmiercią iest wszystkich nieporządnym affektom y namistności na- szych. A na tey śmierci passyi naszych/ zawisło życie nadznego ser- ca naszego.

51. Bu leżymy sobie samych siebie/ nie jebyśmy zostawali na- dzy/ lecz jebyśmy przyoblekli JEZUSA Chrystusa ukrzyżowane.

51. Jakim wždy sposobem mozem wdzięczność naszą oświadczyć temu/ Ktory tyle y tał ciężkich rzeczy ucierniał dla nas/ ieseli iej nie połam w rzeczach też trudnych/ przykrych/ y przyrodzeniu naszemu przeciwnych. Dopusćmy ażeby mozg nasz przenikał cier- nie trudności/ jeby serce przebił iało włośnie przecier- nia


stawa. Pożywamy piotunu y byzopu/ pimy iolę y ocet niesma.
 few dozjesnych/ albowiem Claykodyy Zbawiciel tego pragnie.

53. Krom łaski B. Skiey & Chwały Wiebiekiej nie me żadać/
 & niczego nie odmawiać/ owżem oboistnym umysłem wżytko
 przyjmować cokolwiek sie nam od Boga przytręfi. Oto iakżo Cie.
 mowlatko Pan JEZUS w iasieczkach znosi mro; y pomierza
 ostrości: & nie czytamy żeby kiedy cieżki sdiagnął ku Macie-
 rzyńskim pterśiom/ ale staranie o sobie na opa rynosc Matki cale
 był zdał/ iakżo też nigdy uciech y pieşczot Macierzyńskich nie
 odrzucał.

54. Często mawiał y powtarzał ten S. Ah co iest! czego ja-
 łnem wieczności: & chciż darmem prożności. Y te słowar: wś s-
 to dla szczegulney miłości. Nic & przymusu: niech żyje JEZUS.
 A tym dawał znać, że niczegoż barżiey nie żadał, iedno aże-
 by wszyscy bliźnim a przez bliźnich żyli Bogu.

ROZDZIAŁ IV.

Vpominania w osobności dla osób Zakonnych y Duchownych.

1.  Wszelkie dostatki Osoby Duchowney mają być w
 sercu. A w sercu nie ma być nic okrom Boga al-
 bowiem w B. gu są wszyscy ludzie albo przypa-
 mniey do Boga mają być wędzieni/ y łanuchem S. Miłości
 przywiązani/ ażeby wszelkie serca były tylko dla miłości B. iey
 w miłości Bolej/ y z miłości Bożej.

2. Wżywaj wszelki stopień trzymia w Kościele boinacym/
 y prawie tenże/ ktory Serafinowie w Kościele trumfu acym/
 lecz niefary ie Krolowie y Panowie patrzy na nich tylko iakżo
 na swych poddanych.

3. Wielkie szczęście zostawać na posłudze/ ktora przyrodzone
 ludzkie przechodzi Aniolow/ gdy człowiek Synowi Bożemu sta-
 ie się

ie się podobnym: Szczęśliwy którego śmierć porządku o Chrystusa/ y
za tych/ za których Chrystus umrzeć raczył. O nader szczęśliwi
których Bóg na to powołał y obrał.

4. Fundament życia duchownego jest miłość ku Bogu y bli-
źniemu; a wielkie się Bogu dzieje bezprawie/ kiedy z Kościoła
Bożego lub Domu Zakonnego staie się spital. pełen eleppych/ Pa-
lełom/ niedołężnych/ y na ciebie ospeconych. Przetoż nie bądźcie
krom ciępkiej winy co ludźmi nieumieślnymi/ dziłkami/ nieuno-
sionemi/ albo na innych własnościach temu stanowi przyswoitych
żeltemi/ Dom Boży y Oltarz Świąty osadza.

5. Oby wszyscy Przełożeni y Przełożone iako Słońca na tym
świecie świećli/ y z poddanami swymi postępowali iako Nau-
czyciele z Uczniami/ Pasterze z owieczkami iako z ludźmi J.E.
XVS Chrystus/ którego cnot zosobna co mieć iac miałiby się na-
uczyć/ a codziennie sprawa która w osobności albo wyrost który te-
goż rozważać. Albowiem ponieważ ten sposób życia przedsi-
wzięli/ nie innych tedy mają spraw naśladować czyba Jezusowych.

6. Przełożenstwo ma być ustawicznie modlitwy y obcowania
poufalego z Bogiem: ma się kochać w osobności/ y na niego się z
Bogiem naradzać/ żeby się od niego uczyło dobrze mówić a lepiej
cierpieć. Wszelkie bowiem Rany Jezusowe zosobna są wymo-
wnemi usty y językami/ które uczą zań y z nim cierpieć. Do tego
iżali Mądrość Świątych na tym dwoim zależy czynić y cierpieć/
wkrótce Świątymi zofianiem/ cierpiac mądrze y starannie za
Chrystusa y w Chrystusie. Jakieżże gorliwość/ iakiej miłości
w nas nie zapali ow ogień/ którym serce Jezusowe pali! A i-
kie szczęście/ iaka chwala być wiśka moze/ iako tymże ogniem
palać/ y w tym gorącym płomieniu/ którym sam Bóg. Jaka r. (kro-
iaki wesele spólnemi z nim gorliwością y miłości ożwami być
miałym.

7. Dobry Przełożony nie przerwane go zajmuje pościu/ ani grzeszników uporczywych widzeniem się mieścić. Albowiem podobną możności usiłować się pomoc nadzaczowi/ może mówić do Pana Boga: Uczynilem com był powinien/ sługam jest nieuczynię.

8. Doskonałość wszelkich Przełożonych y Osob Duchownych na tym należy/ ażeby pamiętały na swój ślub/ którym się świata wyrzekły/ samemu Bogu żyć y pracować się obowiązują.

9. Zakony są to naysławniejszy y naysposobniejszy Dóro w Kościele Bożym/ którego wszystko dobre na Przełożonych należy/ a ci czworakiego bywaia gatunku. Jedni jako sobie tak y drugim nader pobłażają/ drudzy przeciwnym sposobem y na się y na drugich aż nazbyt surowi/ inși bardzo łaskawi/ tu drugim/ a przeciw sobie ostro-środkowi/ inși surowi na drugich/ lecz tu sobie iak naśladowanie. Wszystkie cztery gatunki pochwały nie są godne. Chwałobne Przełożenie łagodność z miłością/ dobroć z roztropnością/ gorliwość z miłością łączą/ litość y kłoność tu poddanym zawsze świadcząc/ z własnych spraw prawdziwy cnot wszelkich wzór stawia.

10. Nieszczęśliwe do Zakonu wstąpienie którego Bóstie nie uprzedza powołanie/ przetoż należy Przełożonym pilno usiednie rozstrząsać przyczyny/ dla których osoba iaka do próby Zakonnej przyjmują.

11. W poddanych ma być umysł spokojny y dzielny a wspaniały do podlegania Przełożonym ciernego y uprzązkiego. A gdzie się kto raz Staršemu poddał/ już się całe ma porucić Wskazy Opaczności/ ani oczu/ ani serca więcej używać iako swej rzeczy/ chyba tylko ażeby uznawał y kochał powołanie swoje/ iako bardzo mile y wszelkiej duchownej słodczy pełne.

12. To co naysławniejsze jest w Zakonie/ nie jest biczowanie

aj do Krwi/ albo druzenie ciała lancuszkami y lancudkami/ obo
zaprzeczenie woli własney/ zniwolenie doskonałe własne go rozsad-
ku/ y o to usiłować ażeby Zakonna Karność y ustatw obserwancya
y duch Zakonności był takimśi Baplanem/ Ktoryby Zakonna Du-
śa co moment Waszemu Maieństwu ofiarował na wonność
Ródkości.


13. Przeznaczenie Zakonney Osoby do Nieba przywiązane iest
do zamilowania reguł y Karności Zakonney we wszystkich rzeczach/
Ktorey przestrzegając może powołaniu swemu dość uczynić.

14. Przetożonym Zakonnym iedyna droga iest krom niebespie-
cznistwa zbawienia swego/ włożone na się godności piastować;
nie tylko ustawy Zakonne ile z siebie doskonale zachowywać/ ale
też o zachowanie ich w poleconych sobie Osobach usilnie się sta-
rać/ tak przeciąż bym przykładem barżey niżli rozkazaniem
obserwancya się wmawiała/ Kto drugich rzadzi/ ma iako czterma
kolami gorliwości/ iasławności/ roztropności y nauką poieżdżać.

15. Do swoich Zakonnice mawiał ten S. Jesliby Kto wasza u-
stawę iako mniey doskonałą gardził/ taki sprzećiwia się miłości
podług Ktorey ani silni gardzą słabszymi; ani słabszymi podley-
szymi. Niech bądźcie doskonałym Komu Pan Bóg dał. A wśak ni-
gdy Serafin nie gardził Aniołami Choru niższego/ ani Świeci
Świeżemi w Niebie Których śniadzi świątobliwośćią swoją prze-
wyśiają. Wiedźcie o tym. Kto wiecey miłuje/ wiecey umiłowan
bądźcie; y w Niebie naywyższą chwałę miłość odbiera. Nie fra-
sujcie się tedy/ bo miłość na wysłudze swankować nie może.

R O Z D Z I A Ł V.

Vpomnienia Duchowne dla Zacnych Osob.

1.  acne Osoby mają czasem na osobne miejsce sumy się
odwieść/ a mysl po zabawach doczesnych rozsypaną

Kr

zebrawszy u siebie urządzić/ co też najmilsza Złota Dobroć w nich y przez nich sprawować zamysliła/ kiedy ie pomaga y do-
statkami ozdobiła.

2. Księża y Macierze pospolicie miewaia to w pieluchach/ o co p spolicz człowiek wielkim staraniem y niekończona pracą usiłuje. Mogać zaprawde co zadca: lecz żeby ich wola barłiej się zgadziła z Regula wszelkiej dobrej woli/ doskonałość ich jest chcieć tego czego chce Bóg.

3. Bóg nie czego innego chce po Panach iedno ażeby poddanych bojaźnia y miłością utrzymywali w swoich powinnościach/ sami też ażeby miłowali/ bali się Pana Boga bojaźnia synowska/ y miłością iako najczystsza/ najświętsza/ najłagodza.

4. W Panach zbytnia łaskawość ku poddanym dłużej jest okrucieństwom: a sprawiedliwość jest prawdziwą łaską y miłosierdziem.

5. Obyczaje Panow sprawnia poddanym szczęście albo nieszczęście. Prietoż wszyscy Panowie mieliby sobie często uważać wyrost brego acz w pogaństwie Traiana. Takim być mam Panem ku moim poddanym/ iakieg bym na się Pana będąc sam poddanym ięczył. A pamietać każdy Pan/ każdy Szlachcic mniejszym iak ma Monarcha jest w domu swoim/ nie ma przypominać słow Apostolskich. Panowie co słusznego y przystoynego jest, slugom wyświadczaćcie wiedzący że y wy macie Pana na Niebie, ba y na ziemi Księża albo Arcelow/ ktorych władzy podlegacie. A iako Bogu y najwryjszym waszym Panom powinność usług y części oddawanie, tak słusza ażebyście poddanym sprawiedliwość y łaskawość wyświadczaali.

6. Pół w tełnym Liście do niektorego wielce zacnego Pana w dobrych zachach zostającego ten S. A. Proć zabronić moje żebyś był Swęty: y czego ku temu Koncowi chćiałbyś czego byś bro-

nieco. Mógłbyś być Strytem. Lecz Pan wielki/ iako ty/ nie tylko może dopić strasobliwości/ ale też tak wielu poczynić Stratem/ iako wielu ma świadkom strasobliwości stroić.

7. Ciłowiek śladetny żyjący na ściecie/ dceli strasobliwość/ ma mieć pod kłódka usta/ pod płucem uszy/ pod łożonką oczy/ Krzyż na piersiach/ broni u boku/ ktoraby kusił Bogu y Królowi.

8. Cztery rzeczy masz strzedz: Szlachta. Zuchwalstwa/ gniętnu/ ięzyka niepochanowanego/ y cielesności. W ostatku mego się zdać na wrodzona swois umysłu wielkość y pobożność/ która ma być y karmić iako jest wielkiego umysłu.

ROZDZIAŁ VI.

Vpomnienia dla Sędziow y tych ktorzy poważne sprawy traktują.

1. **S**ędzi y Senator ma być wieku dojrzałego y wielkiego doświadczenia/ ażeby słota jego mądrze trągać miały. Potrzeba mu też Mądrości aby zdrową dawał rady y gale Sprawiedliwości umiał mierzyć. Własnego Umieistność y lata maia w boiaini gruntować/ y male weni umierać/ ażeby baczył że wszelka rada niezbożna na głowę się poradcy obraca. Nie maś Mądrości/ nie maś roztropności/ nie maś rady przeciw Mądrości/ roztropności y radnie Biskiey.

2. Kto za asf-sorki swego sądu ma niesprawiedliwość, nieprawdą i głupotę w napoiu/ y dliwość na bogactwa: iasie będzie miał uszy Pravednie zamknięte. Kto by przeć potrzeba dawać audiencya każdej godzinie: albowiem Ziemia za nią czyni wstanie/ Niebo iey słyszy/ y wszystkie rzeczy stworzone z uczciwością iey słuchają. Praveda niktogo z trączy nie zna/ a tak jest uspaniała że wszelkie podarki odmija/ które Sędziow y Konfi-

liarżow oślepiaia y ontemiaia.

3. Nappierwey Prawda wyciąga ażeby 'Sebsia y Konsiliarz w daniu srey sentencyey albo rady własnego sudał summienia. Albowiem uprzejme summienie pierwey ich samych roz drugich osadzi: a nie tylko pohamuje ażeby się występkom nie dopuszczali: ale też wzbudzi ich ażeby y drugim onykże bronili.

4. Sprawiedliwość ma być sprawowana roztropnie/ opatrzenie y przyzwroicie do miysca/ osob/ czasu y spraw pod linia albo gnuzem ktorymby się wszystko co ku temu dziełu należy wymierzało. A najbarzciej nie czynić skapliwie/ ażeby się zniemagła doskonały wszystkie okoliczności iako to obyczaje/ skłonności/ sposobności/ y wszystko co potrzeba wyrozumieć mogło.

ROZDZIAŁ VII.

Vpommienia dla szlachetnych Matron y Panien.

1. **B**ład to rozumieć że Pobożność indziej kreem Alatorow się nie nabywie. Nie mniej się też z Prawda mnia co do Pobożności doskonałej nabycia przytace Bozey mniema/ iż czegoś nad ludzkie siły potrzeba. Albowiem lubo to jest istna prawda że Pobożność wysoka y skutkietey nie są to rzecz iaka potoczna albo pospolita/ lubo y to pewna że wielkim wysilem masta y skutku potrzeba do zycia chwalebnego a cnotliwego. Przynać jednak y to że Pan Bog dał obozey płci y wszelkiej kondycji ludziom czego do nabycia świątobliwości potrzeba. Bład idzie iż doskonałym cnotom słabość płci nie przeszkadza.

2. Słabsza płeć godna jest pomocy w rzeczach do zbawienia dusznego/ albowiem tańciej się da prowadzić do Pobożności niżli mężczyzna: ci pospolicie chcą być miani za przezornych y wszystko rozumiejących/ lubo w samej rzeczy wielu ich co do tego

go/ sa wielkimi prostackami y cale nieufkami. Nabozenstwo tej przyrodzenia pici bialej barney sie bierze. Przetoz trzba im ustalic glowe y serce: rozsadek y wola azeby nieodmiennie w sluzbie Bozkiej trzaly.

3. Barney maia byc chwilezone w uslugach Marty nizli Bogo-myślnosci Magdaleny. Bo pierwey ma Dusza przystapic do J. K. DUSA/ toz sie z nim laczy: pierwey Bogi Jezusowe lzami umyc/ toz ie potym wlosami ocierac: az nakoniec przez zjednoczenie swistej milosci na tonie Bozkim spoczywac.

4. Wdziejego sie nie godza ile na Modlitwie wytrwinty: glowy/ ust/ oczu/ rasy/ y calogo ciata niby kuglowanie/ wtaj silenie sie y zmyślane albo wymuszone wzdychania/ ktore pokazuja Nabozenstwo albo niby strachajace sie albo strasliwe patrzacym. Ani podobna zeby sie Bog naxdowal w Duszy/ ktoreyby ciato skromney lagodnosci z takiego mi skanica nie wydawalo. Nie czynia jednak to mowiac tamy lhom swizym/ ktore plynz z oczu kiedy sie serce swista milosciu napalilo. Ztoli radze iaby te same lzy na wodzy byly/ y kroplami raczey zwolna/ nizli powodziu nagla sie walily.

5. Wiedzy cnotami zacney Matrony ma byc ciekosc y szczerosc albo prostota Chrzescianska: gdyz zlosc y chytrosc iako mucha na srodpy przyrodzenia ich/ zwykla napadac y lgnac. Lecz raz opedziwszy sie statecznie obłudzie/ zwykly takie osoby w chwileniu Poboznosci stateczniey trwac. Wszakze ieszcze iz ich uprzeczmosc laczno sie moze uciec pod cnoty pozorem plotkami/ nagrawaniem y zdrada nakoniec czartowiska: przeto maia tey sie rostrepcnosci trzymac zeby nie poczynaty bez porady. Inaczej nic pewniejszyego ze sie snow nyma miasto Bozkiego obawienia/ a cale swe zycie strawia na przedzy paisczy na owe sie nitki subtelne wywnstrzajac/ ktore sie tylko na much lowienie godza.

6. Duża płci białej czystość: From tej żytemi są grobami/ a piekłu forzyscia. Przetoż iedney Wi. Imożney Pani (ktora swelodniey żyła niż Cbrześciańskie powołanie dozwała) rzekł ten S. Janko śmieś niedziko pod ta udatna twarzyszcza na Duszy takie ławie piekielna. Zaprawdę From imienia nie płci białej nie maś/ wstykaś wewnatrz murzynka: A jeśli się nie upamiętaś/ bede prosił twych krewnych ażeby imię białego twoy odiały: iakoż Augustyn/ murzynowatym ciału odtąd iakim nazwali chłopem. Cbrześciańska Matrona co smak w cności ciele daleka być ma od wszelkich roztosy/ ktore śmyślność ledka: teć to są iabluska Gomorteyskie/ ktore na pozor coś piśnego się być zdają/ lecz chwila gębsz papiolu potym/ to jest Potuty (day Boże wczesney) nabawiaia.

7. Nie należy Matronom ślacketnym pokazywać się dółkiemi y nieiakiemis odłubkami: onsem stosując się do swej kondycyey niech z Panem Bogiem wzajemnych wyży/ poważnych frequency y przystoynych kretefil zajywaia: byle cnota ich nasladowała owego praśka/ ktorego w Jndrach Rayskim zowia: ten checnie na powietrzu się utrieśa/ a nigdy się nie tżyła ziemi: a jeśli chce trochę spocząć/ ciemniada nieiała nieia sobie od natury dana z noska do galezi drzewa się przypiębia na iaki czas barzo krotki/ powietrza iednak swego się nie puszczaiać. Tak y zacne Matrony luboby kiedy do przystoynych uciech powietrzkownych się stłoniły/ w Bogu zawżę trwać y iako owe praśki z powietrza/ tak one z Boskiej przystoyności spuszczać się nie maia.

8. W postzod zabaw tej y prożności świeckich nasladować onych skat morskich/ ktore wierzch swoy w Niebo wnośa na huczące wokoło natwainości y burze żadne niedbaiać. Albo praśat nazwanych żmoroćkow ktore lubo się lega y mieszkają na wodzie/ nie oddychają iednak iedno powietrzem: y nie upatrnia nie
From

złom Ciebie nad sobą: pływają jako ryby/ lecz śpiętają jako
ptaszkowie. Oroi prawdziwy wyraz zacney Mitrony/ która lu-
bo zewnątrz otoczona światem y ciałem/ atoli żyje w duchu: a mie-
dzy wśmieleniami potrafi sięmi nie obraca oczu ani serca/ chyba
tu Ciebie. Byćć wprowadzić między ludźmi/ nie ma jednak uśc ani
tchnienia/ chyba na to ażeby Boga z Anioły wielbiła.

9. Pamiętajcie proste niewiaśty na Apostolską naukę. Nie
wiecey miedzieć anizeli słusna y potrzebna/ nie udawaycie się za
oświeceniami umysłu/ które na koniec oślepiwszy w przepaść bła-
dow spychają.

10. Ciebie ani trzymane/ ani znane będzie nabożeństwo pro-
żniące. Bo prawdziwa Pobożność płci białey jest/ czas swój
wiernie Modlitwie wymierzynszy; co zbywa rozniemi a pożyte-
cznymi zabawami przepędzać/ a tak na stołrotną wieczności za-
plata zarabiać.

11. Z słujacemi ile teyże płci obchodzić się łaskawie y łago-
dnie. Boć ten jeden sposób jest/ który wierność y uczynność
w nich tu swym Paniom sprawuje.

Ku Większy Czci y Chwale Boskiej, Najswiętszey też MARYEY Pan-
ny Niepokalanie Poczętey; y Świętych w drodze zbawienia
y doskonałości Nauczycielow.



1833. M. Hagan. D. Dupont. m.
rege i w. R. m. t. a. b. w. R. m. i. D. Feb.
i. p. m. c. n. a. w.

George Henry Loren

Gorychskoy
 konom od Zetov od klapla Luchom
 od Polena Zygda meroze go wode

7 pie Słotki Olyden Turpetyno

weg
 Na ~~Wojenne~~ Rany Smarugi nim
 goi 2 ~~komu~~ na cadno jest Dobry
 Smarugi nim goi
 Dubarz. 10. Stranice

Smáruje nim gos
 Surma effragia Drabar. 20 Puncce
 wa 2 Drara effchalak Woytek
 Woytek kullik.

Sil Lous Deo Patri Summs Christo Deous Spiritui
sancto tribus honor Vnus. Amen.

Ger. 2

Fin. 20

Fin. 17

Com. 2

Tak. 2

Tale 5

111

769

86

7125



